H.A. SZCZEPAŃSCY i T. KUNDA

PISMO ŚW. przeczy NAUCE ŚWIADKÓW JEHOWY

2005

APOSTOLICUM

NADZIWIĆ SIĘ NIE MOGĘ, ŻE OD TEGO, KTÓRY WAS ŁASKĄ CHRYSTUSA POWOŁAŁ, TAK SZYBKO CHCECIE PRZEJŚĆ DO INNEJ EWANGELII. INNEJ JEDNAK EWANGELII NIE MA: SĄ TYLKO JACYŚ LUDZIE, KTÓRZY SIEJĄ WŚRÓD WAS ZAMĘT I KTÓRZY CHCIELIBY PRZEKRĘCIĆ EWANGELIĘ CHRYSTUSOWĄ. ALE GDYBYŚMY NAWET MY LUB ANIOŁ Z NIEBA GŁOSIŁ WAM EWANGELIĘ RÓŻNĄ OD TEJ, KTÓRĄ WAM GŁOSILIŚMY - NIECH BĘDZIE PRZEKLĘTY! JUŻ TO PRZEDTEM POWIEDZIELIŚMY, A TERAZ JESZCZE MÓWIĘ: GDYBY WAM KTO GŁOSIŁ EWANGELIĘ RÓŻNĄ OD TEJ, KTÓRĄ [OD NAS] OTRZYMALIŚCIE - NIECH BĘDZIE PRZEKLĘTY!

(Ga 1, 6- 9)

PRZYJDZIE BOWIEM CHWILA, KIEDY ZDROWEJ NAUKI NIE BĘDĄ ZNOSILI, ALE WEDŁUG WŁASNYCH POŻĄDAŃ - PONIEWAŻ ICH USZY ŚWIERZBIĄ - BĘDĄ SOBIE MNOŻYLI NAUCZYCIELI. BĘDĄ SIĘ ODWRACALI OD SŁUCHANIA PRAWDY, A OBRÓCĄ SIĘ KU ZMYŚLONYM OPOWIADANIOM.

(2 Tm 4, 3-4)

Helena i Antoni Szczepańscy, Tadeusz Kunda

PISMO ŚWIĘTE PRZECZY NAUCE ŚWIADKÓW JEHOWY

Ząbki 2005
APOSTOLICUM

© Copyright by APOSTOLICUM Ząbki

Za pozwoleniem Kurii Metropolitalnej Warszawskiej z dnia 17 lutego 1987 r. Nr 793/K/87

Notariusz
ks. St. Pyzel

Wikariusz Generalny
Bp Pom. Zb. J. Kraszewski

ISBN 83-7031-504-6

Wydanie IV

APOSTOLICUM
ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki
tel. (0-22) 771-52-00,11; fax (0-22) 771-52-07



„O MARYJO BEZ GRZECHU POCZĘTA, MÓDL SIĘ ZA NAMI, KTÓRZY SIĘ DO CIEBIE UCIEKAMY, ORAZ ZA TYMI, KTÓRZY SIĘ DO CIEBIE NIE UCIEKAJĄ, A ZWŁASZCZA ZA MASONAMI I POLECONYMI TOBIE...

UŻYJ TAKŻE, JEŻELI ZECHCESZ, MNIE CAŁEGO, BEZ ŻADNEGO ZASTRZEŻENIA, DO DOKONANIA TEGO, CO O TOBIE POWIEDZIANO: „ONA ZETRZE GŁOWĘ TWOJĄ", JAKO TEŻ: „WSZYSTKIE HEREZJE SAMAŚ ZNISZCZYŁA NA CAŁYM ŚWIECIE".

/Św. Ojciec Maksymilian Maria KOLBE/

HELENIE SZCZEPAŃSKIEJ

współautorce niniejszej książki, która życie swoje poświęciła i oddała Bogu. Zmarła w dniu 3 grudnia 1962 r. z różańcem w ręku wypraszając u Boga łaski Miłosierdzia dla zbłąkanych braci z Organizacji Świadków Jehowy.

Dedykują tę pracę
Mąż Antoni
i przyjaciel w Niepokalanej Tadeusz

Wstęp

Niniejsze opracowanie odpowiedzi na zarzuty stawiane przez świadków Jehowy, zwalczających prawdy wiary, stanowiące fundament Kościoła Chrystusowego — przeznaczamy ludziom dobrej woli, pragnącym głębiej wniknąć w treść Pisma św., aby w oparciu o miłość Chrystusową nieść pomoc braciom naszym, którzy nieświadomie zeszli z drogi Prawdy i błąkają się na błędnych ścieżkach fałszywej nauki.

Do pracy tej zostaliśmy pobudzeni pragnieniem obrony wiary świętej przed nawałą błędnych nauk, a w szczególności nauki świadków Jehowy, która przyjmuje się dzięki nieświadomości katolików, wypływającej z niedoceniania potrzeby pogłębienia znajomości Pisma św.

Świadkowie Jehowy odrzucają prawdy Kościoła katolickiego, zawarte w Tradycji — twierdząc, że jedynym miernikiem niesfałszowanej prawdy może być tylko Pismo św. Starego i Nowego Testamentu. Księgi te bowiem spisane pod natchnieniem Bożym (inspirowane przez Boga), są pozbawione kłamstwa, czego nie można powiedzieć o podaniach historycznych spisanych przez samych ludzi, do których świadkowie Jehowy zaliczają również Tradycję Kościoła. Opierając się na tych przesłankach, świadkowie Jehowy odrzucają Tradycję i naukę Kościoła katolickiego — mimo, że jest ona oparta na Piśmie świętym. Uważają ją za sfałszowaną przez błędne tłumaczenia księży katolickich i w jej miejsce podają swoje tłumaczenia i naukę, rzekomo opartą na samym-li tylko Piśmie świętym. Twierdzą, że do właściwego zrozumienia doszli przez uważne jego studiowanie i zgłębienie.

Jednakże w wielokrotnych dyskusjach z wieloma świadkami Jehowy doświadczyliśmy, że członkowie tej organizacji, Pismo św., znają tylko powierzchownie, a niektóre prawdy tłumaczą wręcz naiwnie. Przyczyną tego stanu jest, że nie wgłębiają się sami w treść Pisma św., lecz nauczają według wskazówek podanych przez założycieli i kierowników organizacji oraz opracowane przez nich

publikacje jak: „Strażnica", „Wykwalifikowani do służby kaznodziejskiej", „Upewniajcie się o wszystkich rzeczach" itp. To też w pracy tej postaramy się w oparciu o samo Pismo św., odeprzeć zarzuty świadków Jehowy, uderzające w najistotniejsze prawdy wiary objawionej przez Boga, a głoszonej przez Apostołów i ich następców.

Niech Pismo św. Starego i Nowego Testamentu będzie świadectwem, że prawda o Bóstwie Chrystusa, o tym, że Chrystus zmartwychwstał ciałem, o Trójcy Świętej i o Boskim Macierzyństwie Maryi, a także wiele innych głoszonych prawd, nie jest wymysłem księży katolickich, lecz tkwi korzeniami w samym sercu Pisma świętego. Uważnie czytającemu, Pismo św. samo da możność porównać naukę dwóch kategorii nauczycieli: kapłanów Kościoła Katolickiego oraz „Starszych Braci" z Organizacji Świadków Jehowy i dopomoże do wyciągnięcia wniosków, którzy z nich głoszą prawdziwą naukę Chrystusa.

W pracy tej oparliśmy się na Piśmie św. Starego Testamentu w przekładzie Ks. Jakuba Wujka, Nowego Testamentu ks. dra Eugeniusza Dąbrowskiego oraz zacytowaliśmy kilkakrotnie wersety z Biblii Gdańskiej, którą najczęściej posługują się świadkowie Jehowy, wydaną przez „Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne". Biblia ta nie jest zatwierdzona przez Kościół Katolicki, bowiem zawiera wiele nieścisłości w porównaniu z wydawnictwami katolickimi.

AUTORZY

Słowo do Świadków Jehowy

Gdy wpadnie Ci niniejsze opracowanie do ręki, zdobądź się na zalecaną przez Apostołów cierpliwość i odrzucając wszelkie uprzedzenia, wniknij głębiej w jego treść — uważnie przeczytaj do końca, zanim wydasz jakikolwiek sąd. Nie można bowiem z góry potępiać lub pochwalać tego, czego się nie poznało.

Zanim jednak przystąpisz do czytania — weź Pismo św. do ręki i jednocześnie szukaj, sprawdzaj, a przekonasz się, że autorzy oparli się wyłącznie na Piśmie św. bez jakiegokolwiek nastawienia. Dyskutując ze świadkami Jehowy, czytając ich broszury i porównując je z Pismem św. doszliśmy do wniosku, że słusznym będzie przedstawić prawdziwą naukę Chrystusa tak, jak ona przedstawiona jest w Piśmie św. Będziesz miał również możność przeczytać takie wersety Pisma św. o istnieniu których może wcale nie wiedziałeś, względnie wiedząc — nie zgłębiałeś.

Toteż po uważnym wniknięciu w treść wersetów w tym opracowaniu przytoczonych, łatwo stwierdzisz, że Pismo św. zaprzecza nauce jaką głosisz. Przyznaj, że dwóch prawd nie ma — tym bardziej sprzecznych sobie, a opierających się na Piśmie św., gdyż wtedy Pismo św. przeczyłoby samo sobie.

Czytasz publikacje świadków Jehowy, znajdź zatem czas i na przeczytanie tej książki. Nie uprzedzaj się do niej, ale szukaj Boga w każdym rozdziale i zdaniu.

Może zwierzchnicy Twoi będą Cię ostrzegać przed jej czytaniem. Nie zrażaj się tym, lecz żądaj od nich wyjaśnienia na zarzuty przeciw nauce świadków Jehowy, w pracy niniejszej podane. Przekonasz się, że nie dadzą Ci wystarczającej odpowiedzi opartej na Piśmie świętym.

Oddajemy Ci tę pracę w ręce. Podajemy bratnią dłoń, a Bóg Wszechmogący niech Ci przysporzy łask do należytego poznania Pisma świętego i odnalezienia Prawdy.

AUTORZY

Wykaz skrótów

KSIĘGI STAREGO TESTAMENTU

Rodz. .... Księga Rodzaju (Genesis)
Wyjść. .... „ Wyjścia (Exodus)
Kapł. .... „ Kapłańska (Levitious)
Powt. Pr. ..... „ Powtórzonego Prawa (Deuteonomium)
Joz. .... „ Jozuego
Sędz. .... „ Sędziów
I Król. .... „ I Królewska
II Król. ...... „ II Królewska
III Król. ..... „ III Królewska
IV Król. ...... „ IV Królewska
I Kron. .... „ I Kronik (Paralipomenon)
II Kron. ...... „ II Kronik (Paralipomenon)
Ezdr. .... „ Ezdrasza
Neh. .... „ Nehemiasza
Tob. .... „ Tobiasza
Est. .... „ Estery
Ps. .... „ Psalmów
Przyp. .... „ Przypowieści
Ekle. .... „ Eklezjastesa
Ekli. .... „ Eklezjastyka
Mądr. .... „ Mądrości
Iz. .... „ Izajasza
Jer. .... „ Jeremiasza
Bar. .... „ Barucha
P.N.P. .... „ Pieśń nad Pieśniami
Ez. .... „ Ezechiela
Dan. .... „ Daniela
Oz. .... „ Ozeasza
Am. .... „ Amosa
Abd. .... „ Abdiasza

Jon.	Księga Jonasza
Mich.	„ Micheasza
Hab.	„ Habakuka
Sof.	„ Sofeniasza
Agg.	„ Aggeusza
Zach.	„ Zachariasza
Mal.	„ Malachiasza
I Mach.	„ I Księga Machabejska
II Mach.	„ II Księga Machabejska

KSIĘGI NOWEGO TESTAMENTU

Ewangelie

Mt.	Ewangelia według św. Mateusza
Mk.	Ewangelia według św. Marka
Łk.	Ewangelia według św. Łukasza
J.	Ewangelia według św. Jana

Dzieje Apostolskie

Dz.Ap. .... : Księga Dziejów Apostolskich

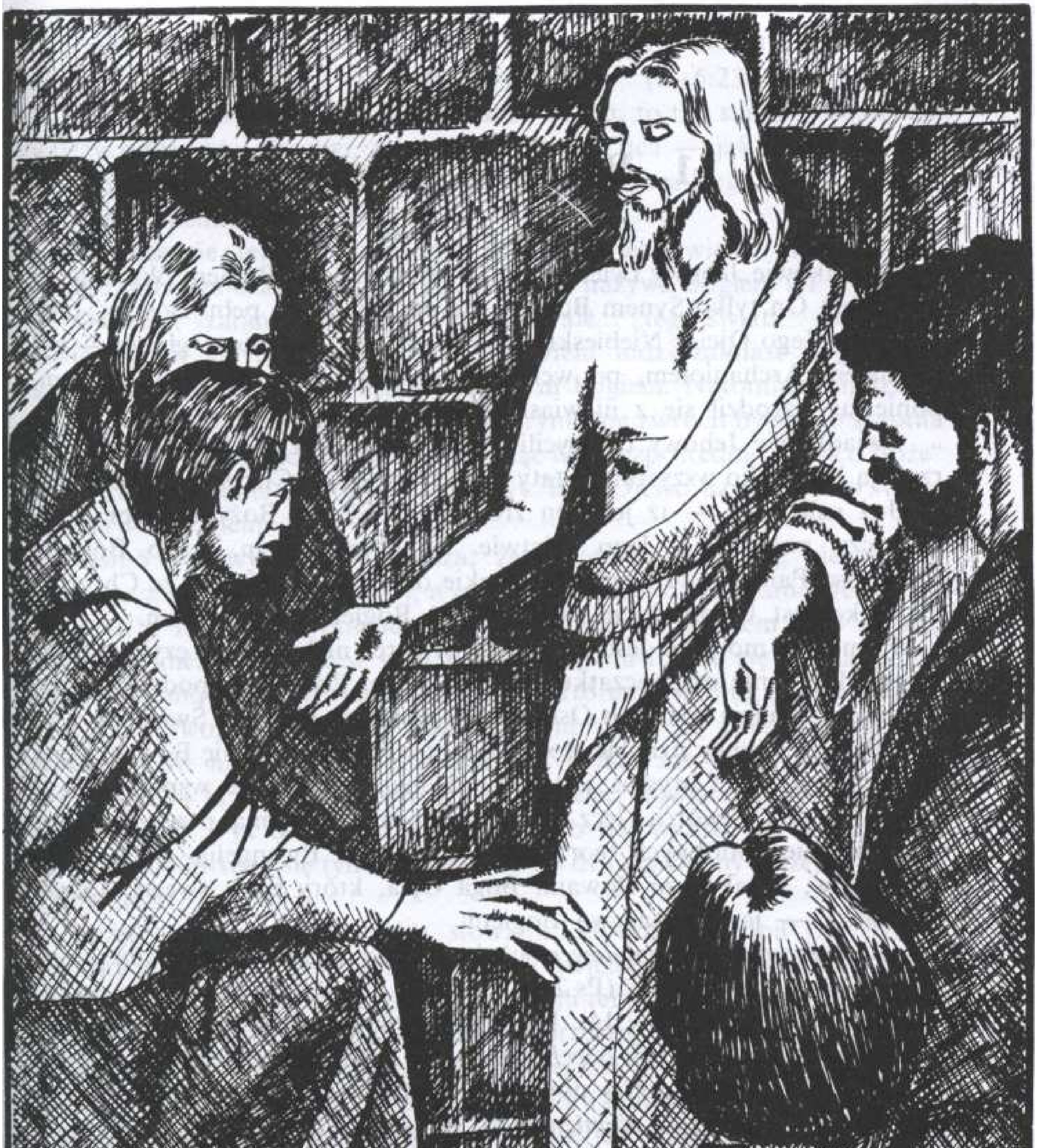
Listy Apostolskie

Rzym.	List św. Pawła Apostoła do Rzymian
I Kor.	I List św. Pawła Apostoła do Koryntian
II Kor.	II List św. Pawła Apostoła do Koryntian
Gal.	List św. Pawła Apostoła do Galatów
Ef.	List św. Pawła Apostoła do Efezjan
Filip.	List św. Pawła Apostoła do Filipian
Kol.	List św. Pawła Apostoła do Kolosan
I Tes.	I List św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan
II Tes.	II List św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan
I Tym.	I List św. Pawła Apostoła do Tymoteusza
II Tym.	II List św. Pawła Apostoła do Tymoteusza

Tyt.	List	św. Pawła Apostoła do Tytusa
Fil.	List	św. Pawła Apostoła do Filomena
Hebr.	List	św. Pawła Apostoła do Hebrajczyków
Jak.	List	św. Jakuba Apostoła
I P.	I List	św. Piotra Apostoła
II P.	II List	św. Piotra Apostoła
I J.	I List	św. Jana Apostoła
II J.	II List	św. Jana Apostoła
III J.	III List	św. Jana Apostoła
Jud.	List	św. Judy Apostoła

Apokalipsa

Apok ...	Księga Apokalipsa czyli Objawienie św. Jana Apostoła



„PAN MÓJ I BÓG MÓJ!"...

„Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli."

(J. 20, 28-29)

1. Bóstwo Chrystusa

Świadkowie Jehowy twierdzą, że Chrystus nie jest Bogiem. Według ich nauki jest On tylko Synem Bożym, nie posiadającym pełni Bóstwa, jaką cieszy się Jego Ojciec Niebieski, Jehowa. Przed wcieleniem, głoszą — był Michałem Archaniołem, po wcieleniu zaś tylko zwykłym człowiekiem, ponieważ narodził się z niewiasty z rodzaju ludzkiego.

Świadkowie Jehowy uchwycili się kurczowo nazwy „Syn Boży" i odrzucają beztrosko wszystkie cytaty odnoszące się do Chrystusa jako Boga.

Już sam fakt — iż jest On zrodzonym Synem Bożym (Hebr. 1:5), świadczy przecież o Jego Bóstwie. Spójrzmy zatem, co o Bóstwie Chrystusa Pana mówi Pismo św. i jakie daje na to dowody, że Chrystus nie tylko jest Człowiekiem, ale również Bogiem Prawdziwym.

Pismo św. mówi, że jest jeden Bóg, Stwórca nieba i ziemi czyli wszechrzeczy, który nie ma początku i końca. Dalej Pismo św. podaje, że ten jeden Bóg istnieje w trzech Osobach: Ojca, Syna i Ducha Świętego. I tu świadkowie Jehowy uznając Boga Ojca, przeciwstawiają się Bóstwu Syna — twierdząc, że Chrystus jest tylko Synem Bożym nie współistotnym Ojcu. Nie jest Stwórcą, lecz pierwszą istotą stworzoną przez Boga.

Głoszenie podobnych teorii jest niezgodne z Ewangelią, oraz nauką Apostołów, a także ze słowami Boga Ojca, który Syna swego, Jezusa Chrystusa — jawnie nazywa Bogiem:

„Bo któremuż to z aniołów powiedział kiedy (Bóg): Synem moim jesteś, jam ciebie dziś zrodził? (Ps 2:7). I znowu: *Ja mu będę ojcem, a on mi będzie synem* (II Król. 7:14). I kiedy znowu wprowadza pierworodnego na okręg ziemi, mówi: *Niechaj mu cześć oddają wszyscy aniołowie Boży* (Ps. 96:7). A do aniołów powiada: *Z aniołów swoich czyni on wichry, a ze sług swoich ognia płomienie* (Ps. 103:4). Do Syna zaś: *Stolica twoja, BOŻE na wieki wieków berło prawości, berło panowania twego. Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidzisz nieprawości, dlatego namaścił cię, BOŻE, Bóg twój olejkiem wesela nad uczestników twoich* (Ps. 44:7). Oraz: *TYŚ O PANIE, na początku utwierdził ziemię, a dziełem rąk twoich są niebiosa"* (Hebr. 1:5-10).

To sam Bóg Ojciec zwraca się do Syna: „Boże". Świadkowie Jehowy jednak nie chcą naśladować Boga Ojca, wyznającego Boga w Jezusie Chrystusie. Nie słuchają też Chrystusa nakazującego, aby ludzie czcili Syna na równi z Ojcem. Nic mniej — tylko tak samo:

„ABY WSZYSCY CZCILI SYNA, JAKO CZCZĄ OJCA". Kto nie czci Syna, nie czci też i Ojca, który go posłał" (J. 5:23).

Jeśli więc Bogu Ojcu oddajemy cześć Boską, to tak samo Boską cześć należy oddawać i Synowi, gdyż to jest wolą Ojca — jak stwierdza Pan Jezus w powyższym wersecie. Kto nie czci Chrystusa Boga, ten jednocześnie nie wypełnia woli Ojca.

Świadkowie Jehowy powiadają, żeby tych wypowiedzi nie brać dosłownie, bowiem szatana Pismo św. również nazywa bogiem (II Kor 4:4).

Owszem, szatan jest nazwany bogiem, ale... „tego świata". Pismo św. stwierdza tu jedynie smutny fakt, że wielu ludzi zamiast Bogu służy szatanowi, a tym samym uznaje go swym bogiem. Natomiast nigdzie w całym Piśmie św. nie ma wersetu, w którym Bóg zwrócił by się do szatana tak, jak zwraca się do Chrystusa, mówiąc Mu bezpośrednio: „Tyś o Boże" oraz „Tyś o Panie", którymi to słowy Bóg Ojciec uznaje Syna swego Jezusa — Bogiem.

Pismo św. wyraźnie stwierdza, że w ten sposób Bóg nie nazwał żadnego z aniołów (Hebr. 1:5), a co dopiero mówić o szatanie. Jeśli więc szatana, z tego tylko powodu Pismo św. nazywa bogiem tego świata, ponieważ niektórzy wbrew woli Bożej służą mu i jemu się kłaniają, tym samym Pismo święte stwierdza, że Jezus, któremu według prawa Bożego wszystko stworzenie służy i przed którym zgina się „Wszelkie kolano mieszkańców niebios, ziemi i podziemia" (Filip. 2:9-10) — jest Bogiem wszystkich. I tą prawdę potwierdza sam Ojciec mówiąc do Jezusa „Tyś o Panie" oraz „Tyś o Boże". W taki sposób nie wyraził się do żadnego stworzenia. Zwrócił się tymi słowy tylko do drugiej Osoby Bożej — Jezusa Chrystusa.

Jeżeli wielbimy Boga Ojca słowami, którymi uwielbił Go Syn w modlitwie Pańskiej, powinniśmy również uwielbić Syna słowami, którymi uwielbił Go Ojciec, nazywając Bogiem. Jeśli temu stwierdzeniu Boga Ojca o Bóstwie Syna — świadkowie Jehowy przeczą, tym samym poprawiają Boga Jehowę — mówiąc jakoby: Omyliłeś się Boże Jehowo, nazywając Syna swego Bogiem, My, świadkowie Twoi (Jehowy) głębiej wnikamy w treść Pisma św., dlatego wiemy, że Chrystus jest tylko Twoim Synem, ale nigdy Bogiem!

Księga Powtórzonego Prawa podaje:

„Jam Pan, Bóg twój, który cię wywiódł z ziemi egipskiej z domu niewoli" (Powt. Pr. 5:6).

Zaś Apostoł Juda w swym liście wyjaśnia, że tym Bogiem, który wywiódł lud z ziemi egipskiej, jest Jezus Chrystus:

„A chciałbym wam przypomnieć, skoro wszystkiego raz już się dowiedzieliście, że Jezus wybawiwszy lud z ziemi egipskiej zgubił następnie tych, którzy nie uwierzyli". (Judy 5).

W Dziejach Apostolskich czytamy:

„A był uczeń pewien w Damaszku, imieniem Ananiasz. I rzekł Pan do niego w widzeniu: Ananiaszu! A on odpowiedział: Otom ja, Panie. A Pan rzekł do niego: Wstań i idź na ulicę, którą zowią Prostą, a szukaj w domu Judy Tarseńczyka, zwanego Szawłem, oto bowiem się modli... I odpowiedział Ananiasz: Panie, słyszałem od wielu o tym człowieku, ile złego uczynił świętym Twoim w Jerozolimie... I rzekł do niego Pan: Idź, albowiem on jest mi naczyniem wybranym... I poszedł Ananiasz, i wszedł do domu, a włożywszy nań ręce, rzekł: Szawle, bracie, przysłał mię Pan Jezus, który ci się ukazał w drodze..." (Dz. Ap. 9:10–17).

Z tego wersetu widzimy, że to Pan czyli Bóg wzywał do siebie Ananiasza i Ananiasz Mu odpowiada: Otom ja, Panie. A następne wersety mówią, że Tym Panem, który wzywał Ananiasza, by szedł do Szawła na ulicę Prostą, był Jezus Chrystus.

Czyż potrzebne jaśniejsze stwierdzenie Bóstwa Chrystusa? Świadkowie Jehowy wszakże odrzucają to — tak jasne twierdzenie Pisma św., że Pan Jezus jest Bogiem po to tylko, by bronić filozoficznych tez i poglądów na osobę Chrystusa, jakie im do wierzenia podają założyciele Organizacji Świadków Jehowy.

Rozważmy jeszcze inne wersety Pisma św. świadczące, że Chrystus jest Bogiem. Bóg przez Proroka w Starym Testamencie powiada:

„To mówi Pan, król Izraela i odkupiciel jego. Pan Zastępów: Jam Pierwszy i Jam Ostatni, a oprócz mnie nie ma Boga". (Iz. 44:6).

Chrystus zaś mówi o sobie to samo — podkreślając, że ten „Pierwszy i Ostatni", to również On, bowiem Bóg Jehowa nie umarł:

„... To mówi Pierwszy i Ostatni, który umarł był, a żyje" (Apok. 2:8).

Jeśli więc „Pierwszy i Ostatni" przez Proroka Izajasza stwierdza, że „oprócz mnie nie ma Boga" i jeśli Chrystus o sobie mówi, że jest „Pierwszy i Ostatni" — to każdy kto twierdzi, iż nie jest On Bogiem — stoi w rażącej sprzeczności z Pismem świętym. Widzimy, że i w tych wersetach Pismo św. między Bogiem i Chrystusem stawia znak równania.

Świadkowie Jehowy wmawiają również, że Pan Jezus za życia swego na ziemi, nigdy nie mówił o sobie jako Bogu. Stąd wniosek, iż słabo znają Pismo św., bo gdyby uważnie przeczytali cztery Ewangelie, to zobaczyliby, że Chrystus Pan niejednokrotnie dawał do zrozumienia, że jest Bogiem, co zauważyli nawet faryzeusze:

„Ja i Ojciec jedno jesteśmy. Chwycili tedy Żydzi kamienie, aby go ukamienować. Odpowiedział im Jezus: Wiele dobrych uczynków ukazałem wam od Ojca mego, za który z tych uczynków kamienujecie mnie? Odpowiedzieli mu Żydzi: Nie kamienujemy ciebie za dobry uczynek, ale za bluźnierstwo, za to, że ty będąc człowiekiem, CZYNISZ SIEBIE BOGIEM". (J. 10:30–33). *„Dlatego tym więcej przemyśliwali*

Żydzi, jak go zabić, że nie tylko naruszał szabat, ale i Boga nazywał Ojcem swoim, CZYNIĄC SIĘ RÓWNYM BOGU". (J. 5:18).

Dlaczego Pan Jezus mówił w sposób oględny — zamiast oświadczyć wręcz: „jestem Bogiem" — wyjaśnia św. Jan Ewangelista:

„A gdy był w Jerozolimie w dzień św. Paschy, wielu uwierzyło w imię jego widząc cuda, które czynił. Ale sam Jezus nie zwierzał się przed nimi, dlatego, że znał wszystkich". (J. 2:23–24).

Skoro znał wszystkich, to wiedział, iż za jawne wyznanie, że jest Bogiem, zostałby skazany na śmierć, zanim by zdążył przekazać swoją naukę. Znając serca wszystkich — wiedział, że jeśli nie wierzą Mojżeszowi, nie uwierzą i Jemu, gdyby powiedział jawnie: Jestem Bogiem:

„Gdybyście bowiem uwierzyli Mojżeszowi, uwierzylibyście zapewne i mnie, bo on o mnie pisał. Ale jeśli jego pismom nie wierzycie, jakże uwierzycie słowom moim" (J. 5:46–47).

Przez trzy lata stopniowo wskazując na odpowiednie wersety Pisma św., mówiąc, że odnoszą się one do Jego osoby, czyniąc cuda jakich nikt nie czynił, a także sposobem zachowania się w niektórych okolicznościach — świadczył, że jest Bogiem. Krok za krokiem odkrywał tajemnice swego Bóstwa. Szatanowi, gdy Go kusił — Chrystus odpowiada wręcz:

„Nie będziesz kusił Pana Boga twego" (Mt. 4:7).

A przecież szatan nie kusił Boga Ojca, lecz Chrystusa. Całość wersetu, którego tylko pierwszą część Pan Jezus szatanowi przytoczył, brzmi:

„Nie będziesz kusił Pana Boga twego, jak kusiłeś na miejscu kuszenia" (Powt. Pr. 6:16).

Tym miejscem kuszenia jest pustynia, na której przebywali Izraelici po wyjściu z Epiptu, gdyż wciąż kusili Boga szemrząc przeciw Niemu z powodu uciążliwych trudów, oraz z braku pożywienia i wody:

„I nazwał imię miejsca owego Kuszeniem dla swaru synów Izraelowych, i że kusili Pana mówiąc: Czy jest Pan między nami, czy nie" (Wyjść 17:7).

„...I począł sobie lud przykrzyć drogę i trudy, i wyrzekając przeciw Bogu i Mojżeszowi rzekł: „Czemuś nas wywiódł z Egiptu abyśmy pomarli na pustyni? Nie masz chleba, nie masz wody, dusza nasza już się brzydzi tym lichym pokarmem!" Przeto Pan przypuścił na lud węże ogniste, a gdy bardzo wielu było od nich zranionych i umarło, przyszli do Mojżesza i rzekli: „Zgrzeszyliśmy, żeśmy mówili przeciw Panu i tobie. Proś, aby oddalił od nas węże!" (Liczb 21:4–7).

Oba wyżej przytoczone wersety mówią, o kuszeniu Boga przez lud, zaś św. Paweł w liście do wiernych oznajmia, że tym Bogiem, którego Żydzi kusili na pustyni jest Jezus. Nie określa tego Boga imieniem Ojca, lecz imieniem Chrystusa:

„I abyśmy nie kusili Chrystusa, jak niektórzy z nich kusili i poginęli od wężów" (I Kor. 10:9).

Jeśli więc Pismo św. w Powt. Prawie mówi, że na pustyni lud kusił Pana Boga i w liście do Koryntian powiada, że lud kusił na pustyni Chrystusa, to tym samym świadczy niezbicie, iż Chrystus, który był kuszony jest Bogiem.

Mówiąc szatanowi: „Nie będziesz kusił Pana Boga twego", Chrystus mówi o sobie — czyli wyraźnie wyznaje swoje Bóstwo.

W drugiej Księdze Mojżeszowej Bóg mówi o sobie „Jahwe" — co znaczy: „Jam jest" (Wyjść. 3:13–15). Chrystus zaś do Żydów mówi o sobie to samo:

„Pierwej nim Abraham był JAM JEST". (J. 8:58).

Nie mówi: „Jam był" — ale „Jam jest" a więc znów utożsamia siebie z Bogiem, czyli mówi o sobie jako o Bogu. Zrozumieli to i Żydzi, bo chcieli wtedy ukamienować Jezusa, jako bluźniercę (J. 8:59).

Samarytanin gdy został uzdrowiony, wrócił do Chrystusa i padł przed Nim na oblicze, dziękując Mu:

„A jeden z nich skoro zobaczył, że był uzdrowiony, wrócił się głosem wielkim wielbiąc Boga i padł na oblicze do stóp Jego, dziękując, a był to Samarytanin. A Jezus odpowiadając rzekł: Czyż nie dziesięciu było oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu?" (Łk. 17:15–17).

Ten sam Jezus, który o sobie powiedział „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz" — teraz nie karci Samarytanina padającego przed Nim na oblicze. Nie mówił: Ta cześć przynależna jest tylko Bogu, a ja jestem tylko Synem Bożym, lecz przyjmuje z łaskawością pokłony, jakie mu ludzie składają, ponieważ jest Bogiem i słusznie Mu się one należą. A nawet jak ze słów Chrystusa wynika, to domaga się On takich podziękowań, gdyż zapytuje Samarytanina: „Czyż nie dziesięciu było oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu?"

W świetle powyższych wersetów, twierdzenie świadków Jehowy, jakoby Chrystus nie mówił o sobie jako o Bogu, jest sprzeczne z Pismem świętym.

Oto dalsze dowody, że Chrystus jest Bogiem, równym Bogu Ojcu:

„Przez TO POZNALIŚMY MIŁOŚĆ BOGA, ŻE ODDAŁ ZA NAS ŻYCIE SWOJE i my winniśmy życie oddać za braci". (I J. 3:16).

Wiemy, że życie oddał za nas na krzyżu Chrystus, nie Bóg Ojciec. Chrystus jest więc tym Bogiem, o którym św. Jan Ewangelista mówi, że oddał za nas życie swoje.

Jak widzimy, to nie fałszywa nauka księży katolickich uznała Chrystusa Bogiem — jak to wmawiają świadkowie Jehowy, lecz Bogiem głosili Go zarówno Prorocy jak i Apostołowie.

Wiemy, że Chrystus jest Zbawicielem, a potwierdza to w liście do Tytusa Apostoł Paweł:

„Albowiem okazała się wszystkim ludziom łaska BOGA, ZBAWICIELA NASZEGO, i poucza nas, abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych rozsądnie, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjścia chwały WIELKIEGO BOGA I ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA" (Tyt. 2;11–13).

Prorok Izajasz również powiada, że Zbawicielem jest Bóg:

„... Oto Bóg wasz przywiedzie pomstę odpłaty. BÓG SAM PRZYJDZIE I ZBAWI WAS" (Iz 35:4).

Jeśli Chrystus jest Zbawicielem i Zbawicielem jest Bóg — stąd jasny wniosek, że Chrystus jest Bogiem. A jeśli ktoś wbrew dowodom Pisma św. nie uznaje tej prawdy, ten według słów św. Pawła Apostoła jest uwiedziony fałszywą nauką:

„Baczcie, aby was kto nie zwiódł przez filozofię oraz przez czcze urojenia oparte na podaniach ludzkich i na żywiołach świata, a nie na Chrystusie. BO W NIM CAŁA PEŁNOŚĆ BÓSTWA zamieszkuje cieleśnie" (Kol. 2:8–9).

Cała pełność Bóstwa, czyli w całej pełni i takim jest odwiecznie, z wszystkimi swymi przymiotami, w całej doskonałości Swojej Istoty.

Bóg jest duchem niewidzialnym i tchnie kędy chce. Zechciał — stworzył człowieka, dał mu duszę nieśmiertelną i pozwolił mieszkać z sobą w raju. Zechciał — przyobległ na siebie postać człowieka i przez trzydzieści trzy lata przebywał wśród ludzi na ziemi, doświadczając wszelkich ucisków ludzkich na swoim człowieczym ciele, skrywającym Boga. Potwierdzenie tego znajdujemy w liście świętego Pawła do Filipian:

„To bowiem rozumiecie, co i w Jezusie Chrystusie, który mając naturę Bożą, nie poczytywał swej równości z BOGIEM ZA PRZYWŁASZCZENIE, ale wyniszczył samego siebie przyjąwszy naturę sługi, stawszy się podobnym do ludzi i dla swego sposobu życia uznany był za człowieka" (Filip. 2:5–7).

Z tego wersetu jasno wynika, że Chrystus mając naturę Bożą — czyli będąc Bogiem, nie uważał wcale że równość tę z Ojcem sobie przywłaszczył, lecz posiadał ją z natury Bożej, uważając za swą własność. Świadkowie Jehowy tłumaczą powyższy werset w ten sposób, że Pismo św. właśnie podaje, iż Chrystus nie uważał się na równi z Bogiem. Gdyby istotnie werset ten miał mieć to znaczenie, wówczas w wersecie tym nie byłoby wyrazu „za przywłaszczenie", a werset ów by brzmiał: „który mając naturę Bożą, nie poczytywał swej równości z Bogiem, ale wyniszczył samego siebie przyjąwszy naturę sługi".

Każda istota rozumna, nie wyłączając istot duchowych z natury swej jest sługą Boga. Sługą nie jest tylko Bóg, gdyż On jest Panem wszechrzeczy. Natomiast powyższy werset wyraźnie mówi, że Chrystus

przed wiekami nie był sługą, tylko naturę sługi sam dobrowolnie przyjął. Skoro nie był sługą — zatem jest Bogiem równym Ojcu.

Werset ten mówi również, że Chrystus nie zniszczył samego Siebie, czyli swej Bożej natury — jak głoszą świadkowie Jehowy, tylko wyniszczył. SAM uniżył siebie, SAM przyjął naturę ludzką — czyli druga osoba Boża, Chrystus — Sam z własnej woli jako Logos czyli Słowo zszedł na ziemię i do swej natury Bożej, dołączył naturę ludzką. Stał się człowiekiem nie przestając być Bogiem.

Powyższy werset Filip. 2:5-7 zaprzecza nauce świadków Jehowy, że Syn Boży już przed wiekami służył Bogu Jehowie. Głoszą oni, że Bóg posłużył się swym Synem przy stwarzaniu świata.

Gdyby tak istotnie było, to już przed wiekami Syn Boży musiałby mieć naturę sługi, skoro służył Ojcu. Nie musiałby ponownie jej przybierać — tak, jak nie musiał przyjmować natury Bożej, którą miał już przed wiekami. Werset ten jednak wyraźnie mówi, że Chrystus — Syn Boży mając naturę Bożą, przybrał na ziemi to, czego jeszcze nie posiadał przed wiekami — to jest naturę sługi. Syn Boży — będąc Bogiem normalnie stwarzał a nie służył, gdyż jak wynika z tego wersetu służyć zaczął dopiero na ziemi.

W tym wersecie zasługuje na uwagę i to, że Chrystus — jak podaje św. Paweł — tylko „dla swego sposobu życia uznany był za człowieka".

A więc Chrystus nie był tylko człowiekiem jak wmawiają świadkowie Jehowy. Bo gdyby tylko był człowiekiem zbędne byłoby to podkreślenie „stawszy się podobnym do ludzi i dla swego sposobu życia uznany był za człowieka".

Świadkowie Jehowy na początku dyskusji nie uznają absolutnie Bóstwa w osobie Chrystusa. Twierdzą że Chrystus nie jest Stwórcą, lecz pierwszą istotą stworzoną przez Boga. Jako dowód biblijny przytaczają werset z Ewangelii św. Jana:

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo" (J. 1:1).

Tłumaczą werset w ten sposób, że Bóg do stworzenia świata potrzebował Słowa. Na początku więc stworzył Słowo, którym się posłużył w stwarzaniu wszechrzeczy. Chrystus więc w ich pojęciu jest pierwszym stworzeniem Bożym. Świadkowie Jehowy uważają, że ten jeden wyraz: „na początku" ma pełne prawo wyrugować dalszą część tego samego wersetu mówiącą, że „BOGIEM BYŁO SŁOWO".

Jeżeli Pismo św. „Słowo" — odnosi do Osoby Chrystusa, to tym samym stwierdza dobitnie, że Bogiem jest Chrystus. Jednak świadkowie Jehowy na podstawie swych twierdzeń nie biorą jasnych myśli i nauki Pisma św. lecz przede wszystkim wyniki swych analiz Pisma, opartych na czysto rozumowych spekulacjach myśli ludzkiej. Co jest nie wygodne to

się odrzuca i daje się inne tłumaczenie, bez względu na to, czy wytrzymuje ono krytykę dowodów biblijnych, czy też nie. Chociaż Pismo św. mówi, że Bogiem było Słowo, świadkowie Jehowy twierdzą, że „Słowo" (Chrystus) nie może być Bogiem, a to dlatego, że Bóg nie ma początku i końca. Chrystus zaś, chociaż będzie trwał wiecznie — miał przecież początek.

Jednak Pismo św. powiada, że to Słowo było u Boga, a Bóg zawsze istniał w pełni swej doskonałości, z całą swoją Istotnością odwiecznie. Zrodzenie „Słowa" (Chrystusa) było odwiecznie jak Bóg jest odwieczny. Czyż można sobie wyobrazić Boga Wszechmogącego, który potrzebował pomocy przy stwarzaniu i z konieczności musiał sobie stworzyć pomocnika? Takie pojęcie Boga obce jest Pismu św. W liście do Hebrajczyków czytamy o Chrystusie:

„Ten zaś będąc jasnością chwały i odbiciem istoty jego, a podtrzymując wszystko słowem swej potęgi, dokonał oczyszczenia z grzechów i zasiadł na prawicy majestatu na wysokości" (Hebr. 1:3).

Jeśli więc Chrystus, według nauki Pisma św. jest „odbiciem Istoty Bożej" — to znaczy, że jest On uosobieniem Boga w całej Jego doskonałości, z wszystkimi przymiotami Bóstwa.

Świadkowie Jehowy jednak uparcie podtrzymują swoje twierdzenie, że Chrystus nie może być Bogiem, bowiem Pismo św. w liście do Kolosan nadmienia, że jest On „pierworodnym wszelkiego stworzenia" (Kol. 1:15). Z tego wersetu wyciągnęli wniosek, że Chrystus jest pierwszym stworzeniem, stworzonym przez Boga.

Niestety, zamknęli oni oczy na dalsze wersety tegoż rozdziału, które przeczą takiej interpretacji:

„On jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym wszelkiego stworzenia. Albowiem w nim wszystkie rzeczy zostały stworzone na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy państwa, księstwa czy władze. Wszystko przez niego i w nim stworzone zostało, a on jest przed wszystkim i wszystko w nim trwa". (Kol. 1:15-17).

Werset ten mówi o Panu Jezusie i identyczne słowa w liście do Rzymian Apostoł Paweł — odnosi do Osoby Boga:

„O głębokości bogactw, mądrości i umiejętności Bożej! Jakże niepojęte są sądy Jego i niedościgłe drogi Jego .... Albo kto dał mu pierwszy, aby Mu oddać miał? Albowiem z Niego, przez Niego i w Nim jest wszystko: Jemu chwała na wieki. Amen". (Rzym: 11:33-36).

Z porównania ostatnich wierszy obu wersetów widzimy, że wszystko jest przez Chrystusa oraz — wszystko w Chrystusie jest (Kol. 1:17) i jednocześnie Pismo św. powiada, że wszystko przez Boga i wszystko jest w Bogu (Rzym. 11:36). Czyżby Pismo św. przeczyło samo sobie? Nic podobnego! Ono tylko daje świadectwo, że Chrystus jest Bogiem, a nie stworzeniem. Zresztą nie może być stworzeniem, gdyż jest

Synem Jednorodzonym (J. 3:18), a wśród stworzeń jest więcej synów Bożych, gdyż ludzie są nazwani synami Bożymi (Rodz. 6:2).

Gdyby więc Chrystus był tylko pierworodnym Synem Bożym, można by myśleć, że został stworzony przed innymi stworzeniami na początku. Jeśli jednak Pismo św. podaje — że Chrystus jest jednorodzonym Synem Bożym — tym samym wyłącza Go z liczby stworzeń i stawia na równi z Bogiem, gdyż tylko Bóg nie jest stworzeniem.

Aby lepiej i właściwie zrozumieć znaczenie słów „On jest pierworodnym wszelkiego stworzenia", należy wziąć pod uwagę nie tylko pół wersetu z rozdziału pierwszego listu do Kolosan wiersz 15 — jak to czynią świadkowie Jehowy, ale rozważyć wszystkie słowa Boże, które Pismo św. kieruje do Osoby Chrystusa, zestawić je ze sobą i porównać. Dopiero wtedy otrzymamy obraz rzeczywisty.

Tak, jak narysowanie samego ucha lub oka, nie da nam dokładnego portretu człowieka, tak samo jeden werset, albo pół wersetu, jak w tym wypadku — nigdy nie może nas pouczyć właściwie o Prawdzie, a zwłaszcza o takiej, która odnosi się do niezgłębionej tajemnicy Bożej natury.

Chrystus nie jest stworzony, lecz zrodzony (Hebr. 1:5). Bóg Ojciec zrodził Syna we wszystkim sobie równego. Istnienie Syna Bożego nie ma początku, jak i istnienie Boga. On jedynie dał początek wszelkiemu stworzeniu. Trudno to zrozumieć? A czyż łatwiejszy do zrozumienia jest fakt, że Bóg w ogóle nie ma początku i trwa wiecznie? Rozum tego nie ogarnie, a jednak wierzymy. Tak samo i tajemnicę Osób Bożych należy przyjąć z wiarą.

Jeśli jednak świadkowie Jehowy nadal wolą upierać się przy literalnym znaczeniu słowa „początek", jako oznaczającym jakąś chwilę odmierzoną na zegarze dziejów, w której Chrystus został stworzony przez Boga Jehowę to również literalne znaczenie musieliby nadać słowu „koniec", gdyż Chrystus w Objawieniu św. Jana mówi o sobie:

„oto nadchodzi wśród obłoków i ujrzy go wszelkie oko i ci, którzy go przebodli... Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec"... (Apok. 1:7–8).

Czy jednak takie twierdzenie, że Chrystus przestanie istnieć, da się pogodzić z nauką Pisma św., które głosi, że Chrystus będzie trwał wiecznie i panowaniu Jego nie będzie końca?

Te same słowa: „Jam pierwszy i ostatni" mówi o sobie Bóg Ojciec:

„To mówi Pan, król Izraela i odkupiciel jego, Pan zastępów: „Jam pierwszy i ostatni..." (Iz. 44:6).

„Dla imienia mego oddalę zapalczywość moją... Jam to jest, jam pierwszy i ostatni... (Iz 48:9–12).

Chcąc zatem przyjąć naukę świadków Jehowy o tym, że Chrystus jest stworzony za prawdziwą, to trzeba uwierzyć również w to, że Bóg Jehowa

miał początek i kiedyś się skończy, bowiem Pismo powiada, że jest pierwszy — tak samo jak Chrystus, oraz ostatni — tak, jak i Chrystus.

Gdy świadkowie Jehowy podczas dyskusji są przyparci argumentami Pisma św., których nie uznać nie mogą, gdyż są zbyt oczywiste, uznać zaś nie chcą, bo tym samym musieliby spojrzeć na siebie jako na fałszywych i nie znających przedmiotu nauczycieli — zaczynają naiwnie tłumaczyć, by w końcu znaleźć wykręt, że Chrystus jako Syn Boży ma daną od Ojca siłę, potęgę i moc, ale nie jest On Wszechmogący.

Żyjąc na świecie był tylko człowiekiem — twierdzą świadkowie Jehowy — a tym samym nie mógł być Bogiem. Zmienił swą „niebiańską naturę na ziemską".Tymczasem Pismo św. wyraźnie mówi, że Chrystus łączył w sobie obie natury: Bożą i ludzką. On sam nazywa siebie Synem Człowieczym i Synem Bożym w jednym i tym samym czasie (podczas przebywania swego na ziemi). Jest On więc Bogiem — Człowiekiem jednocześnie (Filip. 2:6–11), (Kol. 2:8–9).

Oto co czytamy w Dziejach Apostolskich:

„Miejcie tedy pieczę o siebie samych i o całą owczarnię, nad którą was Duch Święty ustanowił biskupami, abyście kierowali Kościołem Bożym, własną jego krwią nabytym" (Dz. Ap. 20:28).

Bóg Ojciec nie przelał za nas krwi, natomiast przelał ją Chrystus. I tę krew, ceną której zostaliśmy odkupieni (nabyci), Pismo św. nazywa — Bożą krwią. A więc i całe ciało — jest Bożym Ciałem, czyli Bóg-Człowiek w jednej osobie.

Nie jest zatem bałwochwalstwem uznawać Boga w tym, którego Pismo św. głosi Bogiem. Natomiast zaprzeczać Jego Bóstwu, to nic innego jak bluźnić Bogu. Chrystus jest Bogiem i to Wszechmogącym, co jasno wynika z dalszych wersetów Pisma świętego.

Chrystus Pan zapowiedział, że przyjdzie jeszcze raz na ziemię. Nie powiedział, że przyjdzie Jego Ojciec Niebieski, tylko On sam.

„A wtedy ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem" (Łk. 21:27).

„Mężowie galilejscy, czemu stoicie zapatrzeni w niebo? Ten Jezus, który spośród was wzięty jest do nieba, przyjdzie tak jakoście go widzieli idącego do nieba". (Dz. Ap. 1:11).

A oto — co o przyjściu Chrystusa Pana podaje Objawienie św. Jana:

„Oto nadchodzi wśród obłoków i ujrzy go wszelkie oko i ci, którzy go przebodli... Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec, mówi PAN BÓG, który jest, i który był, i KTÓRY PRZYJDZIE, WSZECHMOGĄCY". (Apok: 1:7–8).

„A dwudziestu czterech starszych siedzących przed Bogiem na tronach swoich padło na oblicze i złożyło pokłon Bogu mówiąc: Dzięki ci czynimy, PANIE BOŻE WSZECHMOGĄCY, któryś jest i

któryś był, i KTÓRY MASZ PRZYJŚĆ, ŻEŚ OTRZYMAŁ WIELKĄ WŁADZĘ i rozpocząłeś PANOWANIE". (Apok. 11:16–17).

Powyższe wersety świadkowie Jehowy odnoszą do Boga Jehowy. Jednak tym twierdzeniem — przeczą sami sobie, bowiem głoszą, że to Chrystus otrzyma władzę od Boga Jehowy i rozpocznie panowanie.

Z poprzedniego wersetu również widzimy, że dotyczy on osoby Chrystusa, gdyż wyraźnie podaje, że Boga Wszechmogącego nadchodzącego wśród obłoków, ujrzą wszyscy — nawet ci, którzy Go przebodli. Przebity na krzyżu został Chrystus (J. 19:34) — nie Jahwe. Bóg Jehowa nie przybierał ciała, toteż nie był przebity, a zatem Chrystusa, którego przebodli — Pismo św. głosi Bogiem Wszechmogącym.

Jeśli więc Pismo św. o Chrystusie, który był, jest i który ma przyjść mówi: „Pan Bóg Wszechmogący", jakim tedy prawem świadkowie Jehowy ośmielają się twierdzić, że Chrystus nie jest Bogiem Wszechmogącym?

Czyż tych dwudziestu czterech starszych — świadkowie Jehowy również będą uważać za bluźnierców i bałwochwalców, tak jak uważają katolików za to, że oddają oni Boską cześć Jezusowi? Że uznają Chrystusa Bogiem Wszechmogącym? Przecież ostatnio przytoczony werset mówi, że tych dwudziestu czterech starszych złożyło pokłon Chrystusowi, zwąc Go Bogiem Wszechmogącym.

Chcąc uznać, że Bóg Wszechmogący — to Bóg Ojciec, a Chrystus też Bóg, ale nie Wszechmogący — mniejszy Bóg — jak to już nie raz słyszeliśmy od przypartych argumentami Pisma św., niektórych świadków Jehowy — to trzeba przyjąć, że jest dwóch Bogów, czego znów nie możemy brać poważnie, bo Pismo św. stwierdza, że jest jeden Bóg występujący w trzech Osobach równych sobie, mających tę samą naturę.

Syna Bożego świadkowie Jehowy nie uznają Bogiem również dlatego, że Pismo św. nie nazywa Go imieniem Jehowy, lecz Jezusem Chrystusem. Tymczasem Prorok Izajasz podaje:

„Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie imię Jego Emanuel, co się wykłada: Bóg z nami" (Iz. 7:14), (Mt 1:23).

Ten sam Prorok w innym rozdziale mówi:

„Albowiem maluczki narodził się nam, i Syn jest nam dany i stało się panowanie na ramieniu Jego, i nazwą imię Jego: Przedziwny, Radny, BÓG, Mocny, OJCIEC przyszłego wieku, Książę pokoju" (Iz. 9:6).

Jeśli zatem imię Boga jest Jahwe i imię Chrystusa jest Bóg — czyż nie dowodzi, że Jezus Chrystus jest Bogiem współistotnym Ojcu?

Gdy świadków Jehowy zapytać, czy Stwórcą wszechrzeczy jest Bóg — bez namysłu odpowiadają — tak. I słusznie. Na pytanie zaś, czy Stwórcą wszechrzeczy jest Chrystus, najczęściej odpowiadają: nie! Nie chcą uznać Chrystusa Stwórcą, bo to równałoby się uznaniem Go Bogiem. Pismo św. jednak stwierdza wyraźnie, że Chrystus jest istotnie Stwórcą wszechrzeczy

„Na świecie był, a świat był przez niego stworzony i świat go nie poznał" (J. 1:10).

„Do Syna zaś: Stolica twoja, Boże, na wieki wieków berło prawości, berło panowania twego... Oraz: Tyś, o Panie, na początku utwierdził ziemię, a DZIEŁEM RĄK TWOICH SĄ NIEBIOSA" (Hebr. 1:8–10).

Po tak jasnej wymowie Pisma św. że Chrystus będąc Bogiem Wszechmogącym — jest Stwórcą wszechrzeczy, świadkowie Jehowy podczas dyskusji zaczynają się cofać — a następnie tłumaczą: „no tak, Bóg najpierw stworzył Chrystusa i posłużył się Nim w stwarzaniu świata". Chrystus — powiadają — jest Stwórcą, ale nie jest Bogiem, gdyż Boga nikt nie widział, a Chrystus był przecież widziany przez ludzi. Niech i na ten zarzut odpowie Pismo święte:

„A Jezus wołał mówiąc... kto mnie widzi, widzi tego, który mnie posłał" (J. 12:44–45).

„Gdybyście mnie byli poznali, poznalibyście zaiste i Ojca mego, ale już nie zadługo go poznacie, a nawet jużeście go widzieli. Rzecze mu Filip: Panie pokaż nam Ojca, a wystarczy nam. Rzekł mu Jezus: Tak długo jestem z wami, a nie poznaliście mnie? Filipie, kto widzi mnie, widzi i Ojca. Jakże więc możesz mówić: Pokaż nam Ojca" (J. 14:7–9).

W tym wersecie w szczególniejszy sposób Chrystus Pan podkreśla swoje Bóstwo. Gdyby Chrystus w tej wypowiedzi nie miał na myśli swego Bóstwa, wówczas werset ten nie miałby znaczenia, a nawet Chrystus przeczyłby sam sobie, gdyż powiada: „Gdybyście mnie byli poznali, poznalibyście zaiste i Ojca mego".

Przecież Apostołowie, do których Pan Jezus te słowa skierował — znali Go jako Chrystusa, Syna Bożego:

"Wnet potem rozkazał uczniom wsiąść do łodzi... Ci zaś, którzy byli w łodzi, zbliżyli się i złożyli mu pokłon mówiąc: PRAWDZIWIE JESTEŚ SYNEM BOŻYM" (Mt. 14:22–33).

„Odpowiadając Szymon Piotr rzekł: TYŚ JEST CHRYSTUS, SYN BOGA ŻYWEGO" (Mt. 16:16).

I choć nikt Go prawie za Syna Bożego nie uważał — Apostołowie uważali Go, co podkreślają powyższe dwa wersety. Gdyby Go za Syna Bożego nie uważali, nie chodziliby za Nim.

Nie poznali natomiast, że Chrystus będąc człowiekiem, jest jednocześnie Bogiem i dlatego Chrystus stawia im ten zarzut: „tak długo jestem z wami, a nie poznaliście mnie?" Gdyby Chrystus nie miał na myśli swego Bóstwa, wówczas zarzut skierowany do Apostołów, że Go nie znają byłby nie słuszny, a nawet Chrystus okazałby się kłamcą.

Chrystus jednak w dalszym ciągu podkreśla swoje Bóstwo gdy podaje: „ale już nie zadługo go poznacie". I istotnie, niedługo poznali Go, bo oto co podaje Pismo św. po zmartwychwstaniu Chrystusa:

„A odpowiadając Tomasz rzekł mu: PAN MÓJ I BÓG MÓJ. Rzecze mu Jezus: Uwierzyłeś dlatego żeś mnie ujrzał. Tomaszu, błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J. 20:28–29).

Wyznanie Tomasza: „PAN MÓJ I BÓG MÓJ", jest niczym innym, jak tylko wypełnieniem zapowiedzi Chrystusa, że niedługo poznają go jako Boga.

Jak wszystkie poprzednie przytoczone wersety niezbicie udowadniają że Jezus Chrystus jest Bogiem, tak i wyznanie Tomasza to samo mówi, a wyznanie to, sam Chrystus zatwierdza.

On, który zawsze był tak pokorny, nie wywyższający się, który umknął gdy rzesze chciały ogłosić Go królem (J. 6:15), teraz gdy Tomasz wyznaje Go Bogiem — nie skarcił Tomasza. Nie zaprzeczył temu wyznaniu. Nie mówi: Tomaszu, jak śmiesz mnie, który jestem tylko Synem Bożym nazywać Bogiem? Chrystus czyni wręcz odwrotnie.
Wyznanie Tomasza uznające Go Bogiem zatwierdza, mówiąc: „Uwierzyłeś, dlatego, żeś mnie ujrzał".

My również na podstawie tak wielu dowodów Pisma św. mieliśmy możność przekonać się, że Jezus Chrystus jest Bogiem Wszechmogącym, równym Bogu Ojcu, że nie tkwią w Nim jedynie pierwiastki Boże, lecz cała pełnia Bóstwa zamieszkuje cieleśnie:

„Baczcie, aby was kto nie zwiódł przez filozofię oraz przez czcze urojenia oparte na podaniach ludzkich i na żywiołach świata, a nie na Chrystusie. BO W NIM CAŁA PEŁNOŚĆ BÓSTWA zamieszkuje cieleśnie". (Kol. 2:8-9).

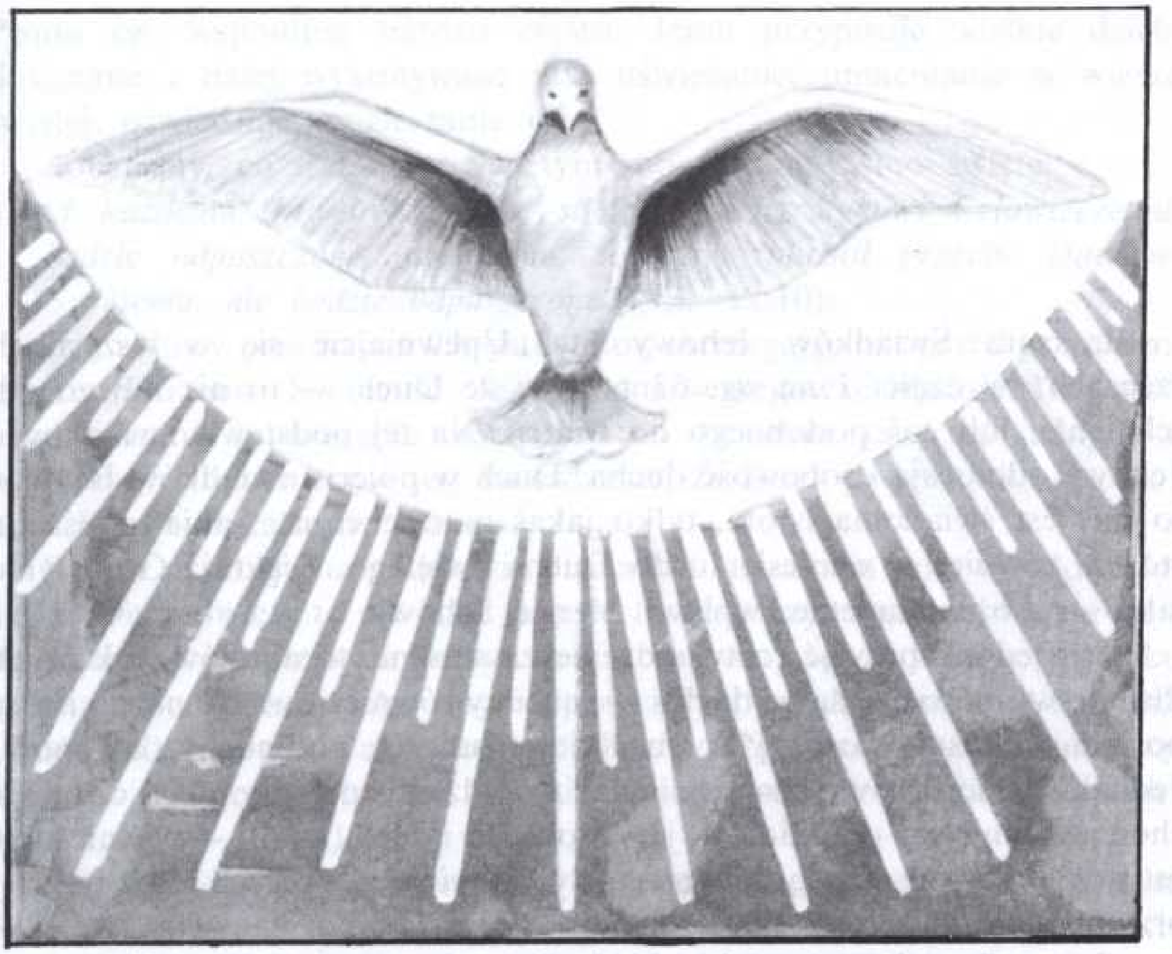
Dlatego też pomnąc na słowa Pana Jezusa: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J. 20:29), musimy zaprzestać poddawania w dalszym ciągu Jego Osoby chemicznym wprost analizom — tym bardziej, że nie jesteśmy tymi, którzy nie widzieli. Bowiem jak Tomasz dotykiem, tak my na podstawie Pisma św., mieliśmy możność doświadczyć umysłem, że Chrystus jest Bogiem Prawdziwym.

Powinniśmy za przykładem Apostoła Tomasza wyznać ze skruchą Chryste, wierzę, żeś Ty jest Bogiem moim! Bo jeśli Duch Święty przez Apostoła Pawła podaje, że Chrystus dla swego sposobu życia uznany był za człowieka, to tym bardziej domaga się, aby Chrystus, dla Jego Boskiego sposobu działania (stwarzanie, zbawienie), uznany był przez wszystkich za Boga. Każda więc nauka, nie uznająca Bogiem Chrystusa, jest fałszywa.

O Bóstwie Chrystusa utwierdza nas jeszcze raz św. Paweł w liście do Rzymian — pouczając, że Chrystus jest Bogiem Błogosławionym na wieki:

„Ich są przodkami ci, z których Jezus Chrystus według ciała, który jest nad wszystkim BÓG BŁOGOSŁAWIONY NA WIEKI" (Rzym 9:5).

* * *



„WSZYSTKIE GRZECHY I BLUŹNIERSTWA, KTÓRYCH BY SIĘ LUDZIE DOPUŚCILI, BĘDĄ IM ODPUSZCZONE, KTOBY JEDNAK ZBLUŹNIŁ PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU, NIGDY NIE OTRZYMA ODPUSZCZENIA, LECZ WINIEN JEST GRZECHU WIECZNEGO..."

Mk. 3, 28-29

2. Duch Święty

Broszura Świadków Jehowy pt. „Upewniajcie się o wszystkich rzeczach" w części I na str. 63 podaje: że Duch — to nic innego jak tchnienie, lub coś podobnego do wiatru. Na tej podstawie świadkowie Jehowy odrzucają osobowość ducha. Duch w pojęciu świadków Jehowy, to nie jest świadoma istota, tylko jakaś moc, energia. Takie określenie stosują również w odniesieniu do Ducha Świętego. Traktują Go jedynie jako — Boże tchnienie, wpływ, energię Jehowy.

Jeśli jednak przyjąć to twierdzenie za słuszne, to aniołów, o których Pismo św. mówi, że są to duchy — musimy również uważać nie za istoty posiadające osobowość, tylko za jakieś tchnienie, podmuchy, lub moce. Jednak Pismo św. wyraźnie takiemu twierdzeniu przeczy. Jeśli człowiek choć jest mniejszy od aniołów, jest osobą, to i duch (anioł) — również jest osobą, jak o tym mówią liczne wersety Pisma św. z których kilka poniżej przytaczamy:

„I wszedłszy do niej anioł rzekł: Bądź pozdrowiona..." (Łk. 1:28). *„I oto anioł Pański przystąpił, a światłość zajaśniała w celi i trąciwszy Piotra w bok obudził go mówiąc: Wstań szybko..."* (Dz. Ap. 12:7).

Jeśli anioł sam wszedł, pozdrowił, przystąpił, trącił w bok i rozmawiał — to znaczy, że jest to osoba.

Ale świadkom Jehowy wystarczy jeden werset, który mówi, że Chrystus z aniołów swoich czyni wichry, a że sług swoich ognia płomienie (Hebr. 1:7), aby odrzucić inne wersety, by ducha uznać za... wiatr. Biorąc jednak werset ten tak literalnie, to i ludzie, którzy są sługami Boga (Tyt. 1:1), powinno się uważać za płomienne pochodnie, pozbawione osobowości, bowiem ze „sług swoich czyni (On) ognia płomienie" (Hebr. 1:7).

Nie o takim jednak płonącym ogniu mówi Pismo św., ani o wiejącym wietrze. Słudzy Boga są pochodniami, gdyż dusze ich i serca pałają gorącą miłością do Boga, która jak ogień rozprzestrzenia się, ogarnia i rozpala innych, dotychczas zimnych lub obojętnych. Tak samo i aniołowie nie są wichrami, lecz jako duchy doskonałe spełniają natychmiast wszystkie polecenia Boże. Odznaczają się szybkością i potęgą działania.

Dlatego też i Ducha Świętego, o którym Pismo św. powiada, że to — Duch Pański — nie można uważać jedynie za Boży „duch", tchnienie, moc czy coś podobnego do wiatru, gdyż jest to Osoba Boża. O Duchu Świętym

Pismo św. wspomina bardzo często. Jemu przypisuje wielkie dzieła dokonane i dalej wykonywane jak: uświęcanie, umacnianie w wierze świętej, oświecanie, pocieszanie itp.

Zobaczmy, co o Duchu Świętym mówi nam Pismo święte:

„I każdemu, kto by wyrzekł słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie odpuszczone, ale temu, kto by zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie odpuszczone" (Łk. 12:10).

Tymi słowy przemawia Chrystus Pan, ostrzegając nas przed grzechami przeciw Duchowi Świętemu. Jeśli można segregować bluźnierstwa, jeśli między nimi są szczeble wielkości, to pewnym jest, że jednym z największych bluźnierstw jest twierdzenie, że Duch Święty jako Osoba i jako Bóg — wcale nie istnieje.

Gdy w dyskusji, na podstawie Pisma św. świadkom Jehowy udowodni się, że Duch Święty to nie jakiś tam dech, wiatr czy tchnienie, większość z nich zaczyna wówczas tłumaczyć, że Duch Święty to nic innego, jak tylko czynna moc Boża, a jako dowód przytaczają między innymi werset, że „Duch Boży unosił się nad wodami" (Rodz. 1:2). W ten sposób tłumaczą, gdyż tak podaje im broszura pt. „Upewniajcie się o wszystkich rzeczach" na str. 66.

Wszystkie twierdzenia świadków Jehowy dotyczące Osoby Ducha Świętego, nie mają najmniejszego oparcia w Piśmie św., które niezbicie dowodzi, że Duch Święty jest nie tylko Osobą, ale i Bogiem.

„I rzekł Piotr: Ananiaszu, czemu szatan skusił serce twoje, abyś skłamał DUCHOWI ŚWIĘTEMU... NIE LUDZIOM SKŁAMAŁEŚ, ALE BOGU" (Dz. Ap. 5:3–4).

W świetle tego wersetu widzimy, że Apostoł Piotr wyraźnie tu stwierdza, że Duch Święty — to Bóg, nie wiatr lub moc. Gdyby Duch Święty nie był Bogiem, lecz tylko czynną mocą, wówczas święty Piotr zamiast: Skłamałeś Bogu — Duchowi Świętemu musiałby powiedzieć: skłamałeś czynnej mocy Bożej, lub też jak wolą świadkowie Jehowy — czynnej mocy Boga Jehowy.

Chcąc przyjąć twierdzenie świadków Jehowy, że Duch Święty to czynna moc Boża — to w świetle tego wersetu św. Piotr skarcił Ananiasza za to, że skłamał on jednemu z przymiotów Bożych. Tłumaczenie takie jest śmieszne. Sprawdźmy to na podstawie jeszcze innych wersetów:

„A odpowiadając Anioł rzekł jej: Duch Święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zacieni cię"... (B.G.Łk. 1:35).

Z tego wersetu również wynika, że Pismo św. rozgranicza pojęcie między Duchem Świętym, a mocą Bożą gdyż powiada: DUCH ŚWIĘTY zstąpi, a MOC NAJWYŻSZEGO zacieni. Jeśli zstąpi — to znaczy, że ktoś, a jeśli ktoś to Osoba. W tym przypadku Duch Święty.

Duch Święty jest świadomą istnością, czymś różnym od tego, co Pismo św. określa mianem mocy Bożej. Osoba Ducha Świętego występuje w Piśmie św. zawsze jako Duch Święty. Natomiast kiedy chodzi o moc — to zawsze jest wyszczególniona jako moc Boża, moc Najwyższego, moc Ducha Świętego itp. Patrzmy dalej Pismo św. tak często mówi o Duchu Świętym:

„Ale otrzymacie moc Ducha Świętego zstępującego na was" (Dz. Ap. 1:8).

Gdyby Duch Święty nie był Osobą, lecz tylko mocą. Pismo św. napewno podałoby jasno: otrzymącie moc „zstępującą" na was. Jeśli natomiast mówi: otrzymacie moc „zstępującego" to znaczy — otrzymacie moc Tego, który zstępuje. W tym przypadku — Osoby Ducha Świętego, zstępującego.

Przyjmując że Duch Święty jest tylko mocą Bożą, wówczas należy przyjąć również, że wszyscy dotychczasowi tłumacze Biblii popełnili kardynalny błąd, bo zamiast podać. Moc Bożą, moc Wszechmogącego — względnie moc Najwyższego — podają: otrzymacie moc Ducha Świętego, inaczej — moc mocy, a w innym wersecie, jak zobaczymy poniżej — z mocą i mocą:

„Bo głosiliśmy wam Ewangelię, nie tylko słowem, ale też z mocą i z Duchem Świętym... przyjąwszy naukę w wielkim ucisku z weselem Ducha Świętego". (I. Tes. 1:5-6).

Ciekawe jest, jak może wyglądać radość mocy? Jak może moc weselić się, będąc przymiotem nie osobą?

A oto co o Duchu Świętym mówi Ewangelista św. Mateusz:

„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego" (Mt 28:19).

W myśl nauki świadków Jehowy, to z powyższego wersetu należałoby wnioskować, że Bóg Ojciec nie jest Wszechmocny, czyli nie posiada pełni Bóstwa, bo jest pomniejszony o oddzielnie występującą moc. Skoro jednak tak być nie może, stąd wniosek, że i tu Pismo św. wyraźnie przedstawia Ducha Świętego jako odrębną osobę równą Ojcu i Synowi, gdyż Chrystus i w imieniu Ducha Świętego każe nauczać i chrzcić. W takim samym imieniu jak Ojca i Syna.

W dyskusji ze świadkami Jehowy, spotykamy się z zarzutem: Żegnacie się w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, a nie wiecie, jakie imię ma Ojciec. Zarzut całkiem niesłuszny, wiemy bowiem, że imię Jahwe, o które chodzi świadkom Jehowy, jest jednym z imion Ojca. Natomiast świadkowie Jehowy, którzy tak wielką wagę przywiązują do literalnego imienia Ojca w żegnaniu się — nie wiedzą, co twierdzimy z całą pewnością, jakie imię ma Duch Święty, występujący w tym samym żegnaniu się. Czemu jednocześnie nie zarzucają katolikom, że żegnając

się w imią Ducha Świętego, nie znają Jego imienia? Czemu nie nauczają imienia Ducha Świętego, tak jak nauczają imienia Ojca? Bo przecież przy żegnaniu się tak samo, jak mówimy w imię Ojca — tak samo mówimy i w imię Ducha Świętego.

Gdyby Duch Święty był jedynie czynną mocą, to słowa: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego — należałoby rozumieć: W imię Ojca i Syna i w imię czynnej mocy Ojca. Pominąwszy już nazwę imienia mocy, to trzeba by jeszcze wyciągnąć wniosek, że imię Jehowa nie jest pełne. Bowiem oprócz imienia Ojca — Jehowa, musi być jeszcze imię czynnej mocy Ojca.

Niestety, nie chodzi tu o literalne imię, lecz o dokonywanie w imieniu Boga jako pełnomocnicy, dokonujący nie od siebie, lecz w imieniu Boga w Trójcy Świętej Jedynego.

A oto jeszcze kilka wersetów świadczących o tym, że Duch Święty jest Bogiem, trzecią Osobą Trójcy Świętej:

„A co do darów Ducha Świętego nie chcę zostawiać was, bracia, w nieświadomości... Są różne dary łaski, lecz tenże Duch. I różne są rodzaje posług, lecz tenże Pan. I różne są rodzaje działania, lecz tenże Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich. A każdemu dostaje się objaw Ducha dla ogólnego pożytku. I tak jednemu dostaje się przez Ducha mowa mądrości... A wszystko to sprawia jeden i tenże Duch, udzielając każdemu z osobna, jako chce". (I Kor. 12:1–11).

Chcieć oraz udzielać — może tylko osoba i to taka, która ma co udzielać (rozdawać)- Bóg Duch Święty udziela różnych łask nie wyłączając swej mocy. Natomiast moc Boża — może być tylko udzielana przez Boga, a sama udzielać się nie może jako chce, gdyż przymiot nie potrafi chcieć, udzielać każdemu ile chce, kiedy chce i co chce może Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty. Z wyżej wymienionego wersetu wynika jasno, że darów udziela każdemu jako chce — Duch Święty. Tym samym Pismo św, świadczy, że Duch Święty jest Bogiem.

„A ja prosić będę Ojca i innego Pocieszyciela da wam, aby pozostał z wami na zawsze. Ducha prawdy, którego świat nie może przyjąć, bo go nie widzi ani go nie zna. Lecz wy go poznacie, bo u was pozostanie i w was będzie przebywał" (J. 14:16–17).

Kto może pocieszyć jak nie osoba? Bo przecież wiatr lub inny przymiot, jakim jest moc, nie posiadająca zdolności myślenia, nie może pocieszyć. Dalszym dowodem osobowości Ducha Świętego, są poniższe wersety:

„Miejcie tedy pieczę o siebie samych i o całą owczarnię, nad którą was Duch Święty ustanowił biskupami, abyście kierowali Kościołem Bożym..." (Dz. Ap. 20:28).

Tak, jak przy ustanowieniu Apostołów nie wystarczyła sama moc, ale musiała być osoba Chrystusa by to uczynić, tak samo i biskupów nie

mogła ustanowić sama tylko moc, a tym bardziej wiatr, czy tchnienie, lecz musiała być osoba — Bóg Duch Święty:

„A gdy przeszli Frygię i Galację, Duch Święty zabronił im głosić słowo Boże w Azji“ (Dz. Ap. 16:6).

Jeśli zabronił to musiał wpierw przemyśleć, wyciągnąć wnioski, a potem zabronić. Te właściwości posiada jedynie istota rozumna, natomiast żaden przymiot, ani wiatr nie może myśleć, wyciągać wniosków, a tym bardziej nakazać lub zabraniać. Gdyby istotnie Duch Święty był tylko mocą Boga Ojca — to moc sama z siebie nie mogła by im zabronić głosić. Musiałby zabronić swoją mocą Ojciec i wówczas werset ten musiałby brzmieć: Bóg mocą swoją zabronił im głosić — natomiast Pismo święte wyraźnie podaje, że zabronił Duch Święty.

„Czyż nie wiecie, że członki wasze są świątynią Ducha Świętego, który w was przebywa... Chwalcie tedy i noście Boga w ciele waszym“ (I Kor. 6:19–20).

Czy do tego wersetu są potrzebne jeszcze jakieś komentarze? Przecież w tym wersecie sam Duch Święty podkreśla dobitnie i jasno, że jest On Bogiem.

„To nam Bóg objawił przez Ducha swojego. Duch bowiem wszystko przenika, nawet głębokości Boże“ (I Kor. 2:10).

Zgłębić głębokości Boże, (plany, zamysły Boże) może tylko ktoś równy Bogu. A któż może być równy Bogu, jeśli nie Bóg, posiadający pełność Bóstwa? Moc, wiatr czy coś podobnego do tchnienia, nie może zgłębić, gdyż nie jest nawet osobą. Człowiek będąc osobą — chociażby nawet najdoskonalszą, nie jest w stanie wniknąć w tajniki Boże. Może to uczynić Sam Bóg Wszechmogący, a wspomniany werset mówi, że Bogiem tym jest Duch Święty.

Pozwoliliśmy sobie na małe porównania.

Zgodnie z nauką świadków Jehowy stawiamy znak równości między słowami DUCH ŚWIĘTY i czynna moc, czyli DUCH ŚWIĘTY = czynna moc. Mówiąc wyraźniej, stosujemy małą roszadę, zamiast słów „Duch Święty“ wstawiamy „moc Boża“ i odwrotnie, wg. własnego uznania. Zgodnie z nauczaniem świadków Jehowy, nie zrobimy tu żadnej biblijnej pomyłki, bowiem obojętnie czy mówimy „Duch św“, czy „moc Boża“, dotykamy tego samego pojęcia. Z tego porównania zobaczymy, jaki wynik logiki, czy braku logiki zaowocuje?

Dla przykładu weźmy werset: *„Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego zacieni cię...“* (Łk. 1:35). W miejsce „Duch Święty“ wstawmy „moc Najwyższego“, czyli moc Boża i odwrotnie w miejsce „moc Boża“ wstawmy „DUCH św“, a następnie odczytajmy zmieniony zgodnie z nauką świadków Jehowy werset: „Moc Boża zstąpi, a moc Boża zacieni...“ lub „Duch święty zstąpi, a Duch Święty zacieni...“

Weźmy jeszcze inny werset: *„Ale otrzymacie moc Ducha świętego"*. (Dz. Ap. 1:8) „Ale otrzymacie moc mocy..." lub „Ale otrzymacie Ducha świętego, Ducha świętego..." Kolejny werset brzmi: *„...głosiliśmy wam Ewangelię, nie tylko słowem ale też z mocą i z Duchem świętym."* (1 Tes. 1:5-6) *„głosiliśmy... Ewangelię ...z mocą i z mocą..." lub „głosiliśmy... Ewangelię z Duchem świętym i z Duchem świętym..."*

Św Paweł w liście do wiernych pisze: *A dowody mego apostolstwa okazały się wśród was... w znakach w cudach i w mocach"*. (II Kor. 12:12). Z nauki świadków Jehowy wynika, że werset ten, nie robiąc pomyłki biblijnej, możemy czytać: „...w znakach, w cudach i w DUCHACH ŚW".

Nie chcemy aby nam czyniono zarzut nie ekumenicznych knowań, to też ocenę z takiego nauczania i wynikłej stąd „logiki" pozostawiamy czytelnikowi.

„Za sprawą Ducha Świętego zesłanego z niebios, na którego pragną spoglądać aniołowie" (I P. 1:12).

Nasuwa się pytanie: Na kogo pragną patrzeć aniołowie, na moc lub wiatr, które są niewidzialne, czy też na osobę Boga — Ducha Świętego? Jedynie Bóg może zaspokoić pragnienie każdej istoty rozumnej. Jeśli więc aniołowie pragną spoglądać na Ducha Świętego — to znaczy, że pragną ustawicznie oglądać Boga, który był, jest i będzie uszczęśliwieniem wszystkich.

W świetle przytoczonych wersetów — aż nadto jaskrawo się uwidacznia, że nauka jaką głoszą świadkowie Jehowy, jest wręcz przeciwna Pismu świętemu. Nie można bowiem pogodzić nauki głoszonej przez nich z prawdziwą nauką Pisma św., która dobitnie mówi, że Duch Święty jest Bogiem, a do tych, którzy tej prawdzie zaprzeczają, kieruje te słowa:

„Zaprawdę powiadam wam, że wszystkie grzechy synom ludzkim będą odpuszczone, nawet bluźnierstwa, których by się dopuścili. Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu, nie dostąpi odpuszczenia na wieki, ale będzie winien grzechu wiecznego" (Mk. 3:28-29).

Jak widzimy, z rozważań tych należy wyciągnąć wniosek, że tłumaczenie świadków Jehowy w żaden sposób nie można pogodzić z Pismem św., ze zdrową logiką i rozsądkiem, gdyż w zestawieniu z nauką Chrystusa Pana, ich tłumaczenia są niedorzeczne. Ten werset, jak i całe Pismo św. jest pisane pod natchnieniem Ducha Świętego, a więc ma swój sens i logikę, gdy się go przyjmie tak, jak naucza Kościół Katolicki, który głosi, że Duch Święty to Bóg — trzecia Osoba Trójcy Świętej, jak podaje Pismo święte.

* * *



„IDŹCIE WIĘC I NAUCZAJ-CIE WSZYSTKIE NARODY, UDZIELAJĄC IM CHRZTU W IMIĘ OJCA I SYNA I DUCHA ŚWIĘTEGO”

(Mt 28, 19)

3. Trójca Święta

Kto czytał poprzednie dwa rozdziały, a kieruje się własnym rozumem nie nastawionym przez broszury świadków Jehowy, miał możność przekonać się, że prawdą niezbitą jest, że Jezus Chrystus jest Bogiem Wszechmogącym. Tak samo Duch Święty jest Bogiem w pełni Bóstwa. Tego że Bóg Ojciec jest Bogiem — nie przeczą również świadkowie Jehowy. A więc Pismo św. mówi, że są trzy Osoby Boże: Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty.

Świadkowie Jehowy jednak nie uznają za Boga, Syna Bożego i Ducha Świętego. Dlatego też często zarzucają, że katolicy wierzą w trzech Bogów. Zarzut zupełnie bezpodstawny, bowiem Pismo święte wyszczególnia trzy Osoby Boże, lecz one stanowią nierozerwalną jedność Bóstwa — Trójcę Świętą, którą to jedność tak często Pismo Święte podkreśla.

Już Stary Testament na pierwszych stronach podaje:

„...I rzekł Bóg: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo NASZE... I stworzył BÓG człowieka na obraz swój..." (Rodz. 1:26–27).

Bóg wypowiadając słowo „uczyńmy" człowieka na obraz i na podobieństwo nasze" wyraźnie uwidacznia więcej osób Bożych stwarzających gdyż wyraża tę myśl w liczbie mnogiej, a Pismo święte podając dalsze słowa: „I stworzył Bóg człowieka" — podkreśla, że w tych trzech Bożych osobach istnieje JEDEN BÓG. Pismo św. nie podaje, że człowieka stworzyli Bogowie, lecz jeden Bóg, mimo, że stwarzało więcej osób, gdyż ten sam werset mówi: „uczyńmy" czyli stwórzmy człowieka — a nie uczynię czyli stworzę, jak również: na podobieństwo NASZE, nie moje. Stwarzała więc nie jedna osoba, lecz jeden Bóg.

Bardzo często podczas dyskusji spotykamy się z zarzutem, że wypowiedziane słowa przez Boga: „uczyńmy", nie potwierdzają istnienia Trójcy, lecz świadczą o wyższej godności Bożej, gdyż według sposobu wyrażania stosowanego u ludów wschodu, wypowiedź w liczbie mnogiej, świadczy o większej chwale i godności.

Nie przeczymy, że liczba mnoga stosownie do sposobu wyrażania u ludów wschodu przyjęta była by podkreślić większą godność, lecz nie zgadzamy się z tym, że wyrażenie „uczyńmy" nie potwierdza istnienia Trójcy Świętej. Jeśli nie potwierdza, to tym bardziej nie neguje. Chociażby dlatego, że jeśli jedna osoba wypowiadała, to musiała być i druga, do której mówiła, czyli ktoś ją słuchał.

To też słowo „uczyńmy" nie tylko nie wyklucza, lecz potwierdza, że przy stwarzaniu człowieka było więcej osób stwarzających.

Świadkowie Jehowy twierdzą, że owszem człowieka stwarzało więcej osób, gdyż Bóg Jehowa posłużył się swym Synem przy stwarzaniu. Gdyby jednak Chrystus przed wiekami jako Logos, czyli Słowo, nie był Bogiem, Bóg Ojciec wypowiadając słowo „Uczyńmy", powiedziałby: Uczyńmy człowieka na podobieństwo MOJE. Natomiast gdyby te słowa wypowiedział Chrystus nie będący Bogiem, powiedziałby: Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo TWOJE, a nie nasze — skoro człowiek został stworzony na podobieństwo Boże:

„I stworzył BÓG człowieka na obraz SWÓJ, na obraz Boży stworzył go, mężczyznę i niewiastę stworzył ich". (Rodz. 1:27).

W rozdziale pt. „Bóstwo Chrystusa" wykazaliśmy, że Stwórcą jest Chrystus współistotnym Bogu Ojcu, a Księga Rodzaju podaje: że przy stwarzaniu, była obecna również trzecia Osoba Boża — Duch Święty:

„A ziemia była pusta i próżna, i ciemności były nad głębokością, a Duch Boży unosił się nad wodami" (Rodz. 1:2)

A więc cała Trójca Święta jest uwidoczniona przy stwarzaniu.

Pan Jezus przebywając na ziemi w celu odkupienia świata, podaje w swej nauce takie oto porównanie:

„...Ojciec mój większy jest niżli ja" (J. 14:28).

W innym zaś miejscu powiada:

„Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (J. 10:30).

W poprzednim wierszu uniża się przed Ojcem, ponieważ przyjął na siebie ludzką naturę, a w drugim podkreśla, że między Nim a Bogiem Ojcem nie ma żadnej różnicy. Bowiem Ojciec z Synem stanowią Jedność w Bóstwie. O równości tej pisze również św. Jan w innym rozdziale:

„Aby wszyscy czcili Syna, jako czczą Ojca. Kto nie czci Syna, nie czci też i Ojca, który Go posłał" (J. 5:23).

Chrystus będąc człowiekiem, uniża siebie nawet wobec ludzi do tego stopnia, że umywa im nogi (J. 13:4–6), a przecież Pismo św. wyraźnie stwierdza, że w Chrystusie cała pełność Bóstwa, zamieszkuje cieleśnie (Kol. 2:9). Czy to, że Chrystus uniża się przed ludźmi, oznacza jakoby był od nich mniejszy? Bynajmniej! Tak samo, gdy Chrystus uniża się przed swym Ojcem — nie znaczy to wcale, że jest mniejszy w Bóstwie od Niego. Jeśli się uniża, to tylko ze swej ludzkiej natury, jako Syn Człowieczy, a nie z natury Bożej, która jest równa Bogu Ojcu.

Tę równość potwierdza sam Ojciec zwracając się do Chrystusa: „Tyś o Panie" oraz „Namaścił cię, Boże, Bóg Twój" (Hebr. 1:9–10). Z tych słów też by wynikało, że Bóg Ojciec również uniża się przed Synem mówiąc do Niego: „Tyś o Panie, o Boże". Nie jest to jednak uniżanie się żadnej z osób, lecz jedynie wykazywanie równości i jedności Bóstwa.

A oto inny dowód jedności Ojca z Synem i Duchem Świętym:

„Ale gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego JA wam poślę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie". (J. 15:26).

„Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego OJCIEC pośle w IMIĘ MOJE, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem" (J. 14:26).

Podczas, gdy w pierwszym wersecie Chrystus powiada, że On sam pośle Pocieszyciela Ducha Świętego, od Ojca, w drugim wersecie mówi, że Ojciec pośle Pocieszyciela, Ducha Świętego w imię Jego, czyli w imię Jezusa Chrystusa, a więc i z tych wersetów jasno wynika, że Bóg pośle Pocieszyciela. Czy to przez Osobę Ojca, czy przez Osobę Syna — posyła jeden Bóg. Dalej Jezus Chrystus w swej nauce powiada:

„I ktobykolwiek wyrzekł słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone, kto by zaś wyrzekł je przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym, ani w przyszłym wieku". (Mt. 12:32).

W tym wersecie Pan Jezus pragnie przedstawić godność trzeciej Osoby Trójcy Świętej — większą, niż przynależna jest Synowi Człowieczemu, Jezusowi Chrystusowi. W innym zaś miejscu siebie stawia przed Osobą Ducha Świętego:

„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego". (Mt. 28:19).

W rozdziale o Bóstwie Chrystusa wykazaliśmy, że na pustyni Izraelici doświadczali (kusili) Chrystusa (I Kor. 10:9) i Boga Ojca (Pow. Pr. 6:18), zaś w liście do Hebrajczyków Pismo św. podaje, że na tejże pustyni Izraelici doświadczali czyli kusili Ducha Świętego:

„Przeto jak mówi Duch Święty: Dzisiaj, gdy posłyszycie głos jego, nie zatwardzajcie serc waszych, jako w buncie na pustyni w dniu próby gdzie doświadczali mię ojcowie wasi, aby mię próbować..." (Hebr. 3:7–9).

W wersecie tym Duch Święty mówi o sobie wskazując, że lud kusząc i sprzeciwiając się Bogu na pustyni — kusił i sprzeciwiał się trzeciej Osobie Trójcy Świętej — Bogu, Duchowi Świętemu. Jeszcze wyraźniej uwidacznia ten moment Biblia Gdańska:

„Przetoż jako mówi Duch Święty: Dziś, jeślibyście głos Jego usłyszeli nie zatwierdzajcie serc waszych, jako w rozdrażnieniu, w dzień onego pokuszenia na puszczy. Gdzie mię kusili ojcowie wasi, i doświadczali mię..." (B.G. Żyd. 3:7–9).

Pismo św. wykazuje, że kuszony był jeden Bóg w trzech osobach: Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Chrystus Pan polecając głosić Ewangelię i udzielać chrztu, każe to czynić w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, czyli w imię Trójcy Świętej.

Pismo św. wiele razy ukazuje wiernym dzieła i czynności, dokonywane przez poszczególne Osoby Boże. Wyraźnie uwidacznia ich Osobowość i Bóstwo. Święty Piotr w pierwszym liście do wiernych, wyszczególnia całą Trójcę Świętą, zaczynając list tymi słowy.

„Wybranym według przejrzenia Boga Ojca ku uświęceniu Ducha, ku posłuszeństwu i pokropieniu krwią Jezusa Chrystusa..." (I P. 1:2).

Ten werset podkreśla jedność wszystkich trzech Osób w działaniu: Bóg Ojciec wybrał, Duch Święty uświęcił i Bóg Jezus Chrystus odkupił Krwią swoją.

Tak samo cała Trójca Święta uwidoczniona jest w Ewangelii św. Mateusza, gdy Chrystus Pan przyjmuje chrzest.

„A gdy Jezus był ochrzczony, wnet wyszedł z wody, a oto otworzyły mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jako gołębicę i przychodzącego nań. A oto głos z nieba mówiący: Ten jest Syn mój miły któregom upodobał sobie". (Mt. 3:16–17).

I tu również: Bóg Ojciec przemawia, Duch Święty zstępuje, a Syn Boży rozpoczyna Boskie dzieło odkupienia przyjęciem chrztu.

Widzimy tu wielką harmonię miłości, wzajemnego zrozumienia i jedności. Każda z trzech Osób jest równa co do wielkości, Wszechmocy, Miłości i Bóstwa. A wspólnie tworzą Majestat Jednego Boga — Trójcę Świętą.

Prawdę o Trójcy Świętej należy przyjmować z wiarą, gdyż nie można jej zgłębić rozumem ludzkim. Dochodzenie rozumem tajemnicy Bożej, istnienia Trójcy Świętej — równałoby się z usiłowaniem zgłębienia Boga. Nie ogarnie człowiek rozumem tej tajemnicy — tak, jak świat zwierzęcy nie jest w stanie zgłębić istoty człowieka.

Kiedy zwiedzamy ogród zoologiczny, zachwycając się najrozmaitszymi okazami zwierząt, ptaków, ryb i płazów — wyciągnąć możemy, jeden wniosek, że te wszystkie stworzenia, choć oczekują z naszej ręki pokarmu czy smakołyków, wcale nas nie rozumieją. Nie mogą pojąć, że my jesteśmy ludźmi, korzystamy z elektryczności, jeździmy samochodami, korzystamy z pralek, telewizorów, że lecimy w kosmos, potrafimy rozbić atom. To wszystko nie może pomieścić się w umyśle tych stworzeń, choć na nas patrzą. A dlatego nie rozumieją, bo one wszystkie mają „rozum" ograniczony. Tak samo i my w stosunku do tajemnic Bożych mamy rozum ograniczony. Możemy podziwiać piękno przyrody, wszechświatów i ich wzajemną harmonię. Przecudny montaż organizmów żywych i skład materii martwych.

To wszystko niezbicie wyraża nam wielką potęgę Stwórcy i wielką Jego wszechmoc, ale nigdy nie zdołamy pojąć Boga w Trójcy Świętej Jedynego. Toteż jak zwierzęta nie mogą pojąć istoty człowieka, choć on

istnieje, tak samo i ograniczony rozum ludzki nie może pojąć Trójcy Świętej.

W myśl planów Bożych, to wszystko co na temat Trójcy Świętej podaje Pismo św. powinno nam wystarczyć, a resztę uzupełnić ma wiara. Wiara przecież polega na wierzeniu w to, czego się nie widziało. Gdybyśmy wszystko mogli zbadać, czy dotknąć jak Tomasz, wówczas nie byłoby wiary, lecz stwierdzenie faktów. A jednak Chrystus powiada:

„BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY NIE WIDZIELI, A UWIERZYLI" (J. 20:29).

Istnienie Trójcy Świętej podkreślają również Apostołowie:

„Wy jednak najmilsi, w oparciu o podwaliny najświętszej wiary waszej, modląc się w Duchu Świętym trwajcie w miłości Boga, oczekując miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa ku żywotowi wiecznemu" (Judy 20-21).

Tę samą myśl przedstawia św. Paweł w liście do Koryntian:

„Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boża i uczestnictwo Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi. Amen. (II Kor. 13:13).

Jak jeden, tak i drugi Apostoł w jednym krótkim wersecie przedstawia wyraźnie wszystkie trzy Osoby Boże.

Nawet Marcin Luter, na którego Świadkowie Jehowy często się powołują jako na tego, który im torował drogę, w swym katechiźmie tak podaje o Trójcy Świętej: *„Wieluż jest Bogów? Odpowiedź: Tylko jeden, ale trzy osoby: Ojciec, Syn i Duch Święty".* (dr Jan Krüger, „Objaśnienie małego Katechizmu Dra Marcina Lutra" z roku 1913 str. 15).

Luter nie odważył się zaprzeczyć istnieniu Trójcy Świętej. A oto teraz świadkowie Jehowy zdobyli się na tę odwagę i przeczą tym odwiecznym prawdom.

Gdyby poszczególny świadek Jehowy, zdobył się na odrobinę dobrej woli i zechciał odłożyć wszelkie broszury oraz „Strażnicę", a starał się sam wgłębić w Pismo św., to napewno nie przyjąłby tak pochopnie twierdzeń swoich przywódców, które są w rażącej sprzeczności z Pismem św. i nie odważyłby się występować przeciwko prawdzie o Trójcy Świętej, którą ono głosi.

Świadek Jehowy ogranicza się jedynie tylko do sprawdzenia w Piśmie św. cytatu podanego przez „Strażnicę", aby upewnić się czy taki cytat istnieje. Gdy go odnajdzie, to już mu wystarczy. Ucieszony, nie zastanawia się nad treścią tego wersetu i jego znaczeniem. Ważne dla niego to, że werset taki jest i że wspomina go „Strażnica" a ona zawsze ma rację — nawet i wówczas, gdy błędnie tłumaczy.

W pewnej dyskusji staraliśmy się przedstawić rażącą sprzeczność twierdzeń świadków Jehowy z Pismem św. dotyczącą Ducha Świętego jako trzeciej Osoby Trójcy Świętej — przytaczając poniższy werset:

„Ale otrzymacie moc Ducha Świętego zstępującego na was..." (Dz.Ap. 1:8).

Gdy po odczytaniu tego wersetu zapytaliśmy, czy Apostołowie otrzymali moc Ducha Świętego, czy też otrzymali moc mocy — taką otrzymaliśmy odpowiedź: *„A no tak, otrzymali moc mocy*". Ile w odpowiedzi tej tkwiło bezmyślności i naiwnego uporu, trudno wyrazić słowami. Po skończonej dyskusji, ta sama osoba mówiła do osoby trzeciej: „Może i ci panowie mają rację, jednak więcej dyskutować z nimi nie chcę, gdyż za takie dyskusje starsi bracia wyłączą mnie ze zboru".

Inna znowu osoba w dyskusji powiedziała nam bezpośrednio, że z nami rozmawiać nie może, gdyż starsi bracia, którzy już z nami dyskutowali — powiedzieli jej, że dyskutując z nami na temat Pisma św. — cudzołoży Duchowi Świętemu.

Jak można cudzołożyć mocy, napewno się nie zastanawiała ani ona, ani starsi bracia, gdyż według świadków Jehowy, jak już omówiliśmy — Duch Święty jest tylko przymiotem. Gdyby ta osoba, zanim została świadkiem Jehowy, zapoznała przedstawione wersety i zastanowiła się nad śmiesznością tłumaczenia ich przez świadków Jehowy, napewno inaczej patrzyłaby na te „prawdy". Jednak po kilku latach czytania „Strażnicy" i słuchania wywodów starszych braci, doszła do stanu takiej bezmyślności, że nie zwraca już uwagi na treść Pisma św., lecz większą uwagę przywiązuje do tego, czego nauczają jej przełożeni.

Nie należy jednak zapominać, że źródłem prawdy objawionej jest Pismo św., a ono głosi Boga w trzech Osobach czyli Trójcę Świętą.

Dobitnie potwierdza istnienie Trójcy Świętej — Święty Jan Apostoł w swym liście do wiernych:

„Albowiem Trójca WYDAJE ŚWIADECTWO NA NIEBIE: OJCIEC, SYN I DUCH ŚWIĘTY, a Trójca ta jednym jest". (I J. 5:7).

Ze względu na to, że świadkowie Jehowy mają zastrzeżenie do tego wersetu — gdyż twierdzą, że powyższy werset mówiący o Trójcy Świętej jest tylko w Biblii — przekładzie katolickim, cytujemy ten werset z Biblii Gdańskiej, którą to Biblią posługują się świadkowie Jehowy:

„Albowiem trzej są KTÓRZY ŚWIADECTWO DAJĄ NA NIEBIE: OJCIEC, SŁOWO I DUCH ŚWIĘTY, A CI TRZEJ JEDNO SĄ" (B.G.I.J. 5:7).

Czy w tych wersetach widzimy jakąś różnicę? Absolutnie! Nie ma żadnej różnicy, bowiem jeden i drugi werset podkreśla wyraźnie, że są trzy Osoby Boże, które świadczą na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty. A oto przecież chodzi. To jest istotą rzeczy w tych wersetach, a nie nazwa tych trzech Osób.

Trójca, to właśnie te trzy Osoby Boże. Czy my je określimy nazwą: trójki, trzej, trójca lub troje, to nie ma znaczenia — bo przecież nie o

nazwę tych trzech Osób chodzi, lecz o treść podanego wersetu — a wersety te mówią, że TRZECH ŚWIADCZY NA NIEBIE.

Widzimy, że i w Biblii Gdańskiej — Duch Święty zaliczony jest jako trzecia Osoba Boża, która również świadczy na niebie, a nie przymiotu, czyli mocy Bożej — jak wmawiają świadkowie Jehowy. Biblia Gdańska nie podaje, że dwóch świadczy na niebie z mocę Boga Jehowy, lecz Duch Święty zaliczony jest jako trzecia Osoba tej Trójki, którą Kościół Katolicki określił nazwą: „Trójca Święta". Biblia Gdańska zaś określa tę Trójkę Osób Bożych mianem „Trzej".

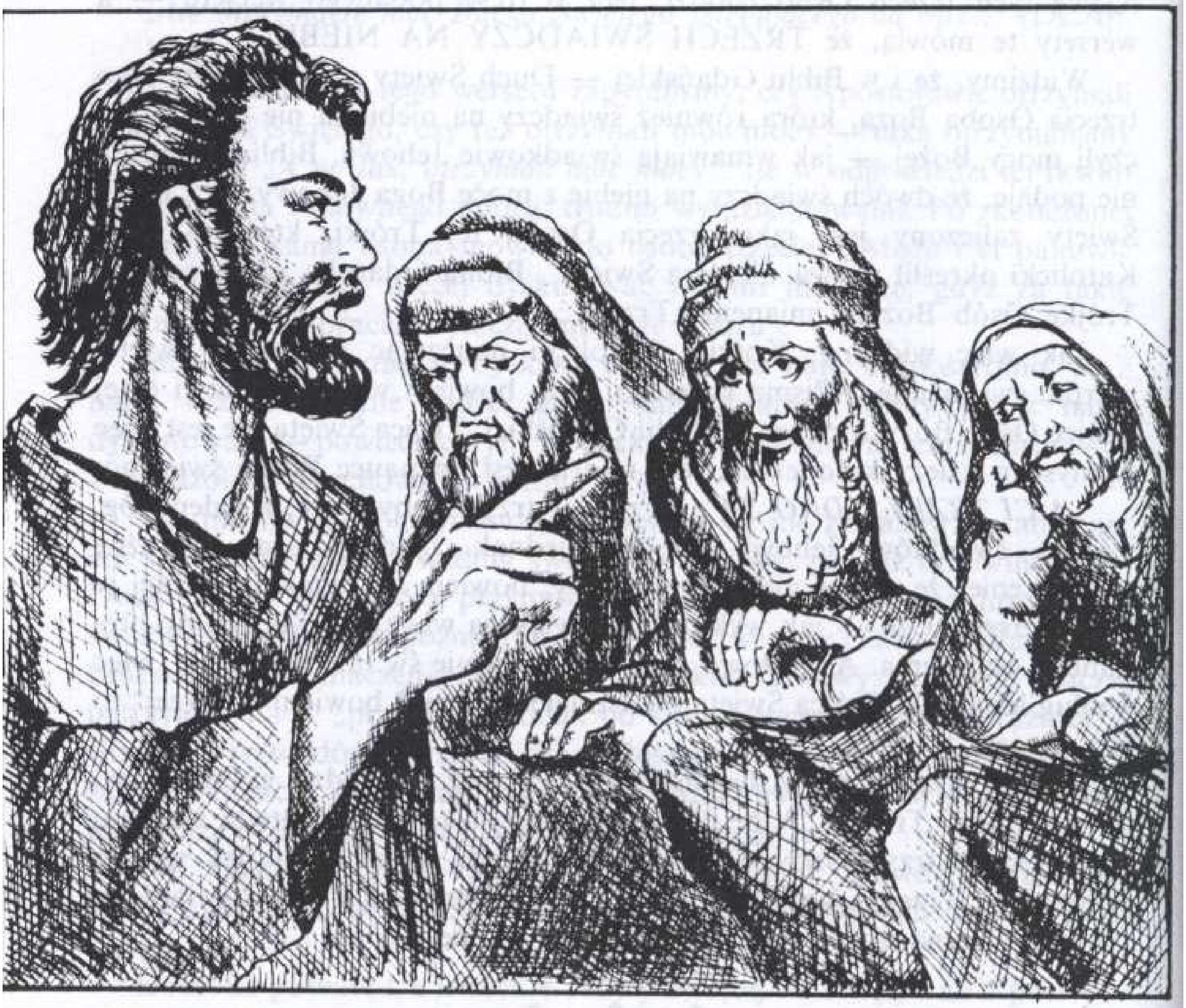
Jak więc widzimy, Kościół Katolicki nauczając o Trójcy Świętej czerpie swą naukę z Pisma świętego. Ono bowiem wyraźnie mówi o tej Trójce Osób Bożych nawet w Biblii Gdańskiej. Trójca Święta nie jest więc wymysłem księży katolickich, lecz oparta jest na nauce Pisma świętego:

„A CI TRZEJ JEDNO SĄ", to znaczy trzy Osoby Boże, a jeden Bóg.

Dla świadków Jehowy nie ma jednak znaczenia tak wyraźne stwierdzenie, że są na niebie trzy osoby, bowiem nie wnikają głębiej w treść wersetu. Oni — jak wykazaliśmy większą wagę przywiązują do literalnego określenia. A że słowo „Trójca" w Piśmie św. nie występuje, więc według ich nauki Trójca Święta nie istnieje. Dla nich bowiem „Ci trzej" to już nie jest to samo.

Ile razy słyszeliśmy w dyskusjach: — „pokaż pan, gdzie w Piśmie św. jest napisane „Trójca". A że Pismo św. określa tę Trójcę innym słowem, lecz te same trzy Osoby: Ojca, Syna i Ducha Świętego — jak w tym przypadku „Trzej są na niebie" lub „a ci trzej jedno są", to dla świadków Jehowy nie ma znaczenia, bo „ci trzej" to nie Trójca.

* * *



„NIECH TO BĘDZIE WIADOMO WAM WSZYSTKIM I CAŁEMU LUDOWI IZRAELA, ŻE W IMIĘ JEZUSA CHRYSTUSA NAZAREJCZYKA - KTÓREGO WY UKRZY--ŻOWALIŚCIE... TEN CZŁOWIEK STANĄŁ ZDRO--WY PRZED WAMI... I NIE MA W ŻADNYM INNYM ZBAWIENIA, GDYŻ NIE DANO LU--DZIOM POD NIEBEM ŻADNEGO INNEGO IMIENIA, W KTÓRYM MOGLIBYSMY BYĆ ZBAWIENI."

(Dz. Ap. 4, 10-12)

4. Imię Boga

Dowodzeniem nauki świadków Jehowy jest to, iż ludzie wyrzucili z Pisma św. imię Boga „Jehowa". Broszura świadków Jehowy pt. „Skuteczne przedstawienie Dobrej Nowiny" na str. 22 podaje, że — cytujemy dosłownie: „W starej Biblii Hebrajskiej występuje ono (imię Jahwe) więcej niż 6823 razy. Z obawy przed wymawianiem tego imienia przepisywacze żydowscy usunęli je zastępując słowem „Adonai" (Pan). Ten sam błąd występuje w polskich tłumaczeniach Biblii. W Biblii Gdańskiej (Wydawnictwo Brytyjskie) występuje tylko raz (II Mojż. 6:3), w Biblii Wujka występuje 86 razy w uwagach marginesowych w formie „Jahwe" (2 Mojż. 3:14–15)".

Od broszury świadków Jehowy przejdźmy do Pisma św. a przekonamy się, że Jahwe (Jehowa) nie jest to bynajmniej jedyne imię Boga, jakie podaje On przez swych natchnionych pisarzy. Pismo św. określa Boga wieloma imionami, które za zwyczaj wyrażają jakiś Jego przymiot. Podczas gdy w Księdze Wyjścia Bóg określa siebie imieniem Jahwe (Jam jest) jako Boga trwającego, Izajaszowi odkrywa imię swoje — Odkupiciel jako Boga zbawiającego:

„Odkupiciel nasz — to od wieków imię Twoje". (Iz. 63:16).

Pan Jezus konając na krzyżu nie wołał Boga: Jehowo, Jehowo, czemuś mię opuścił, lecz nazywa Boga imieniem Eloi:

„I o godzinie dziewiętej zawołał Pan Jezus głosem wielkim, mówiąc: Eloi, Eloi, lamma sabakthani..." (Mk. 15:34).

W drugiej Księdze Mojżeszowej czytamy:

„Rzekł Mojżesz do Boga: „Oto ja pójdę do synów Izraelowych i rzeknę im: Bóg ojców waszych posłał mię do was. Jeśli mi rzekną: Jakie jest imię Jego? Cóż im powiem? Rzekł Bóg do Mojżesza: „Jam jest, którym jest" Rzekł: Tak powiedz synom Izraelowym: Który jest posłał mie do was. I rzekł znowu Bóg do Mojżesza: To powiedz synom Izraelowym: Pan Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama i Bóg Izaaka, i Bóg Jakuba posłał mię do was. To jest imię moje na wieki i to pamiątka moja na pokolenie i pokolenie". (Wyjść. 3:13–15).

„Jam jest" w języku hebrajskim brzmi: „Jahwe". Ponieważ oryginał Biblii był pisany właśnie po hebrajsku, toteż pierwszy tekst brzmiał: „Jahwe, Bóg ojców waszych posłał mię do was", czyli „Który jest" posłał mię do was. W późniejszych czasach Żydzi z uszanowania nie wy-

mawiali imienia „Jahwe", choć było ono pisane, lecz czytali „Adonai" (Pan).

Stąd i św. Hieronim w tłumaczeniu łacińskim, a za nim ks. Wujek zamiast „Jahwe", pisze stale „Dominus" (Pan). Z tej to przyczyny w Piśmie św. zamiast Jahwe, tłumacze Biblii piszą Pan. Chociaż najnowsze wydanie „tysiąclecia" dosłownie pisze Jahwe.

Tak jak każdy ojciec nie bierze dziecku za złe, jeśli ono nie mówi do niego, lub o nim po imieniu, tylko zwraca się: ojcze, tatusiu — tak samo i Bóg nie uważa za niewłaściwe, jeśli dzieci zwracają się do Niego i mówią o Nim z szacunkiem. On może mówić nam po imieniu, my jednak wzorem dobrych dzieci słusznie robimy zwracając się do Boga: Ojcze, Panie, gdyż i Pan Jezus będąc Jego Synem zrodzonym, ani razu nie nazwał Ojca swego po imieniu: Jehowo, lub Ojcze Jehowo — jak to czynią świadkowie Jehowy.

Nie nazywając Boga imieniem Jahwe, katolicy wcale nie przeczą, że jest to imię Boga. Nie niwelują tego imienia, lecz idąc za przykładem Pana Jezusa i Apostołów, nie wymawiają go. Bóg podał swe imię nie dlatego byśmy nim szafowali lecz po to, by dać ludziom właściwe pojęcie Istoty Bożej, określić niejako Siebie, bo: „Jahwe", to ten Jedyny, „Który jest". To pełność istnienia. Naturą Jego jest istnieć, być.

Wszystko inne, cokolwiek istnieje, inaczej „jest", niż Bóg: bo albo przedtem tego nie było, a teraz jest, albo mogłoby tego nie być, chociaż teraz jest, albo chociaż teraz jest, kiedyś tego nie będzie. Bóg zaś „Jest" tą istnością, że nie mogło Go nie być i nie może Go nie być.

Świadkowie Jehowy powołują się na Psalm 21:23: *„Będę opowiadał imię Twe braciom moim, wśród Kościoła będę Cię chwalił"*. Uważają, że wielka krzywda spotkała Boga, iż nie mówimy Mu po imieniu — Boże Jehowo. I dopiero świadkowie Jehowy wyrównują tę krzywdę, wymawiając to imię przy każdej sposobności i we wszystkich przypadkach.

Weźmy zatem Pismo św. do ręki i prześledzmy wszystkie słowa Chrystusa Pana. Niestety, w żadnym wierszu Pan Jezus nie wypowiedział imienia Jehowa. A przecież o Bogu tylko mówi i do Niego tak często się zwraca na stronicach Ewangelii. Nazywa jednak Boga nowym imieniem, w jakim dotychczas Go nie wielbiono, ani wzywano. A imię to — jest Ojciec, o którym to imieniu pisali już Prorocy:

„...I rzekłem: Będziesz mię zwać Ojcem i za mną chodzić nie przestaniesz". (Jer. 3:19).

Żydzi zapomnieli imienia „Ojciec", w którym Bóg od nich chciał być czczony. Chciał od ludu swego serdecznej dziecięcej miłości, która zbliża kochające się istoty. Uczy — abyśmy zapomnieli o sobie a czynili to, co sprawia radość ukochanej istocie. Czcząc imię „Ojciec" i odnosząc się do Boga jak do Ojca, ludzie nauczyliby się wypełniać prawo Boże (Zakon),

nie ze strachu przed karą za nie stosowanie się do przykazań lecz powodowani miłością przestrzegalibyśmy wszystkie ustawy Boże, aby sprawić Mu radość.

Tymczasem Żydzi zarzucili pojęcie „Ojciec" w stosunku do Boga, zamiast bezpośredniego kontaktu, jaki wywiązuje się między ojcem i dziećmi — wprowadzili sztywne formy wielbienia Boga. Postawili bowiem przed siebie nie czułego Ojca, lecz potężnego Jahwe, którego głosu nawet słuchać straszno:

„I rzekli do Mojżesza: „Mów ty do nas, a słuchać będziemy: niech Pan do nas nie mówi, byśmy snadź nie pomarli" (Wyjść. 20:19).

Ponieważ imię Jahwe istotnie wyraża potęgę i Majestat wywodzący się z Wszechmocy istoty Bożej, toteż stosunek uczuciowy wyznawców do swego Boga, był nacechowany przede wszystkim strachem — tak, że więcej się Go obawiano niż miłowano. Ale że Bóg nie miał upodobania w czci swego potężnego imienia jaką oddawali Mu Izraelici, widzimy to ze słów Jego do ludu:

„A tak przynajmniej od tego czasu nazywaj mię „Ojciec mój, książę panieństwa mego ty jesteś" (Jer. 3:4).

„... gdy nadeszła pełność czasu... zesłał Bóg Ducha Syna swego w serca nasze wołającego: Abba, Ojcze" (Gal. 4:4–6).

I istotnie, Chrystus Pan każdą sprawę, każdą rzecz rozpoczyna nie w imię Jehowy, lecz w imię Ojca. Czy się modli, czy naucza, wszystko czyni w imię Ojca.

Znamienne jest, że nakazując chrzcić się nie poleca tego czynić w imię Boga i Syna i Ducha Świętego, lub w imię Jehowy i Syna i Ducha Świętego, lecz właśnie: w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Chrystus sam zwraca się do Boga — Ojcze, i innym tak nakazuje:

„Wy tedy tak się modlić będziecie: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech..." (Mt. 6:9).

Świadkowie Jehowy samowolnie do tej modlitwy dodali imię i modlą się: Ojcze Jehowo, zamiast — jak nauczył Pan Jezus: Ojcze nasz. Tym samym wnoszą poprawki do modlitwy Pana Jezusa.

„A Jezus, wołając głosem wielkim, rzekł: Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego. A to rzekłszy skonał" (Łk. 23:46).

Nie mówi: Ojcze Jehowo, tylko: Ojcze.

„Jako mnie zna Ojciec, a ja znam Ojca. I życie swoje oddaję za owce moje" (J. 10:15).

„Odpowiedział im Jezus: Mówię wam, a nie wierzycie. Czyny, które ja wykonywam w imię Ojca mego, świadczą o mnie", (J. 10:25). *„Odsunęli tedy kamień a Jezus wzniósłszy oczy swe w górę rzekł: Ojcze, dziękuję Tobie żeś mnie wysłuchał"* (J. 11:41).

Nie mówi Ojcze Jehowo, dziękuję Ci.

Chrystus nie tylko nie nauczał w imię Jehowy, jak o tym mówią powyższe wersety, ale jeszcze nakazał, aby nauczano wszystkich w imieniu Jezusa Chrystusa:

„I rzekł do nich: te są słowa, które do was mówiłem, gdym jeszcze był z wami, że musiało się spełnić wszystko, co napisane jest w Prawie Mojżeszowym, w Prorokach i w Psalmach o mnie. Wtedy otworzył im umysł, aby rozumieli Pisma i rzekł im: Tak jest napisane i tak było potrzeba, aby Chrystus cierpiał i zmartwychwstał dnia trzeciego. I ABY W JEGO IMIENIU wszystkim narodom była głoszona pokuta i odpuszczenie grzechów, poczynając od Jerozolimy" (Łk. 24:44–47).

Nie sądzimy, aby Chrystus Pan pomylił się wypowiadając, że należy zaczynać głosić imię Boże od Jerozolimy. Przecież Jerozolima doskonale znała imię Jahwe, o które chodzi świadkom Jehowy. Nie znała natomiast imienia „Jezus", które zgodnie z nakazem Zbawiciela miało być głoszone wszystkim narodom, poczynając od Jerozolimy — czyli synów Izraela, bowiem w Dziejach Apostolskich czytamy:

„I rzekł do niego Pan: Idź, albowiem on jest mi naczyniem wybranym, ABY NIÓSŁ IMIĘ MOJE PRZED POGAN, KRÓLÓW I SYNÓW IZRAELA. Bo ja go pouczę JAK WIELE WYCIERPIEĆ WINIEN DLA IMIENIA MEGO." (Dz.Ap. 9:15–16).

A więc Apostoł Paweł miał głosić i cierpieć dla imienia Jezusa Chrystusa, a nie Boga Jehowy.

Apostołowie idąc we wszystkim za przykładem swego Mistrza, nauczają nie w imieniu Jehowy, jak to głoszą dziś świadkowie Jehowy, lecz w imię Jezusa:

„A Piotr rzekł: Nie mam złota i srebra, ale co mam, to ci daję: w IMIĘ JEZUSA CHRYSTUSA Nazareńskiego, wstań a chodź" (Dz. Ap. 3:6).

Na te dowody świadkowie Jehowy odpowiadają, że pod niebem nie ma innego imienia, nad imię Jezus. Natomiast w niebie najwyższym imieniem jest „Jehowa" i po Armagedonie imię Jehowa będzie dopiero w pełni czczone w niebie i na ziemi.

Imię „Jahwe" było przecież dane przez Mojżesza ludziom na ziemi, a nie w niebie. Twierdzenie więc, że imię „Jehowa" jest i będzie największym imieniem nie jest zgodne z Pismem św. które mówi:

„Moc tę okazał On w Chrystusie wzbudzając go z martwych i nakazując zasiadać po swej prawicy w niebiesiech ponad wszelkim zwierzchnictwem i władzą, ponad mocą, panowaniem i wszelkim imieniem, które może być wymówione nie tylko w tym, ale i PRZYSZŁYM WIEKU" (Ef. 1:20–21).

„Dlatego i Bóg wywyższył Go, i nadał mu imię przewyższające wszelkie imię, ABY NA IMIĘ JEZUSA ZGINAŁO SIĘ WSZELKIE KOLANO MIESZKAŃCÓW NIEBIOS, ZIEMI I PODZIEMIA". (Filip. 2:9–10).

Jeśli imię Jezus przewyższa wszelkie imię, wtedy nie jest ono mniejsze od imienia Jahwe. Zaś dzieje Apostolskie mówią:

„Niech wam wszystkim i całemu ludowi Izraelskiemu wiadome będzie że przez imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali... przez niego ten stoi zdrowy przed wami... i w żadnym innym nie ma zbawienia. ALBOWIEM NIE MASZ ŻADNEGO INNEGO IMIENIA pod niebem danego ludziom, w którym mielibyśmy być zbawieni" (Dz.Ap. 4:10–12).

Jeśliby nawet rzeczywiście tak było — jak chcą wmówić świadkowie Jehowy, że imię Jezus jest największym na ziemi, natomiast imię Jehowa w niebiesiech, to i tak na ziemi niepotrzebne jest czczenie żadnego innego imienia, jak tylko i wyłącznie imię Jezusa Chrystusa, gdyż w tym tylko imieniu, jak mówi ostatnio przytoczony werset Pisma św. — jest zbawienie. A przecież zbawienie osiągamy nie przez życie w niebie, lecz właśnie żyjąc na ziemi, na której najwyższym imieniem jest imię Jezus, nad które nie może być wymówione żadne inne imię (Ef. 1:20–21). Nie zgodne więc z Pismem św. jest postępowanie świadków Jehowy, rozgłaszających imię Jehowa, gdyż Pismo św. nie wspomina o zbawieniu w imieniu Jehowy, lecz wyraźnie podkreśla, że jest ono tylko w imieniu Jezusa Chrystusa.

Wprawdzie jest werset, który świadkowie Jehowy wyrywają z kontekstu — by udowodnić, że Pismo św. Nowego Testamentu głosi imię Jehowa. Apostoł Paweł w swym liście do Rzymian 10:13, powołuje się na proroctwo Joela 3:5, które mówi — cytuję (*Albowiem każdy, kto wezwie imienia Pańskiego zbawion będzie*", Rzym. 10:13).

Proszę bardzo — twierdzą zadowoleni świadkowie Jehowy — to nawet Pismo św. Nowego Testamentu głosi imię Jehowa . A przecież i w tym wersecie nie ma słowa „Jahwe", bowiem i ten werset nie mówi: „Kto wzywa imienia „Jehowa" zbawion będzie", lecz podkreśla, że ten zbawion będzie, kto wzywa imienia Pańskiego, czyli imienia Bożego. A Bóg nie tylko ma na imię Jahwe. Być może że dla świadków Jehowy lub początkującego, który dopiero rozpoczyna studiowanie ich broszur — przedstawiony, wyrwany z całości werset wystarcza. Gdyby jednak „biedak" szukający prawdy, nie ograniczył się do wskazanego wersetu 13-tego, lecz czytał już od 9-tego, a jeszcze lepiej gdyby przeczytał cały rozdział 10-ty listu Apostoła Pawła do Rzymian, to zrozumiałby sens i znaczenie powołania się Apostoła Pawła na proroctwo Joela. W tym krótkim rozdziale 10-tym Apostoł Paweł — jedenaście razy powołuje się na księgi Starego Testamentu. W czterech pierwszych wersetach tegoż rozdziału wyraźnie pisze dlaczego to czyni, tylko trzeba przeczytać by wiedzieć, a nie dać się zasugerować i ograniczyć do przeczytania jednego tylko wiersza 13-tego.

Oto co mówi Apostoł Paweł w tym rozdz. 10-tym, na który się świadkowie Jehowy powołują, tylko nie w wierszu 13-tym a 9-tym — cytuję: *„Albowiem jeśli ustami swymi wyznajesz Pana Jezusa, a w sercu swoim wierzysz, że Bóg go z martwych wskrzesił zbawion będziesz"* (Rzym. 10:9).

A więc Apostoł Paweł tak samo w tym rozdziale jak i swoich innych listach głosi Jezusa Chrystusa. Wyraźnie podkreśla, że jeśli wyznajesz Pana Jezusa a w sercu swoim wierzysz zbawion będziesz. Zresztą całe Pismo św. Nowego Testamentu o tym mówi i dobitnie podkreśla.

Za tym należy wyciągnąć wniosek — gdyby Apostoł Paweł powołując się na proroctwo Joela 3:5 miał głosić Boga Jehowę — że tylko ten zbawion będzie, kto wzywa imienia Jehowa, to wówczas Apostoł Paweł przeczyłby sam sobie i to w tym samym 10-rozdziale.

Apostoł Paweł nie przeczy ani nauce Chrystusa ani nauce Apostołów, ani też sobie. Owszem, przeczyłby sobie — ale tylko wówczas gdyby tak rozumował jak rozumieją świadkowie Jehowy, że proroctwo Joela na które się powoływał, ma mieć to znaczenie, iż tylko ten zbawion będzie, kto będzie wzywał imienia Pańskiego czyli Jehowa.

Niestety, Apostoł Paweł był świadom tego co głosi i sobie sam nie przeczy. Głosił tak, jak nakazał Chrystus i jak głosili inni Apostołowie.

Rozważmy ten werset z innego punktu widzenia. Oto co podaje współczesna broszura świadków Jehowy pt. „Imię Boże, które pozostanie na zawsze" wydana w roku 1987.

Na str. 23–25, usiłuje ona przekonać czytelnika, że przynajmniej św. Mateusz piszący Ewangelię w języku hebrajskim musiał wymieniać imię „Jahwe".

Anonimowy autor piszący broszurę — pisze bez uzasadnienia. Niestety, nie może swoich wywodów oprzeć na dowodach rzeczowych. Stwierdza więc, że z powodu częstego używania oryginału — został on zniszczony. Kolejne przekłady zostały źle przetłumaczone. Broszura ta na str. 25 podaje: „Tak więc Żydzi nie chcieli wymawiać imienia Bożego, natomiast odstępczemu kościołowi pseudochrześcijańskiemu udało się całkowicie usunąć je z greckich kopii obu części Biblii, jak również z przekładów na inne języki". Tyle podaje broszura.

No cóż, świadkowie Jehowy nie mogąc konkretnymi argumentami udowodnić, że ani Ewangeliści, ani Apostołowie, a nawet sam Jezus nie wymawiał tego imienia, które świadkom Jehowy przewodzi — wolą snuć przypuszczenia i bronić się niczym tonący chwytający się brzytwy. Powiadają bowiem, że wszędzie tam, gdzie w Biblii występuje słowo „Pan", winno być przetłumaczone na „Jehowa". Czyżby?

Kilkoma wersetami stawiamy świadkom Jehowy „weto".

„A skądże mi to, że przyszła matka Pana mego do mnie?" (Łk. 1:43). Matka Jezusa, czy Jahwe? Albo: *„...Szymon Piotr padł do kolan Jezusowych mówiąc: Wynijdź ode mnie Panie, bom jest człowiek grzeszny"* (Łk. 5–8). A także: *„A gdy ją ujrzał Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: Nie płacz"*. (Łk. 7:13). Kogo dotyczą słowa „Pan" w tych wersetach: Jezusa Chrystusa, czy Jehowę? Wiele jeszcze wersetów zawiera Biblia świadczących niezbicie, że słowo „Pan" w Nowym Testamencie w znacznej większości dotyczy Jezusa Chrystusa. Niech Pismo św. jeszcze raz odpowie ustami samego Jezusa, jakie imię nakazał On głosić świętemu Pawłowi.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, Apostoł Paweł otrzymał od Boga wielkie posłannictwo. Miał on nieść do Żydów i do pogan wielkie imię Boże. Sprawdźmy jak ono brzmi Jahwe, czy Jezus?

„I odpowiedział Ananiasz: Panie, słyszałem od wielu o tym człowieku... aby więził wszystkich, którzy wzywają imienia Twego. I rzekł do niego Pan: Idź, albowiem on jest mi naczyniem wybranym, aby niósł IMIĘ MOJE przed pogan i królów, i synów IZRAELA. Bo ja go pouczę, jak wiele winien wycierpieć dla IMIENIA MEGO. I poszedł Ananiasz... a włożywszy nań ręce rzekł: Szawle, bracie, przysłał mię PAN JEZUS, który ci się ukazał w drodze... A natychmiast GŁOSIŁ W SYNAGOGACH JEZUSA..." (Dz.Ap. 9:13–20).

Czy już to jedno wydarzenie z życia św. Pawła, nie wystarczyłoby aby zamknąć rozdział o imieniu Bożym? To też powoływanie się świadków Jehowy na proroctwo Joela, którym się posłużył Apostoł Paweł — jakoby miało być świadectwem i dowodem iż głosił on imię Jehowa — jest co najmniej śmieszne.

Świadkowie Jehowy lubią zaskakiwać pytaniem: Jakie jest imię Ojca — skoro żegnacie się: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego? I zaraz zaczynają tłumaczyć i dowodzić, że właśnie „Jehowa jest tym imieniem". Katolicy wiedzą, że imię „Jahwe" odnosi się do Boga i słów w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego nie rozumieją inaczej, jak tylko — w imię jedynego Boga, a więc w tym znaczeniu, jakie nadał sam Pan Jezus — czyli w imię Jedynego Boga w trzech Osobach: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jeśli zaś świadkowie Jehowy tak uparcie trzymają się imienia — zamiast samej Istoty Bożej — niech odpowiedzą na pytanie: Jakie imię ma Duch Święty? Bo imię Ojca Jahwe. Imię Syna — Jezus. A imię Ducha Świętego? Skoro Chrzest ma się odbywać w imię Ojca — i ten Ojciec ma imię, w imię Syna — i ten Syn ma imię i w imię Ducha Świętego — to i Duch Święty musiałby mieć imię, gdyby te imiona brać literalnie, jak to rozumieją świadkowie Jehowy. Ale tu nie chodzi o literalne imię „Jahwe" czy też „Jezus", lecz mają chrzcić w imieniu Boga w Trójcy Świętej Jedynego.

Wbrew Chrystusowi zatem występują świadkowie Jehowy, którzy pod pretekstem wielbienia imienia Bożego — zwalczają samego Boga, przecząc Bóstwu Jezusa i Ducha Świętego.

Tak samo świadkowie Jehowy wykorzystują słowa: „święć się imię Twoje" w Modlitwie Pańskiej — tłumacząc, że dotyczą one imienia Jehowy. Tymczasem Apostoł Piotr wyraźnie podkreśla, że należy święcić Pana Jezusa:

„Lecz Pana Chrystusa święćcie w sercach waszych..." (I.P. 3:15).

Nigdzie Apostołowie nie polecają czcić imienia „Jehowa" tylko imię Jezusa!

Katolicy oddają Boską cześć Chrystusowi, czczą również Jego imię — które jest Bożym imieniem. Zatem czczą zarówno imię Boże, jak i samą istotę Bożą, a czynią to zgodnie z wolą Boga — Chrystusa, którą oznajmił On w Ewangelii:

„Aby wszyscy czcili Syna, jako czczą Ojca. Kto nie czci Syna, nie czci też i Ojca, który Go posłał" (J. 5:23).

„To wam piszę, abyście wiedzieli, że macie żywot wieczny, wy, którzy wierzycie w IMIĘ SYNA BOŻEGO" (I J. 5:13).

Tymczasem świadkowie Jehowy nachodzą katolików, którzy wierzą w imię Syna Bożego i czczą Je tak jak Pismo św. nakazuje — usuwają to imię w cień i uczą wbrew Pismu św., że ten tylko będzie miał żywot, kto wstąpi do Organizacji Świadków Jehowy i będzie głosił imię „Jehowa". Tymczasem takie oto przykazanie daje Bóg:

„A to jest przykazanie Jego, ABYŚMY WIERZYLI W IMIĘ SYNA JEGO JEZUSA CHRYSTUSA i miłowali się na wzajem, jako nam rozkazał" (I J. 3:23).

Tak też uczyli Apostołowie:

„A oni rzekli: WIERZ W PANA JEZUSA, A BĘDZIESZ ZBAWIONY, ty i dom twój" (Dz.Ap. 16:31).

Słowa te mówią Apostołowie do poganina, który nie znał Boga Jahwe. Czy jednak Apostołowie uczą go by poznawał imię „Jahwe", tak jak świadkowie Jehowy? Nie! Mówią o Chrystusie, w Niego każą wierzyć, nie w imię Jehowy. I poganin uwierzył w tego, w którego uwierzyć nakazał Apostoł — w Boga Jezusa Chrystusa, o czym podaje trzy wiersze dalej ten sam rozdział:

„A gdy ich wprowadził do domu swego, zastawił im stół i weselił się z całym domem swoim, ŻE UWIERZYŁ BOGU" (Dz.Ap. 16:34).

A oto dalsze wskazania Apostołów, którzy głosili i rozsławiali imię Jezusa Chrystusa, a nie imię „Jehowa":

„Rozprawiał więc w synagodze (Paweł)... A niektórzy z filozofów epikurejskich i stoickich ścierali się z nim, inni zaś mówili: Cóż tedy powiedzieć chce ten słowosiewca? A drudzy: Zdaje się, że jest

zwiastunem nowych bóstw: BO GŁOSI IM JEZUSA i zmartwychwstanie" (Dz.Ap. 17:17-18).

„I działo się to przez wiele dni. Lecz Paweł bolejąc nad tym odwrócił się i rzekł do ducha: Rozkazuję ci w imię JEZUSA Chrystusa, abyś z niej wyszedł. I wyszedł w tej chwili" (Dz.Ap. 16:18).

„Próbowali też niektórzy z wędrownych zaklinaczów żydowskich wzywać imienia Pana Jezusa nad tymi, co mieli ducha złego, mówiąc: Zaklinam was przez Jezusa, którego głosi Paweł... A odpowiadając zły duch rzekł do nich: Znam Jezusa i wiem kim jest Paweł, ale wy coście za jedni?... I padł strach na wszystkich i WSŁAWIŁO SIĘ IMIĘ PANA JEZUSA" (Dz.Ap. 19:13-17).

„A teraz czemu zwlekasz? Wstań, ochrzcij się i obmyj grzechy swoje wzywając imienia Jego (Jezusa)" (Dz.Ap. 22:16).

A święty Piotr poucza:

„Jeśli was znieważają dla imienia Chrystusowego, błogosławieni jesteście, bo cześć chwała i potęga Boża, i Duch Jego na was spoczywają" (I.P. 4:14).

Świadkowie Jehowy szczycą się, że znoszą zniewagi i prześladowania. Jednak nie mogą powiedzieć, że jeśli czasem spotka ich coś w rodzaju prześladowania — to znoszą je dla imienia Jezus, gdyż nie Jezusa głoszą, lecz imię „Jehowa" i nadejście raju na ziemi po Armagedonie (Armagedon — oznacza kataklizmy opisane w Objawieniu św. Jana). Jeśli i ginęli śmiercią — to dla imienia Jehowy, z tym imieniem na ustach. (Relacja Rudolfa Hessa, na którego świadkowie Jehowy, powołują się, aby wykazać swoje cnoty i męczeństwa. „Wspomnienia Rudolfa Hessa — Komendanta Obozu Oświęcimskiego).

Tymczasem Apostołowie i ich prawdziwi naśladowcy ginąc za wiarę, nie wzywali imienia Jehowy, lecz Jezusa:

„I kamienowali Szczepana, który modlił się mówiąc: Panie Jezu, przyjmij ducha mego" (Dz.Ap. 7:59).

Poświęcali się nie dla imienia Jehowy, lecz dla imienia Jezusa Chrystusa:

„Postanowiliśmy na wspólnym zebraniu wybrać i wysłać do was mężów wraz z najdroższymi nam Barnabą i Pawłem, ludźmi, którzy życie swe poświęcili DLA IMIENIA PANA naszego JEZUSA CHRYSTUSA". (Dz.Ap. 15:25-26).

Żydzi, którzy nie uznali Boga w Chrystusie — tak, jak dziś nie uznają świadkowie Jehowy — wierzyli przecież w Boga Jahwe, a Jezus pomimo to tak do nich powiada:

„Oto zostanie wam dom wasz pusty" (Mt. 23:38).

Słowa te dotyczą również i świadków Jehowy: Świątynie ciał ich jako dom Boży — są puste. Nie mają Boga w sobie ci, którzy usprawiedliwienia, czyli zbawienia szukają w imieniu „Jehowy", zaś imię „Jezus" czynią

drugorzędnym, a tym samym wracają do Starego Zakonu, lekceważąc nakazy i naukę Nowego, który przecież głosi:

„Skoro jednak wiemy, że człowiek nie dostępuje łaski usprawiedliwienia z uczynków Zakonu, jeno przez wiarę Jezusa Chrystusa, wierzymy w Chrystusa Jezusa, abyśmy z wiary w Chrystusa usprawiedliwieni byli, a nie z uczynków Zakonu: Nikt bowiem z uczynków Zakonu usprawiedliwionym nie będzie" (Gal. 2:16).

W świetle tych wersetów, a tylko mała ich część została tu przytoczona, wyciągnąć należy smutny wniosek, że świadkowie Jehowy nie opierają się na nauce Pisma świętego. Im zależy na tym, aby usunąć w cień to imię, które zgodnie z nakazem Bożym rozsławiali Apostołowie i z którym złączona jest nadzieja zbawienia i zmartwychwstania, a zastępują je imieniem, którego nie głosili ani Apostołowie, ani też sam Chrystus Pan.

Zwróćmy uwagę — jak niekonsekwentni są świadkowie Jehowy. Po dwudziestu prawie wiekach od czasu głoszenia nauki przez Chrystusa i Jego Apostołów — zarzucają nam — wyznawcom Kościoła Rzymsko-Katolickiego, że nie głosimy imienia „Jehowa".

Delikatnie mówiąc — są niekonsekwentni, bowiem logicznie rozumując, zarzut ten należało postawić XX wieków wcześniej i to... Apostołom, jak i samemu Chrystusowi. To przecież Oni pierwsi nie głosili tego imienia. To Syn Boży mając prawo nazywać swego Ojca po imieniu — jak wykazaliśmy w tym rozdziale — nie wzywał tego imienia. Apostołowie również nie głosili tego imienia.

Dlaczego więc my, po dwudziestu wiekach — mamy teraz wprowadzać coś nowego i poprawiać naukę Chrystusa Pana i Jego Apostołów?

Jeżeli my, za wzorem Apostołów głosimy tego samego Chrystusa co Oni głosili, to dlaczego spotyka nas zarzut stawiany przez świadków Jehowy, że nie postępujemy zgodnie z nauką Bożą? Czyżby Apostołowie, którzy głosili tego samego Jezusa Chrystusa, którego my obecnie głosimy — postępowali również niezgodnie z nauką Bożą?

Jeżeli Apostołowie nie głosili imienia Jehowy, to dlaczego po dwudziestu wiekach mamy wprowadzać to imię? Czyżby tylko dlatego, że po XX wiekach znaleźli się nowi „wyznawcy", którzy głoszą inną naukę niż Chrystus Pan i Apostołowie?

Czyż nie słusznie przestrzegał Bóg przez Proroka Jeremiasza przed tymi, którzy fałszywie przepowiadają w imieniu Jehowy, że w „nowym świecie" — na ziemi miecza nie będzie? Nasuwa się słuszne przypuszczenie że miał na myśli między innymi i świadków Jehowy mówiąc:

„I rzekłem: Ach, ach, ach, Panie Boże! Prorocy im mówią nie ujrzycie miecza i głodu nie będzie u was, ale pokój prawdziwy da wam na tym miejscu". I rzekł Pan do mnie: „FAŁSZYWIE PROROKUJĄ PRO-

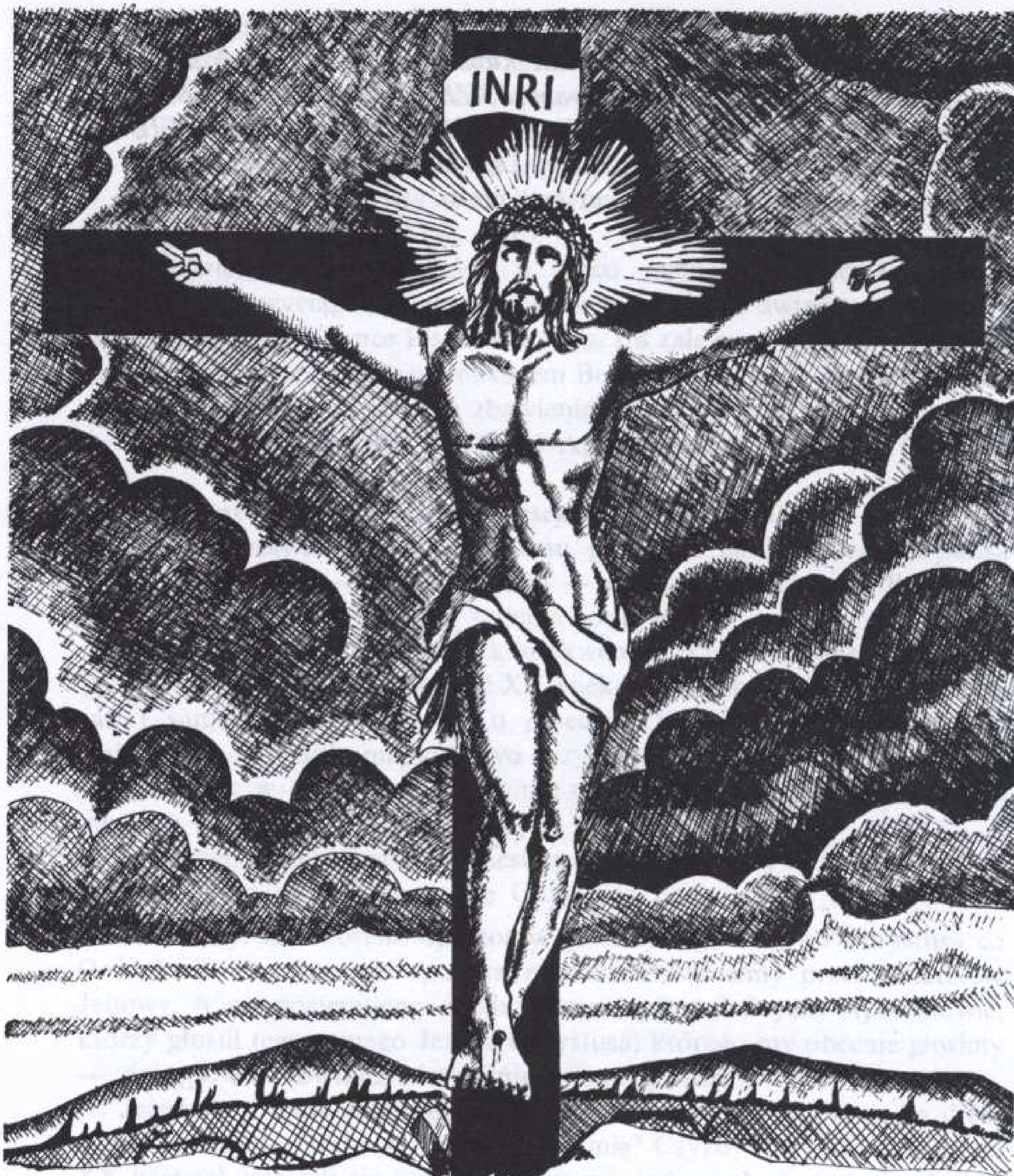
ROCY IMIENIEM MOIM: NIE POSYŁAŁEM ICH i nie rozkazywałem im, ani nie mówiłem do nich. Widzenie kłamliwe i wróżbę, i zdradę, i zwiedzenie serca swego prorokują wam. PRZETO TO MÓWI PAN O PROROKACH, KTÓRZY PROROKUJĄ W IMIĘ MOJE — A JA ICH NIE POSYŁAŁEM — mówiąc: „Miecza i głodu nie będzie na tej ziemi": Mieczem i głodem będą wytraceni owi prorocy". (Jer. 14:13–15).

* * *



**„Nauka bowiem krzyża
głupstwem jest dla tych,
co idą na zatracenie, mocą
Bożą zaś dla nas, którzy
dostępujemy zbawienia."**

(1 Kor. 1:18)



„Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia."

(1 Kor. 1:18)

poszczególne jednostki, a sprzeciw ten i walka z krzyżem Chrystusowym nie ustaje w obecnych czasach. Wrogowie Chrystusowego krzyża wciskają się do domów, gdzie krzyż Chrystusowy jest czczony, a słodząc swą mowę oderwanymi wersetami z Biblii, przekręcając ich sens i znaczenie — sączą jad nienawiści do znaku Syna Bożego — do krzyża. Wie bowiem szatan, że dusza ludzka, w której tkwi miłość do krzyża Chrystusowego — jest dla piekła stracona, a naród, który w ziemi swej ustawił krzyż i cześć mu oddaje — ten jest, który Królestwo Boże utwierdza na ziemi.

Po cichu więc wychodzą słudzy ciemności na podbój świata Chrześcijańskiego, w którym krzyż jest czczony, a zaczynają od zwalczania i obalenia tego krzyża — znaku mocy.

Szydzą świadkowie Jehowy z katolików, że czczą krzyż, sami natomiast uczą, że krzyż nie może doznawać czci, gdyż jest symbolem hańby. Ponieważ jednak słowo „Krzyż" zbyt często przebija się poprzez wszystkie prawie karty Ewangelii, tak że usunąć go nie można, w swoich publikacjach zamienili krzyż na pal i pouczają, że Chrystus Pan umarł na palu, nie na krzyżu, bowiem Pismo św. mówi:

„...*Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie*" (Powt.Pr. 21:23) patrz (Gal. 3:13).

Skoro więc zawisł na drzewie — mówi wielu świadków Jehowy — to nie na krzyżu lecz na palu.

Istotnie, słowo greckie „Stauros" podobnie jak łacińskie „crux" (krzyż), oznaczało pierwotnie pionowy słup, do którego przywiązywano skazanych na śmierć. O ile chodzi o belkę poprzeczną, która wraz ze słupem stanowi właściwy krzyż, do którego przybijano skazańców, jest pochodzenia poźniejszego. Za czasów Chrystusa już używano takich właśnie krzyży. „Słownik ilustrowany języka polskiego" M. Arcta pod słowem „krzyż" podaje, że jest to: „narzędzie", śmierci w męczarniach, złożone z dwóch belek zbitych w poprzek".

Tak samo wszystkie cztery Ewangelie, oraz Dzieje Apostolskie i Listy — zgodnie świadczą o krzyżu, nie o palu. Wszędzie po wielokroć powtarzają, że Pan Jezus niósł krzyż, nie pal. Został ukrzyżowany, nie upalowany. Został przybity do krzyża, nie do pala:

„*Tego to, gdy według zakreślonego z góry postanowienia i przejrzenia Bożego został wydany, wyście przez ręce złoczyńców przybili do krzyża i zgładzili*". (Dz.Ap. 2:23).

Skonał na krzyżu nie na palu. Wrogowie szydząc wołali: Zstąp z krzyża, nie z pala.

Nauka świadków Jehowy jest zmienna i w tym przypadku, gdyż pierwsze publikacje Russela i Rutherforda uczyły, że Chrystus był przybity do krzyża i umarł na krzyżu, czego dowodem są zamieszczone ilustracje przedstawiające Chrystusa ukrzyżowanego. Ilustrację taką umieścili

świadkowie Jehowy między innymi w książce wydanej w 1929 r. opracowanej przez J.F. Rutherforda pod tytułem *„Harfa Boża"* na str. 114.

Ta sama książka na stronie 140 wiersz 238 podaje: „Gdy Jezus umarł na krzyżu na Kalwarii, przygotował cenę okupu". Natomiast w późniejszych broszurach jak: „Upewniajcie się o wszystkich rzeczach" (prawdopodobnie wydanej w latach sześćdziesiątych) Część II na str. 112 w podtytule „Krzyż" czytamy: „Symbol używany fałszywie w chrześcijaństwie do wyobrażenia chrystianizmu. Przyjęty na podstawie błędnej myśli, że Jezusowi Chrystusowi zadano śmierć na słupie z poprzeczką". Zaś książka pt. „Od raju utraconego do raju odzyskanego" na str. 53 oraz 141 ilustruje tę myśl przedstawiając ryciny Chrystusa przybitego do słupa bez poprzeczki, czyli do pala.

Nauka Boża jak wiemy jest niezmienną. Natomiast świadkowie Jehowy w przeciągu tak krótkiego czasu wprowadzili zmiany. Zdążyli zmienić naukę w kwestii tak zasadniczej, jaką jest zbawcza śmierć Chrystusa na krzyżu. W miejsce nauki Ewangelistów i Apostołów o krzyżowej śmierci Chrystusa, wprowadzają swoją naukę o śmierci przez przybicie do pala. Ta zmienność, którą sami starają się obecnie zatuszować przez ukrywanie faktów, wycofując z obiegu wcześniejsze publikacje założycieli swej Organizacji a w ich liczbie i *„Harfę Bożą"* dowodzi, że nauka jaką głoszą, nie jest nauką Bożą.

Na dowody ewangeliczne świadczące o krzyżu, a nie o palu — świadkowie Jehowy odpowiadają — że określenie krzyż, nie oznacza drzewa krzyża Chrystusowego, lecz Jego cierpienia. A swoje wywody opierają na tych słowach Pana Jezusa:

„A do wszystkich mówił: Jeśli kto chce iść za mną, niech zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój na każdy dzień i naśladuje mnie" (Łk. 9:23).

Przecież — tłumaczą — Chrystus żył, jak te słowa mówił, a zatem ten Jego krzyż — oznacza prześladowania i niewygody, jakie cierpiał i znosił w swym życiu.

W tym wersecie Chrystus użył słowa „krzyż" w znaczeniu przenośnym, jako symbol trudu i cierpienia. Nazwał je krzyżem, ponieważ one nabierają mocy dopiero w złączeniu z cierpieniami i trudami Chrystusa, które zostały ukoronowane Jego śmiercią na rzeczywistym drzewie krzyża.

Pan Jezus mówi: *„Niech każdy weźmie krzyż SWÓJ"*, nie „mój". Tak więc my przyjmując bez szemrania nasze różne cierpienia mamy traktować je jako nasz krzyż, biorąc przykład z Pana Jezusa, który cierpiąc i trudząc się dla nas, wziął w końcu swój krzyż włożony nań przez żołnierzy Piłata, na którym dokonał życia, będąc przybitym do niego: *„On sam w ciele swoim zaniósł grzechy nasze na krzyż..."* (I P. 2:24). Oraz:

„Zmazał tekst skierowanego przeciw nam dekretu i zniszczył go przybiwszy do krzyża: (Kol. 2:14).

Przyjmując tłumaczenia świadków Jehowy, że krzyż Chrystusowy to tylko symboliczne określenie cierpienia, nie drzewo, musielibyśmy również przyjąć, że Chrystus Pan został przybity do... cierpienia. (Zamiast na krzyżu), umarł na cierpieniu, Marie stały pod cierpieniem, nie pod krzyżem. Ewangelista Łukasz podaje:

„A gdy go prowadzili, zatrzymali niejakiego Szymona Cyrenejczyka, idącego ze wsi i włożyli nań krzyż, aby niósł za Jezusem". (Łk. 23:26).

Jakież to cierpienie (jeśli krzyż nie był drzewem w kształcie krzyża) włożono na Szymona Cyrenejczyka i w jaki sposób? W jaki że sposób Cyrenejczyk niósł za Panem Jezusem Jego cierpienie? (Mt. 27:32). Albo: Jak można było umieścić napis Piłata nad „Cierpieniem" Pana Jezusa, jeśli krzyż to nie krzyż, tylko cierpienie? W Ewangelii św. Jana wyraźnie czytamy:

„A Piłat zrobił też i napis i umieścił nad krzyżem, A było napisane: Jezus nazareński, król żydowski. Napis ten czytało wielu Żydów, bo miejsce gdzie został ukrzyżowany, było blisko miasta. A było napisane po hebrajsku, po grecku i po łacinie" (J. 19:19–20).

Jeśli napis ten czytało wielu Żydów, to znaczy, że on był widoczny, umieszczony na widzialnym krzyżu, nie na jakimś cierpieniu. W dziejach Apostolskich czytamy:

„A gdy wykonali wszystko, co o nim napisane, zdjęli go z krzyża i złożyli go w grobie" (Dz.Ap. 13:29).

Gdy go zdejmowano — już nie żył, a przecież... zdjęli z krzyża. Czyżby z cierpienia? Jak mógł cierpieć będąc nieżywym? Zresztą cierpienia Pana Jezusa nie rozpoczęły się od krzyża. Cierpiał już zanim został przybity do niego — modląc się w Ogrójcu, będąc przesłuchiwany wśród policzkowania u najwyższych kapłanów, przy srogim biczowaniu przez żołnierzy Piłata, przy ukoronowaniu cierniem (Mt. 26:36–37, 27:26–31, Mk. 15:16–20).

Dlaczego na określenie cierpień duchowych Pana Jezusa w Ogrodzie Oliwnym Pismo św. nie używa słowa „krzyż" ale określa je słowem „cierpienie"?

„I wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana i począł się lękać i CIERPIEĆ nad miarę" (Mk. 14:33).

Nawet encyklopedia Arcta na którą świadkowie Jehowy powołują się — nie mówi, że słowo krzyż oznacza cierpienie, Słownik Arcta *„Prawda i Herezje"* na str. 248 podaje, że krzyż, jest to narzędzie kaźni, na którym uśmiercano skazańców. Wiemy zarówno z Pisma św. jak i nauki historii starożytnej, że do krzyża przybijano nogi i ręce ofiary, która w ten sposób zawieszona, konała w wielkich boleściach. Cały świat wie o tym, że w

czasie pierwszych trzystu lat istnienia Kościoła katolickiego, wieleset pierwszych wyznawców Chrystusa zginęło śmiercią ukrzyżowanych.

Krzyż, jego kształt i rodzaj cierpień na krzyżu konających — dobrze znali zarówno chrześcijanie, którzy na nim ginęli, jak i poganie, którzy przyglądali się śmierci ukrzyżowanych na publicznych widowiskach. Dopiero kiedy przestano prześladować chrześcijan, została również zniesiona kara śmierci przez ukrzyżowanie.

Odtąd krzyż jest uważany za symbol chwały, stąd honorowe odznaczenia krzyżami zasługi.

Jeśli Apostołowie słowem „krzyż" istotnie określali tylko cierpienia Chrystusa, czemuż wtedy św. Paweł powiada:

„Ona (wiara) to sprawi, że pozna, jego samego... oraz uczestnictwo cierpień jego..." (Filip. 3:10).

Jeśli krzyż jest tylko symbolem, określeniem cierpienia, to czemu Apostoł Paweł rozgranicza te dwa pojęcia? Dlaczego Pismo św. w wielu miejscach posługuje się słowem „krzyż" w innym miejscu używa słowa „cierpienie"? Dlatego czyni tak, że te dwa pojęcia są różne od siebie — nie oznaczają jednej i tej samej rzeczy. Krzyż, to drzewo krzyża, na którym Chrystus skonał, a cierpienie — to wszelkie męki i trudy. Nasze cierpienia mamy traktować jako krzyż, który bez szemrania mamy przyjąć, tak jak Chrystus przyjął drzewo krzyża na swe ramiona i niósł je ochotnie. Nasze cierpienia można symbolicznie określić jako krzyż — natomiast krzyż Chrystusa nie był symbolem, lecz rzeczywistością.

Poza tym, jeżeli świadkowie Jehowy głoszą, że tylko na Piśmie św. należy się opierać, nie na podaniach ludzkich i na tej podstawie odrzucają Tradycję Kościoła Katolickiego — niech zatem zastanowią się: Czy encyklopedia na którą się często powołują, by z krzyża uczynić pal, jest Pismem świętym? A jeśli nie jest i mimo to opierają się na niej, to jakim prawem odrzucają Tradycję, w którą wierzyć polecili Apostołowie:

„Przeto bracia, trwajcie niewzruszenie trzymając się podań, któreście poznali czy to przez naukę ustną, czy też przez list nasz" (II Tes. 2:15).

O Encyklopedii wiadomo jest, że pierwsza w ogóle Encyklopedia Powszechna została ułożona przez ludzi świeckich przed około dwustu laty, natomiast Tradycja nie wynikła z dociekań „badaczy tego świata", lecz jest podaniem ustnym, które od Apostołów przyjęli ich następcy i wiernie spisali. My chociaż zgodnie z poleceniem Apostołów uznajemy Tradycję za wiarygodną, nie będziemy się powoływać na nią, lecz pozostaniemy wierni swym pierwszym założeniom i w pracy tej przedstawiamy dowody oparte jedynie na Piśmie św. Nowego i Starego Testamentu. A dowodów tych starczy, aby wykazać jasno, że nauka o krzyżu Chrystusowym, jaką głosi Kościół Katolicki — jest prawdziwa. Na dowód poniżej przytaczamy wersety mówiące o krzyżu — nie o palu:

„A oni zawołali: „precz, precz z nim, UKRZYŻUJ GO". Rzecze im Piłat: Króla waszego mam ukrzyżować? Odpowiedzieli przedniejsi kapłani: Nie mamy króla, jeno cesarza. Wtedy więc wydał im go na śmierć krzyżową. Zabrali tedy Jezusa i wyprowadzili. I dźwigając KRZYŻ dla siebie wyszedł na ono miejsce, które się nazywa Kalwaria, a po hebrajsku Golgota. Tam go UKRZYŻOWALI, a z nim dwóch innych, z jednej i drugiej strony, pośrodku zaś Jezusa. A Piłat zrobił też i napis i umieścił nad krzyżem... A pod krzyżem stała matka jego i siostra matki jego Maria Kleofasowa, oraz Maria Magdalena" (J. 19:15–19,25).

„Chrystus, król izraelski, niechże teraz zstąpi z KRZYŻA, abyśmy ujrzeli i uwierzyli. Także i ci, co z nim ukrzyżowani byli lżyli go" (Mk. 15:32).

„...jeśliś Synem Bożym zstąp z KRZYŻA" (Mt. 27:40).

„Uniżył samego siebie stawszy się posłusznym aż do śmierci, a była to śmierć KRZYŻOWA" (Filip. 2:8).

„Albowiem NAUKA O KRZYŻU dla tych, którzy giną jest głupstwem, lecz dla tych, którzy dostępują zbawienia, to jest DLA NAS, JEST MOCĄ BOŻĄ... my głosimy Chrystusa UKRZYŻOWANEGO będącego zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan". (I Kor. 1:18–23).

W dyskusjach ze świadkami Jehowy spotykaliśmy i takie tłumaczenia, że Chrystus nie był przybity ani do pala, ani do krzyża, tylko był przywiązany do słupa. Twierdzenie owe opierają na wypowiedzi św. Pawła, bowiem w liście do Galatów jest wzmianka: „przeklęty każdy, który zawisł na drzewie". Skoro zawisł, to nie był przybity lecz przywiązany.

Warto więc zapytać, czy jakikolwiek obraz czy widoczek wiszący na ścianie, jest do niej przywiązany, czy też wisi na gwoździach w niej tkwiących? A oto dowody, że Chrystus Pan został do krzyża przybity, tak jak uczy Kościół Katolicki, a nie zawieszony na palu.

„A Tomasz... im rzekł: Jeśli nie ujrzę na rękach jego PRZEBICIA GWOŹDZIAMI i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok jego nie uwierzę". (J. 20:24–25).

„Tego to, gdy według zakreślonego z góry postanowienia i przejrzenia Bożego został wydany, wyście przez ręce złoczyńców PRZYBILI DO KRZYŻA". (Dz.Ap. 2:23).

„Alem ja przez Zakon umarł dla Zakonu, abym żył dla Boga, a z CHRYSTUSEM PRZYBITY jestem do krzyża". (Gal. 2:19).

Dalej świadkowie Jehowy szydzą: po cóż niemądrzy katolicy czczą krzyż. Jest on przecież szubienicą, na której śmiercią karano skazańców, a tym samym stanowi symbol hańby.

Jeśli świadkowie Jehowy nie widzą różnicy między krzyżem Chrystusa a szubienicą złoczyńców — ich to jest rzecz. Natomiast katolicy odróżniają krzyż Chrystusowy od szubienicy. Katolicy nie czczą krzyża

żadnego skazańca spośród tysięcy ukrzyżowanych przed i po Chrystusie — czczą natomiast i za relikwię najdroższą uważają Krzyż Chrystusowy, na którym Bóg-Człowiek cierpiał męki konania, który został pokropiony i poświęcony Jego Najdroższą Krwią, o której Pismo św. mówi, że jest — Bożą Krwią (Dz.Ap. 20:28).

Jeśli ktoś nie może pojąć rzeczy tak prostych, jak może sądzić, że trudniejsze właściwie pojmuje?

Gorsząc się z krzyża i ucząc, że krzyż jest znakiem hańby — świadkowie Jehowy popadają w rażącą sprzeczność z Pismem świętym, z nauką Apostołów. Tak bowiem o krzyżu uczy św. Paweł:

„*Ale co do mnie, nie daj Boże, BYM SIĘ MIAŁ CHLUBIĆ Z CZEGO INNEGO, JENO Z* ***KRZYŻA*** *PANA NASZEGO Jezusa Chrystusa...*". (Gal. 6:14).

„... *Zatem USTAŁO JUŻ ZGORSZENIE KRZYŻA*" (Gal. 5:11).

„*ALBOWIEM NAUKA O KRZYŻU, dla tych, którzy giną, jest głupstwem, lecz dla tych, którzy dostępują zbawienia, to jest DLA NAS JEST MOCĄ BOŻĄ... Albowiem gdy Żydzi domagają się cudów, a Grecy szukają mądrości, MY GŁOSIMY CHRYSTUSA UKRZYŻOWANEGO będącego zgorszeniem dla Żydów a głupstwem dla pogan. Dla tych jednak, którzy są wezwani, tak Żydów jak i Greków, Chrystusa — moc Bożą i mądrość Bożą*" (I Kor. 1:18, 22–24).

Krzyż zatem jest znakiem hańby dla Żydów, głupstwem dla pogan, dla wezwanych jednak — jest mocą i mądrością Bożą. I jak tu świadkowie Jehowy mogą uważać się za wybrańców Bożych, skoro gorszą się z krzyża jak Żydzi i krzyż głupstwem jest dla nich, jak i dla pogan? A jeśli św. Paweł tak dobitnie podkreśla, że głosi Chrystusa ukrzyżowanego (I Kor 2:2, Filip. 3;18–19, Gal. 6:14), to świadkowie Jehowy, wbrew Jego nauce głoszą, że krzyż jest hańbą. Zamiast chlubić się z krzyża jak Apostoł Paweł i głosić Chrystusa ukrzyżowanego — głoszą swoje proroctwa o nadejściu „nowego świata", gorsząc się z krzyża i wyśmiewając go. A zatem, głoszą naukę odmienną od nauki Apostołów, a o takich odmiennych głosicielach Pismo św. powiada:

„*Dziwię się, że tak prędko od tego, który was wezwał do łaski Chrystusowej, przerzucacie się do innej ewangelii. A tej innej nie masz, SĄ TYLKO NIEKTÓRZY, CO NIEPOKÓJ SIEJĄ WŚRÓD WAS I PRAGNĄ WYWRÓCIĆ EWANGELIĘ CHRYSTUSOWĄ. Ale choćbyśmy i my, albo nawet anioł z nieba głosił wam coś ponadto, cośmy wam głosili — niech będzie przeklęty. Jakom powiedział przedtem, tak i teraz mówię: gdyby wam ktokolwiek głosił ewangelię inną od tej, któråście otrzymali — niech będzie przeklęty*" (Gal. 1:6–9).

* * *



„Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach" (1 Kor. 15, 17)

6. Zmartwychwstanie Chrystusa

Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał — próżna byłaby wiara nasza, próżne byłoby przepowiadanie nasze. W tym duchu przemawia Apostoł Paweł do wszystkich ludzi i pokoleń przez wszystkie wieki:

„A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest tedy przepowiadanie nasze, daremna jest i wiara wasza. Okazuje się bowiem, żeśmy fałszywymi świadkami. Ponieważ przeciw Bogu świadczyliśmy, że wskrzesił Chrystusa, którego nie wskrzesił, skoro umarli nie powstają z martwych. Bo jeśli umarli nie powstają nie powstał też i Chrystus. A jeśli Chrystus nie powstał, daremna jest wiara wasza, dotąd bowiem jesteście w grzechach waszych" (I Kor. 15: 14-17).

Prawdziwość wiary, Apostołowie Chrystusowi i wszyscy ich następcy przede wszystkim opierali na zmartwychwstaniu Chrystusa. Pismo św. a w szczególności Nowy Testament jest przepełniony wersetami na temat zmartwychwstania Chrystusa. Z tego wynika, że Apostołom i Ewangelistom szczególnie leżało na sercu, aby wszystkie wieki i przechodzące przez nie pokolenia, od pierwszych dni po zmartwychwstaniu Chrystusa aż do końca świata, nie były pozbawione tej najistotniejszej prawdy, że Zbawiciel Jezus Chrystus zmartwychwstał swą Bożą mocą, pokonując śmierć. I nas tą samą mocą wykupił od śmierci wiecznej, abyśmy i my mieli zmartwychwstanie, w Jego zmartwychwstaniu. I stąd bije ta troska Apostołów, aby nas przekonać i utwierdzić w tej wielkiej prawdzie.

W śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa został pokonany szatan. On jednak nie dał za wygraną i w dalszym ciągu zwodzi ludzi, którzy słuchając jego podszeptów wyśmiewają najświętsze Prawdy wiary, a między innymi i prawdę o zmartwychwstaniu Chrystusa.

Ewangeliści i Apostołowie starali się te prawdy uwypuklić i położyli szczególny nacisk nie tylko na sam fakt zmartwychwstania Chrystusa, ale i na wszystkie związane ze zmartwychwstaniem wydarzenia i okoliczności. Najbardziej ślamazarny badacz biblijny nie może tego nie zauważyć. Apostołowie Chrystusa wiarę w zmartwychwstanie ciał ludzkich głosili, opierając swą naukę na zmartwychwstaniu Chrystusa. Trudno zrozumieć, że tytułowi badacze, za jakich to uważają się świadkowie Jehowy, zaprzeczają tak oczywistym prawdom.

Dziwną teorię wymyślili przywódcy Organizacji Świadków Jehowy, na temat zmartwychwstania Chrystusa. Twierdzą oni, że Chrystus umarł i

ciało Jego, które złożył na okup za grzechy nasze, zostało pogrzebane w grobie. Został On ożywiony, ale jako duch. Ciało zaś — twierdzą świadkowie Jehowy — rozpadło się na atomy, ulegając procesowi rozkładu w tempie przyspieszonym, gdyż nie ma nic niemożliwego u Boga Jehowy. On to sprawił, że ciało Jego Syna znikło z grobu w ciągu trzech dni, rozsypując się na niewidzialne atomy. Bo jakże mógł zmartwychwstać Chrystus w swoim ciele — pytają świadkowie Jehowy — jeżeli nie był poznany przez tych, którym się ukazał po swym zmartwychwstaniu, a którzy znali Go za życia? Albo: Jak mógł będąc w ciele ukazać się Apostołom, przechodząc przez drzwi zamknięte?

Szukajmy więc wyjaśnienia. Niech Pismo święte odpowie nam na zarzuty świadków Jehowy — dlaczego Chrystus nie był poznany po zmartwychwstaniu przez osoby, które Go znały przed śmiercią.

> *„I stało się, podczas gdy rozmawiali i wzajemnie się pytali, że sam Jezus, przybliżywszy się, szedł z nimi. A OCZY ICH BYŁY PRZESŁONIĘTE, ABY GO NIE POZNALI"*. (Łk. 24:15–16).

Nie dlatego nie poznali Chrystusa, że nie był On w swoim ciele, lecz z tej przyczyny, że mocą Bożą był im wzrok przysłonięty, aby Go nie poznali. A nieco dalej rozdział ten mówi:

> *„I OTWORZYŁY SIĘ OCZY ICH, I POZNALI GO, ale on zniknął sprzed oczu ich"* (Łk. 24:31).

Pismo św. wyraźnie podkreśla, że Chrystus po zmartwychestaniu był nie poznany, ponieważ mocą Bożą był im wzrok przysłonięty. Skoro jednak oczy ich otworzyły się, odrazu został poznany.

Ci uczniowie z Emaus nie wspominają, że przyłączył się do nich po drodze duch, lub że szli z duchem, widzieli ducha i rozmawiali z nim, lecz powiadają, że szli z człowiekiem, który im tłumaczył Pismo święte.

Wszystkim tym, którzy nie wierzą w cielesne zmartwychwstanie Chrystusa, jest wzrok przysłonięty, ale z chwilą, kiedy zostanie im zdjęta zasłona, jak uczniom z Emaus — ujrzą, że Chrystus powstał prawdziwie z martwych ciałem swym, jak głosi Pismo święte.

Dlaczego Maria nie poznała w pierwszej chwili Chrystusa, gdy Go ujrzała po zmartwychwstaniu, łatwo zrozumiemy, jak przeczytamy Ewangelię św. Jana, która podaje:

> *„Mówią jej oni (aniołowie): Niewiasto, czemu płaczesz? Rzecze im: WZIĘTO PANA MEGO, a nie wiem, gdzie go położono. To powiedziawszy obróciła się za siebie i ujrzała Jezusa stojącego, a nie wiedziała, że był to Jezus. Rzecze jej Jezus: Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz? A ona mniemając, że był to ogrodnik, rzecze Mu: Panie, jeśliś ty go zabrał powiedz mi, gdzieś go złożył, a ja go wezmę. Rzecze jej Jezus: Mario. Ona zaś obróciwszy się rzecze mu: Rabboni (co znaczy Mistrzu)"* (J. 20:13–16).

Tak jak uczniowie z Emaus, tak również i Maria Magdalena wcale się nie spodziewała ujrzeć Chrystusa zmartwychwstałego, gdyż jak podaje Ewangelia — wszyscy oni: „Nie rozumieli bowiem jeszcze Pisma, że trzeba było, aby on powstał z martwych". (J. 20:9).

Trzy dni temu była świadkiem potwornej zbrodni dokonanej na jej Mistrzu. Widziała jak umarł i jak Go pochowano, a poruszone miłością jej serce — spieszyło aby choć przed grobem, gdzie leżało martwe ciało Chrystusa — rozważać, zwierzając się z czułej miłości oraz namaścić je olejkami. A ujrzawszy Chrystusa żywego, przez chwilę nie mogła Go poznać, bo myślą i sercem była przy Jezusie ukrzyżowanym, a poza tym przytłoczona wielkim smutkiem i zmartwieniem, bo spostrzegła, że nie ma ciała Chrystusowego. Różne myśli poczęły ją prześladować, a najwięcej nurtowało pytanie: Kto zabrał ciało jej Mistrza?

„Rzecze jej Jezus: Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz? A ona mniemając, że był to ogrodnik, rzecze mu: Panie, jeśliś ty go zabrał, powiedz mi, gdzieś go złożył, a ja go wezmę". (J. 20:15).

I dlatego przez chwilę nie mogła Go poznać. Zwłaszcza, że rzuciła Nań okiem tylko przelotnie, jak to opisuje Ewangelia. Jednak na powtórne słowo Jego: „Mario" odwróciła się i poznawszy stanęła w zdziwieniu, że widzi Go żywego. A więc Maria poznaje Chrystusa po jego zmartwychwstaniu, gdyż nazywa Go Mistrzem.

Ta krótka chwila niepoznania wyniknąć mogła z dwóch przyczyn: pierwsza — to tak jak z uczniami z Emaus (zasłona na oczach) a druga przyczyna — całkiem normalna. Bowiem często w życiu zdarza się, że ludzie nie poznają dobrze znanych przyjaciół, wprawdzie nie zmartwychwstałych, ale żyjących, przechodzących na ulicy. Nie tylko, że się ich nie poznaje, ale często pod wpływem ciężkich przeżyć, na przykład — tragicznej śmierci ukochanej osoby — człowiek nieraz nie zdaje sobie sprawy, gdzie jest i co z nim się dzieje. Takiego człowieka nie obchodzi wówczas cały świat i patrząc przed siebie nikogo nie widzi, tak zatopiony jest myślą w minione przeżycie. Takie właśnie przygnębienie przeżywała Maria Magdalena po utracie ukochanego Mistrza.

Świadkowie Jehowy szukają dalszych zarzutów, mówią: Gdyby Chrystus zmartwychwstał ciałem, to nie mógłby przejść przez drzwi zamknięte, co przecież miało miejsce.

„A wieczorem dnia owego, pierwszego po szabacie, gdy drzwi były zamknięte tam, gdzie z bojaźni przed żydami zgromadzili się uczniowie, przyszedł Jezus, stanął między nimi i rzekł im: „Pokój wam" (J. 20:19).

Jaki dziwny zarzut. To Jezus mógł stworzyć niebo i ziemię (J. 1:9–11/Hebr. 1:10), mógł przemienić wodę w wino (J. 2:9), pięcioma chlebami nakarmić pięciotysięczną rzeszę i zebrać dwanaście koszy ułomków (J. 6:9–13). Mógł wskrzeszać umarłych (J. 11:17–44), uzdrawiać

trędowatych i ślepych (Łk. 17:14), wyganiać czarty (Łk. 11:14), uciszać wzburzone morze (Mk. 4:39) i chodzić po powierzchni morza (J. 6:19-20). Nie mógł tylko przejść przez drzwi zamknięte. To według świadków Jehowy — dla Chrystusa nie było wykonalne, pomimo — jak sami głoszą — że Chrystus po swym zmartwychwstaniu otrzymał od Ojca Jehowy, jeszcze większą chwałę i moc.

Na pytanie świadków Jehowy, czy ciało Chrystusa mogło przejść przez drzwi zamknięte — najlepiej odpowiedzieć pytaniem: Czy Wszechmoc Boża jest ograniczona? Czy stworzenie wszystkich rzeczy z niczego, było łatwiejsze do wykonania, niż przejście przez drzwi zamknięte? Czy Chrystus nie przekraczał już za swego życia na ziemi praw natury, wówczas kiedy miał ciało nie jakieś przybrane po zmartwychwstaniu — jak głoszą świadkowie Jehowy — lecz jak najbardziej rzeczywiste z krwią i kośćmi?

Takie chodzenie po powierzchni morza nie jest zjawiskiem mniej nienaturalnym, niż przejście przez drzwi zamknięte?

Świadkowie Jehowy w dyskusji jednak powiadają, że przecież i Piotr chodził po morzu, a więc to nie jest nic nadzwyczajnego.

Czyż można jednak sądzić, że Chrystus chodził po morzu dlatego tylko, że i Piotr chodził? Wszak Pismo św. wyraźnie mówi, że Piotr mocą słów Chrystusa szedł po wodzie. A więc jest to jeszcze jeden dowód Wszechmocy Bożej. Bóg wszystko może co chce. Na Jego słowo, Piotr w swym grzesznym ciele pokonuje prawo natury. Jak więc można twierdzić, że dla ciała Chrystusowego, które jest bezgrzeszne, przejście przez drzwi zamknięte było niemożliwe? Apostoł Piotr jednak począł tonąć, Chrystus natomiast sam się utrzymał na powierzchni wody i wątpiącego Piotra z topieli wyciągnął:

„A łodzią na pełnym morzu miotały fale, albowiem wiatr był przeciwny. A o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, chodząc po morzu. I ujrzawszy go chodzącego po morzu zatrwożyli się mówiąc: To widmo! I z bojaźni krzyknęli. Zaraz też Jezus przemówił do nich: Ufajcie, jam jest, nie trwóżcie się. Odpowiadając zaś Piotr rzekł: Panie, jeśliś to Ty, rozkaż mi przyjść do siebie po wodach. A on rzekł: Przyjdź. I wyszedłszy Piotr z łodzi szedł po wodzie, aby przyjść do Jezusa. A obaczywszy wiatr gwałtowny, uląkł się i gdy począł tonąć, zawołał mówiąc: Panie ratuj mię! A Jezus wyciągnąwszy natychmiast rękę uchwycił go i rzekł: Małej wiary, czemuś zwątpił? A gdy weszli do łodzi, ustał wiatr. Ci zaś, którzy byli w łodzi, zbliżyli się i złożyli mu pokłon mówiąc: Prawdziwie jesteś Synem Bożym" (Mt. 14:24-33).

Z opisu tego widzimy, że nie tylko po zmartwychwstaniu, lecz już za życia Pana Jezusa Apostołowie sądzili, że oglądają widmo, a przecież Pan Jezus nie chodził po wodzie jako duch, lecz był w swoim żywym ciele. Nie

poznali Go jednak, bo nie spodziewali się Go ujrzeć chodzącego po morzu. Tak samo i po zmartwychwstaniu nie poznali Chrystusa dlatego, że nie spodziewali się ujrzeć Go żyjącego, a nie z tego powodu, że nie był On w ciele.

Przywódcy świadków Jehowy przewidując, że spotkają się z podobnymi zarzutami, ułożyli swoją teorię o zmartwychwstaniu Chrystusa, aby wynaleźć „coś", co by można uważać choć za namiastkę prawdziwej odpowiedzi. Oto co wymyślili. Powiadają, że „Chrystus mógł się materializować", to znaczy, że mógł sobie w każdej chwili dobierać ciało jakie chciał i mógł je dobrowolnie unicestwiać. W myśl ich nauki Chrystus miał przybierać sobie różne ciała w zależności od tego, czy chciał być poznanym czy też nie.

Twierdzenie to jest jednak bezpodstawne, gdyż Pismo św. ani razu nie wspomina o materializowaniu się Chrystusa. Zwróćmy uwagę na niedorzeczność jaka wynika z głoszonej przez nich nauki, że Chrystus się materializował.

Czy potrzeba zmieniać ciało po to, aby ucharakteryzować do niepoznania swój zewnętrzny wygląd — czy wystarczy tylko zmienić strój? Jeżeli ktoś chce być niepoznanym, wystarczy mu ubrać strój kominiarza, cyganki lub kobiety, a wygląd zewnętrzny ulega zmianie i otoczenie go nie poznaje.

Człowiek myślący, nie może przyjąć takiego twierdzenia, by Chrystus Bóg materializował się. Owszem, przybrał raz ciało materialne z Niepokalanej Dziewicy, aby odkupić ludzkość i znów połączyć się ze swym ciałem przy zmartwychwstaniu, o czym mówi Pismo św. Nigdzie w Piśmie św. doszukać się nie można, by Chrystus zmieniał ciało — jak moda stroje, względnie przysłowiowe rękawiczki, po to tylko, by być nie poznanym.

Chrystus chcąc być niepoznanym, przysłonił oczy uczniom z Emaus, po co w innym miejscu miał w tym samym celu materializować się przybierając ciało? Czyż nie mógłby postąpić podobnie?

Patrzmy dalej co o zmartwychwstaniu Chrystusa mówi Pismo św.: *„Żydzi tedy, odzywając się, rzekli do niego: Jaki znak dasz nam na dowód, że masz prawo to czynić? A odpowiadając Jezus rzekł im: Zburzcie tę świątynię, a ja w trzy dni ją odbuduję. Rzekli tedy Żydzi: Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynie, a ty w trzy dni chcesz ją odbudować? Ale on mówił o ŚWIĄTYNI CIAŁA SWEGO. I GDY POWSTAŁ Z MARTWYCH, przypomnieli sobie uczniowie jego, że o tym mówił, i uwierzyli Pismu i słowom, które wyrzekł Jezus".* (J. 2:18–22).

Czyż można żądać wyraźniejszego stwierdzenia na zmartwychwstanie ciała Chrystusowego? Ciało jest świątynią, w której przebywał Syn Boży. Zburzono świątynię — czyli uśmiercono ciało, nie zburzono

natomiast ducha, gdyż ten w ogóle nie podlega śmierci fizycznej, a tym samym nie mógł powstać z martwych. Natomiast tenże Duch Boży, Chrystus — odbudował świątynię w której przebywał, do czasu jej zburzenia przez złoczyńców. Wzbudził z martwych ciało, które oni zabili, co nam przepowiedział.

Ostatnio przytoczony werset wyraźnie mówi o zmartwychwstaniu ciała Chrystusowego, gdyż podkreśla, że i uczniowie dopiero sobie przypomnieli jak powstał z martwych — że o tym odbudowaniu ciała swego im mówił.

Oto na jaką odpowiedź zdobył się jeden ze świadków Jehowy podczas dyskusji. Przygwożdżony argumentami Pisma św. powiada: „Tak jest, ciało Chrystusa zmartwychwstało". Sądziliśmy, że już przejrzał, że spadły z jego oczu „łuski", zakrywające prawdę, ale on ciągnął dalej: „powstał, ale ciałem duchowym, a nie literalnym". Jednak co się stało z ciałem literalnym, nie mógł wyjaśnić. Twierdzenie swoje oparł na słowach św. Pawła:

„Wysiewa się ciało zmysłowe, a powstanie ciało duchowe..." (I Kor. 15:44).

Gdyby ten świadek Jehowy nie ograniczył się do przeczytania jednego tylko wersetu, który mu starsi bracia podkreślili czerwonym ołówkiem, lecz sięgnął wzrokiem o dwa wiersze wyżej (42) — to by się dowiedział, że ten rozdział Pisma św. w którym św. Paweł utwierdza w wiernych wiarę w zmartwychwstanie ciał, mówi o ciałach grzesznych — skazitelnych:

„Tak też i ze zmartwychwstaniem ciała. Wsiewa się skazitelne, powstanie nieskazitelne, wsiewa się w pogardzie, a powstanie w chwale. Wsiewa się w słabości, a powstaje w mocy, wsiewa się ciało zmysłowe, a powstanie ciało duchowe..." (I Kor. 15:42–44).

A przecież ciało Chrystusa było bez skazy, bo Chrystus Pan był bez grzechu (J. 1:14, 8:46). A zatem werset ten absolutnie nie dotyczy zmartwychwstania Chrystusa, lecz zmartwychwstania naszego — grzesznego rodzaju ludzkiego. Ciało Chrystusa było nieskazitelne w ciągu całego życia. A więc nie tylko powstało nieskazitelne, lecz już przed wsianiem — żyjąc na ziemi było nieskazitelne.

Świadkowie Jehowy powiadają: Gdyby Chrystus zmartwychwstał w swym ludzkim ciele, wówczas ono uniemożliwiłoby Chrystusowi wejście do Królestwa Bożego, ponieważ św. Paweł powiada, że ciało i krew nie mogą posiąść Królestwa Bożego (I Kor. 15:50). A jeśli ciało Chrystusa zmartwychwstało, to wówczas św. Paweł przeczył prawdzie.

Święty Paweł nie przeczył nauce Chrystusowej, lecz wiernie ją przekazał i prawdziwie nauczał. Choć nieraz podawał trudne do zrozumienia myśli. Nie od rzeczy będzie tu przytoczyć słowa świętego Piotra odnośnie nauki jaką głosił Paweł:

„...Pod wpływem otrzymanej mądrości pisał do was najmilszy brat nasz Paweł, jak to zresztą czyni we wszystkich listach, w których są pewne myśli trudne do zrozumienia, a które ludzie nieuczeni i niestateczni paczą, podobnie jak i inne Pisma, na swoją własną zgubę. Wy, tedy bracia, wiedząc o tym z góry, wystrzegajcie się, abyście wciągnięci w błędy szalonych nie utracili własnej stateczności. Natomiast wzrastajcie w łasce i poznaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa..." (II P. 3:15-18).

Apostołowie uczyli wiernych — że Chrystus prawdziwie Zmartwychwstał we własnym ciele, ale nie podlegającym już cierpieniu, w ciele uwielbionym. My po swym zmartwychwstaniu, będziemy doń podobni. W czasie życia na ziemi ciało Chrystusa było nieskazitelne, ale podlegało cierpieniu.

Zarzutem swym, że ciało Chrystusa nie mogło zmartwychwstać, ponieważ Apostoł Paweł podaje, że ciało i krew nie może posiąść Królestwa Bożego, świadkowie Jehowy przeczą sami sobie. Bowiem według ich nauki, wielu świadków Jehowy, którzy przeżyją Armagedon będą żyli wiecznie w naturalnym ludzkim ciele w „nowym świecie" — Królestwie Bożym, w którym będą pożywać pokarmy, żenić się, czy też rodzić potomstwo. O takim „Królestwie Bożym" pisał również następca założyciela Organizacji Świadków Jehowy, J.F. Rutherford w broszurce pt. *„Ucieczka do Królestwa"* wydanej w roku 1933 w Brooklynie.

Apostoł Paweł wyraźnie podkreśla, że ciało i krew nie posiądzie Królestwa Bożego. Jakim tedy prawem, w Królestwie Bożym znajdą się świadkowie Jehowy z ciałem i krwią, skoro będą mogli żyć normalnie i żenić się, bowiem Pismo święte nie uwzględnia ciała i krwi świadków Jehowy.

Chrystus natomiast zmartwychwstał w swym ciele i tym — zmartwychwstaniem uwielbionym, wstąpił do nieba.

Chrystus gdy pokonywał prawa natury jak: chodzenie po morzu, lub przemienił się na Górze Tabor, czynił to w sposób cudowny. Natomiast pokonywanie przez Chrystusa praw natury po zmartwychwstaniu, jak przejście przez drzwi zamknięte — było zgodne z naturą Jego uwielbionego ciała.

Świadkom Jehowy wystarczy jednak oderwany od całości werset, aby siać fałsz, że Chrystus nie mógł wejść ze swym ciałem do nieba. Natomiast Pismo św. przeczy takiej nauce:

„I gdy oni pilnie patrzyli za nim do nieba idącym, oto stanęli przy nich dwaj mężowie w białych szatach, którzy rzekli: Mężowie galilejscy, czemu stoicie zapatrzeni w niebo? Ten Jezus, który spośród was wzięty jest do nieba, przyjdzie tak, jakoście Go widzieli idącego do nieba" (Dz.Ap. 1:10-11).

Jak więc widzimy Chrystus zmartwychwstał w swym ciele i w tym uwielbionym wstąpił do nieba.

Natomiast inne wersety Pisma św. mówią z jakim ciałem Chrystus jest w niebie:

„Ale co do nas, to my... oczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało naszego uniżenia i upodobni je do ciała jasności swojej" (Filip. 3:20–21).

Świadkowie Jehowy jednak na swoje wywody o duchowym zmartwychwstaniu Chrystusa przytaczają ten oto werset Pisma świętego:

„Gdyż i Chrystus umarł raz jeden za grzechy nasze, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas ofiarować Bogu, przyprawiony wprawdzie o śmierć cielesną, ale ożywiony duchem" (I P. 3:18).

Po odczytaniu tego wersetu, w dyskusji twierdzą: „Proszę, Pismo św. wyraźnie mówi, że choć umarło ciało — ożywiony został duch".

Werset ten przekręcają tak jak wiele innych, bowiem mówi on wyraźnie, że nie „duch został ożywiony", ale ożywiony został „duchem". „Umarł śmiercią cielesną" — to znaczy, że umarł tylko ciałem, a „ożywiony duchem" — czyli duch, który nie umarł ożywił właśnie to śmiercią dotknięte ciało, co potwierdza również św. Paweł w liście do Rzymian:

„A jeśli duch Tego, który wzbudził z martwych Jezusa, przebywa w was Ten, który z martwych wzbudził Jezusa, ożywi i wasze śmiertelne ciała duchem swym w was przebywającym" (Rzym. 8:11).

A więc i my przy zmartwychwstaniu zostaniemy obudzeni Duchem Bożym, tak jak Chrystus.

I jeszcze jedna uwaga. Pismo św. mówi: „przyprawiony wprawdzie o śmierć cielesną" — czyli umarło tylko ciało i to ciało złożono do grobu:

„Wzięli tedy ciało Jezusowe i obwiązali je w prześcieradła..." (J. 19:40).

Duch przecież nie umiera. Ducha oddał Chrystus w ręce Ojca swego:

„A Jezus wołając głosem wielkim rzekł: Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego" (Łk. 23:46).

A więc skoro Duch Jezusa oddany został w ręce Ojca, więc nie mógł być złożony razem z ciałem w grobie. A jeżeli w grobie ducha nie było, jak więc duch mógł zmartwychwstać? Powstać z martwych mogło tylko to, co leżało w grobie, a w grobie leżało tylko martwe ciało Jezusa i ono powstało z martwych!

Szatan precyzyjnie kierując swym aparatem, w jednym miejscu zaprzecza zmartwychwstaniu w ogóle, a w innym powie, że Chrystus zmartwychwstał, tylko jako duch — a wszystko po to, by zaprzeczać prawdziwej nauce Kościoła Katolickiego.

Na pytanie: co stało się z ciałem Chrystusa, którego nie znaleziono w

grobie, świadkowie Jehowy odpowiadają, że musiało ono rozpaść się na atomy.

Takie tłumaczenie to wielki kontrast z Pismem świętym, choćby dlatego, że zostały przecież nietknięte prześcieradła (J. 20:5–7), którymi Pan Jezus był owinięty (J. 19:40).

Świadkom Jehowy łatwiej uwierzyć w to, że ciało Chrystusa rozpadło się na atomy chociaż Pismo św. w ogóle o tym nie wspomina, niż w to, że ono zmartwychwstało — o czym Pismo św. wyraźnie podaje. Nie tylko podaje, że ciało Jego zmartwychwstało, lecz świadczy wbrew nauce świadków Jehowy — że ono wcale nie rozpadło się na żadne atomy:

„Mężowie, bracia! Niechże mi wolno będzie śmiało wam powiedzieć o patriarsze Dawidzie, że umarł i był pogrzebany, bo grób jego jest u nas aż po dzień dzisiejszy. Będąc jednak Prorokiem i wiedząc, że Bóg obiecał mu pod przysięgą, iż jego potomek zasiądzie na tronie jego, w widzeniu proroczym mówił o zmartwychwstaniu Chrystusa, że ani nie pozostanie w otchłani, ANI TEŻ CIAŁO JEGO NIE ULEGNIE SKAŻENIU". (Dz. Ap. 2:29–31).

„LECZ TEN, KTÓREGO BÓG WSKRZESIŁ Z MARTWYCH, NIE DOZNAŁ SKAŻENIA" (Dz.Ap. 13:37).

Świadkowie Jehowy powyższe wersety tłumaczą w ten sposób, że otchłań piekło lub gehenna to są słowa, którymi Pismo św. określa miejsce gdzie chowano umarłych. Powiadają, że na Golgocie był taki zbiorczy grób zwany gehenną, w którym grzebano skazanych złoczyńców.

O grobie złoczyńców na Golgocie, określonym gehenną, ani Pismo św. ani archeologia nic nie mówi. Gehenną nazywali Żydzi dolinę na południe od Jerozolimy, gdzie dawniej uprawiano kult Molocha, któremu składano dzieci w ofierze. Nowy Testament przez gehennę rozumie miejsce kary grzeszników po śmierci, czyli piekło.

Świadkowie Jehowy mimo wszystko trzymają się swoich wymysłów i nauczają, że ponieważ Chrystus nie został pochowany w tym hańbą oznaczonym grobie, tym samym ciało Jego nie uległo skażeniu (według świadków Jehowy — pohańbieniu).

Chcąc jednak tłumaczenia te przyjąć za prawdę, musimy jednocześnie zgodzić się z tym, że wszyscy inni, którzy nie są pochowani w tej gehennie ze złoczyńcami — również nie ulegają skażeniu, czybyśmy słowo to tłumaczyli shańbieniem, czy też rozkładem ciała. Takiemu tłumaczeniu jednak zaprzecza Pismo św., które podaje, że król Dawid był pochowany w specjalnie dla niego wybudowanym, grobie, z dala od „gehenny", odosobniony od złoczyńców, bo i grób jego jest aż po dzień dzisiejszy, jak podaje Pismo święte:

„Mężowie bracia! Niechże mi wolno będzie śmiało wam powiedzieć o patriarsze Dawidzie, że umarł i był pogrzebany, bo i grób jego jest u nas aż po dzień dzisiejszy" (Dz.Ap. 2:29).

A mimo to Dawid uległ skażeniu o czym mówi inny werset:

„Dawid jednak przysłużywszy się swemu pokoleniu za wolą Bożą zasnął, przyłączył się do Ojców swoich i uległ skażeniu". (Dz.Ap. 13:36).

Stąd wypływa jasny wniosek, że słowo „skażenie" jest zupełnie różne od pojęcia hańby. O tym, że słowo „skażenie", nie oznacza to samo co pohańbienie, podaje bez żadnej przenośni Psalm 29, który mówi wręcz, że skażenie — to rozkład ciała:

„Cóż za pożytek z krwi mojej, gdy stępuje do skażenia? Czyż proch sławić cię będzie albo opowiadać będzie prawdę twoją" (Ps. 29:10).

A że to skażenie, jak wykazuje powyższy werset jest niczym innym, jak tylko rozpadnięciem się ciała w proch, któremu to skażeniu Chrystus nie uległ — mówi nam o tym inny werset Pisma św.:

„A że go wskrzesił z martwych, aby już więcej nie ulegał skażeniu, tak powiedział: Wiernie wypełnię, com święcie przyobiecał Dawidowi (Iz. 55:3). Dlatego i gdzie indziej mówi: Nie dozwolisz, aby Święty twój uległ skażeniu (Ps. 15:10). Dawid jednak przysłużywszy się swemu pokoleniu za wolą Bożą zasnął, przyłączył się do Ojców swoich i uległ skażeniu. Lecz ten, którego Bóg wskrzesił z martwych, nie doznał skażenia" (Dz.Ap. 13:34–37).

Dawid więc uległ rozkładowi, natomiast ten sam werset o Chrystusie mówi, że On skażeniu nie uległ, czyli ciało Jego nie rozpadło się w proch (a według świadków Jehowy na atomy).

Prawu skażenia ciało ludzkie podlega z chwilą śmierci. Chrystus przez trzy dni uległ prawu śmierci, jednak od skażenia był wyłączony. Tak samo jak i przy poczęciu Chrystus był wyłączony z pod panującego prawa natury, gdyż został poczęty z Matki Dziewicy i z Ducha Świętego.

Werset Dz.Ap. w rozdziale 13 wiersz 34, który mówi: *„A że go wskrzesił z martwych, aby już więcej nie ulegał skażeniu"* — nie można inaczej rozumieć, jak tylko, że wskrzesił Go z martwych, aby już więcej nie podlegał prawu śmierci, która przywodzi do skażenia, gdyż parę wersetów dalej w tym samym rozdziale czytamy, że Chrystus nie uległ skażeniu, czyli rozkładowi.

To nie wszystko, że nie doznał skażenia, czyli ciało Jego nie uległo procesowi rozkładu w przyspieszonym tempie, ale jeszcze Prorok Izajasz mówi, że grób Jego sławnym będzie:

„Owego dnia korzeń Jessego, który stoi na znak narodów, do niego narody modlić się będą, i będzie grób jego sławny" (Iz. 11:10).

A więc proroctwo głosi, że grób Zbawiciela opromienieje chwałą, chwałą zmartwychwstania. I tak się też stało — proroctwo wypełniło się.

Przejdźmy teraz do dalszych dowodów na zmartwychwstanie Chrystusa ciałem. Oto co podaje Ewangelia św. Łukasza:

„A gdy to mówią, stanął Jezus pośrodku nich i rzekł im: Pokój wam. Jam jest, nie trwóżcie się. A strwożeni i przestraszeni SĄDZILI, ŻE DUCHA OGLĄDAJĄ. I rzekł im: Czemuście się zatrwożyli, a myśli różne wstępują do serc waszych? Oglądajcie ręce moje i nogi, że to ja sam jestem: dotykajcie się i patrzcie: ALBOWIEM DUCH NIE MA CIAŁA ANI KOŚCI, JAKO WIDZICIE, ŻE JA MAM. A gdy to mówił, pokazał im ręce i nogi. A gdy oni jeszcze nie wierzyli i zdumiewali się z radości, rzekł: Macie tu co do jedzenia? A oni dali mu część ryby pieczonej i plaster miodu. A gdy zjadł wobec nich, wziąwszy resztę oddał im. I rzekł do nich: Te są słowa, które do was mówiłem, gdym jeszcze był z wami, że musiało się spełnić wszystko, co napisane jest w Prawie Mojżeszowym, w Prorokach i w Psalmach o mnie. Wtedy otworzył im umysł, aby rozumieli Pisma, i rzekł im: Tak napisano jest i tak było potrzeba, aby Chrystus cierpiał i zmartwychwstał dnia trzeciego. I aby w jego imieniu wszystkim narodom była głoszona pokuta i odpuszczenie grzechów, poczynając od Jerozolimy. A wy jesteście tego świadkami". (Łk. 24:36–48).

Jest to wyraźny opis ukazania się Chrystusa po zmartwychwstaniu swym Apostołom, którzy nie rozumiejąc jeszcze dobrze Pisma — myśleli, że widzą ducha. A Jezus będąc Bogiem znał ich myśli i skarcił za nie mówiąc *„Czemu różne myśli wstępują do serc waszych"* A jako dowód, że nie jest duchem, jak to myśleli Apostołowie, pokazuje im ręce i nogi, nawet każe dotykać mówiąc, że duch nie ma kości ani ciała, *„jako widzicie, że ja mam"*. Ale Apostołowie jeszcze nie wierzyli, tylko serca coraz bardziej się radowały, więc rzekł im: dajcie mi jeść, a gdy podali — jadł. Wtedy otworzył im umysł, aby rozumieli Pisma i rzekł im: Tak jest napisano i tak było potrzeba, aby Chrystus cierpiał i zmartwychwstał dnia trzeciego.

Czyż potrzebne są komentarze? Czy nie wystarcza to, że sam Chrystus skarcił Apostołów, którzy sądzili — jak dziś świadkowie Jehowy, że widzą ducha Chrystusowego?

Gdyby istotnie miało być tak, jak uczą świadkowie Jehowy, że Chrystus nie zmartwychwstał ciałem, lecz jedynie przybierał widzialną postać materializując się, to wcale nie potrzebował przybierać kości, bo przecież te u normalnie żyjącego człowieka są niewidoczne. Wystarczyłyby tylko kontury, zarysy postaci człowieka. Tymczasem Chrystus Pan nie tylko widokiem swym, ale słowem i dotykiem podkreśla, że nie jest zjawiskiem duchowym, ale że ciało Jego jest rzeczywistością, to samo, które było przybite gwoździmi i włócznią, posiada kości, a nawet pożywa pokarm.

Świadkowie Jehowy powiadają, iż to, że Chrystus jadł — nie dowodzi wcale, by miał ciało, bo przecież i aniołowie jedli, gdy przyszli do Lota, a aniołowie to duchy.

„I przyszli dwaj aniołowie do Sodomy w wieczór, gdy Lot siedział w bramie miejskiej. Ten ujrzawszy ich, wstał i szedł na przeciw nich... i rzekł: „Proszę panów, wstępujcie do domu pacholęcia waszego i zostańcie w nim. Umyjcie nogi swoje, a rano pójdziecie w drogę waszą"... A gdy weszli do jego domu, sprawił ucztę i napiekł chleba przaśnego i jedli" (Rodz. 19:1–3).

Istotnie Pismo św. powiada, że do Lota przyszli aniołowie i jedli. Natomiast wcale nie mówi o tym, że ci aniołowie (posłowie Boga) byli duchami. Wszak i Jana Chrzciciela, który jak wiemy był człowiekiem z krwi i kości, urodzonym z Zachariasza i Elżbiety — Pismo św. nazywa aniołem:

„A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli widzieć na pustyni?... Czy człowieka w miękkie szaty obleczonego?... Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Oto wam powiadam: I więcej niż Proroka. Ten jest bowiem, o którym napisano: OTO POSYŁAM ANIOŁA MEGO przed obliczem twoim, który przygotuje drogę twą przed tobą" (Mt. 11:7–10).

Wyżej przytoczony werset mówi nam o tym, że Jana Chrzciciela, który był człowiekiem z krwi i kości, Pismo św. nazywa aniołem. A więc nazwani przez Pismo św.— aniołowie, którzy przybyli do Lota, byli aniołami pokroju Jana Chrzciciela. Wynika to jasno z Księgi Rodzaju 19:1–3, która podaje, że Lot nie zwraca się do posłów jako do duchów. Nie nazywa ich „aniołowie", lecz mówi po prostu — panowie.

Ten werset mówi nam również, że to były istoty żyjące w normalnym ciele, gdyż mieli myć nogi, byli utrudzeni podróżą, mieli nazajutrz odbywać dalszą drogę pieszo. Odczuwali zmęczenie i głód, a także jedli. Z pewnością byli to tacy aniołowie, jak Jan Chrzciciel, posłani przez Boga.

Jak przekonaliśmy się, Pismo św. uczy nas, że nie ma mowy o tym, aby duch mógł jeść, lub kiedykolwiek jadł. To samo podkreśla wobec Apostołów Pan Jezus po swoim zmartwychwstaniu, gdy gani ich za to, iż myśleli, że ducha jego oglądają:

„I rzekł im: Czemuście się zatrwożyli, a myśli różne wstępują do serc waszych? Oglądajcie ręce i nogi moje, że to ja sam jestem: dotykajcie się i patrzcie, ALBOWIEM DUCH NIE MA CIAŁA ANI KOŚCI, jako widzicie, że ja mam. A gdy to mówił, pokazał im ręce i nogi. A gdy oni jeszcze nie wierzyli... rzekł: Macie co tu do jedzenia? A oni dali mu część ryby pieczonej i plaster miodu. A gdy zjadł wobec nich wziąwszy resztę oddał im". (Łk. 24:38–43).

A zatem Pan Jezus — jadł wobec Apostołów po to tylko, aby udowodnić im, że nie jest duchem.

Tak, jak dziś świadkowie Jehowy nie wierzą w zmartwychwstanie ciała Jezusowego, tak samo nie wierzył kiedyś Apostoł Tomasz:

„A Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Didymus, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Powiedzieli mu tedy inni uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę na rękach jego przebicia gwoździmi i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli znowu uczniowie jego w domu i Tomasz z nimi. Wszedł Jezus, a drzwi były zamknięte, stanął między nimi i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł do Tomasza: Włóż tu palec twój i oglądaj ręce moje, i wyciągnij rękę twoją, i włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, lecz wierzącym. A odpowiadając Tomasz rzekł mu: Pan mój i Bóg mój. Rzecze mu Jezus: Uwierzyłeś dlatego, żeś mię ujrzał Tomaszu, błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli". (J. 20:24–29).

Czyż z tych słów Pana Jezusa nie przebija pewna nagana dla Tomasza, który nie chciał uwierzyć, aż musiał mu Jezus okazać swe zmartwychwstałe ciało? A to podkreślenie Chrystusa: Błogosławieni, którzy nie widziali, a uwierzyli nic świadkom Jehowy nie mówi?

Święty Tomasz wyznaje, że nie tylko widzi przed sobą Mistrza swego w rzeczywistości. Ale jeszcze wyznaje, że widzi przed sobą swego Boga. I czemu to Jezus nie wyrzuca Tomaszowi: Tomaszu, nie masz racji, jam tylko duch w przybranym ciele, które za chwilę unicestwię, albo zamienię na inne względnie: Jam wcale nie Bóg jak powiadasz. Tomaszu, bluźnisz! Czemu tych lub podobnych słów nie użył Pan Jezus, tylko zaświadcza, jakoby pieczętuje — zatwierdza słowa Tomasza mówiąc: „uwierzyłeś dlatego, żeś mię ujrzał. Tomaszu, Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli". (J. 20:29).

W Ewangelii św. Mateusza czytamy:

„A gdy one odeszły, oto niektórzy ze strażników przyszli do miasta i oznajmili przedniejszym kapłanom wszystko, co się stało. Ci zaś zebrali się ze starszymi i po naradzie dali żołnierzom wiele pieniędzy, mówiąc: Powiadajcie, że uczniowie jego przyszli w nocy i w czasie naszego snu wykradli go. A jeśliby się o tym dowiedział namiestnik, my go przekonamy i nic się wam nie stanie. Oni tedy wziąwszy pieniądze uczynili jak ich nauczono. I rozeszła się ta wieść wśród Żydów aż po dzień dzisiejszy". (Mt. 28:11–15).

Tak wymownie podaje nam Pismo św. prawdę o zmartwychwstaniu ciała Chrystusowego. Uwidacznia przewrotność rady żydowskiej, która przepłaciła strażników, aby oni fałszywie świadczyli, że uczniowie przyszli w nocy i wykradli ciało Chrystusa.

Dla zaprzeczenia zmartwychwstania Chrystusowego ciała, arcykapłani nie wpadli na pomysł dzisiejszych świadków Jehowy, by ułożyć teorię o materializowaniu się Chrystusa, tylko za wielkie pieniądze przekupili straż, aby głosiła, że ciało wykradziono podczas spania straży. Jęli się fałszu, aby tylko nie wyszła na jaw prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa.

Jak widzimy, nie pierwsi świadkowie Jehowy przeczą zmartwychwstaniu Chrystusa, bowiem zaraz po zmartwychwstaniu, arcykapłani i faryzeusze zaprzeczali zmartwychwstaniu Chrystusa w ogóle.

Świadkowie Jehowy rzekomo opierając się na Piśmie św. nie mogąc z niego wykreślić prawdy o zmartwychwstaniu Chrystusa, starają się przeczyć mu ułożoną teoryjką o materializowaniu się Chrystusa.

W jakim celu Ewangelista podaje ten werset o przekupstwie straży? Czyż nie dlatego, by utwierdzić wiernych, że ciało Chrystusa zmartwychwstało? Wspaniale opisał w Ewangelii św. Mateusz tę bojaźń rady żydowskiej, której zależało na tym, aby nie wyszła na jaw prawda o zmartwychwstaniu. Przekupują straż, dają jej wiele pieniędzy mówiąc: Powiadajcie, że ciało Jezusa wykradli Apostołowie podczas waszego snu. Arcykapłani nie wiedzieli, że zaprzeczając zmartwychwstaniu Chrystusa przez szerzenie fałszywej pogłoski o tym, że ciało Jego zostało wykradzione przez uczniów — nie tylko ośmieszyli się, ale jednocześnie przyczynili się do udowodnienia prawdy o zmartwychwstaniu Chrystusa.

Popatrzmy, ile niedorzeczności wyszło z faktu przekupienia straży. Po pierwsze: Jeśli straż spała, to nie mogła widzieć, jak ciało wykradziono, a tym samym nie może świadczyć o tym, czego nie widziała. Po drugie: jeśli przyjąć, że straż nie spała i widziała jak wykradano — to dlaczego pozwoliła zabrać ciało, będąc uzbrojoną? Trzecia niedorzeczność to ta, że jeśli straż spała, względnie zezwoliła ukraść ciało, dlaczego nie ukarano jej, ale jeszcze wynagrodzono ją, za nie dopilnowanie obowiązku, dając wielkie pieniądze za szerzenie kłamstwa o wykradzeniu — obiecując, że gdyby się o tym dowiedział namiestnik, to go przekona i nic im się nie stanie. Straż przecież po to była postawiona, aby pilnować ciało Chrystusa, a nie po to by spać przy grobie.

„A dnia następnego to jest nazajutrz po przygotowaniu, zebrali się przedniejsi kapłani i faryzeusze u Piłata, mówiąc: Panie, przypomnieliśmy sobie, że zwodziciel ten jeszcze za życia powiedział: po trzech dniach zmartwychwstanę. Rozkaż przeto, aby strzeżono grób aż do dnia trzeciego, aby snadź nie przyszli uczniowie jego, a nie wykradli go i nie powiedzieli ludowi: Powstał z martwych. I będzie błąd ostatni gorszy od pierwszego. Rzekł im Piłat: Macie straż idźcie i strzeżcie jak umiecie. A oni odszedłszy obwarowali grób, zapięczętowali kamień i postawili straże". (Mt. 27:62–66).

Czego tam pilnowali, ducha Jezusowego czy ciała? A o co się bali, że zmartwychwstanie ciało czy duch? Rada żydowska dała wiele pieniędzy i namawiała straż, by ta świadczyła, iż uczniowie wykradli ducha czy ciało?

Tak, jak wyszedł na jaw fałsz arcykapłanów, tak i dziś przy małym wniknięciu w treść Pisma św. wychodzi na jaw fałsz nauki świadków Jehowy, że duch, którego w grobie nie było, został w grobie ożywiony.

Zastanówmy się chwilę nad znaczeniem wyrazu „Zmartwychwstał". Mówi ono nam wyraźnie: „z martwych wstał", czyli wstało to, co było martwe, a martwe przez trzy dni było tylko ciało Chrystusa i ono powstało:

„Nie rozumieli bowiem jeszcze Pisma, że trzeba było aby on POWSTAŁ Z MARTWYCH" (J. 20:9).

„A gdy się zatrwożyły i pochyliły oblicze ku ziemi, rzekli do nich: Czemu szukacie żyjącego między umarłymi? NIE MASZ GO TU, ALE POWSTAŁ. Wspomnijcie, jako wam mówił, gdy był jeszcze w Galilei" (Łk. 24:5–6).

„Ale on rzekł im: Nie lękajcie się, szukacie Jezusa nazareńskiego, ukrzyżowanego: POWSTAŁ, NIE MASZ GO TU, oto miejsce gdzie go złożono" (Mk. 16:6).

Co było złożone na tym miejscu, które anioł pokazał niewiastom: duch czy ciało? Czego niewiasty szukały w grobie ducha Chrystusowego czy ciała? Co chciały namaścić ducha czy ciało? Co zatem powstało z martwych, duch czy ciało? Duch przecież w grobie nie leżał, tylko ciało, które zostało złożone.

Duszy nieśmiertelnej świadkowie Jehowy nie uznają. Według ich nauki — Chrystus przy narodzeniu się z Maryi — swoją Niebiańską naturę zamienił na ziemską, czyli ludzką. A więc według nich — Duch (Słowo), który był w niebie, przestał istnieć. Na pytanie: Jak mogło się stać, aby „Niebiański" Duch Syna Bożego, o którym Pismo św. podaje, że jest „przed wszystkim i wszystko w Nim trwa" (Kol. 1:16–17). Przestał istnieć — świadkowie Jehowy odpowiedzieć nie umieją.

Nie przeszkadza to im jednak, by twierdzić, że Chrystus przestał być Duchem Bożym, a stał się śmiertelnym człowiekiem.

Słowa „Zmartwychwstanie Chrystusa", w nauce świadków Jehowy nie mogą mieć absolutnie zastosowania. Bo jeśli przyjąć w myśl ich nauki, że duch Syna Bożego (Istota niebiańska) — przy swoim wcieleniu w łono Maryi — przestał istnieć, to nie mógł być uśmiercony przy śmierci ludzkiej natury Chrystusa, bo Go w tej naturze ludzkiej w myśl świadków Jehowy już nie było, toteż i nie mógł ten duch — jako istota niebiańska zmartwychwstać, bo nie istniał.

Duch Chrystusa — Człowieka również nie mógł zmartwychwstać, gdyż w momencie skonania, przeszedł w ręce ojca Niebieskiego (Łk.

23:46), czyli nie został uśmiercony, tylko wyszedł z ciała. W grobie więc złożono samo ciało Chrystusa bez ducha, gdyż duch był poza ciałem, u Ojca.

Jeśli duch Chrystusa zmartwychwstać nie mógł, gdyż nie umarł, a Chrystus otrzymał od Ojca po swej śmierci ciało duchowe — jak twierdzą świadkowie Jehowy, to wówczas dochodzimy do wniosku, że zmartwychwstania Chrystusa w ogóle nie było. Bo cóż mogło zmartwychwstać, jeśli Chrystus po swej śmierci otrzymał od Ojca nowe ciało duchowe?

Jeśli przyjmiemy, że martwe ciało Chrystusa złożone w grobie nie powstało — to możemy śmiało twierdzić, że Chrystus nie zmartwychwstał. Bo z martwych wstać — mogło tylko to, co było martwe. A jak wykazuje Pismo św. martwe było tylko ciało i ono mogło powstać, a jeśli ono nie powstało, to i zmartwychwstania Chrystusa nie było. Do takiego wniosku dochodzi sam rozum — logicznie myślącego człowieka.

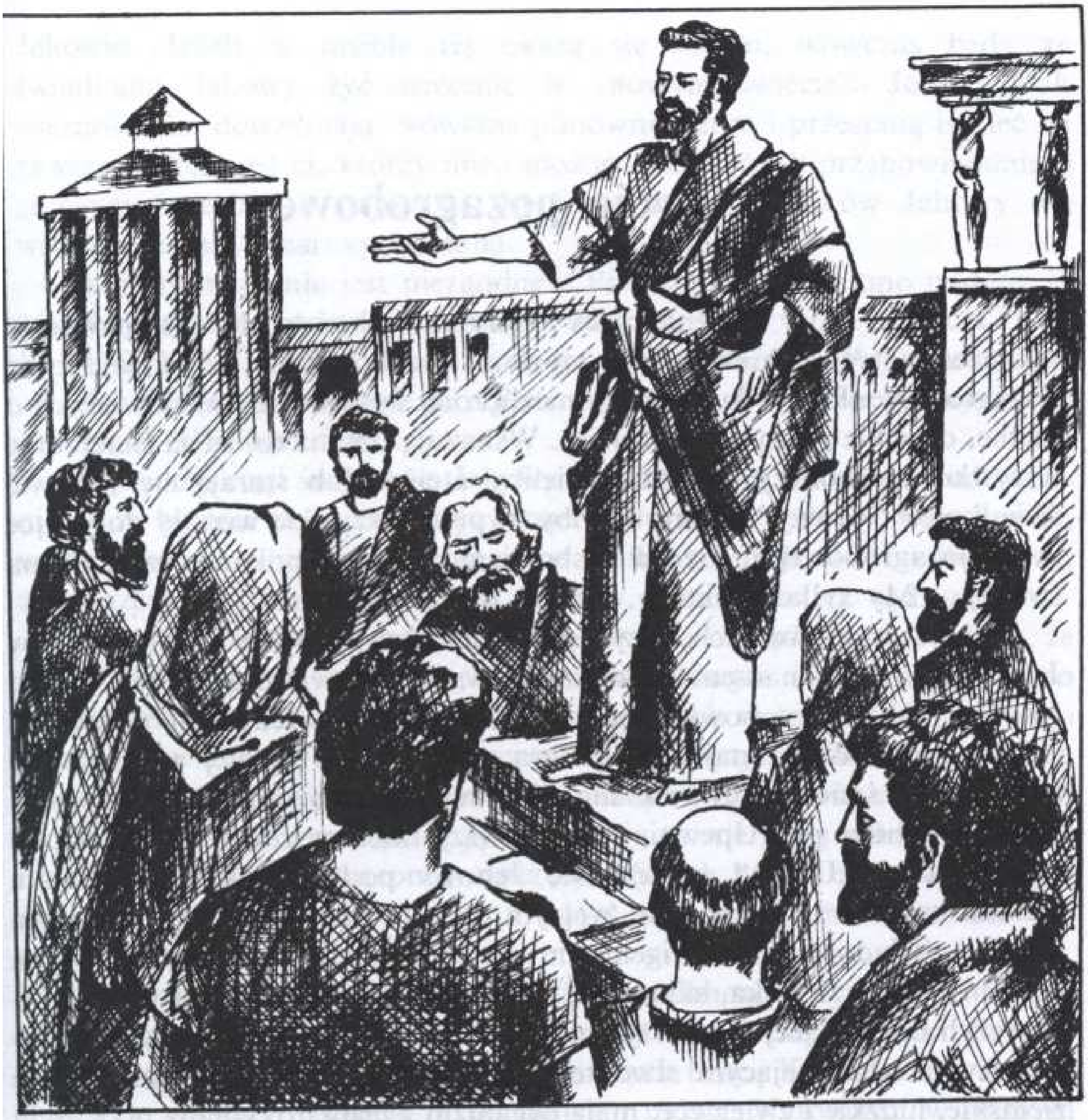
Pismo św. wyraźnie i na wielu miejscach podaje o zmartwychwstaniu Jezusa, na którym to zmartwychwstaniu Apostołowie opierali prawdziwość swej nauki.

Na podstawie wykazanych faktów — doszliśmy do przekonania, że zmartwychwstanie dotyczy powstania martwego ciała Chrystusa, a nauka świadków Jehowy w świetle słów Apostoła Pawła uchodzi za fałszywą, a tym samym próżna jest ich wiara i próżne jest przepowiadanie „nowego świata", gdyż święty Paweł w liście swym do Koryntian mówi:

„A jeśli głosimy o Chrystusie, że zmartwychwstał, jakże niektórzy z was mogą mówić, że nie masz zmartwychwstania? Jeśli bowiem nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest tedy przepowiadanie nasze, daremna jest i wiara wasza. Okazuje się bowiem, żeśmy fałszywymi świadkami, ponieważ przeciw Bogu świadczyliśmy, że wskrzesił Chrystusa, którego nie wskrzesił... A jeśli Chrystus NIE POWSTAŁ, daremna jest wiara wasza, dotąd bowiem jesteście w grzechach waszych" (I Kor. 15:12–17).

Próżne są przepowiadania świadków Jehowy i próżna jest ich wiara, gdyż oni właśnie głoszą, że Chrystus nie powstał, lecz rozpadł się na atomy.

* * *



„DLA MNIE BOWIEM ŻYĆ TO CHRYSTUS,
A UMRZEĆ-TO ZYSK. JEŚLI BOWIEM
ŻYĆ W CIELE-TO DLA MNIE OWOCNA PRA-
-CA. CO MAM WYBRAĆ? NIE UMIEM POWIE-
DZIEĆ... ROZSTAĆ SIĘ Z TYM ŻYCIEM, A BYĆ
Z CHRYSTUSEM... ALE I POZOSTAĆ W CIELE -
BO TO POTRZEBNIEJSZE DLA WAS."

(Flp. 1, 21, 23)

7. Życie pozagrobowe

Człowiek, który uważnie czyta Pismo św. i choć trochę zastanawia się nad treścią tego, co czyta, ma możność przekonać się, że istnieje życie pozagrobowe. Pismo św. zawiera niezliczoną ilość wersetów mówiących o niebie, o piekle i o życiu wiecznym. Wskazują one na to, że na śmierci nie wszystko się kończy, jak to chcieliby ateiści, lub starają się wmówić świadkowie Jehowy. Trudno byłoby wypisać wszystkie wersety dotyczące życia pozagrobowego. Trzeba by bowiem przepisać pokaźną część Pisma świętego. My tylko niektóre poniżej przytoczymy.

Jednak wymowa tych wszystkich wersetów Pisma św. dla świadków Jehowy jest bez znaczenia. Oni mimo wszystko twierdzą, wbrew Pismu św. że życia pozagrobowego nie ma. Dusza nieśmiertelna jest wymysłem szatana. Śmierć jest największą karą za grzech i na niej wszystko się kończy. Po śmierci człowiek nic nie czuje, nie rozumie i nie cierpi.

W broszurze pt. „Upewniajcie się o wszystkich rzeczach" część I str. 70 w podtytule: „Dusza" świadkowie Jehowy podają: „Definicja. Dusza niebiańska lub ziemska, jest żyjącym odczuwającym (tj. posiadającym zmysły, świadomym, inteligentnym) stworzeniem, czyli osobą. Dusza niebiańska czy ziemska, składa się z jakiegoś ciała oraz z pierwiastka życia, czyli ożywiającej ją siły życiowej. Dusza ziemska jest żyjącym, oddychającym, odczuwającym stworzeniem zwierzęcym lub ludzkim. Dusze ziemskie, ludzkie i zwierzęce, mają organizm z ciała utrzymany przy życiu za pomocą krążenia krwi w naczyniach krwionośnych".

Taka jest ich definicja. Jednak w dyskusjach stale słyszymy wypowiedzi świadków Jehowy, że przez wyraz „dusza" — rozumieją istotę żyjącą, lub „krew", za pomocą której ciało utrzymane jest przy życiu. W myśl ich nauki, człowiek po śmierci rozpada się w proch i przestaje istnieć.

Na pytanie: czy zmartwychwstania w ogóle nie będzie, różne otrzymywaliśmy odpowiedzi. Jedni twierdzili, że nie będzie, inni znów, że będzie, ale tylko dla sprawiedliwych, którzy powstaną i żyć będą w „nowym świecie" na ziemi. Zmartwychwstanie to, dotyczy tylko wiernych sług Boga Jehowy, to znaczy wszystkich świadków Jehowy i ich poprzedników — Badaczy Pisma świętego, oraz tych, którzy się ze świadkami Jehowy przed śmiercią nie zetknęli. Dla tych, którzy nie zetknęli się z nimi i nic o świadkach Jehowy nie słyszeli, będzie po zmartwychwstaniu w „nowym świecie" tysiąc letni okres próby wierności — Bogu

Jehowie. Jeżeli w próbie tej okażą się wierni, wówczas będą ze świadkami Jehowy żyć wiecznie w „nowym świecie". Jeśli jednak wierności nie dotrzymają, wówczas ponownie umrą i przestaną istnieć na zawsze. Natomiast ci, którzy mieli możność słyszeć ich przepowiadanie o „nowym świecie", a mimo to do Organizacji Świadków Jehowy nie wstąpili, ci nie zmartwychwstaną.

Takie tłumaczenie jest niezgodne z Pismem św., gdyż ono podaje, że zmartwychwstaną wszyscy, dobrzy i źli:

„WSZYSCY bowiem stanąć musimy przed trybunałem Chrystusowym — aby każdy zdał sprawę z czynów dokonanych w ciele, dobrych czy złych". (II Kor. 5:10).

Gdy w dyskusji świadkom Jehowy przedstawi się ten werset i udowodni się, że błędnie tłumaczą, gdyż zmartwychwstaną wszyscy, dobrzy i źli, wówczas wielu z nich werset ten zbywa milczeniem. Inni znów tłumaczą, że owszem — zmartwychwstaną wszyscy, lecz tylko na sąd.

Nasuwa się pytanie: w jakim celu powstaną na sąd? Przyjąć nawet, że świadkowie Jehowy powstaną, by żyć w „Nowym świecie", ale po co zmartwychwstaną źli, a nawet nieźli, lecz ci, którzy w nadejście „nowego świata" nie uwierzyli — czy powstaną po to tylko, by się na nowo rozpaść? Jeżeli życia pozagrobowego nie ma, a świadomość uzyskają tylko na moment sądu i po sądzie ją utracą — to nie będą mieli czasu, ani możliwości żałować utraconego szczęścia, jakim będzie życie w „nowym świecie", które utracili. Toteż trudno zrozumieć, jaki jest cel ich zmartwychwstania.

Łatwo można zauważyć, że świadkowie Jehowy zbyt słabo, a niektórzy wcale Pisma św. nie znają, za wyjątkiem wersetów zakreślonych w Biblii czerwonym ołówkiem przez starszych braci. Każdy z nich inaczej tłumaczy, inaczej rozumie i co innego mówi. Natomiast w jednym wszyscy świadkowie Jehowy są zgodni — czy to początkujący sługa, czy też najstarszy zboru. Jedna i ta sama wyrocznia u wszystkich pada: Duszy nieśmiertelnej nie ma. To jest wymysł księży katolickich, to myśl szatańska. Swoje twierdzenia opierają „nawet" na Piśmie świętym.

„I rzekł wąż do niewiasty: żadną miarą nie umrzecie śmiercią" (Rodz. 3:4).

Popatrzmy, ile jest niedorzeczności w tłumaczeniu przez świadków Jehowy tego wersetu. Oni wmawiają tym, którzy Pisma św. nie znają, że z tego wersetu jest zaczerpnięta myśl o duszy nieśmiertelnej. Powiadają, iż katolicy opierając się na tym wersecie — głoszą, że dusza ludzka jest nieśmiertelna i zgodnie z zapowiedzią węża nigdy nie umrze. Myśl ta — mówią — pochodzi od szatana, którego symbolizuje wąż.

Mieliby oni rację wówczas, gdyby katolicy powtarzali za wężem: Człowiek żyć będzie wiecznie. Nie zazna śmierci. Żadną miarą nie umrze itp. Takiego jednak twierdzenia żaden świadek Jehowy od katolika nie słyszał i słyszeć nie będzie. Katolicy zdają sobie sprawę z tego, że człowiek mimo zapowiedzi węża umrze. I to każdy bez wyjątku, bo ciało człowieka jest śmiertelne i umiera. Nie umiera natomiast dusza, gdyż ta jest nieśmiertelna. My, katolicy wiemy, że człowiek jest najwyższą istotą na ziemi, stworzoną przez Boga, ma nie tylko ciało, które umiera i po śmierci rozpada się w proch, lecz oprócz ciała posiada jeszcze duszę, która żyje wiecznie i nigdy nie umrze śmiercią fizyczną. Człowiek składa się więc z ciała i z duszy, co również wyraźnie podkreśla Chrystus Pan:

„A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, duszy zaś zabić nie mogą. Raczej bójcie się tego, który może i DUSZĘ I CIAŁO zatracić w piekle". (Mt. 10:28).

Jest więc ogromna różnica między ciałem a duszą. Katolicy potrafią różnicę tę dostrzec. Nie umieją, a raczej nie chcą jej dostrzec świadkowie Jehowy. Gdyby czytali zamiast broszur więcej Pismo św., to napewno nie ośmielaliby się zaprzeczać wbrew Pismu św. istnienia duszy nieśmiertelnej, a już przynajmniej nie ośmieszaliby się — zarzucając katolikom, że ich wiara w istnienie życia pozagrobowego, opiera się na wypowiedzi węża. Wiedzieliby, że katolicy mają aż nadto dowodów jasnych na istnienie duszy nieśmiertelnej.

Weźmy jednak pod uwagę przytoczony wyżej werset Mateusza 10:28. Widzimy, że Chrystus wyraźnie odróżnia ciało od duszy, gdyż powiada: „i duszę i ciało". Dalej podkreśla, że ciało można zabić, natomiast duszy zabić się nie da — „duszy zabić nie mogą". Jeżeli dusza w pojęciu świadków Jehowy, umiera, to dlaczego według słów Pana Jezusa, ludzie zabijając ciało człowieka nie mogą jej zabić?

Wiemy przecież, że dusza przebywa w ciele. Skoro jednak w myśl nauki Chrystusa — wraz z ciałem zabić jej nie można — to znaczy, że jest nieśmiertelna i po zabiciu ciała, dusza w dalszym ciągu żyje.

Gdyby człowiek był duszą — jak tłumaczą niektórzy świadkowie Jehowy — wówczas umierając, umarłby cały człowiek. Natomiast Chrystus Pan rozgranicza duszę od ciała. Gdy zaś przyjmiemy, że dusza to „krew" — jak twierdzą świadkowie Jehowy — to wówczas Pan Jezus nie mógłby mówić, że ciało zabijają, a duszy zabić nie mogą, gdyż wiemy, że przy śmierci ciała, krew również zamiera i ulega procesowi rozkładu. Powszechnie wiadomo, że dopóki krew krąży w naczyniach krwionośnych, to i ciało żyje. Dopiero kiedy krew zamiera, następuje śmierć ciała. Natomiast Chrystus Pan mówi inaczej: ciało zabijają, zaś duszy (według świadków Jehowy — krwi lub człowieka) zabić nie mogą.

Jak można zabić ciało, pozostawiając przy życiu krew, czy człowieka — przekonani jesteśmy, że i świadkowie Jehowy nie wiedzą.

Spotkaliśmy w dyskusji grono świadków Jehowy, którzy dowodzili, że w tym wersecie Mt. 10:28 przez wyraz „duszę" należy rozumieć życie wieczne.

Tym tłumaczeniem — nieświadomie potwierdzili istnienie duszy nieśmiertelnej, bowiem życie wieczne rozumiemy jako „nieśmiertelność", którą to Chrystus Pan w tym wersecie łączy z duszą. Z tego wniosek, że istnieje dusza nieśmiertelna.

Grono to, przyparte argumentem Pisma św. — wbrew nauce świadków Jehowy tłumaczyło, że w tym przypadku „dusza" oznacza życie wieczne — bowiem definicja świadków Jehowy na temat duszy, którą na wstępie tego rozdziału przytoczyliśmy wyraźnie stwierdza, że: dusze ludzkie ziemskie i zwierzęce mają organizm z ciała utrzymywany przy życiu za pomocą krążenia krwi w naczyniach krwionośnych.

Po wykazaniu tej sprzeczności — świadkowie Jehowy oświadczyli, iż w tym przypadku „dusza" oznacza życie wieczne, ale dopiero w „nowym świecie".

Załóżmy nawet, że tak jest istotnie, jak tłumaczyli ci świadkowie Jehowy, iż to „życie wieczne" nie odnosi się do określenia duszy nieśmiertelnej, lecz ma ono oznaczać życie wieczne dopiero w przyszłości w „nowym świecie" — wówczas Chrystus nie mógłby mówić, że tego życia nie mogą zabić, ponieważ osobnik nie przyjmujący, nauki świadków Jehowy — jak sami głoszą — już życia wiecznego w „nowym świecie" nie będzie miał, gdyż sam dobrowolnie utracił — a tym samym zabił.

Z tego widzimy, że świadkowie Jehowy, gdy nie mają argumentów w Piśmie św. na potwierdzenie głoszonych przez siebie nauk, tłumaczą w dyskusjach wersety Pisma św. na swój sposób, jak komu wygodnie. Dość często sprzecznie z podstawowymi zasadami swej nauki.

Znając mentalność świadków Jehowy, może chciałby któryś z nich tłumaczyć, że tu nie chodzi o życie wieczne poszczególnego człowieka, lecz ogólne życie wieczne w „nowym świecie", którego nikt nie jest w stanie zabić, ponieważ ono istnieć będzie, jeśli nie dla danego osobnika, to dla innych — to jednak rozumowanie takie byłoby nielogiczne w zestawieniu z Pismem św., gdyż Chrystus Pan nie mówi w liczbie mnogiej „ciał i dusz", lecz powiada „ciało i duszę", a więc poszczególnego osobnika.

Toteż werset Mt. 10:28 dobitnie podkreśla, że każdy poszczególny człowiek posiada duszę, której zabić nikt nie może. Z tego prosty wniosek że jeśli duszy tej zabić nie można — to znaczy, że jest ona nieśmiertelna. A zatem nie o krwi, czy o człowieku mówi w tym wersecie Chrystus Pan, lecz o duszy nieśmiertelnej, stworzonej na obraz i podobieństwo Boże.

Świadkowie Jehowy jednak nauczają, że nie ma żadnej duszy nieśmiertelnej. Człowiek posiada tylko taką duszę, jaką mają ryby, płazy czy zwierzęta (Rodz. 1:20-21,30).

Jednak kto zna Pismo św. ten wie, że już przed stworzeniem człowieka, powiedział Bóg:

„Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze". (Rodz. 1:26). Bóg upodobnił człowieka do siebie przez to, że dał mu myślącą i rozumną duszę nieśmiertelną. Gdyby Bóg nie dał człowiekowi duszy nieśmiertelnej wówczas człowiek nie różnił by się niczym od zwierzęcia, a tym samym każdy gad, ptak czy zwierzę — byłby stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Jednak, Stwórca tylko człowieka stworzył na podobieństwo swoje.

„I stworzył Bóg człowieka na obraz swój, na obraz Boży stworzył go, mężczyznę i niewiastę stworzył ich" (Rodz. 1:27).

W czym możnaby znaleźć to podobieństwo człowieka do Boga, gdyby człowiek nie posiadał duszy rozumnej i nieśmiertelnej. Jak może człowiek być podobieństwem Bożym, gdy Bóg jest Duchem Nieśmiertelnym, a człowiek co do ciała prochem? Bóg jest siłą wszechpotężną. Duchem Wszechmogącym, a człowiek cieleśnie istotą nadzwyczaj słabą, słabszą od niejednego zwierzęcia. Bóg jest Istotą najdoskonalszą — człowiek nikczemnym grzesznikiem. Bóg jest istotą najmądrzejszą — a człowiek, o Boże, bluźnił by Ci, gdyby miał mądrością przyrównywać się do Ciebie.

Każdy człowiek myślący zauważy, że wszystkie przymioty Boże, są przeciwstawne przymiotom człowieka — a jednak Bóg stworzył człowieka, na podobieństwo swoje, gdyż „na obraz Boży stworzył go".

Świadkowie Jehowy niejednokrotnie wykazują różnicę między człowiekiem a zwierzęciem w tym, że człowiek posiada rozum, którego nie ma zwierzę.

Jednak posiadanie przez człowieka danego rozumu, zresztą dość ograniczonego, nie może upodabniać człowieka do Boga. Weźmy dla przykładu człowieka, który z takich czy innych powodów utracił rozum, czy ów człowiek nie jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże? Pismo św. takich wyjątków nie czyni i nic nie mówi, że nie wszyscy są stworzeni na obraz i podobieństwo Boże.

Wiemy, że Bóg jest duchem nieśmiertelnym, tak samo i aniołowie. I duszę mającą pierwiastki nieśmiertelności, dał Bóg człowiekowi.

„Bo wiemy, że całe stworzenie wzdycha i aż dotychczas rodzi wśród boleści, a nie tylko ono, ale i my sami, KTÓRZY MAMY PIERWIASTKI DUCHA, i my także we wnętrzu naszym wzdychamy, wyczekując przybrania za synów Bożych, odkupienia ciała naszego" (Rzym. 8:22-23).

Na kartach Starego Testamentu spotykamy określenie innych stworzeń mianem „duszy". Natomiast ostatnio przytoczony werset stwierdza, że

wszystko stworzenie, które żyje i wzdycha nie posiada pierwiastka duchowego, jaki posiada człowiek, gdyż werset ten mówi, że nie tylko całe stworzenie wzdycha, ale i my, którzy MAMY PIERWIASTKI DUCHA. Apostoł Paweł w tym wersecie wyróżnia rodzaj ludzki od całego stworzenia tym, że człowiekowi dał Bóg pierwiastki ducha, czego nie dał żadnemu innemu stworzeniu. I tę prawdę o nieśmiertelności duszy ludzkiej, rozjaśnił Chrystus Pan na kartach Nowego Testamentu:

„Została ona objawiona przez zjawienie się Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który zniweczył śmierć, a życie I NIEŚMIERTELNOŚĆ ROZJAŚNIŁ przez Ewangelię". (II Tym. 1:10).

Treść definicji o duszy nieśmiertelnej zamieszczona w broszurce świadków Jehowy jest sprzeczna z Pismem św. Definicja ta mówi, że dusza niebiańska tak samo jak ziemska, składa się z jakiegoś ciała, a pierwszy wiersz następujący po definicji podaje, że: *„Jehowa jest największą duszą, duszą niebiańską".* Tym samym nauka świadków Jehowy stwierdza, iż Bóg Jehowa — tak samo jak dusza ziemska, ludzka czy zwierzęca ma jakieś ciało. Natomiast Pismo św. podaje, że Bóg jest duchem:

„A Pan jest Duchem i gdzie Duch Pański, tam wolność" (II Kor. 3:17).

Oraz, że duch nie ma ciała:

„... ALBOWIEM DUCH NIE MA CIAŁA ani kości..." (Łk. 24:39).

A zatem nie ma duszy niebiańskiej z ciałem, natomiast jest dusza nieśmiertelna, którą Bóg z miłosierdzia swego, spośród wszystkich stworzeń żyjących na ziemi, obdarzył jedynie rodzaj ludzki. I o tej duszy mówi Chrystus Pan dając przestrogę, że nie tych należy się bać, którzy zabijają ciało, lecz Tego, który może i ciało i duszę zatracić w piekle.

Świadkowie Jehowy w istnienie piekła nie wierzą. W ich pojęciu — piekło to normalny grób,w którym człowiek zostaje pochowany po śmierci. Popatrzmy, co z takiego tłumaczenia wynika. Chrystus Pan powiada:

„A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, duszy zaś zabić nie mogą. Raczej bójcie się tego, który może i duszę i ciało zatracić w piekle". (Mt. 10:28).

Według tłumaczenia świadków Jehowy werset ten brzmi: *„A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, duszy zaś zabić nie mogą. Raczej bójcie się tego, który może i duszę i ciało pochować w grobie".*

Jeśli przyjąć takie tłumaczenie — że piekło to grób, to z wersetu tego wynika, że Chrystus każe nam bać się tych, którzy po śmierci złożą do grobu nasze ciało — a tym samym pochowanie martwego ciała musi być straszniejsze, niż śmierć przez zabicie, gdyż według nauki świadków Jehowy, Pan Jezus nie przestrzega nas przed ludźmi, którzy mogą nas zabić, lecz przestroga ta dotyczy złożenia ciała do grobu, co odbywa się już po śmierci.

Człowiek myślący logicznie, nie może przyjąć takiej nauki, że piekło to grób — bo dlaczego trup miałby się bać złożenia swego ciała do grobu? Jeszcze dobitniej przestrogę tę podaje Pan Jezus, gdy mówi:

„A powiadam wam, przyjaciołom moim: nie lękajcie się tych, którzy zabijają ciało, a potem nic więcej uczynić nie mogą. Ale wskażę wam, kogo się lękać macie: lękajcie się tego, który po śmierci ma moc wrzucić do piekła. Zaiste, mówię wam, tego się lękajcie". (Łk. 12:4-5).

Ten werset mówi jeszcze wyraźniej kogo się mamy lękać. Chrystus jasno podkreśla, że nie należy się bać grabarzy, którzy grzebią ciała umarłych, lecz Boga, który ma moc wrzucić do piekła: *„Zaiste mówię wam, tego się lękajcie".*

Nauka Chrystusa Pana nie każe się bać „Armagedonu" i tego, co w nim nastąpi, lecz sądu Bożego, który następuje zaraz po śmierci. Zgodnie z tą nauką Kościół Katolicki głosi, że po śmierci — dusza każdego człowieka staje na sąd Boży, by otrzymać zapłatę, na jaką zasłużyła, dobrą czy złą:

„I wymierzać pocznie zapłatę tym, którzy Boga nie znają i którzy nie są posłuszni Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa. Poniosą też karę zatracenia wiecznego i odtrącenia od oblicza Pana oraz chwały Jego potęgi". (II Tes. 1:8-9).

„Bo dla mnie życiem jest Chrystus, a ŚMIERĆ JEST MI ZYSKIEM. I jeśli właśnie życie w ciele ma przynieść owoc mojej pracy, tedy sam nie wiem, co bym miał obrać. Z dwóch tedy stron ściśniony jestem: PRAGNĘ ROZSTAĆ SIĘ Z TYM ŻYCIEM, A BYĆ Z CHRYSTUSEM, BO TO DALEKO LEPSZE, ALE i pozostać w ciele, bo to potrzebniejsze dla was". (Filip. 1:21-24).

Więc mamy się bać Boga, który nas sądzić będzie. Otrzymanie wiecznej nagrody — życia z Bogiem w wieczności, czy też wrzucenia do piekła, to znaczy odrzucenie od Boga na wieki całe — jest zależne nie od Boga jako Najwyższego Sędziego, lecz od nas samych. Zależnie od tego, cośmy sobie sami za życia wybrali. Bóg stwarzając człowieka dał mu rozum i wolną wolę. Toteż wieczności człowiekowi nie wybiera Bóg, lecz człowiek sam dokonuje wyboru.

Świadkowie Jehowy ironizują: jak to — Bóg, który jest tak dobry, może być jednocześnie tak straszny, by się Go bać? A jednak Boga należy się lękać, gdyż tak nam zaleca Pismo św.:

„A jeśli wzywacie jako Ojca Tego, który bez względu na osoby sądzi każdego według uczynku, żyjcie w bojaźni w czasie przebywania waszego (na tym świecie)" (I P. 1:17).

„Mając tedy te obietnice, najmilsi, oczyszczajmy się od wszelkiej zmazy ciała i ducha, doskonaląc się przez świętość w bojaźni Bożej" (II Kor. 7:1).

„Początkiem mądrości jest bojaźń Pańska...“ (Ps. 110:10).

„...Błogosławiony mąż, który się boi Pana, w przykazaniach jego będzie rozmiłowany wielce“ (Ps. 111:1).

„Wszystkich szanujcie. Braci miłujcie. Boga się lękajcie...“ (I P 2:17).

Nie znaczy to, że Bóg jest straszny, lecz bać się powinniśmy z powodu swego długu, jaki zaciągnęliśmy wobec majestatu Sprawiedliwości Bożej przez swoje grzechy i odpowiedzialności za nie. Wiemy bowiem, że Bóg będąc nieskończenie miłosiernym, jest jednocześnie nieskończenie sprawiedliwym (II P. 2:4–9).

Jak wyżej przytoczone wersety nawołują, tak i w Ewangelii św. Mateusza 10:28, a także św. Łukasza 12:5 Chrystus Pan każe nam bać się Boga, który ma moc wrzucić do piekła. A nie do grobu, bo przecież Bóg nie będzie nas po śmierci chował w grobie, jak to wynikałoby z tłumaczenia świadków Jehowy — przyjmując — że piekło to nic innego jak grób.

Weźmy pod uwagę inny werset:

„Jeśli tedy oko twoje prawe gorszy cię, wyłup je a odrzuć od siebie. Albowiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niżby wszystko ciało twe miało być wrzucone do piekła. A jeśli prawa twoja ręka gorszy cię, odetnij ją i odrzuć precz od siebie. Albowiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niżby wszystko ciało twe miało być wrzucone do piekła“. (Mt. 5:29–30).

Jeśli piekło oznacza tylko grób, wówczas tego wersetu nie można zrozumieć, gdyż z niego wynika, iż człowiek nawet kosztem utraty oka, czy ręki nie powinien dać się pochować w grobie. Gdyby tak było istotnie, wówczas nie należałoby chować ludzi do grobu, przed którym Chrystus Pan przestrzega i każe się bać pochowania w nim.

Myśląc kategoriami świadków Jehowy — należałoby sądzić, że Chrystus jako Człowiek w Getsemani nie lękał się siepaczy (Mk. 14:33), którzy się nad Nim znęcać mieli, zadając śmierć krzyżową, lecz bał się Nikodema i Józefa z Arymatei, którzy złożyli ciało Jego do grobu (J. 19:38–42).

Józef z Arymatei i Nikodem kierowani miłością do Chrystusa, z narażeniem się prosili Piłata o wydanie ciała Jezusowego, które to namaścili wonnościami i owinęli w czyste prześcieradła chowając ciało Chrystusa do grobu. Natomiast z wywodów świadków Jehowy wynika, że Chrystus najwięcej ucierpiał właśnie od Nikodema i Józefa z Arymatei, gdyż według ich tłumaczenia, to należy się bać nie tych, którzy znęcają się i zabijają ciało, lecz tych, którzy martwe ciało chowają do grobu (piekła).

Nie pochowania do grobu każe się bać Pan Jezus, lecz wrzucenia do piekła, które jest miejscem kary dla grzeszników. I kara ta następuje zaraz po śmierci. Więc co innego jest piekło, a co innego grób.

Pismo św. odróżnia piekło od grobu. Kiedy jest mowa o złożeniu martwego ciała do grobu, wtedy występuje wyraźnie grób nie piekło:

„Umarła tedy Rachel i pogrzebana została na drodze, która wiedzie do Efraty, to jest Betleem. I postawił Jakub znak na grobie jej: tenci jest znak na grobie Racheli..." (Rodz. 35:19–20).

„I sprowadzili Uriasza z Egiptu, i przywiedli go do króla Joakima, który zabił go mieczem, i wrzucił trupa jego do grobu gminu pospolitego" (Jer. 26:23).

„Przyszedł tedy Jezus i znalazł go już od czterech dni w grobie". (J. 11:17).

„A Jezus rozrzewniwszy się ponownie, przybył do grobu... to rzekłszy zawołał głosem wielkim: Łazarzu, wynijdź z grobu". (J. 11:38–43).

„Posłyszawszy o tym uczniowie jego przybyli, zabrali ciało jego i złożyli je w grobie". (Mk. 6:29).

Dlaczego Pismo św. nie używa wszędzie tego samego wyrazu piekła na podkreślenie grobu? Czemu Ewangelista Marek w ostatnim przytoczonym wersecie nie podaje, że ciało Jana Chrzciciela było pochowane w piekle, jeśli ono oznacza to samo co grób? Tak samo żaden Ewangelista nie podaje, aby ciało Jezusa po zdjęciu z krzyża było wrzucone do piekła, lecz mówią, że złożono je w grobie:

„A oni odszedłszy obwarowali grób, zapieczętowali kamień i postawili straże" (Mt. 27:66).

„I bardzo rano w pierwszy dzień tygodnia przyszły do grobu, gdy już wzeszło słońce". (Mk. 16:2).

„Piotr zaś wstając pobiegł do grobu i nachyliwszy się ujrzał prześcieradła..." (Łk. 24:12).

„A Maria stała u grobu zewnątrz i płakała. I płacząc nachyliła się, i zajrzała do grobu" (J. 20:11).

Czemu Jan Ewangelista nie podaje, że Maria zajrzała do piekła, jeśli piekło oznacza grób?

Świadkowie Jehowy z uśmiechem stwierdzają: w tym miejscu przeczycie sami sobie, gdyż w modlitwie *„Wierzę w Boga"* odmawiacie: *„ukrzyżowan, umarł, zstąpił do piekieł, a trzeciego dnia zmartwychwstał"*, jeżeli umarł i wstąpił do piekieł — to znaczy, że poszedł do grobu. A więc sami stwierdzacie, że piekło to grób.

Jednak kto zna Skład Apostolski, to wie, że katolicy wyznanie wiary odmawiają w innym porządku, niż to przedstawiają świadkowie Jehowy. Wypowiadamy bowiem: ukrzyżowan, umarł i POGRZEBION, zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał.

Z tego widzimy, że po śmierci Pan Jezus był pogrzebany, czyli ciało zostało złożone do grobu. Natomiast duch, który nie umarł — zstąpił do piekieł. Zatem w Składzie Apostolskim jest odróżnienie piekła od grobu.

Świadkowie Jehowy celowo pomijają stwierdzenie „pogrzebion" — co znaczy złożenie do grobu, aby tylko utożsamiać piekło z grobem.

Apostołowie również odróżniali grób od piekła. Oni, gdy chodzi o pochowanie martwego ciała mówili, że zostało ono pogrzebane w grobie, nie w piekle:

„Mężowie bracia! Niechże mi wolno będzie śmiało wam powiedzieć o patriarsze Dawidzie, że umarł i był POGRZEBANY, BO I GRÓB jego jest u nas po dzień dzisiejszy" (Dz.Ap. 2:29).

Jak więc widzimy, różnicę między grobem, w którym się składa ciała umarłych, a piekłem, gdzie cierpi się męki wieczne — uznają Prorocy, uznaje Chrystus Pan, Ewangeliści, jak też wszyscy Apostołowie i katolicy. Świadkowie Jehowy nie chcą jej dostrzec, bo gdyby ją dostrzegli nie mogliby przeczyć istnieniu duszy nieśmiertelnej, a tym samym musieliby uznać, że istnieje życie pozagrobowe.

Rozpatrzmy jeszcze kilka wersetów, które wyraźnie mówią o tym, że człowiek po śmierci ma świadomość, czuje i cierpi:

„...Zaprawdę powiadam wam, że jeden z was mnie wyda... ale biada człowiekowi onemu, przez którego Syn Człowieczy będzie wydany. Lepiej by mu było, gdyby się był nie narodził ów człowiek" (Mt. 26:21-24).

Gdyby się Judasz nie narodził, toby w ogóle nie istniał. Z Pisma św. wiemy, że Judasz zaraz po zdradzie Pana Jezusa powiesił się. Nastąpiła śmierć. Zatem w myśl świadków Jehowy — najwyższa kara zapadła. Judasz rozpadł się na atomy i obrócił się w nicość, czyli jest tym — czym był przed narodzeniem, to znaczy nicością. Chrystus Pan jednak mówi: biada człowiekowi onemu, lepiej by mu było, gdyby się był nie narodził. Dlaczego więc lepiej by mu było, gdyby nie istniał, kiedy według twierdzenia świadków Jehowy — po śmierci i tak nie istnieje, a zatem nic nie cierpi?

W pewnej dyskusji ze świadkami Jehowy słyszeliśmy, że Judasz zmartwychwstanie i będzie żył w „nowym świecie", gdyż będzie mu darowane przynajmniej sto lat życia na okres próby, aby mógł wykazać swą wierność w wyznawaniu nauki badaczy.

Już w samym sformułowaniu tego twierdzenia wyłania się rażąca sprzeczność z własną ich nauką o tysiącletnim życiu w „nowym świecie", w którym przecież przez tysiąc lat nie ma być śmierci w ogóle. Natomiast Judaszowi będzie dane przynajmniej sto lat życia. A po tych stu latach jeśli próby nie wytrwa — w jakiś sposób umrze. A więc po stu latach zaledwie — śmierć wejdzie w okręg ziemi „nowego świata". Chyba, że Judasz sam jeden zmartwychwstanie o dziewięćset lat później, to jest na ostatnie stulecie tysiącletniego panowania w „nowym świecie", skoro przez tysiąc lat nie ma być śmierci. Innej możliwości nie ma. Jakże nielogiczne

jest głoszenie świadków Jehowy, że przez tysiąc lat ludzie w „nowym świecie" nie będą umierać, skoro Judasz w tym tysiącletnim świecie bez śmierci, ma możność żyć tylko sto lat, jeśli okaże się niewiernym.

Druga niedorzeczność tkwi w tym, że świadkwie Jehowy tłumaczą, iż zmartwychwstaną tylko wszyscy świadkowie Jehowy i ci, którzy się z nimi nie zetknęli. Natomiast ci, którzy mieli tę możliwość, a nie wstąpili do ich Organizacji — nie zmartwychwstaną w ogóle lub według niektórych — zmartwychwstaną tylko na sąd, gdyż w „nowym świecie" żyć nie będą. Jakim tedy prawem Judasz zmartwychwstanie do życia w „nowym świecie"?

Skoro świadkowie Jehowy uważają się za tych, którzy wywodzą się z pnia Chrystusowego, to nie mogą mówić, że Judasz się z nimi nie zetknął, gdyż słuchał on przez trzy lata samego Chrystusa i nie tylko że nie przyjął Jego nauki, lecz nawet Go zdradził.

Stąd wniosek, że dzisiejsi głosiciele „nowego świata" uważają, iż są więksi od Chrystusa, gdyż mówią: że kto ich nie słucha i nie uwierzy — nie zmartwychwstanie, do życia w „nowym świecie". Natomiast Judasz, który słuchając nauki samego Jezusa, mimo to, że Go zdradził — zmartwychwstanie i żyć będzie przynajmniej sto lat.

A oto inna wypowiedź Chrystusa Pana:

„Kto by zaś zgorszył jedno z tych maleńkich, które we mnie wierzą, lepiej by mu było, aby mu zawieszono u szyi kamień młyński i pogrążono w głębinie morskiej. Biada światu za zgorszenia ..." (Mt. 18:6-7).

W myśl teorii świadków Jehowy — grzesznik, którego utopiono w głębinie morskiej, otrzymał już za swe czyny karę najwyższą, gdyż odebrano mu życie. Nastąpiła śmierć, na której wszystko się skończyło, bowiem po śmierci człowiek nic nie czuje. Pan Jezus jednak mówi: że lepiej by mu było, gdyby go utopiono — to znaczy, że znacznie gorszy będzie jego los po utopieniu. Co może być gorszego, jeśli według świadków Jehowy największa kara to właśnie utopienie, czyli śmierć?

W tym wersecie też słyszymy to straszne „biada", a przecież wiemy, że człowiek wrzucony na dno morskie — tym bardziej z kamieniem uwiązanym u szyi — jak to Pan Jezus szczególnie podkreśla, nie wypłynie na wierzch. Na dnie morskim szukać go nikt nie będzie, z czego wniosek, że taki człowiek nie będzie miał grobu (piekła) i pozbawiony jest strachu przed wrzuceniem do niego przez grabarzy. A mimo to, słyszymy owo „biada". Czyż i z tego wersetu nie wynika, że jest piekło, jako miejsce cierpienia wiecznego?

W pewnej dyskusji na wyżej przytoczony werset, otrzymaliśmy następującą odpowiedź: „A no tak, dla sprawy Bożej byłoby lepiej, gdyby go utopiono, gdyż nie dałby zgorszenia". Jednak Chrystus Pan wyraźnie podkreśla, że lepiej by mu było, a nie dla sprawy Bożej.

Nie mają więc racji świadkowie Jehowy twierdząc, iż na śmierci wszystko się kończy i człowiek przestaje istnieć — jak to chciałoby wielu ludzi, by nie zdawać sprawy z włodarstwa swego.

W Piśmie św. są wersety o piekle proste i jasne, które mówią bezpośrednio, że jest coś gorszego od śmierci. Chrystus Pan wyraźnie mówi o karze wiecznej, o mękach i cierpieniach piekielnych.

Jeżeli po śmierci dusza (krew) przestaje już istnieć, to jak — w piekle — według świadków Jehowy — w grobie może rozmawiać czy cierpieć, o czym mówią następujące wersety:

„Mówić do niego będą między mocarzami najmocniejsi spośród piekła" (Ezech. 32:21).

„Oto wy wszyscy podżegający ogień i opasani płomieniem, chodźcież w światłości ognia waszego i w płomieniach, któreście rozpalili, z ręki mojej stało się to wam, w BOLEŚCIACH SPAĆ BĘDZIECIE" (Iz. 50:11).

„Ale Bóg go wskrzesił, zachowując OD CIERPIEŃ OTCHŁANI" (Dz.Ap. 2:24).

Ostatni przytoczony werset mówi, że w otchłani (według świadków Jehowy — otchłań oznacza to samo co piekło czyli grób) ludzie cierpią, to znaczy, że z chwilą śmierci nie tracą świadomości — nie przestają istnieć, lecz żyją. Żyją ich dusze nieśmiertelne, które są istotami rozumnymi, a pozbywszy się więzów cielesnych — zdolne są w sposób szczególniejszy pojąć wielkość szczęścia, które przez złe życie utracili na zawsze. Dlatego też tak, jak sprawiedliwi, odczuwają szczęście i radość, tak oni odczuwają cierpienia spotęgowane świadomością swej winy:

„I PÓJDĄ CI NA MĘKĘ WIECZNĄ, a sprawiedliwi do żywota wiecznego" (Mt. 25:46).

„Wtedy rzecze i tym, którzy będą po lewicy: Idźcie precz ode mnie, przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego" (Mt. 25:41).

„A jeśliby ręka twa gorszyła cię, odetnij ją: lepiej jest tobie ułomnym wnijść do żywota, niż obie ręce mając, pójść do piekła w ogień nieugaszony, gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie" (Iz. 66:24/Mk. 9:42-43 B.G.Mk. 9:42–44).

Chcąc uwierzyć — nawet wbrew logice, że w grobie jest ogień nieugaszony, to jednak nie można przyjąć, by trup pozbawiony wszelkiej świadomości — z tego ognia sobie co robił.

Pismo św. natomiast wyraźnie w tym wersecie stwierdza, że człowiek w piekle ma świadomość, czuje i cierpi, czego najlepszym dowodem jest, że Chrystus Pan każe pozbyć się nawet ręki, by tylko uniknąć piekła.

W pewnej dyskusji na temat duszy nieśmiertelnej, po przytoczeniu ostatnio zamieszczonego wersetu Mk. 9:42-43 — świadkowie Jehowy

zapytali z ironią: Jak to, więc w piekle są robaki? Czyżby robak też był nieśmiertelny?

Nierozumni! Pismo św. wyraźnie mówi, że nie ten robak jaki pełza po ziemi, lecz nie umiera robak ICH, to znaczy tych wszystkich, którzy w piekle się znajdą. Tym robakiem jest zgryzota duszy, która przez całą wieczność będzie gryźć duszę palącym ogniem świadomości tego, że z własnej winy utraciła ona największe szczęście przebywania z Bogiem w wieczności.

W potocznej mowie często się słyszy, że jeśli ktoś ma jakieś zmartwienie, zgryzotę — to go gryzie robak. Czasem taki człowiek mówi: idę zalać robaka, a kroki swe kieruje do gospody. Gdy te słowa usłyszy świadek Jehowy — to napewno myśli, że człowiek ten najpierw nakopał pędraków, glist i innych robaków i teraz niesie je ze sobą do gospody i zalewa alkoholem, biedne robaczki...

Wiele jeszcze wersetów można by przytaczać na istnienie piekła, jak również na to, że po śmierci dusza cierpi, mówi, a tym samym czuje, lecz uważamy, że dla człowieka myślącego i te wystarczą.

Świadkom Jehowy jednak wersety te nie wiele mówią. Wielu z nich nawet ich nie zna. Toteż na te wszystkie wersety, którymi są przygwożdżeni podczas dyskusji — odpowiadają, że Pan Jezus tylko straszył piekłem, żeby ludzie nie grzeszyli. Takim tłumaczeniem stawiają oni siebie w jednym rzędzie z ateistami głoszącymi, że religia to opium i jest tylko po to, by przez zastraszenie piekłem utrzymać ludzi w karności. Na swe potwierdzenie świadkowie Jehowy powołują się na przypowieść Pana Jezusa o bagaczu i Łazarzu:

„Był człowiek pewien bogaty, który przyodziewał się w purpurę i bisior i codziennie ucztował wystawnie. I był żebrak pewien, imieniem Łazarz, który leżał u bramy jego, pokryty wrzodami. A pragnął nasycić się odrobinami, które spadały ze stołu bogacza, a nikt mu nie dawał, tylko psy przychodziły i lizały wrzody jego. I stało się, że umarł żebrak i aniołowie ponieśli go na łono Abrahama. Umarł też i bogacz i pogrzebany był w piekle. A cierpiąc męki podniósł oczy swoje i ujrzał w oddali Abrahama i Łazarza na łonie jego. A wołając rzekł: Ojcze Abrahamie, zmiłuj się nade mną i poślij Łazarza, aby umoczył w wodzie koniec palca swego i zwilżył język mój, bo cierpię męki w tym płomieniu. I rzekł mu Abraham: Synu, wspomnij, żeś za życia swego otrzymał dobro, podobnie jak Łazarz zło. Teraz on doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. A prócz tego wszystkiego między nami a wami otchłań wielka utwierdzona jest, aby ci, którzy by chcieli stąd przejść do was, nie mogli, ani też stamtąd tutaj się przeprawić. I rzekł: Proszę cię tedy, Ojcze abyś wysłał go do domu ojca mego, mam bowiem pięciu braci, aby ich przestrzegł, żeby i oni nie dostali się na to miejsce mąk. I rzekł mu

Abraham: Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają. A on rzekł: Nie, Ojcze Abrahamie, ale gdyby kto z umarłych poszedł do nich, będą pokutę czynili. I rzekł mu: Jeżeli nie słuchają Mojżesza i Proroków, nawet choćby kto z martwych powstał nie uwierzą" (Łk. 16:19–31).

Świadkowie Jehowy powiadają: gdyby obraz mąk przedstawiony w tej przypowieści pojmować jako rzeczywiste miejsce cierpień jakim jest piekło — to wówczas należałoby przyjąć, że każdy człowiek zamożny musi koniecznie iść do piekła, a ten kto chce wejść do nieba, musi stać się żebrakiem, nabawić się wrzodów, słowem — upodobnić się do Łazarza.

Nie chcą zrozumieć, że przypowieść ta ma całkiem inne znaczenie, gdyż Chrystus Pan podkreślił w niej, że to za brak miłosierdzia dla brata cierpiącego i głodnego, bogacz ów dostał się do piekła, gdzie cierpiał męki, nie za bogactwa swoje.

Chrystus Pan we wszystkich swych przypowieściach wyrażał głęboką treść swej nauki. Świadkowie również przywiązują wagę do przypowieści, chociaż tłumaczą je wręcz przeciwnie, a dość często nawet naiwnie. Gdy zaś chodzi o wyżej przytoczoną to uważają, że ta przypowieść jest bez znaczenia. Chodziło w niej Chrystusowi mówią tylko o to, by nastraszyć piekłem wyznawców swej nauki.

Oczywiście, że ta przypowieść w szczególniejszy sposób dla świadków Jehowy jest niewygodna, gdyż niezbicie zaprzecza ich nauce. Chrystus Pan wykazuje w niej, że piekło nie jest grobem, że po śmierci ciała, dusza w dalszym ciągu żyje, a tym samym czuje, mówi i cierpi. Widzimy, że bogacz po swej śmierci prosi — by przestrzec jego braci, aby nie dostali się na to samo miejsce mąk, gdzie on przebywa.

Przyjmując nawet wbrew Pismu św. i logice, że Chrystus Pan istotnie w tym rozdziale chciał postraszyć piekłem, to jednak zrozumieć nie można — w jakim celu przytoczył Pan Jezus słowa bogacza, który prosił by ostrzeżono braci jego, ażeby nie dostali się do grobu, gdzie on przebywa i cierpi męki. Bogacz przecież wiedział, że ciała zmarłych chowa się do grobu. Gdyby nawet bracia jego otrzymali tę przestrogę, to i tak nie unikną pochowania w grobie.

Jeżeli bogacz miał na myśli grób a nie piekło — miejsce cierpień, wówczas powinien prosić, aby braci po ich śmierci w ogóle nie chowano. Jednak bogacz co innego miał na myśli.

Pragnieniem jego było — by bracia czynili pokutę, a przecież wiemy, że najbardziej pokutujący pustelnik po śmierci zostaje również pochowany w grobie i według świadków Jehowy również — pustelnik znajdzie się tam, gdzie jest bogacz, to znaczy w grobie.

W myśl nauki świadków Jehowy — przestroga dla braci, jak i czynienie pokuty nie ma znaczenia, bowiem grób nie minie nikogo, za

wyjątkiem tych, którzy zginęli w wodach mórz, czy też w płomieniach ognia. Czyż tych, których pochłonęły wody mórz i oceanów i w ten sposób uniknęli grobu, należy uważać za większych szczęśliwców, aniżeli tych, którzy czynili pokutę i umarli śmiercią naturalną, a ciała ich jak bogacza zostały pochowane w grobie?

Z tłumaczenia świadków Jehowy, że Pan Jezus tylko straszył tą przypowieścią — należałoby wnioskować, iż Chrystus był kłamcą, a zarazem grzesznikiem, bo kłamstwo to też grzech. Pismo św. jednak mówi, że Chrystus jest bez grzechu (J. 8:46).

Świadkowie Jehowy w zasadzie też mówią, że Chrystus jest bez grzechu, jednak gdy są przyparci argumentami Pisma św., że piekło istnieje i ono różni się od grobu — wolą uznać Chrystusa za kłamcę, niż przyznać rację Pismu.

Przypowieść o bogaczu i Łazarzu nie jest zmyśloną bajeczką dla małych dzieci. Chrystus bajeczek nie zmyślał, lecz uwidacznia istnienie piekła, kary wiecznej — a tym samym życia pozagrobowego.

Nie tylko samo istnienie piekła mówi nam o życiu pozagrobowym. W Piśmie św. jest mowa o nagrodzie wiecznej, którą dusza otrzymuje zaraz po śmierci, co również jasno wynika ze słów Pana Jezusa wypowiedzianych z krzyża do nawróconego łotra:

„...Zaprawdę powiadam tobie, dziś ze mną będziesz w raju" (Łk. 23:43).

Świadkowie Jehowy przekręcają treść tego wersetu jak wiele innych. Tłumaczą go na swój sposób, że przecinek jest postawiony nie na właściwym miejscu i werset ten powinien brzmieć:

„Zaprawdę powiadam tobie dziś, będziesz ze mną w raju". Innymi słowy: „Zaprawdę powiadam tobie dziś — będziesz ze mną w raju (za dwa tysiące lat w „nowym świecie").

Przewrotną swą naukę zasłaniają przesunięciem przecinka, chociaż we wszystkich Bibliach, nie wyłączając Biblii Gdańskiej, którą posługują się sami — przecinek ustawiony jest przed słowo „dziś" nie po nim — czyli we właściwym miejscu, co jest również dowodem, że nie tłumacze Biblii omyłkowo wstawili przecinek przed słowo „dziś", lecz świadkowie Jehowy celowo tłumaczą przewrotnie, że przecinek ten należy przesunąć.

Chrystus Pan często w swych naukach zwracał się do ludzi słowami: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam" (Mt. 26:21, J. 6:47). Ani razu nie powiedział: Zaprawdę, zaprawdę dziś wam powiadam. Toteż słowo „dziś" wypowiedziane z krzyża nie oznacza „dziś tobie powiadam" lecz wypowiedział je Pan Jezus w tym tylko znaczeniu, że łotr będzie w raju jeszcze dziś.

Ewangelista pisząc pod natchnieniem Bożym, wiedział jak przedstawić ten wiersz, aby oddać wiernie sens i znaczenie słów Chrystusa. A jest ono takie: Zaprawdę powiadam tobie, będziesz ze mną dziś w raju.

Gdyby Chrystus na krzyżu konał kilka dni, możnaby prędzej przyjąć, że chce podkreślić ten dzień, w którym wypowiada swoje słowa, choć nigdy za swego życia tego nie czynił. Jak wiemy, Chrystus na krzyżu wisiał tylko trzy godziny (Łk. 23:44–45). Będąc Wszechwiedzącym, wiedział, że za trzy godziny skona. Wiedział też, że i łotr tego samego dnia umrze (J. 19:31–32).

Dlatego też nie mógł powiedziać „dziś tobie mówię" — skoro wiedział, że jutro nie będzie mógł już powiedzieć. Świadkowie Jehowy chwytają się wszystkich środków i możliwości — nie wyłączając przestawienia znaków pisarskich, aby tylko przeczyć prawdzie.

Świadkowie Jehowy śmiejąc się mówią: Jak mógł łotr być z Chrystusem tego samego dnia w raju, czy nawet w niebie — jak to katolicy nazywają — kiedy sam Chrystus wstąpił do nieba dopiero czterdzieści dni po swym zmartwychwstaniu.

Nie chcą zrozumieć, że raj to nic innego jak po śmierci zjednoczenie duszy z Bogiem. Dusza łotra po śmierci wyzwolona z ciała została zjednoczona z Chrystusem-Bogiem i uczestniczy w pełni szczęścia, określoną przez ludzi ziemskim językiem jako raj. O tym, że dusza po śmierci zaraz łączy się z Bogiem mówi również Apostoł Paweł w swym liście do Filipian: *„Bo dla mnie życiem jest Chrystus, A ŚMIERĆ JEST MI ZYSKIEM, i jeśli właśnie życie w ciele ma przynieść owoc mojej pracy, tedy sam nie wiem, co bym miał obrać. Z dwóch tedy stron ściśniony jestem: PRAGNĘ ROZSTAĆ SIĘ Z TYM ŻYCIEM, A BYĆ Z CHRYSTUSEM, bo to daleko lepsze, ale i pozostać w ciele, bo to potrzebniejsze dla was"* (Filip. 1:21–24).

Gdyby Apostoł głosił naukę tak jak świadkowie Jehowy, że po śmierci człowiek nie ma świadomości, nic nie czuje i rozpadnie się na atomy — to jak mógł twierdzić, że śmierć jest dla niego zyskiem. Święty Paweł podkreśla, że potrzebne jest, ażeby on pozostał dla wiernych, by ich utwierdzać w wierze, a mimo to powiada, że pragnąłby rozstać się ze swym życiem — po to, by być z Chrystusem, bo to dla niego byłoby lepsze.

Trudno zgodzić się z tym, by Apostoł Paweł mając na uwadze to, że potrzeba jest, aby jeszcze żył i głosił naukę Chrystusową, a jednocześnie zdawał sobie sprawę, że kiedyś po kilkunastu wiekach dopiero zjednoczy się z Chrystusem — pragnął śmierci i ta śmierć miała być dla niego zyskiem.

Patrzmy dalej, co mówi nam Pismo św. o nagrodzie wiecznej w niebie:

„W domu Ojca mego mieszkań jest wiele. Gdyby było inaczej, powiedziałbym wam, bo idę przygotować wam miejsce" (J. 14:2).

„Radujcie się a weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech" (Mt. 5:12).

„Wiemy bowiem, że gdy przybytek tego ziemskiego domu naszego się rozsypie, mamy przybytek od Boga, dom nie rękoma budowany, ale wiekuisty w niebiesiech". (II Kor. 5:1).

„(A czynicie to) dla nadziei oczekującej was w niebiesiech, o której posłyszeliście w nauce prawdy i Ewangelii" (Kol. 1:5).

„Ku trwałemu, nieskalanemu i wiecznemu dziedzictwu, zachowanemu w niebiesiech dla was..." (I P 1:4).

Nagroda w niebie jest dla tych, którzy na nią za życia zasłużą. Owszem, świadkowie Jehowy zgadzają się z tym, że będzie życie w niebie — z tą tylko różnicą, iż przeznaczone do niego jest „małe stadko wybranych", liczące sto czterdzieści cztery tysiące. Reszta wybranych przez Boga Jehowę będzie żyć wiecznie po Armagedonie na ziemi, jako wybrana klasa ziemska w „nowym świecie".

W broszurce pt. „Upewniajcie się o wszystkich rzeczach" część III na str. 296 w podtytule „Życie" świadkowie Jehowy podają: „Życie boskie: życie najwyższego rzędu, podobne do życia Istoty Boskiej, czyli samego Jehowy Boga. Przewidziane tylko dla Chrystusa Jezusa i 144.000 tych, którzy panują razem z nim w Królestwie". A na stronie 299 tej samej broszury podają: *„Oprócz Boga i Chrystusa życie nieśmiertelne ograniczone do 144.000 osób, dostępne tylko osobom niebiańskim, boskim... „Boską naturę" otrzymuje w niebie Chrystus i 144.000 członków jego ciała"*.

Opierają swe twierdzenie na Objawieniu św. Jana 14:1. Liczbę tą biorą dosłownie, choć przecież proroctwa w większości spisane są cyframi symbolicznymi. Do tego „małego stadka" — jak mówią — będą zaliczeni tylko niektórzy ze świadków Jehowy. Są to ci, którzy najbardziej byli oddani Organizacji i najwierniejsi dla „Strażnicy". Oto werset na który się powołują:

„I spojrzałem, a oto Baranek stał na górze Syjon, a wraz z Nim sto czterdzieści i cztery tysiące..." (Apok. 14:1).

Świadkowie Jehowy powołują się tylko na ten jeden wiersz, natomiast jeden wiersz dalej mówi, że oprócz stu czterdziestu czterech tysięcy byli jeszcze starsi"

„A śpiewali jakby nową pieśń przed tronem i przed czterema zwierzętami, i starszymi. A nikt nie mógł śpiewać owej pieśni, jeno one sto czterdzieści i cztery tysiące, którzy byli wykupieni z ziemi" (Apok. 14:3).

Objawienie św. Jana wspomina o dwudziestu czterech starszych, którzy padli na oblicze (Apok. 5:14). Z tego już wynika, że z Barankiem było sto czterdzieści cztery tysiące plus dwudziestu czterech starszych, czyli sto czterdzieści cztery tysiące dwadzieścia cztery.

Ale i to jeszcze nie wszyscy. Prócz starszych byli jeszcze inni. W rozdziale siódmym od wiersza czwartego wyliczona jest liczba pieczęto-

wanych — sto czterdzieści cztery tysiące. Liczba ta składa się z dwunastu pokoleń synów Izraelowych po dwanaście tysięcy. A dalej Objawienie mówi:

„Potem ujrzałem RZESZĘ WIELKĄ, której nikt nie mógł zliczyć ze wszystkich narodów i pokoleń, ludów i języków. STOJĄC PRZED TRONEM I PRZED OBLICZEM BARANKA, przyodziani w szaty białe i z palmami w ręku wołali głosem donośnym mówiąc: Zbawienie Bogu naszemu, który zasiadł na tronie, i Barankowi. A wszyscy aniołowie stali wokół tronu i, starszych i czworga zwierząt i padli przed tronem na oblicza swe, i oddali pokłon Bogu..." (Apok. 7:9-11).

Jak widzimy, oprócz stu czterdziestu czterech tysięcy i dwudziestu czterech starszych, była jeszcze wielka, niezliczona rzesza z różnych narodów i pokoleń. Rzesza ta, jak wyraźnie podkreśla Objawienie — była na tym samym miejscu, przed tronem i przed obliczem Baranka, a więc tam, gdzie śpiewało ową pieśń sto czterdzieści cztery tysiące — czyli w niebie.

Świadkowie Jehowy tłumaczą, że ta wielka rzesza nie będzie żyć w niebie, lecz w „nowym świecie" na ziemi. Objawienie jednak niczym nie odróżnia miejsca gdzie znajdowała się wielka i niezliczona rzesza, od miejsca gdzie znajdowało się one sto czterdzieści cztery tysiące. Na czym wtedy świadkowie Jehowy opierają tę różnicę? Chyba na tym, że jest wzmianka, iż one sto czterdzieści cztery tysiące byli wykupieni z ziemi. Oczywiście, że ci zostali wykupieni z ziemi lecz nie po śmierci ale za życia, gdyż oni dla ziemi, dla marności tego świata — wcale nie żyli. Kogo ta liczba sto czterdzieści cztery tysiące dotyczy — wyjaśnia następujący werset tego samego rozdziału:

„A śpiewali jakby nową pieśń przed tronem i przed czterema zwierzętami i starszymi. A nikt nie mógł śpiewać onej pieśni, jeno one sto czterdzieści i cztery tysiące, którzy byli wykupieni z ziemi. TO SĄ CI, KTÓRZY NIE POKALALI SIĘ Z NIEWIASTAMI, BO DZIEWICAMI SĄ..." (Apok. 14:3-4).

Więc są to ci, którzy nie współżyli z niewiastami, czyli nie żyli dla ziemi, nie korzystając z żadnych rozkoszy ziemskich. Wyrzekli się swych pragnień osobistych, poświęcając się na wyłączną służbę Bogu i dlatego w szczególniejszy sposób będą w niebie wyróżnieni, o czym wspomina Objawienie.

Świadkowie Jehowy jednak tłumaczą, że tych słów z wersetu Apok. 14:4, dotyczących dziewictwa nie można brać dosłownie, a to dlatego, że Apostoł Piotr nie byłby zaliczony do stu czterdziestu czterech tysięcy, a tym samym nie może być w niebie.

Kościół Chrystusowy nie głosi, że zbawionych w niebie będzie tylko sto czterdzieści cztery tysięce dziewic, lecz wszyscy, którzy Boga miłują.

I do tych należy wielka rzesza pokoleń i ludów: dzieci, młodzieży, żonatych i zamężnych. Niebo jest dla wszystkich, którzy idąc przez życie na nie zasłużyli. Toteż nie mówimy, że Apostoł Piotr czy inni żonaci pozbawieni są nieba.

Zgodnie z Pismem św. Apostoł Piotr nie może należeć do grona 144.000 dziewic, gdyż miał żonę i dziewicą nie jest. Ale nie znaczy to, że on już nie ma życia wiecznego z Bogiem w niebie, w tym samym miejscu, gdzie owe sto czterdzieści cztery tysiące.

Do tych dziewic nie zalicza się tych, którzy chcieli i pragnęli zawrzeć związki małżeńskie, lecz nie mieli możliwości, względnie tych, którzy żyli w samotności, gdyż uważali, że to lżejszy tryb życia. Do tych stu czterdziestu czterech tysięcy zaliczają się ci, którzy życie swoje w czystości poświęcili z miłości do Boga. Nie szukali uciech doczesnych i przyjemności, lecz całkowicie ofiarowali się Bogu zgodnie z zaleceniem św. Pawła w pierwszym liście do Koryntian cały rozdział siódmy.

Nie należy rozumieć, że to jest jakaś inna „klasa" niebiańska — że w niebie są dwie klasy. Owszem, oni będą u Boga wyróżnieni, ale nie miejscem i klasą — jak twierdzą świadkowie Jehowy.

I cóż z tego, że Objawienie mówi dokładnie, kogo dotyczy liczba stu czterdziestu czterech tysięcy — skoro świadkowie Jehowy tłumaczą, iż werset ten nie dotyczy dziewic, lecz dotyczy on tych, którzy nie splamili się duchowo z tym światem.

Duchowe splamienie się z tym światem — oznacza popełnienie jakiegokolwiek grzechu. Natomiast człowieka, który jest wolny od grzechu, czyli takiego splamienia nie posiada, nie ma ani jednego (I J. 1:8).

Toteż przyjąć, że uczestnictwo z Chrystusem w niebie — będą mieli tylko ci, którzy nie splamili się duchowo — nie zgrzeszyli, jest nielogiczne, gdyż takich poza Chrystusem, który jest łaski pełen (J. 1:14) i Maryi, która jest łaski pełna (Łk. 1:28) nie ma. Wszyscy są grzesznikami. Świadkowie Jehowy spowiedzi nie uznają. Gdyby nawet ją uznawali, to wówczas poprzez sakrament pokuty z grzechów mogliby się oczyszczać wszyscy, a nie tylko sto czterdzieści cztery tysiące.

Człowiek o zdrowych zmysłach, wie co znaczy zachowanie dziewictwa. Ciekawe — od kiedy „dziewictwo" przestało mieć właściwe znaczenie, a uważane jest za splamienie się z tym światem, czyli popełnienie grzechu. Mało tego, że werset ten mówi, że te sto czterdzieści cztery tysiące dziewicami są, to jeszcze podkreśla, że nie pokalali się z niewiastami.

Trudno zrozumieć jak mogą świadkowie Jehowy czytać: *„są to ci, którzy nie pokalali się z niewiastami, bo dziewicami są"* a rozumieć lub tłumaczyć, że są to ci, którzy nie splamili się z tym światem, czyli nie zgrzeszyli.

Mogą to przyjmować do wierzenia tylko ci, którzy z upodobaniem rozczytują się w baśniach podanych przez „Strażnicę“ i broszury.

Na poparcie swoich bajek, świadkowie Jehowy znajdują wytłumaczenie „nawet“ w Piśmie św. z którego jakimś sposobem doszli do przekonania, że są dwie klasy wybranych: klasa niebiańska w niebie i klasa ziemska w „nowym świecie“ na ziemi. A oto werset, na którym się opierają:

„I inne owce mam, które nie są z tej owczarni...“ (J. 10:16).

Jest to tylko wyrwana część wersetu, bowiem cały werset brzmi:

„I inne owce mam, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić, i słuchać będą głosu mego, i STANIE SIĘ JEDNA OWCZARNIA i jeden pasterz“ (J. 10:16).

Te dwa zdania są zawarte w jednym i tym samym wersecie z którego wynika, że będzie jedna owczarnia, czyli jedna klasa wybranych.

Świadkowie Jehowy wolą jednak powołać się na pół wersetu, byle tylko odróżnić drugie owce. Człowiek myślący samodzielnie, bez nastawienia — od razu zauważy krętactwo i przewrotność. Powołują się oni jeszcze na inny werset, w którym dopatrują się wyszczególnienia dwóch klas wybranych:

„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię“ (Mt. 5:3–4).

Świadkowie Jehowy twierdzą, że w tych dwóch wierszach Pan Jezus w sposób szczególniejszy wyróżnia dwie klasy. Jedna klasa „małe stadko“ otrzyma Królestwo Niebieskie, natomiast druga klasa — posiądzie ziemię. Czyżby dlatego, że są cisi — to już im hektary wystarczą?

By wykazać niedorzeczność takiego tłumaczenia — przytaczamy naukę Pana Jezusa o wszystkich błogosławieństwach, z których świadkowie Jehowy wyciągnęli tylko dwa i zamienili je na klasy:

„A widząc Jezus rzesze, wstąpił na górę i gdy usiadł, przystąpili ku niemu uczniowie jego. A otworzywszy usta swoje nauczał ich mówiąc: Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni cisi albowiem oni posiądą ziemię. Błogosławieni którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami Bożymi będą nazwani. Błogosławieni którzy prześladowania cierpią dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą, i ze względu na mnie wiele złego mówić będą kłamliwie przeciw wam. Radujcie się a weselcie, albowiem zapłata wasza

obfita jest w Niebiesiech: Tak bowiem prześladowano Proroków, którzy przed wami byli" (Mt. 5:1-12).

Chcąc rozumować w podobny sposób jak świadkowie Jehowy, należałoby wyliczyć siedem klas. Bowiem z ośmiu tzw. przez nich klas, Pan Jezus dwóm klasom: pierwszej i ostatniej — przydziela Królestwo Niebieskie. Drugiej klasie — przyznaje ziemię. A co będzie z pozostałymi klasami? Co ci otrzymają?

Są błogosławieni, którzy będą tylko pocieszeni. Czyżby „królestwo pocieszenia " miało być ich nagrodą? A gdzie ono będzie umiejscowione? Jest klasa błogosławionych, którzy będą tylko nasyceni. Inna klasa błogosławionych — tylko miłosierdzia dostąpi. To musi już być inny rodzaj owiec, bo oni nie są zaliczeni ani do niebiańskiej klasy, ani do ziemskiej.

Jest klasa, która Boga oglądać będzie, a inna znowu — synami Bożymi nazwana będzie. Do jakiej „trzódki" ci zaliczeni będą? A może każda z nich utworzy jakieś małe stadko? Zdawałoby się, że ci nie mają miejsca przeznaczenia.

Jednak Chrystus Pan po wyszczególnieniu tych ośmiu błogosławieństw powiada, że wszyscy ci, których dotyczą te błogosławieństwa — otrzymają zapłatę w niebie: *„Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita JEST W NIEBIESIECH"*.

Zaiste wielka to będzie zapłata, gdyż jak powiada Prorok Izajasz - człowiek nie jest w stanie tej nagrody pojąć:

„...*Czego oko nie widziało, ani ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują*", (Iz. 64:4/I Kor. 2:9).

Tę zapłatę Bóg przygotował nie tylko dla stu czterdziestu czterech tysięcy dziewic, którzy żyli w czystości, lecz dla wszystkich którzy Go miłują. Przez tyle wieków i pokoleń, od Adama począwszy aż do skończenia świata, na pewno więcej dusz miłowało Boga, niż sto czterdzieści cztery tysiące.

Objawienie wyraźnie podkreśla tę wielką i niezliczoną rzeszę ludów i pokoleń. Słowa Chrystusa Pana „Radujcie się a weselcie" — dotyczą wszystkich błogosławionych, nie wyłączając tych cichych, którym świadkowie Jehowy chcieliby dać tylko ziemię. Oni również otrzymają zapłatę obfitą w niebiesiech, gdzie według słów Chrystusa Pana — stanie się jedna owczarnia, czyli jedna „klasa".

Owszem, my katolicy znamy naukę Chrystusa według której będą dwa rodzaje ludzi, lecz nie według pojęcia świadków Jehowy — dwie „klasy" wybranych: ziemska i niebiańska.

Pismo św. dokładnie mówi, że jest jedna tylko „klasa" wybranych. To są ci wszyscy „błogosławieni", którzy słuchają głosu Bożego i strzegą go

(Łk. 11:28). To są ci, którzy obrali sobie za życia skalistą, wąską drogę, wzięli krzyż swój na ramiona swe i poszli za Chrystusem. Do nich to On kiedyś powie:

„...Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, i posiądźcie Królestwo zgotowane wam od założenia świata“ (Mt. 25:34).

Druga „klasa“, o której wspomina Pismo św., to ci, którzy za życia odwrócili się od Boga, nie zachowując Jego Przykazań — obrali szeroką drogę wygody i użycia. Do tej klasy powie Bóg:

„...Idźcie precz ode mnie, przeklęci, w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego“ (Mt. 25:41).

Do nich należą również ci, o których Pismo św. mówi:

„Bo nadejdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swych pragnień zgromadzą sobie nauczycieli, a żądni tego, co łechce ucho, odwrócą słuch od prawdy i obrócą się ku baśniom“. (II Tym. 4:3–4). Baśnie te podawane są w „Strażnicy“ i broszurach świadków Jehowy.

Poza tymi dwiema „klasami“ innych nie ma. Nie będzie dwóch klas wybranych, jak to starają się wmówić świadkowie Jehowy, gdyż wybranych jest tylko jedna klasa, która w nagrodę otrzyma niebo.

W Piśmie św. jest również mowa o czyśćcu. Ponieważ jednak Pismo św. nie posługuje się terminem „czyściec“ — świadkowie Jehowy przeczą jego istnieniu, chociaż z treści jasno wynika, że tylko do czyśćca wersety te można zastosować. Zastanówmy się nad niżej przytoczonym wersetem:

„Gdy tedy idziesz z przeciwnikiem twoim do władz, usiłuj w drodze uwolnić się od niego, aby cię nie powiódł przed sędziego, a sędzia oddał by cię oprawcy, a oprawca wtrącił do więzienia. Powiadam ci, nie wynijdziesz stamtąd, dopóki nie oddasz nawet ostatniego szelążka“ (Łk. 12:58–59).

Świadkowie Jehowy werset ten pojmują literalnie i tłumaczą, że Pan Jezus mówi w nim o normalnym więzieniu na ziemi.

Przecież Pan Jezus zapowiedział uczniom swoim wyraźnie, że spotykać ich będą rozmaite kary i chłosty, że powiodą ich przed sędziów i więzić będą dla imienia Jego (Mt. 24:9) i bynajmniej nie poleca im, aby się od tych więzów usiłowali uwolnić, tak jak i sam nie uwolnił się od oprawców swoich.

Apostołowie również nie bali się więzienia i narażali się na nie świadomie (Dz.Ap. 4:17–20). Stąd wniosek jasny, że nie o więzieniu ziemskim im mówi Pan Jezus w przytoczonym wyżej wersecie, lecz o tym więzieniu, jakim jest czyściec, gdzie dusza przez cierpienie oczyszcza się z grzechów i niedoskonałości swoich. Wyjaśnia to bardzo wyraźnie Apostoł Piotr:

„Gdyż i Chrystus umarł raz jeden za grzechy nasze, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas ofiarować Bogu, przyprawiony wprawdzie

o śmierć cielesną, ale ożywiony duchem. W tym duchu nawet do tych duchów, które PRZEBYWAŁY W WIĘZIENIU, udał się przepowiadać. Niegdyś były te duchy niewierne, gdy za czasów Noego przy budowie Arki, w której tylko niewiele, bo zaledwie osiem dusz ocalało przez wodę, nadużywały cierpliwości Bożej" (I P. 3:18–20).

Ten werset mówi tak wyraźnie, że Pan Jezus po śmierci — jeszcze przed zmartwychwstaniem udał się do duchów, które żyły na ziemi w czasach Noego i zginęły w potopie. Ten sam werset mówi, że duchy te przebywały w więzieniu. Żaden człowiek o zdrowym umyśle nie może twierdzić, by ludzie, którzy umarli w wodach potopu — mogli w czasach Chrystusa żyć na ziemi i przebywać w normalnym więzieniu.

Werset ten mówi również, że Pan Jezus udał się do duchów ludzi żyjących przed potopem, a teraz przebywających w więzieniu — BY PRZEPOWIADAĆ. Jeśliby istotnie miało tak być — jak głoszą świadkowie Jehowy — że po śmierci człowiek staje sią nicością, nic nie czuje, nie rozumie, czyli dusza jego nie żyje — to do kogo Pan Jezus przepowiadał?

Jeśli Chrystus do tych duchów przemawiał — to dowód oczywisty, że dusze te żyły, słyszały i rozumiały słowa Chrystusa. Dowodzi to niezbicie, iż człowiek posiada duszę nieśmiertelną. A zatem jest życie pozagrobowe, nagroda i kara wieczna.

Z tych wersetów widzimy, że nauka Kościoła Katolickiego, o istnieniu życia pozagrobowego, duszy nieśmiertelnej oraz o tym, że Pan Jezus przed swym zmartwychwstaniem „zstąpił do piekieł" — czyli do otchłani, będącej odpowiedniekiem czyśćca w Nowym Testamencie, jest oparta na Piśmie świętym.

Jeszcze jeden przytaczamy werset, który niezbicie przekonuje nas o istnieniu życia pozagrobowego:

„Abraham, ojciec wasz z radością wyglądał dnia mojego, a ujrzał i uweselił się" (J. 8:56).

Historia nauk biblijnych wykazuje, iż Abraham żył i działał w końcu XX i w początku XIX wieku przed Chrystusem. Z wyżej przytoczonego wersetu dowiadujemy się, że Abraham z utęsknieniem wyczekiwał Chrystusa — i uradował się gdy Go ujrzał.

Jeśli po śmierci — według nauki świadków Jehowy — nic się nie czuje, nie rozumie i przestaje istnieć, to jak Abraham mógł radować się z przyjścia Chrystusa, gdy dziewiętnaście wieków już nie żył? Jest to dowód, że po śmierci ciała — nieśmiertelna dusza Abrahama wyczekiwała, rozumiała i tęskniła, a gdy ujrzała dzień przyjścia Chrystusa — jak podaje Pismo święte, radowała się.

W tym wersecie świadkowie Jehowy nie mogą posądzić Chrystusa o

kłamstwo, gdyż piekłem nie straszy. Natomiast z tej wypowiedzi Chrystusa również wynika, że istnieje dusza nieśmiertelna.

Świadkowie Jehowy na pytanie, dlaczego przeczą nauce Pisma św. o istnieniu duszy nieśmiertelnej, powiadają, że dusza tak samo umiera jak i ciało. Twierdzenie swe opierają na wersecie Starego Testamentu: *„Dusza, która zgrzeszy, ta umrze...“* (Ezech. 18:20).

Czy można opierać się na wyrwanej części wersetu? Wystarczy przeczytać siedem wierszy dalej tego samego rozdziału by przekonać się o jakiej śmierci jest mowa. Widzimy, że i w tym przypadku — świadkom Jehowy wystarczy jedno zdanie wyrwane z wersetu, by potwierdzić Pismem św. swą naukę, że duszy nieśmiertelnej nie ma. Rozdział ten wyjaśnia o jaką śmierć chodzi, lecz dla świadków Jehowy wystarcza jedno wyrwane zdanie, „dusza, która zgrzeszy umrze“.

Katolikom jest wiadomo, że każda dusza, która zgrzeszyła, przestaje żyć dla Boga. Nie znaczy to, że umiera tak jak ciało człowieka, bo dusza żyje — mimo, że odłączyła się od Boga. Dusza, która zgrzeszy, żyje — ale dla szatana. Natomiast umarła dla Boga i to do czasu, dopóki znów poprzez pokutę do Boga nie powróci. Wyraźnie o tym mówi ten sam rozdział Ezechiela siedem wierszy dalej:

„A gdy się odwróci bezbożny (który dla Boga umarł) od bezbożności swej, którą popełnił, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość, TEN DUSZĘ SWĄ OŻYWI“ (Ezech. 18:27).

Zastanówmy się nad tym wersetem. Mowa w nim jest, że bezbożnik duszę swą ożywi — to znaczy, że dusza już nie żyła (dla Boga).

Czy tu może być mowa o takiej śmierci duszy — jak ciała, które po śmierci przestaje istnieć? Wykluczone! Bowiem werset ten wyraźnie mówi, że bezbożnik duszę swą ożywi, ale pod warunkiem, jeśli odwróci się od bezbożności swej, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość.

Przyjąć naukę świadków Jehowy — że w tym wersecie dusza ma oznaczać „życie“ lub „człowieka“, wówczas zgodnie z wersetem Ezechiela 18:20, dusza — czyli człowiek umarł.

Jeżeli człowiek umarł, to w jaki sposób może się ożywić, czyniąc sąd i sprawiedliwość? Werset Ezech. 18:27 wyraźnie mówi, że ten duszę swą (w tym przypadku siebie) ożywi, kto będzie czynił sąd i sprawiedliwość, a przecież trup nie może nic czynić.

Zatem werset Ezech. 18:20 nie mówi, że dusza umarła śmiercią fizyczną, lecz z niego wynika, że umarła dla Boga, a zaczęła służyć szatanowi. O takiej tylko śmierci mówi Pismo św. „dusza, która zgrzeszy, ta umrze“.

W Nowym Testamencie mamy podobne wypowiedzi:

„BO KTÓRA (wdowa) W ROZKOSZACH ŻYJE, JUŻ ZA ŻYCIA JEST UMARŁĄ“ (I Tym. 5:6).

„I was, którzyście BYLI UMARŁYMI W GRZECHACH w nieobrzezanym ciele waszym, OŻYWIŁ RAZEM Z NIM DAROWUJĄC WAM WSZYSTKIE GRZECHY" (Kol. 2:13).

„My wiemy, ŻEŚMY PRZESZLI ZE ŚMIERCI DO ŻYCIA, bo miłujemy braci. KTO NIE MIŁUJE TRWA W ŚMIERCI" (I J. 3:14).

„I wy staliście się PRZEDTEM UMARŁYMI PRZEZ WYSTĘPKI I GRZECHY WASZE, jakich niegdyś dopuszczaliście się według tego świata..." (Ef. 2:1-2).

Przytoczone wersety potwierdzają to, co zostało omówione wyżej, że dusza umiera, ale tylko dla Boga. Nie znaczy to wcale, że dusza przestaje istnieć na równi z ciałem, które po śmierci rozpada się w proch. Gdyby dusza umarła śmiercią fizyczną, jak to chcą wmówić świadkowie Jehowy — to jak wdowa mogła żyć będąc umarłą?

Toteż widzimy, że fałszywe jest tłumaczenie świadków Jehowy wersetu: „dusza, która zgrzeszy, ta umrze", — śmiercią fizyczną.

Przytaczają oni jeszcze inny werset na którym opierając się twierdzą, że duszy nieśmiertelnej nie ma, a człowiek niczym się nie różni od bydląt:

„Przeto jednaki jest koniec człowieka i bydląt, i równy stan obojga: jak umiera człowiek, tak samo i one umierają, i jednakie tchnienie mają wszystkie, i nie ma człowiek nic więcej nad bydlę, wszystko podlega marności i wszystko idzie na jedno miejsce: z ziemi są uczynione i do ziemi się jednako wracają. Któż wie, czy duch synów Adamowych wstępuje w górę i czy duch bydląt zstępuje na dół?" (Ekle. 3:19-21).

Chcąc oprzeć się na tym wersecie, że nie ma duszy nieśmiertelnej — to możemy z powodzeniem twierdzić, iż Pismo św. mówi, że nie ma Boga. Istnieje bowiem taki werset:

„Rzekł głupi w sercu swoim: Nie masz Boga" (Ps. 13:1, B.G. Ps. 14:2).

Gdy odrzucimy początek zdania „rzekł głupi w sercu swoim" — otrzymamy stwierdzenie „nie masz Boga". W ten sam sposób tłumaczą świadkowie Jehowy, że człowiek nie ma nic więcej nad bydlę, jak mówi werset Eklezjastesa, gdyż czytają go od dziewiętnastego wiersza. A wiersz siedemnasty mówi: „RZEKŁEM W SERCU SWOIM". Tego wersetu świadkowie Jehowy nie podają, gdyż wtedy nie ma żadnego znaczenia to przyrównanie człowieka do bydlęcia.

Jeszcze wiele innych wierszy o podobnej treści, podaje Księga Eklezjastesa: Jedzmy, pijmy, używajmy wszelkich rozkoszy, ale wszędzie na początku dodaje: rzekłem w sercu swoim.

„Mówiłem ja w sercu swoim: Pójdę i zanurzę się w rozkoszach i będę używał dóbr. I widziałem że i to JEST MARNOŚĆ" (Ekle. 2:1).

To nie znaczy, że tak było w istocie, tylko on tak myślał w sercu

swoim, jak ów głupiec, że „nie ma Boga". Jednak ten sam Eklezjastes pod koniec swej Księgi podaje:

„I wróci się proch do ziemi swej, z której był, a DUCH WRÓCI SIĘ DO BOGA, który go dał. Marność nad marnościami rzekł Eklezjastes i wszystko marność" (Ekle. 12:7–8).

A ostatnie dwa wiersze Eklezjastesa brzmią:

„Końca mowy wszyscy słuchajmy: Boga się bój i strzeż przykazań jego, bo to jest cały człowiek, wszystkie uczynki przywiedzie Bóg na sąd za każdy występek, czy dobry czy zły on będzie". (Ekle. 12:13–14).

Ten Eklezjastes, który „w swym sercu" myślał, że człowiek nie ma nic więcej nad bydlę i uważał, że należy jeść, pić, weselić się i używać rozkoszy tego świata — mówi: że te wszystkie rozkosze i dogadzania sobie, to marność nad marnościami. A pod koniec swej Księgi daje przestrogę by się bać Boga, gdyż każdy człowiek stanie na sąd przed Bogiem.

Zastanówmy się, cóż warte jest chodzenie i głoszenie „Dobrej Nowiny" przez świadków Jehowy, jeśli nie opierają się szczerze na nauce Pisma św., tylko wyciągają jedno zdanie i trzymają się go kurczowo, nie znając jego treści i znaczenia — wyrywając je z całości z kontekstu, który mówi coś wręcz przeciwnego. Czy to jest głoszenie prawdy opartej na Piśmie świętym?

Na podstawie rozważań zawartych w rozdziale o życiu pozagrobowym, mogliśmy się przekonać, że Pismo św. na temat życia duszy po śmierci człowieka mówi zupełnie coś innego, aniżeli głoszą świadkowie Jehowy. Pismo św. Starego i Nowego Testamentu, zarówno Prorocy jak i Apostołowie, odróżniają grób — od piekła, człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże — od bydlęcia, śmierć fizyczną — od śmierci duchowej. Nie odróżniają tego tylko świadkowie Jehowy.

Z rozważań tych można wyciągnąć tylko jeden wniosek, że nauka świadków Jehowy jest oparta na teoriach ludzkich, a nie na nauce Chrystusa Pana, który jak wiemy po to przyszedł na świat, aby zbawić nasze nieśmiertelne dusze, gdyż jedynie one mają wartość u Boga. I tę wartość Pan Jezus szczególnie podkreślił:

„Bo co za pożytek człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swojej poniósł szkodę? Albo co da człowiek w zamian za duszę swoją?" (Mt. 16:26).

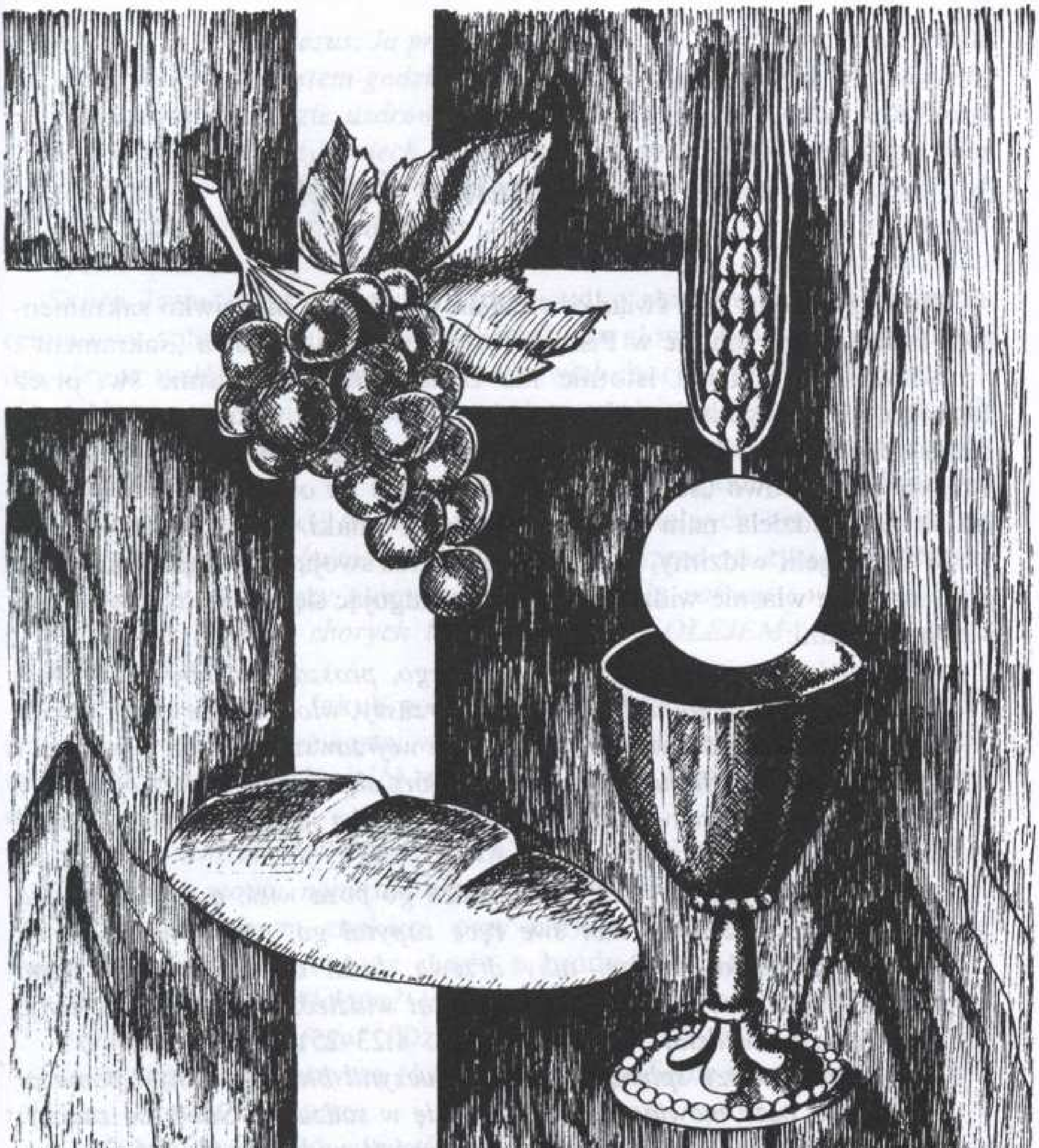
I po to, by zbawić tę bezcenną duszę ludzką — Chrystus Pan podjął mękę, przelewając swą Krew i oddając życie swoje. On to swoją nauką rozjaśnił prawdę o nieśmiertelności duszy ludzkiej:

„Została ona objawiona przez zjawienie się Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który zniweczył śmierć, A ŻYCIE I NIEŚMIERTELNOŚĆ ROZJAŚNIŁ przez Ewangelię" (II Tym. 1:10).

Natomiast do świadków Jehowy, którzy zwalczają naukę Chrystusową, a mówią o „nowym świecie" — odnoszą się te słowa Pisma św.: *„Oni są ze świata i dlatego o świecie mówią i świat ich słucha. My jesteśmy z Boga. Kto zna Boga, słucha nas, a kto nie jest z Boga, nie słucha nas. Przez to rozpoznajemy ducha prawdy i ducha błędu"* (I J. 4:5–6).

Przed takimi fałszywymi głosicielami, którzy przeczą nauce Chrystusowej Apostoł Jan przestrzega tymi słowy: *„Każdy, kto odstępuje i nie trwa w nauce Chrystusowej nie ma Boga, a kto trwa w nauce, ten ma i Ojca i Syna. Jeśli kto przychodzi do was, a nauki tej nie przynosi, nie przyjmujcie go do domu ani też pozdrawiajcie. Bo kto go pozdrawia, uczestniczy w złych uczynkach jego"* (II J. 9:11).

* * *



„Jeśli nie będziecie spożywali
Ciała Syna Człowieczego i nie
będziecie pili Krwi Jego, nie
będziecie mieli życia w sobie"...
„Kto spożywa ten chleb,
będzie żył na wieki." (J. 6 53 i 57)

8. Sakramenty święte

Pierwszy zarzut jaki świadkowie Jehowy kierują przeciwko sakramentom świętym jest ten, że w Piśmie św. nie występuje słowo „sakrament".

Nazwa „sakrament" istotnie nie została użyta w Piśmie św. przez żadnego z Ewangelistów. Jest to bowiem słowo, które pochodzi od łacińskiego „sacramentum" — co znaczy „tajemnica" po grecku „mysterium". Słowo „sakrament" Kościół użył na określenie mocy i łask, jakich Bóg udziela nam poprzez widzialne znaki.

W Ewangelii widzimy, że Bóg — Chrystus swoją moc często okazywał poprzez takie właśnie widzialne znaki, posługując się specjalnymi słowami i czynnościami:

„I przywiedziono mu głuchego i niemego, prosząc go, aby włożył nań rękę. A wziąwszy go na bok, z dala od rzeszy, włożył palce swoje w uszy jego, a śliną swą dotknął języka jego, i wejrzawszy w niebo westchnął i rzekł do niego: Effatha! to znaczy: Otwórz się. I natychmiast otworzyły się uszy jego, i rozwiązały się więzy języka jego, i mówił dobrze" (Mk. 7:32–35).

„I ująwszy ślepego za rękę wyprowadził go poza wieś, a splunąwszy na oczy jego i włożywszy nań swe ręce zapytał go, czy co widzi. A on spoglądając rzekł: Widzę, niby drzewa, ludzi chodzących. Po czym znowu włożył ręce na oczy jego i począł widzieć, i został uzdrowiony, tak, że jasno widział wszystko". (Mk. 8:23–25).

„To powiedziawszy splunął na ziemię, uczynił błoto ze śliny i pomazał mu błotem oczy mówiąc: Idź i obmyj się w sadzawce Siloe (co znaczy: Posłany). Odszedł tedy, obmył się i wrócił widząc". (J. 9:6–7).

Pan Jezus miał moc i władzę czynić cuda bez posługiwania się jakąkolwiek czynnością, a wystarczyło tylko Jego słowo:

„A Jezus zatrzymując się, rozkazał przywieść go do siebie. I gdy się przybliżył, zapytał go mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił. A on rzekł: Panie, abym przejrzał. I rzekł mu Jezus: Przejrzyj, wiara twoja uzdrowiła cię. I natychmiast przejrzał, i szedł za nim, wielbiąc Boga. A cały lud widząc to, oddał chwałę Bogu" (Łk. 18:40–43).

Chrystus uzdrowił również sługę setnika na odległość, wyłącznie aktem swej woli:

„A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do niego setnik prosząc go, i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu paraliżem tknięty i wielce się

męczy, i rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. A odpowiadając setnik rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój... I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny... Z nastaniem zaś wieczoru przywiedli mu wielu opętanych. A ON SŁOWEM wyrzucał duchy i uzdrowiał wszystkich źle się mających". (Mt. 8:5-8, 13-16).

Skoro Jezus mógł uzdrawiać samym tylko słowem, po cóż zatem ta ceremonia: splunął na oczy, włożył dłonie na głowę, lub pomazał błotem itp. Czy w tych przypadkach, gdy uzdrawiał chorych przez dotknięcie — nie miał mocy w sobie samym i musiał czerpać ją ze śliny, z rąk czy też błota? Śmieszne byłoby takie przypuszczenie. Dlaczego więc tak postępował? Właśnie dlatego, by wykazać, że tę swoją moc pragnie ludziom udzielać poprzez wieki, właśnie w takich widzialnych znakach. W ten sposób postępowali również i Apostołowie jeszcze za życia Chrystusa:

„*Oni tedy wyszedłszy nawoływali do czynienia pokuty i wielu czartów wyrzucali, a wielu chorych NAMASZCZALI OLEJEM i uzdrawiali*". (Mk. 6:12-13).

Tak samo Apostoł Jakub poleca wiernym, by korzystali z widzialnych znaków mocy Bożej, zawartej w czynności namaszczenia chorych olejem w imię Pańskie, co Kościół określa mianem „sakramentu ostatniego namaszczenia".

„*Choruje kto między wami? Niech wezwie kapłanów Kościoła i niechaj się nad nim modlą, namaszczając go olejem w imię Pańskie*". (Jak. 5:14).

Takim widzialnym znakiem przy chrzcie świętym — jest obmycie wodą. Stanowi ono obmycie duszy z brudu grzechowego:

„*A teraz czemu zwlekasz? Wstań, ochrzcij się i obmyj grzechy swoje wzywając imienia jego*" (Dz.Ap. 22:16).

Tej czynności towarzyszą również słowa: Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego:

„*Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego*" (Mt. 28:19).

Chociaż Pismo św. nie podaje, aby Pan Jezus powiedział: Ustanawiam sakrament chrztu — to jednak na wielu miejscach świadczy, że to On sam dał polecenie, aby lud chrzczono w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, czyli w imię Trójcy Świętej, abyśmy dostąpili odpuszczenia grzechów.

Pan Jezus także w przeddzień swej męki zamienił chleb i wino w swe Ciało i Krew Najświętszą, wcześniej już zapowiadając, że kto nie będzie Jego Ciała pożywać i Krwi Jego pić — nie dostąpi żywota wiecznego:

„*Rzekł im przeto Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeślibyście nie pożywali ciała Syna Człowieczego i nie pili krwi Jego, nie będziecie mieć życia w sobie. Kto pożywa ciało moje i pije moją krew, ma żywot*

wieczny, a ja w dzień ostateczny wskrzeszę go. Bo ciało moje prawdziwie jest pokarmem, a krew moja prawdziwie jest napojem. Kto pożywa moje ciało i pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim". (J. 6:54–57).

Nie użył wprawdzie Pan Jezus słowa „sakrament", ale to słowo wypełnił treścią. Zamknął swą moc Bożą, Siebie Samego w tej widzialnej postaci chleba i wina, zamieniając je w Ciało i Krew swoją, polecając pożywać i pić.

Czy wartość istotną ma nazwa jakiegoś przedmiotu, czy też sam przedmiot? Czy nazwą „nóż" kraje się chleb, czy też osadzonym w trzonek — ostrym żelazem, któremu dano nazwę noża? Jeśliby ktoś na określenie tego samego noża użył jakiejś innej nazwy np. „rzezak" — czy przez to zmieniłby jego istotę i właściwości? Czy nóż przestałby kroić dlatego, że się go nazwało „rzezakiem" zamiast — nożem?

Toteż śmieszny i dziecinny jest zarzut świadków Jehowy, że Sakramenty święte dla tego samego, iż słowem tym nie posłużyło się Pismo św. — są wymysłem księży katolickich.

Żaden ksiądz katolicki nigdy nie uczył, że samo słowo „sakrament" uświęca nas i daje potrzebne łaski. Kościół zawsze nauczał i naucza, że uświęca nas nie nazwa Sakramentu, lecz istota tego, co pod tą nazwą się ukrywa — treść Sakramentu — czyli Bóg działający i udzielający się poprzez te widzialne znaki, które Kościół określa mianem Sakramentów, których udzielali również Apostołowie, jak o tym świadczy Pismo święte:

„Nie odważam się mówić bowiem czegokolwiek, czego by Chrystus nie zdziałał przeze mnie dla posłuszeństwa pogan: słowem i czynem MOCĄ ZNAKÓW I CUDÓW..." (Rzym. 15:18–19).

„A dowody mego apostolstwa okazały się wśród was we wszelkiej cierpliwości, w ZNAKACH, W CUDACH i w mocach" (II Kor. 12:12).

Tymi znakami są między innymi Sakramenty święte, które do dziś są dowodem apostolstwa Chrystusowego Kościoła, a jest nim — Kościół Katolicki.

Ale świadectwo Pisma św. świadkom Jehowy nie wystarcza. Nie patrzą oni na cuda i fakty zdziałane mocą Bożą poprzez widzialne znaki zawierające swego rodzaju ceremoniał, lecz uparcie twierdzą, że to wymysł księży, bo w Biblii brak słowa „Sakrament".

Zapytać należałoby świadków Jehowy, dlaczego odrzucają nazwę „Sakrament" — zatrzymując nazwę „Apokryfy" i uczą, że Pan Jezus przestrzegał lud przed czytaniem apokryfów? Przecież słowo „apokryf" jest tak samo nazwą, jakiej używa się na określenie pism niekanonicznych, czyli nienatchnionych. Słowo „apokryfy" również ani razu nie występuje w Piśmie świętym.

Pan Jezus nigdy nie wypowiedział tego słowa, tak samo jak i Apostołowie, a mimo to świadkowie Jehowy posługują się nazbyt często

w zwalczaniu niewygodnych dla siebie prawd Bożych. I wcale ich to nie razi, że słowa tego również brak w Piśmie św. jak i słowa Sakrament.

Na tę uwagę — świadkowie Jehowy odpowiadają, że Pan Jezus właśnie apokryfy miał na myśli powiadając „zachowujecie ustawy ludzkie". Temat ten jest omówiony szerzej w rozdziale pt. „Apokryfy". Tu nas interesuje tylko słowo „apokryf".

Jeżeli świadkowie Jehowy wyznają, że Pan Jezus gdy powiedział: podania ludzkie — miał na myśli apokryfy, to tak samo muszą przyznać, że Pan Jezus wypowiadając słowa: *„Którym grzechy odpuścicie, są im odpuszczone"* (J. 20:22-23) — miał na myśli Sakrament Pokuty. A jeśli mówił: *„nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego"* (Mt. 28:19) — miał na myśli nauczajcie wszystkie narody, udzielając im Sakramentu Chrztu świętego. Jeśli znów mówił: *„bierzcie i jedźcie to jest Ciało moje... Pijcie z tego wszyscy, to jest Krew moja"* (Mt. 26:26-28) — miał na myśli posilajcie się Sakramentem Ołtarza, czyli Eucharystii, to znaczy Ciałem i Krwią moją.

Po tym wyjaśniającym wstępie, omówimy w krótkich słowach niektóre sakramenty św. rozpoczynając od pierwszego z nich.

Sakrament Chrztu

Przeciwko Sakramentowi Chrztu św. świadkowie Jehowy stawiają następujące zarzuty:

W Kościele katolickim chrzci się małe dzieci, chociaż Pan Jezus przyjął chrzest będąc dorosłym. Apostołowie również przyjęli chrzest w wieku dojrzałym, poza tym Pan Jezus mówił: Kto uwierzy i ochrzci się zbawion będzie. Ażeby uwierzyć — trzeba rozumieć. Małe dziecko nie jest w stanie pojąć nauki Chrystusa.

Chrzest ma się odbywać przez całkowite zanurzenie w wodzie, natomiast księża katoliccy polewają wodą tylko głowę. Jeżeli chrzest gładzi grzech pierworodny, przez który weszła na ziemię śmierć, to dlaczego ludzie nadal umierają, mimo przyjęcia chrztu?

Postaramy się pokrótce wykazać niesłuszność powyższych zarzutów i ich niedorzeczność.

Pan Jezus przyjął chrzest mając lat trzydzieści, gdyż dopiero w tym czasie św. Jan Chrzciciel torując drogę Chrystusowi (Mk. 1:2-3), zaczął udzielać chrztu.

Figurą chrztu w Starym Zakonie było obrzezanie, przy którym to obrzędzie nadawano również imię, tak jak w Nowym Zakonie — nadaje się przy chrzcie. Temu obrzezaniu, które było figurą chrztu — Pan Jezus poddał się będąc małym niemowlęciem:

„A gdy upłynęło osiem dni, aby obrzezano dzieciątko, nazwali je imieniem Jezus, które nadane było przez anioła pierwej, niż się w łonie poczęło" (Łk. 2:21).

Każdy mężczyzna, który chciał wejść do społeczności narodu wybranego jakim był naród Izraelski — musiał poddać się obrzezaniu (Rodz. 17:12). Jeśli wchodził do tej społeczności będąc już dorosłym — przyjmował obrzezanie jako dorosły człowiek:

„To jest przymierze moje, które zachowacie między mną a wami i potomstwem twym po tobie: obrzezany będzie u was każdy mężczyzna... aby było na znak przymierza między mną i wami". (Rodz. 17:10–11).

Jeśli był urodzony z rodziców izraelskich — rodzice wprowadzali swe dziecko do tej społeczności poddając je obrzezaniu gdy było ono malutkie i tak samo nie mogło jeszcze zrozumieć prawa, które później było obowiązane przestrzegać:

„DZIECIĄTKO OŚMIODNIOWE będzie obrzezane między wami, każdy mężczyzna w pokoleniach waszych: tak w domu urodzony sługa, jak i kupiony będzie obrzezany i którykolwiek nie jest z pokolenia waszego" (Rodz. 17:12).

Obrzezaniu więc podlegały małe dzieci, które nic nie rozumiały. Święty Jan Chrzciciel miał od Boga zleconą misję, aby przygotować drogę Panu Jezusowi (Mt. 11:7–10), przygotować serca, dusze i umysły ludzkie na przyjęcie Boga, który z nieba zstąpił. Stare Prawo przybliżyło się ku końcowi. Nadszedł czas spełnienia proroctwa Jeremiasza:

„Zaiste i potomstwo Jakubowe i Dawida, sługi mego ODRZUCĘ, żeby nie brać z rodu Abrahama, Izaaka i Jakuba..." (Jer. 33:26).

Teraz nastaje Nowe Prawo:

„A przeto odrzuca się dawne prawo jako nieudolne i nieużyteczne. Bo Zakon nic do doskonałości nie przywiódł, natomiast był wstępem do lepszej nadziei, przez którą zbliżamy się do Boga" (Hebr. 7:18–19).

Następuje nowe przymierze Boga z ludźmi:

„Wszakże napominając ich mówi (Bóg): Oto przyjdą dni, mówi Pan, a zawrę z domem Izraela i z domem Jakuba przymierze nowe... Gdy tedy mówi: nowe, tamto pierwsze uznał za przestarzałe. A to, co starzeje się i murszeje, bliskie jest śmierci" (Hebr. 8:8–13).

Nie ten, kto obrzezany jest na ciele, ale kto obmyty na duszy wodą chrztu św. — będzie tworzyć odtąd nową społeczność Bożą. Na arenę dziejów wchodzi Izrael duchowy, o czym poucza Apostoł Paweł w liście do Galatów:

„Jako napisane jest: Uwierzył Abraham Bogu i poczytano mu ku usprawiedliwieniu (Rodz. 15:6). *Zrozumiejcie tedy, że ci są synami Abrahama, którzy są z wiary. A Pismo przewidziało, że z wiary usprawiedliwiać będzie pogan... Przeto ci, którzy są z wiary,*

błogosławieni będą z Abrahamem wierzącym. Wszyscy bowiem, którzy są z uczynków Zakonu, są pod przekleństwem... Aby w Chrystusie Jezusie błogosławieństwo Abrahama przeszło na pogan, tak iżbyśmy obiecanego Ducha otrzymali przez wiarę". (Gal. 3:6–10, 14).

Tym Izraelem duchowym jest chrześcijaństwo, wszyscy ci, którzy przez Sakrament Chrztu świętego weszli do społeczności chrześcijan:

„Wszyscy bowiem jesteście synami Bożymi przez wiarę w Chrystusa Jezusa. Bo wszyscy, którzyście zostali OCHRZCZENI w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie masz Żyda, ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani niewiasty. Albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie. A jeśli jesteście Chrystusowi, toście potomstwem Abrahama i dziedzicami według obietnicy". (Gal. 3:26–29).

Chrystus, jako założyciel tej społeczności, sam również jest dawcą chrztu, jak to stwierdza Jan Chrzciciel:

„Ale Jan powstrzymywał go mówiąc: Ja winienem być ochrzczony przez ciebie, a ty idziesz do mnie?" (Mt. 3:14).

Społeczność tę Pan Jezus zakładał będąc już dorosłym, toteż nie mógł przyjąć chrztu będąc dzieckiem, gdyż chrzest — jako Sakrament od Chrystusa bierze początek, bowiem chrzest Janowy nie był sakramentem.

Chrystus w ogóle nie potrzebował przyjmować chrztu, o czym zaświadcza Jan Chrzciciel (Mt. 3:13–15). Jeśli pomimo to Pan Jezus przyjął chrzest z rąk Jana — uczynił to tylko dlatego, aby jasno dać do zrozumienia, że nikt z ludzi nie może przyjść do Boga z pominięciem chrztu, bo tylko chrzest może zgładzić grzech, gdyż jest on główną barierą oddzielającą ludzi od Boga, a który po pierwszych rodzicach dziedziczy każdy człowiek.

Chrztu potrzebuje każdy, a więc i małe dziecko, gdyż człowiek rodzi się już z grzechem pierworodnym w duszy. W chwili przyjęcia chrztu św. — następuje zrodzenie duszy dla Boga. Bowiem przed przyjęciem chrztu, dziecko jest w stanie grzechu pierworodnego — a tym samym w pewnym znaczeniu pod wpływem szatana. Toteż obowiązkiem rodziców jest jak najprędzej uwolnić go z pod tego wpływu, a tym samym poprzez uzyskaną na chrzcie św. — łaskę uświęcającą, zjednoczyć z Bogiem. Skoro zaś Pismo św. podaje, że chrzest gładzi grzechy (Mk. 1:4), to znaczy, że gładzi wszystkie grzechy bez wyjątku, a więc i w ich liczbie gładzi również grzech pierworodny.

Rozpatrzmy jeszcze inną wypowiedź Chrystusa Pana:

„I przynoszono mu dziatki, aby się ich dotknął, ale uczniowie gromili tych, którzy je przynosili. Co ujrzawszy Jezus, oburzył się i rzekł im: Dopuśćcie dziatkom przychodzić do mnie i nie wzbraniajcie im, albowiem takich jest Królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam: Ktokolwiek

nie przyjmie Królestwa Bożego jako dziecię, nie wnijdzie do niego. A tuląc je i kładąc na nie swe ręce, błogosławił im" (Mk. 10:13–16).

Wiemy, że do Chrystusa przyjść można tylko przez chrzest, gdyż chrzest gładzi grzechy, a tym samym usuwa przeszkodę, która oddziela duszę ludzką od Boga, a że Chrystus jest Bogiem więc i od Chrystusa. Jeśli zatem rodzice chrześcijańscy nie dopilnują obowiązku, aby swe dziecko ochrzcić jak najwcześniej, tym samym nie dopuszczają dziatkom przyjść do Chrystusa.

Apostołowie zabraniali dzieciom dostępu do swego Mistrza powodowani miłością i troską o Jego wypoczynek, a mimo to Pan Jezus ich skarcił.

Dzisiaj świadkowie Jehowy, którzy głoszą, że chrzest należy przyjąć jedynie w wieku dorosłym — nie dopuszczają dzieci do Chrystusa, przez co nie pozwalają Mu przebywać w ich niewinnych, pozbawionych grzechu duszach.

Świadkowie Jehowy czekają na przyjęcie „symbolu" chrztu (gdyż u nich chrzest jest tylko symbolem) aż staną się dorosłymi, opierając się na wersecie: *„kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie"*.

Świadkowie Jehowy powiadają, że małe dziecko, a tym bardziej niemowlę nie może przyjąć nauki Chrystusa, bowiem jak może w nią uwierzyć, jeśli jej nie rozumie.

Tymczasem Pan Jezus mówi: *„pozwólcie dziateczkom przyjść do mnie... Albowiem takich jest Królestwo Boże... Ktokolwiek nie przyjmie Królestwa Bożego jak dziecię, nie wnijdzie do niego"*. Jeśli zatem dorośli wiarę w Chrystusa i w Jego Królestwo — mają przyjmować z uczuciem, prostotą i ufną wiarą dziecka, to dziecko z samej swej natury jest uzdolnione do przyjęcia wiary, a więc i przyjęcia chrztu.

Apostołowie też nie rozumieli nauki Pana Jezusa (Mt. 16:22–23), choć dawno byli ochrzczeni. Tak samo i dorośli, nauki Pana Jezusa nie rozumieli (Mk. 9:31), a mimo to byli ochrzczeni, bo choć nie rozumieli — to jednak wierzyli.

Po wysłuchaniu kazania wygłoszonego przez Piotra (Dz.Ap. 2:14), trzy tysięczna rzesza przyjęła chrzest:

„Ci więc którzy przyjęli jego słowa, ochrzczeni byli i przyłączyło się DNIA ONEGO OKOŁO TRZECH TYSIĘCY DUSZ i trwali w nauce apostolskiej, w uczestnictwie łamania chleba i modlitwach". (Dz.Ap. 2:41–42).

Czy po wysłuchaniu jednego kazania, trzy tysięczna rzesza więcej zrozumiała, aniżeli Apostołowie obcując z Chrystusem przez trzy lata? A jednak rzesza ta przyjęła chrzest.

Albo co zrozumiał rzezaniec, który nie wiedział nawet, o kim mówi Prorok — z jednej rozmowy z Filipem nie dużo mógł zrozumieć:

„A rzezaniec odpowiadając Filipowi rzekł: Proszę cię, o kim to Prorok mówi? O sobie, czy o kim innym? A Filip otworzywszy usta swoje i zaczynając od tego pisma opowiedział mu dobrą nowinę o Jezusie. A gdy jechali drogą, przybyli nad wodę. I rzekł rzezaniec: Oto woda! Cóż przeszkadza, abym był ochrzczony? I rzekł Filip: Jeśli wierzysz z całego serca, wolno ci. A odpowiadając rzekł: Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym. I kazał zatrzymać wóz, i wstąpili obydwaj, Filip i rzezaniec do wody, i ochrzcił go". (Dz.Ap. 8:34–38).

Filip nie pyta rzezańca czy on rozumie, lecz czy wierzy z całego serca. Z ostatnich wersetów widzimy, że warunkiem przyjęcia chrztu jest wiara, a w miarę korzystania z łask Bożych — pogłębia się nie tylko wiara, lecz także i zrozumienie.

Pan Jezus powiada również, że dzieci wierzą, a skoro wierzą to i chrzest przyjmować powinni:

„A Jezus przywoławszy dziecię postawił je w pośrodku nich i rzekł: ... kto by zaś zgorszył jedno Z TYCH MAŁEŃKICH, KTÓRE WE MNIE WIERZĄ, lepiej by mu było..." (Mt. 18:2–6).

Z Pisma św. wiemy, że chrzest był udzielany wszystkim wierzącym, w Chrystusa, bez różnicy wieku i stanu:

„I słuchała niewiasta pewna... Pan otworzył jej serce, aby skłoniła się do tego, co mówił Paweł. A gdy BYŁA OCHRZCZONA, ONA I DOM JEJ..." (Dz.Ap. 16:14–15).

„...I natychmiast PRZYJĄŁ CHRZEST SAM I CAŁY DOM JEGO". (Dz.Ap. 16:33).

Jeśli cały dom był ochrzczony — to znaczy, że wszyscy bez wyjątku: mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci. Jakże wyraźne jest podkreślenie w tym wersecie, że Bóg nie otworzył jej umysłu aby zrozumiała co głosił Paweł, wbrew dowodzeniu świadków Jehowy, którzy głoszą, że trzeba wiarę zrozumieć — lecz Pan otworzył jej SERCE, aby skłoniła się do tego, co mówi Paweł.

Przyjmijmy nawet, że niewiasta imieniem Lidia słuchając słów Apostoła Pawła zrozumiała jego naukę i przyjęła chrzest. To jednak werset ten mówi, że nie tylko ona przyjęła chrzest, ale i domownicy jej. Domownicy ci, nauki Pawła nie słyszeli — to też nie mogli jej zrozumieć, a jednak werset ten podkreśla, że przyjęli chrzest.

Słowa Chrystusa Pana: *„Kto uwierzy i ochrzci się"* — odnoszą się do pogan, którzy będąc dorosłymi, dziećmi stać się nie mogli, a o Chrystusie i Jego nauce nic nie słyszeli, lecz wierzyli w bożków. Toteż aby przyjąć chrzest musieli pozbyć się swej wiary w bożków i uwierzyć w Chrystusa, jak podaje Pismo święte:

„A Jezus w odpowiedzi rzekł do niego: Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego...

Zaprawdę, zaprawdę powiadam tobie, jeśli się kto nie odrodzi z WODY i z Ducha Świętego nie może wnijść do Królestwa Bożego" (J. 3:3–5).

Słowa Chrystusa — na nowo narodzić się, nie oznaczają literalnego narodzenia, jak to myślał Nikodem, lecz przyjęcie chrztu, który obmywa duszę z grzechu, co wyraźnie Pan Jezus podkreśla: *„jeśli się kto nie odrodzi z wody"*.

Gdy dziecko umrze nie doczekawszy się chrztu — to w myśl tych słów Pana Jezusa — nie osiągnie Królestwa Bożego.

Z tego wynika również, że dzieci nie będą miały możliwości życia w „nowym świecie", który to świadkowie Jehowy uważają za — Królestwo Boże, bowiem w broszurce pt. „Ucieczka do Królestwa" na str. 48–49 podają: „Któż tedy będzie sprawował widzialny urząd Królestwa Bożego na ziemi?... zawiadywanie sprawami rządu na ziemi powierzone będzie tym, którzy należą do organizacji Bożej".

A zatem według ich nauki, Królestwo Boże będzie na ziemi, czyli w „nowym świecie". A przecież Pan Jezus wyraźnie mówi:

„... Dopuście dziatkom przychodzić do mnie i NIE ZABRANIAJCIE IM, albowiem takich jest KRÓLESTWO BOŻE". (Mk. 10:14).

Toteż obrazy świadków Jehowy przedstawiające „nowy świat" jako Królestwo Boże i uczestników jego z dziećmi, są sprzeczne z ich nauką, gdyż sami wzbraniają dzieciom wstępu do Królestwa Bożego — nie zezwalając im na przyjęcie chrztu.

Również drugiemu twierdzeniu świadków Jehowy, że w „nowym świecie", w Królestwie Bożym będą się żenić i za mąż wychodzić, płodzić potomstwo — przeczy Pismo św. gdyż Chrystus Pan powiada:

„A Jezus odpowiadając rzekł im: Czyż nie dlatego błądzicie, że nie rozumiecie Pisma ani mocy Bożej? Albowiem gdy powstaną z martwych, ANI SIĘ ŻENIĆ BĘDĄ, ANI ZA MĄŻ WYCHODZIĆ, ale są jako aniołowie w niebiesiech". (Mk. 12:24–25).

Świadkowie Jehowy tłumaczą, iż werset mówiący o tym, że w Królestwie Bożym nie będą się żenić i mnożyć — dotyczy tych, którzy zmartwychwstaną w ciałach duchowych. Według ich nauki — pewna grupa świadków Jehowy, która przeżyje Armagedon — wejdzie do Królestwa Bożego bez śmierci i ci, będą mogli się żenić. Twierdzenia te nie mają oparcia w Piśmie św. — co więcej, są z nim sprzeczne. Nawet Biblia Gdańska mówi:

„Tedy odpowiadając rzekł im Jezus: Synowie tego wieku żenią się i za mąż wydają. Ale ci, którzy GODNI SĄ, ABY DOSTĄPILI ONEGO WIEKU, i powstaną od umarłych, ani się żenić ani za mąż dawać będą". (B.G.Łk. 20:34–35).

W wersecie tym Chrystus Pan powiada wyraźnie — że ci, którzy będą godni przyszłego wieku — to znaczy, że ci wszyscy, którzy będą

godni Królestwa Bożego, nie będą mogli się żenić, ani za mąż wychodzić.

Broszura świadków Jehowy pt. „Upewniajcie się o wszystkich rzeczach" część I na str. 30 w podtytule „Chrzest" w pierwszym zdaniu po definicji omawiającej chrzest — podaje: „Całkowite zanurzenie, zamoczenie, a nie pokropienie. Po grecku baptisma „zamoczyć, pogrążyć, zanurzyć".

Wyrazy „Zanurzam, zanurzę, zamoczę" — nic innego nie oznaczają, jak obmycie. Określenie to jest słuszne, gdyż istotą chrztu św. jest właśnie obmycie z grzechu.

Słowo „chrzest" po łacinie „baptismum" pochodzi od greckiego „baptidzo" lub „bapto", co oznacza dosłownie zanurzam. W pierwotnym Kościele chrzczono przez zanurzenie lub przez polanie, lecz nigdy nie chrzczono przez pokropienie — jak to podaje wyżej wymieniona broszura.

Wiadomo przecież, że grzechy nie gładzi sama woda, lecz istota Sakamentu Chrztu, czyli Bóg przez widzialny znak chrztu św. i ta Boża moc swą zbawczą siłę działania może przejawić równie dobrze w jednej kropelce wody, co i w dużym basenie.

Gdyby istotnie znaczenie chrztu miało polegać na zanurzeniu się w wodzie, a nie na istocie sakramentu, wówczas wszystkie narody, nawet pogańskie, które podczas kąpieli zanurzali się w wodzie — nurkowali, tym samym już przyjęliby chrzest i byliby chrześcijanami.

W Kościele katolickim, nigdy nie odbywa się ceremonia Sakramentu Chrztu św. przez pokropienie, jest to celowe mieszanie pojęć, gdyż katolicy podczas ceremonii chrztu św. nie kropią, lecz główkę dziecka polewają wodą.

Gdy się świadków Jehowy zapytać, gdzie w Piśmie św. jest mowa o tym, że przy chrzcie ludzie muszą być całkowicie zanurzeni w wodę — podają następujący werset:

„Chrzcił też i Jan w Enon w pobliżu Salim, bo było tam wiele wody..." (J. 3:23).

W tej samej Ewangelii św. Jana znajdujemy również taki werset:

„Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było dużo trawy na onym miejscu. I tak usiadło mężczyzn około pięciu tysięcy". (J. 6:10).

Nie dlatego, że musieli obowiązkowo chować się w trawie — Ewangelista podkreśla, iż było wiele trawy na onym miejscu, lecz chce uwypuklić fakt, że było tam dużo miejsca i wielkie rzesze mogły rozlokować się tak, aby odpocząć oraz by Apostołowie mieli łatwy dostęp do nich przy rozdawaniu chleba. Tak samo i to podkreślenie — wiele wody było na onym miejscu, ma na uwadze wykazanie, jak wielkie rzesze ludzi przyjmowało chrzest, gdyż mogło dużo ich stać w wodzie lub nad wodą, a Jan ze swymi uczniami udzielał im chrztu.

Pismo św. nie podkreśla, że była tam głęboka woda, tylko podaje, iż było jej wiele, a więc mogła sięgać równie dobrze po kostki i to wystarczyło. Nie głębokość lecz obszar gra rolę, co w szczególności podkreślone jest przy wzmiance o trawie.

Ewangelista pisze: *„było tam wiele wody"*. Gdyby chodziło o całkowite zanurzenie, to napisałby: *„bo była tam głęboka woda."*

Drugim dowodem biblijnym na całkowite zanurzenie przy chrzcie — świadkowie Jehowy upatrują w wodach potopu, które są symbolem chrztu. Ponieważ w potopie wszyscy byli całkowicie pogrążeni w wodzie, więc i przy chrzcie — ich zdaniem — tak samo czynić należy.

Jeśli świadkowie Jehowy uważają, że potop jest obrazem chrztu, to podczas przyjmowania swego „symbolu", w wannie czy w rzece, powinni się zanurzać wespół z dziećmi, gdyż w potopie, dzieci też były pogrążone w wodzie, albowiem osiem dusz tylko ocalało.

Woda potopu była zapowiedzią chrztu, ale spadła ona z deszczem z niebios, a więc obmyła ich głowy jeszcze przed zanurzeniem. Ponieważ jednak to był tylko symbol — toteż grzechów nie zgładził i dusze te czekały w więzieniu (otchłani), aż przyszedł Zbawiciel, który ten symbol przez nich przyjęty w czasie potopu — uczynił rzeczywistością, czyli wyzwolił ich spod prawa i władzy grzechu. I jak wiemy Chrystus Pan udał się po swej śmierci do tych dusz (I P. 3:19-21).

Tak samo i dusze ludzi żyjących na ziemi, które były umarłe w grzechach (Ef. 2:5), Chrystus Pan ożywił zmazując im te grzechy, przez przyjęcie chrztu. A tym samym symbol przestał być symbolem, gdy stał się rzeczywistością — czyli sakramentem mającym moc gładzenia grzechów. I właśnie taki pełny rzeczywisty chrzest Chrystus Pan zlecił nam przyjmować, a nie żaden symbol.

Kto jednak mimo wszystko woli nadal symbol niż rzeczywistość, to też i nadzieja jego na Królestwo Boże — może się mu również okazać jako symbol tylko i nie weźmie w nim udziału.

I odpowiedź na zarzut: Jeśli chrzest gładzi grzech pierworodny, to czemu ludzie nadal umierają?

Świadkom Jehowy trudno to pojąć, gdyż według ich nauki — człowiek jest jedynie istotą materialną. Wprawdzie rozróżniają w nim ciało i duszę, lecz dusza w ich mniemaniu — to krew ciało ożywiająca — a więc znów materia.

Chrzest jak głosi Pismo św. gładzi grzechy, oczyszcza duszę nieśmiertelną, a tym samym daje łaskę uświęcającą, poprzez którą mamy możność złączenia się z Bogiem. Jednak chrzest nie pozbawia nas skutków grzechu. A jak wiemy skutkiem grzechu jest śmierć, którą to Bóg zapowiedział już w raju do pierwszych rodziców.

Niech w tym przypadku posłuży nam przykład wzięty z życia. Gdy dziecko nie bacząc na przestrogi rodziców, ulegnie wypadkowi i dozna kalectwa, to choć rodzice wybaczą mu nieposłuszeństwo i sam przez całe życie tego będzie żałował, to jednak skutek — w tym przypadku kalectwo pozostanie.

Sakrament pokuty

Spowiedź świętą zwalczają nie tylko świadkowie Jehowy. Przeciwko niej występują inne wyznania, a nawet jest ona solą w oku dla wielu, którzy się uważają za katolików. Toteż zarzuty przeciw spowiedzi — mnożą się w nieskończoność.

Skąd płynie ta niechęć i uprzedzenia do spowiedzi? Przyczyną tego jest pycha ludzka — ten grzech numer jeden. Nie chcąc ustąpić miejsca głównej z cnót — pokorze, podtrzymuje w sercu ludzkim odrazę do Sakramentu, który wymaga zadośćuczynienia Bogu właśnie przez upokorzenie się, jakie człowiek przeżywa oskarżając siebie przed kapłanem Bożym z popełnionych win. Chcąc więc usunąć spowiedź ze swego życia i przy tym wobec świata uchodzić za wyznawców Ewangelii Chrystusowej, lub też pragnąc zagłuszyć wyrzuty sumienia, które dopominają się spowiedzi — ludzie tacy wmawiają sobie i innym, że Pan Jezus spowiedzi nie ustanowił. — W pierwszych wiekach spowiedzi nie znano — Spowiedź jest wymysłem księży katolickich późniejszych wieków.

Tymczasem Ewangelia św. mówi nam inaczej. To Pan Jezus życzył sobie, by odpuszczenie grzechów spływało na ludzi poprzez osobę kapłana Bożego. Sam będąc Najwyższym Kapłanem — dał wzór postępowania. Z Pisma św. wiemy, że Pan Bóg sam przyszedł w ludzkiej postaci by ożywić dusze ludzkie umarłe przez grzech:

„Ale Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, gdyśmy byli umarłymi przez grzechy, ożywił nas w Chrystusie... Wzbudził z martwych, dozwolił zasiadać na niebiosach w Chrystusie Jezusie“. (Ef. 2:4–6).

Na kartach Ewangelii czytamy, że do Pana Jezusa przynoszono nieuleczalnie chorych, których On uzdrowił. Do nich to Chrystus wypowiedział:

„I oto przynieśli mu paralityka, leżącego na łożu. A widząc wiarę ich, rzekł Jezus paralitykowi: Ufaj, synu, ODPUSZCZAJĄ CI SIĘ GRZECHY TWOJE“ (Mt. 9:2).

Słowa te nie były potrzebne, do uzdrowienia ciała chorego. Natomiast były konieczne do uleczenia jego duszy. Podobne słowa wypowiada Chrystus Pan do Marii Magdaleny, która nie cierpiała fizycznie, lecz chorowała na duszy:

„A podniósłszy się Jezus rzekł jej: Niewiasto, gdzież są twoi oskarżyciele? Nikt cię nie potępił? A ona rzekła: Nikt, Panie. A Jezus powiedział: I JA CIĘ NIE POTĘPIĘ. Idź a nie grzesz więcej". (J. 8:10–11).

Mimo oskarżeń Chrystus nie potępił jawnogrzesznicy, lecz jej przebacza. Jest to nic innego jak odpuszczenie jej grzechów. Odpuszczenie grzechów Marii Magdalenie i paralitykowi było obrazem Sakramentu Pokuty, czyli Spowiedzi św.

My również, ilekroć zdarzy się nieszczęście, że popadniemy w grzech, narażając tym duszę na utratę życia wiecznego z Bogiem — mamy iść przed konfesjonał i kapłanowi przedstawić rodzaj choroby (grzechu), gdyż on chociaż jest człowiekiem, to jednak jako kapłan Boży, będąc zastępcą Chrystusa na ziemi, ma moc w Jego imieniu uzdrowić dusze nasze z tej nieuleczalnej żadnym innym sposobem choroby, na jaką dusza zapada zawsze, ilekroć przeniknie do niej bakcyl grzechu. Bo każdy, kto przez popełniony grzech utracił uświęcającą łaskę Bożą, stał się śmiertelnie chory na duszy. I ta choroba może być uleczona jedynie przez Sakrament Pokuty.

Odpuszczeniem grzechów Marii Magdalenie i paralitykowi, Pismo św. daje wyraźne świadectwo, że Chrystus żyjąc na ziemi odpuszczał grzechy. A zatem spowiedź — odpuszczenie grzechów, czyli Sakrament Pokuty ustanowił Chrystus.

Gdy Żydzi gorszyli się z Pana Jezusa, że odpuszcza grzechy. Chrystus im powiedział:

„...Abyście wiedzieli, że SYN CZŁOWIECZY MA MOC NA ZIEMI ODPUSZCZANIA GRZECHÓW". (Mk. 2:10).

Znamienne jest podkreślenie, że Syn Człowieczy ma WŁADZĘ ODPUSZCZANIA GRZECHÓW na ziemi.

Chrystus Pan najlepiej znał naturę ludzką i wiedział, że po Jego śmierci dusze ludzkie również będą chorowały. Wiedział też, że do leczenia ich jest tylko jedno lekarstwo: Sakrament Pokuty. Toteż moc odpuszczania grzechów na ziemi, Pan Jezus przekazał swoim następcom w Kościele — kapłanom po wszystkie czasy:

„... Uradowali się tedy uczniowie ujrzawszy Pana. Rzekł im przeto znowu: Pokój wam. Jako mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego. KTÓRYM GRZECHY ODPUŚCICIE, SĄ IM ODPUSZCZONE, A KTÓRYM ZATRZYMACIE, SĄ IM ZATRZYMANE". (J. 20:20–23).

Jak widzimy z tego wersetu, Apostołowie i ich następcy są upoważnieni do rozgrzeszania — odpuszczania grzechów wszystkim narodom:

„I aby w jego imieniu WSZYSTKIM NARODOM BYŁA GŁOSZONA POKUTA I ODPUSZCZENIE GRZECHÓW, poczynając od Jerozolimy". (Łk. 24:47).

Syn Człowieczy mógł odpuszczać grzechy na ziemi mocą jaką czerpał ze swego Bóstwa. Tak samo i kapłan — choć jest człowiekiem, może odpuścić nam grzechy na ziemi mocą Bożą, udzieloną mu w Sakramencie Kapłaństwa przez Syna Bożego, czyli przez Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa. O tej mocy pisze Apostoł Paweł:

„A wszystko z Boga, który nas z sobą pojednał przez Chrystusa i DAŁ NAM URZĄD JEDNANIA... W imieniu Chrystusa tedy POSELSTWO SPRAWUJEMY, JAKBY SAM BÓG PRZEZ NAS UPOMINAŁ. W imieniu Chrystusa nalegamy: POJEDNAJCIE SIĘ Z BOGIEM". (II Kor. 5:18–20).

„Nie żebyśmy znowu samych siebie wam zalecali, ale dajemy wam SPOSOBNOŚĆ, żebyście mogli się przeciwstawić tym, którzy się chlubią na zewnątrz, a nie w sercu". (II Kor. 5:12).

Tą sposobnością jest właśnie spowiedź, czyli wyznanie grzechów. Apostołowie wiernie misję tę wypełniali, już w pierwszym wieku chrześcijaństwa, Apostoł Jakub, który sam słuchał nauk Chrystusa Pana — pierwszy biskup Jerozolimy poleca wiernym, aby wyznawali grzechy swoje przed kapłanem. Stanowczo przy tym podkreśla, że nie ma to być wyznanie grzechów w duchu tylko, przed samym Bogiem bezpośrednio — jak to praktykują niektóre wyznania, lecz właśnie poleca je wyznawać przed człowiekiem — kapłanem.

„Choruje kto między wami? NIECH WEZWIE KAPŁANÓW KOŚCIOŁA I NIECHAJ się nad nim modlą, NAMASZCZAJĄC GO OLEJEM W IMIĘ PAŃSKIE. A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i ulży mu Pan, a JEŚLIBY BYŁ W GRZECHACH, ZOSTANĄ MU ODPUSZCZONE. WYZNAWAJCIE WIĘC JEDNI DRUGIM GRZECHY WASZE"... (Jak. 5:14–16).

Na ten werset świadkowie Jehowy odpowiadają: werset ten nie mówi, że ludzie mają wyznawać grzechy przed kapłanem, lecz podaje — wyznawajcie jedni drugim. To znaczy, że wyznawać należy tym, przeciw którym grzech się popełniło.

Takim tłumaczeniem przeczą temu wersetowi, który wyraźnie mówi: *„Wezwijcie kapłanów Kościoła"*, a dalej podaje: *„a jeśliby był w grzechach zostaną mu odpuszczone"*.

Chrystus nie dał wszystkim słuchającym jego nauki — mocy odpuszczania grzechów, lecz tylko do Apostołów zwrócił się tymi słowami: *„którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie są im zatrzymane"*.

Ażeby mogli Apostołowie grzechy odpuścić — czy też zatrzymać, to przede wszystkim musieli je poznać i dlatego wierni je wyznawali. Nie potrzebował grzechów wyznawać paralityk, czy Maria Magdalena, gdyż im odpuszcza grzechy Chrystus. On nie tylko znał ich grzechy, lecz zna i

nasze, jak również zna myśli każdego człowieka. Nie znają ich jednak kapłani Kościoła i dlatego by poznali, trzeba im wyznać.

I wierni do polecenia tego stosowali się, gdyż jak podaje Pismo św. — spowiedź, czyli wyznanie grzechów, było praktykowane już za życia Apostołów, to znaczy w pierwszym wieku chrześcijaństwa:

„Wielu też z wierzących przychodziło, oznajmiając i PRZYZNAJĄC SIĘ DO UCZYNKÓW SWOICH". (Dz.Ap. 19:18).

Ten werset również podkreśla, że wielu wierzących PRZYCHODZIŁO, to znaczy, że nie szli do sąsiadów, czy też znajomych przeciwko którym zawinili, by im grzechy odpuszczali, lecz jak powiadają Apostołowie, wielu wierzących przychodziło do nich, wyznając grzechy swoje.

Mylne zatem jest mniemanie tych wszystkich, którzy uważają za wystarczające zrobić tylko rachunek swoich grzechów i w duchu wyznać je Bogu, aby uzyskać ich przebaczenie, gdyż Chrystus Pan bardzo jasno tę sprawę postawił:

„Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane". (J. 20:23).

I to zlecenie Pana Jezusa nakazywał Apostoł Jakub:

„...Niech wezwie kapłanów Kościoła... wyznawajcie więc jedni drugim grzechy wasze". (Jak. 5:14–16).

Rzecz jasna, że jeżeli do człowieka chorego potrzeba wezwać kapłana, aby chory przed nim mógł się wyspowiadać, to człowiek zdrowy musi iść sam przed kapłana i wyznać swój grzech, by uzyskać rozgrzeszenie.

A więc spowiedź nie została wprowadzona dopiero w szesnastym wieku, jak to wmawiają świadkowie Jehowy, którzy w broszurce pt. „Upewniajcie się o wszystkich rzeczach" w części III na str. 261 pouczają, że spowiedź w Kościele katolickim została wprowadzona w 1551 roku.

Nauka ta jest fałszywa, gdyż Kościół w tym czasie nie mógł wynaleźć spowiedzi, bowiem ona już istniała przez prawie szesnaście wieków.

Praktyka Sakramentu Pokuty — czyli spowiedzi wymaga ofiary i upokorzenia się. Ludzie pyszni i zarozumiali zakładali najrozmaitsze sekty już nawet w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, które między innymi zwalczały spowiedź. Toteż Kościół w trosce o zdrowie dusz swoich wiernych w roku 1551 na Soborze Trydenckim nałożył obowiązek na każdego chrześcijanina — katolika pod grzechem cieżkim, przynajmniej raz w roku około Wielkanocy spowiadać się i Komunię Świętą przyjmować. Nie jest to wprowadzenie spowiedzi, lecz nakazanie wykonywania tego, co dawno już było ustanowione przez Chrystusa.

Gdy w jakimś kraju, szkoły podstawowe od dawna już istnieją, lecz nie wszyscy z nich korzystają, niedoceniając ich wartości, a minister oświaty tego kraju pragnąc zlikwidować analfabetyzm, wydaje zarządzenie

obowiązkowego uczęszczania do szkoły, czyż można powiedzieć, że to ów minister wynalazł szkołę podstawową?

Gdy świadkowie Jehowy podczas dyskusji są przyparci argumentami Pisma św., że grzechy należy wyznawać, wówczas większość z nich — jak już wspomnieliśmy — daje bezmyślną odpowiedź: Owszem, ale jedni drugim. Wyznać grzechy należy tej osobie, przeciw której grzech się popełniło, a Bóg przebaczy.

Gdyby nawet świadkowie Jehowy stosowali wyznawanie grzechów do osób — przeciw którym się coś złego popełniło, to wówczas nie wyznają wszystkich grzechów. Bo przed kim mają wyznawać takie grzechy jak: chciwość, lenistwo, łakomstwo i im podobne.

Na przykład: przechodząc ulicą spojrzał ktoś na niewiastę, aby ją pożądał — zgodnie z Pismem św. już ją w sercu scudzołożył (Mt. 5:28). Drugi raz tej niewiasty nie spotyka, a nawet może by jej nie poznał, przed kim wówczas wyzna swe przewinienie?

Nie mogąc tej niewiasty spotkać, nie będzie mógł przed nią wyznać swego grzechu, a tym samym grzech nie będzie mu odpuszczony. Taki człowiek, zgodnie z Pismem św. nie będzie miał wstępu do Królestwa Bożego, albowiem nic grzesznego do Królestwa Bożego nie wejdzie (I Kor. 6:9–10).

Jednak ci, którzy porzucili Organizację Świadków Jehowy — twierdzą, że praktyki tej świadkowie Jehowy w ogóle nie stosują.

Rozmawialiśmy z jednym panem, który przez kilka lat należał do świadków Jehowy — przyznał się, że był gorliwym sługą. Dwa, a nawet trzy razy w tygodniu chodził na ich zgromadzenia i ani razu nie widział, aby któryś z jego byłych „współbraci" wyznał przed drugim bratem jakiś grzech.

Jasny z tego wniosek, że świadkowie Jehowy w ogóle nie stosują się do zalecenia Chrystusa jak i Apostołów, by wyznawali grzechy swoje. Tłumaczą w ten naiwny sposób wówczas tylko, gdy nie mają co innego do odpowiedzenia na przedstawione wersety Pisma św.

Natomiast w Kościele Katolickim zgodnie z nauką Chrystusa spowiadają się wszyscy, nie wyłączając papieża. A każdy najniżej stojący w hierarchii kapłan katolicki ma władzę rozgrzeszania tak samo, jak i kapłani będący wysokimi dostojnikami Kościoła. Dlatego i papież z równym skutkiem może spowiadać się u nowo wyświęconego kapłana, biskupa czy kardynała.

Bywają i tacy świadkowie Jehowy, którzy w inny sposób tłumaczą, dlaczego nie wyznają grzechów. Powiadają oni, że w ogóle nie grzeszą. Po przyjęciu symbolu chrztu, otrzymują od Boga szczególny zmysł, dzięki któremu nie grzeszą.

Takie tłumaczenie jest nie tylko przeczeniem Pismu św., lecz

nieprzeciętną zuchwałością. Pismo św. takim zuchwalcom przeczy, gdyż wyraźnie podaje, że:

„Nie ma bowiem sprawiedliwego na ziemi, któryby czynił dobrze a nie grzeszył". (Ekle. 7:21).

„Jeślibyśmy powiedzieli, że NIE MAMY GRZECHU, SAMI SIEBIE ZWODZIMY I NIE MASZ W NAS PRAWDY. Ale jeśli WYZNAJEMY GRZECHY NASZE, (Bóg) jest wierny i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości. I jeślibyśmy powiedzieli, ŻEŚMY NIE ZGRZESZYLI, KŁAMCĄ GO CZYNIMY i nie masz w nas słowa Jego". (I J. 1:8–10).

Jeśli który ze świadków Jehowy coś przewini przeciwko Bogu Jehowie, a tym samym przeciwko Organizacji, wówczas świadek ów automatycznie przestaje być świadkiem Jehowy, choć grzech popełnił będąc nim. Zostaje z Organizacji wyłączony. Wyłączenie z Organizacji na przeciąg kilku miesięcy lub roku, ma być dla niego karą. Po upływie wyznaczonego okresu, świadek ów ma prawo, zwrócić się z prośbą o ponowne przyjęcie. Jeśli starsi bracia będą uważali, że się dostatecznie upokorzył, wówczas na nowo powraca do Organizacji, natomiast jeśli przed ponownym włączeniem umrze, nie ma prawa do zmartwychwstania. Jeśli w tym czasie nastąpi „Armagedon" — nie ma szans przeżycia go. Sama zaś Organizacja Świadków Jehowy po pozbyciu się grzesznika spośród siebie — nadal pozostaje czyściutka bez skazy, chociaż nie brakuje w niej takich członków, którzy potrafią ukryć swoje przewinienia i tylko przed ludźmi — na zewnątrz okazują się sprawiedliwymi, a o takich Chrystus Pan powiada:

„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze obłudnicy, bo podobni jesteście do grobów pobielanych, które na zewnątrz wydają się ludziom piękne, wewnątrz zaś pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa. Tak i wy z zewnątrz wprawdzie wydajecie się ludziom sprawiedliwymi, a wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości". (Mt. 23:27–28).

Pismo św. mówi, że oprócz grzechów jawnych są grzechy ukryte przed okiem innych, tak zwane grzechy tajne:

„Grzechy niektórych ludzi są jawne i uprzedzają sąd, innych znowu idą w ślad za nimi". (I Tym. 5:24).

A Pan Jezus mówi:

„A ja powiadam wam, że każdy, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją scudzołożył w sercu swoim". (Mt. 5:28).

Dlatego to Apostoł Paweł pisze do wiernych:

„...A mam nadzieję, że i w sumieniach waszych nic w was nie ma tajnego". (II Kor. 5:11).

A oto jeszcze jeden przykład z życia świadków Jehowy. Z Pisma św. wiemy, że Chrystus Pan przyniósł na ziemię miłość i przebaczenie:

„Wtedy Piotr przystąpiwszy do niego rzekł: Panie, a ILE RAZY mam mu odpuścić, gdy brat mój przeciwko mnie zgrzeszy? CZYŻ AŻ DO SIEDMIUKROĆ? Mówi mu Jezus: Nie powiadam ci aż do siedmiukroć, ALE AŻ DO SIEDEMDZIESIĘCIU SIEDMIUKROĆ". (Mt. 18:21-22).

Cała nauka Chrystusa Pana opiera się na miłości, a tym samym na przebaczaniu. Chrystus Pan mówi: przebacz siedemdziesiąt siedem razy na dzień. Natomiast świadkowie Jehowy — nie przebaczają wcześniej, aż dopiero minie okres wyłączenia. I nie przejmują się tym, że może nastąpić śmierć i w myśl ich nauki — biedna owca zginie na wieki.

Znamy przypadek, że kiedy gorliwa głosicielka nauki świadków Jehowy, została wyłączona z Organizacji za rozmowę z kolegą szkolnym przy przypadkowym spotkaniu się na jednej z głównych ulic miasta — wyłączenie jej nie zostało cofnięte, choć upokorzyła się przed starszymi braćmi i z żalem wielkim oraz z płaczem prosiła o przebaczenie i ponowne przyjęcie.

I choć Chrystus nakazuje przebaczać siedemdziesiąt siedem razy na dzień — starsi zboru kazali jej czekać na przebaczenie całe miesiące.

Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej czyli Eucharystia

Świadkowie Jehowy tak, jak zwalczają Sakrament dlatego, że w Piśmie św. to słowo nie występuje, tak samo przeciwstawiają się Eucharystii.

W Piśmie św. Nowego Testamentu nie występuje również słowo „Strażnica", którą świadkowie Jehowy uważają za swój „pokram duchowy na czas słuszny". I nie razi ich to wcale, że Chrystus nigdy nie wypowiedział słowa „Strażnica" i nie zalecał pożywać tego „pokarmu". Dla nich wystarczy to, że starsi zboru ją zalecają. Natomiast prawdziwy pokarm duszy, prawdziwa i rzeczywista obecność Jezusa Chrystusa pod postaciami Chleba i Wina w Przenajświętszym Sakramencie, oddanie się Chrystusa na pokarm duszy w Komunii świętej i powtórzenie Ofiary krzyżowej we Mszy św. — czyli Sakramencie Ołtarza, ustanowionego przez Chrystusa podczas Ostatniej Wieczerzy — świadkowie Jehowy odrzucają i zwalczają zaciekle dlatego tylko, że Kościół użył słowa „Eucharystia" na określenie tego sakramentu.

Eucharystia — to nic innego, jak tylko rzeczywiste Ciało i Krew Pana Jezusa. Ustanowienie tego Sakramentu zapowiedział Chrystus zaraz po cudownym rozmnożeniu chleba przy nakarmieniu rzeszy:

„Starajcie się nie o pokarm, który ginie, ale który trwa na żywot wieczny, a który da wam Syn Człowieczy..." (J. 6:27).

„Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił, jeśliby kto pożywał tego

chleba, żyć będzie na wieki, a CHLEBEM KTÓRY JA MU DAM, JEST CIAŁO MOJE za życie świata". (J. 6:51–52).

Pan Jezus ustanowił ten Sakrament w czasie Ostatniej Wieczerzy:

„A gdy oni wieczerzali, wziął Jezus chleb, błogosławił i łamał, i dał uczniom swoim mówiąc: Bierzcie i jedzcie, TO JEST CIAŁO MOJE. A wziąwszy kielich, dzięki czynił i dał im mówiąc: PIJCIE z tego wszyscy. TO JEST BOWIEM KREW MOJA NOWEGO TESTAMENTU, która za wielu wylana będzie na odpuszczenie grzechów". (Mt. 26:26–28).

Chrystus Pan przemienił chleb i wino w Ciało i Krew swoją i nakazał pożywać pod groźbą utraty zbawienia:

„Rzekł im przeto Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeślibyście NIE POŻYWALI CIAŁA SYNA CZŁOWIECZEGO I NIE PILI KRWI JEGO, nie będziecie mieć życia w sobie. KTO POŻYWA CIAŁO MOJE I PIJE MOJĄ KREW, MA ŻYWOT WIECZNY" (J. 6:54–55).

Pić Krew Pańską i pożywać Ciało Jego, mają nie tylko Apostołowie, lecz wszyscy, którzy pragną dostąpić żywota wiecznego. To jest warunek konieczny i bez jego dopełnienia, żaden członek Kościoła Chrystusowego nie będzie zbawiony, za wyjątkiem małego dziecka, które po chrzcie św. zeszło z tego świata, będąc w stanie łaski uświęcającej.

W ten sposób rozumieli słowa Apostołowie i jak niegdyś otrzymanym od Chrystusa kawałkiem chleba, który w ich ręku cudownie się mnożył — nakarmili wiernych (Mk. 6:35–44), tak samo po śmierci Chrystusa karmią wiernych Chlebem, który w ich rękach przy ofierze Mszy św. mocą Bożą przeistacza się w Ciało i Krew Jego Najświętszą:

„Ci więc którzy przyjęli jego słowa, ochrzczeni byli i przyłączyło się dnia onego około trzech tysięcy dusz. I trwali w nauce apostolskiej, w UCZESTNICTWIE ŁAMANIA CHLEBA i modlitwach". (Dz.Ap. 2:41–42).

Już św. Paweł poleca wszystkim wiernym przyjmować Komunię świętą:

„Ja bowiem otrzymałem od Pana, co też wam podałem, że Pan Jezus tej nocy, w której był wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy łamał i rzekł: „Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moje pamiątkę. Także i kielich po wieczerzy mówiąc: Ten kielich jest nowym testamentem we krwi mojej. To czyńcie, ilekroć pić będziecie na pamiątkę moją. Ilekroć bowiem ten chleb pożywać, a kielich pić będziecie, śmierć Pańską będziecie zwiastować, aż przybędzie. Tak więc ktokolwiek by pożywał ten chleb albo pił kielich Pański niegodnie, winien będzie ciała i krwi Pańskiej. Niechajże tedy doświadcza człowiek samego siebie, a tak niechaj pożywa chleba tego i z kielicha pije. Kto bowiem pożywa i pije niegodnie, potępienie dla siebie pożywa i pije, nie bacząc na ciało Pańskie". (I Kor. 11:23–29).

Pismo św. podaje zatem, że pierwsi chrześcijanie od początku

przyjmowali Eucharystię, czyli Ciało i Krew Pańską.

Świadkowie Jehowy starają się przekręcić sens słów Pana Jezusa i sugerują, że tym pokarmem, który Pan Jezus kazał pożywać, nie jest prawdziwe Jego Ciało i Krew, lecz słowo Boże, gdyż w Piśmie św. jest powiedziane: *„Nie samym chlebem człowiek żyje, ale wszystkim słowem, które pochodzi z ust Bożych"*. A więc — słowo Boże jest tym duchowym pokarmem człowieka — twierdzą świadkowie Jehowy, a rolę tej „karmicielki" przyjęła na siebie „Strażnica", czasopismo służące świadkom Jehowy jako „pokarm na czas słuszny". Są to jednak wyobrażenia redaktorów „Strażnicy" i mniemania łatwowiernych, którzy wierzą jej na ślepo. Bo chociaż w Piśmie św. jest powiedziane: *„Nie samym chlebem człowiek żyje"*, to przecież Pismo św. nigdzie nie mówi, że człowiek żyje samym tylko słowem Bożym, a chleba nie potrzebuje do życia.

Wiemy, że Pan Jezus swoją naukę popierał zawsze żywym przykładem postępowania. Toteż Ewangelista podaje taki ważny szczegół:

„A wychodząc Jezus ujrzał rzeszę wielką i ulitował się nad nimi, albowiem byli jako owce nie mające pasterza i począł ich uczyć wielu rzeczy" (Mk. 6:34).

Pan Jezus mówił do rzeszy przez długi czas czyli karmił ich słowem swoim, pochodzącym z ust Bożych. Czy przestał jednak na tym pokarmie słowa? Bynajmniej, bo oto następny werset tak mówi dalej:

„A gdy już wiele upłynęło czasu, przystąpili uczniowie jego mówiąc: Pustynne jest to miejsce, a pora już spóźniona, odpraw ich, aby szli do najbliższych osad i wsi i zakupili sobie żywności, którą by się posilili". (Mk. 6:35–36).

A Pan Jezus co uczynił? Czy odpowiedział może: „nie samym chlebem żyje człowiek"? Nic podobnego, gdyż w dalszym ciągu czytamy:

„A odpowiadając rzekł im: Dajcie wy im jeść... a wziąwszy pięć chlebów i dwie ryby i wejrzawszy w niebo, błogosławił i łamał chleby i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli... I jedli wszyscy i nasycili się... A było tych, którzy jedli pięć tysięcy mężów". (Mk. 6:37, 41–42).

Po nakarmieniu rzeszy chlebem, Pan Jezus odszedł od nich przez morze na drugi brzeg. I dalej Pismo św. podaje, że nazajutrz rzesza szukała Go i przeprawiła się za Nim przez morze. A gdy znaleźli Pana Jezusa rzekł im:

„...Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że szukacie mnie nie dlatego, żeście widzieli cuda, ale że pożywaliście chleb i nasyciliście się. Starajcie się nie o pokarm, który ginie, ale który trwa na żywot wieczny, a który da wam Syn człowieczy... Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił; jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki, a chlebem, który ja MU DAM, jest ciało moje za życie świata... Rzekł im przeto Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeślibyście nie pożywali Ciała

Syna Człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć życia w sobie. Kto pożywa ciało moje i pije moją krew, ma żywot wieczny, a ja w dzień ostateczny wskrzeszę go. Bo CIAŁO MOJE PRAWDZIWIE jest Pokarmem a KREW MOJA PRAWDZIWIE JEST NAPOJEM. Kto pożywa moje ciało i pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim. Jako mię posłał żyjący Ojciec, i ja żyję dla Ojca, a kto pożywa mnie, i on żyć będzie dla mnie". (J. 6:26–27, 51–58).

Jak widzimy Pan Jezus nie powiedział, że tym chlebem żywota jest słowo moje, ale po kilkakroć stwierdza dobitnie, że chlebem tym jest Ciało moje.

Ustanowienie Sakramentu Ołtarza, Chrystus Pan zapowiedział tymi słowy: *„Starajcie się nie o pokarm, który ginie, ale który trwa na żywot wieczny, a który DA WAM Syn Człowieczy".* Słowa te wypowiedział Pan Jezus po cudownym rozmnożeniu chleba, który to cud uczynił w czasie głoszenia swej nauki, a tym samym podawał już słowo Boże.

Gdy jednak mówi o chlebie ciała swego, nie mówi „pokarm, który dał wam, lub daje wam Syn Człowieczy, lecz powiada: *„Pokarm, który DA WAM SYN CZŁOWIECZY"* — dopiero w przyszłości (J. 6:27).

I jak wiemy, dopiero w czasie Ostatniej Wieczerzy dał nam ten pokarm w cudowny sposób zamieniając chleb w swe Ciało i wino w Krew swoją Najświętszą (Mt. 26:26–28).

Świadkowie Jehowy nie mogąc nie uznać słuszności tych argumentów, gdyż są one zbyt oczywiste i jasne — starają się je odeprzeć rozumowaniem „Strażnicy", która dowodzi, że słowo „jest" powiedziane przez Pana Jezusa przy błogosławieniu chleba podczas Ostatniej Wieczerzy, nie należy brać w znaczeniu: „jest", lecz „oznacza". I nie zraża ich to wcale, że Pan Jezus powiedział tak jasno i wyraźnie: TO JEST ciało moje.

Nie powiedział „oznacza", tylko — JEST — czyli stwierdził rzeczywistą obecność swego Ciała. To nie przenośnia ani symbol pod postacią chleba, tylko rzeczywistość, tajemnica niepojęta rozumem ludzkim, tak jak i Bóg jest niepojęty i rozumem nie da się Go zgłębić:

„O, głębokości bogactw, mądrości i umiejętności Bożej! jakże niepojęte są sądy Jego i niedościgłe drogi Jego. Któż bowiem poznał myśl Pana albo kto był doradcą Jego" (Rzym. 11:33–34).

Rzeczywistość ta przystępna jest jednak dla serca żyjącego wiarą, dla umysłu ćwiczonego prawdziwą pokorą.

Świadkowie Jehowy, tę tajemnicę, którą należy przyjąć wiarą — starają się zgłębić rozumem, tym ludzkim, tak bardzo ograniczonym rozumem. Rozum musi pojąć, a gdy się okaże za mały do zgłębienia tajemnic Bożych wtedy prawda musi ustąpić.

Dlatego, że widzą oczami chleb tylko, nie ciało — trudno im uznać obecność Chrystusa w tym chlebie. Ponieważ trudno zrozumieć to, czego się nie widzi — więc odrzucają wiarę w obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, choć Pismo święte tak wyraźnie poucza: *„A wiara jest podstawą tych rzeczy, których się spodziewamy, przeświadczeniem o PRAWDZIE TEGO, CZEGO SIĘ NIE WIDZI"* (Hebr. 11:1).

Świadkowie Jehowy twierdzą, że ta Komunia którą Apostołowie w Wieczerniku przyjęli nie mogła być rzeczywistym Ciałem i Krwią Chrystusową, ponieważ Chrystus w tym czasie żył jeszcze i był z nimi obecny. Jakże więc mogli oni Jego ciało jeść i pić krew Jego?

Taki sam zarzut co do joty, jaki teraz Kościołowi stawiają świadkowie Jehowy, postawili niegdyś Panu Jezusowi niedowiarkowie, a echo tych słów podchwyciła „Strażnica" i za nią, jak za panią matką powtarzają świadkowie Jehowy. W zarzucie tym odnajdujemy słowa owych niedowiarków mówiących:

„Sprzeczali się tedy Żydzi między sobą mówiąc: Jakże może on nam dać ciało swoje za pokarm?... Twarda to mowa i któż jej słuchać może?" (J. 6:53, 61).

Cóż na to bezrozumne wołania odpowiedział Pan Jezus? Czy może wyjaśnił, że słowa te nie odnoszą się do Ciała Jego, lecz do „nauki i Pisma"? Dlaczego nie wytłumaczył tak jak „Strażnica", że słowo „jest" — należy rozumieć jako „oznacza"?

Choć się gorszono, choć wiedział, że ludzie od Niego odchodzą, nie zrażał się tym. Zapytuje nawet Apostołów: Czy i wy odejść chcecie? A nie tłumaczy im — jak świadkowie Jehowy, że ten chleb, o którym mówi — „oznacza" tylko Ciało Jego, a w istocie przedstawia słowo Boże, lecz twardo i po wielokroć powtarza:

„JAM JEST CHLEB ŻYWY... KTO POŻYWA CIAŁO MOJE I PIJE KREW MOJĄ... Bo ciało moje PRAWDZIWIE JEST POKARMEM, a krew moja PRAWDZIWIE JEST NAPOJEM... Kto POŻYWA MNIE i on żyć będzie dla mnie" (J. 6:51–58).

Mnie — to znaczy całą istotę, nie słowa tylko. Skutek tego jasnego stwierdzenia był taki, że wielu uczniów Jego odeszło (J. 6:61–68). Zostali przy Nim tylko ci, którzy nie pojmując wierzyli Chrystusowi, który powiedział:

„Duch jest tym, który ożywia, ciało nic nie pomoże. Słowa, którem wypowiedział, duchem są i życiem". (J. 6:64).

Apostołowie wierzyli, że te słowa Chrystusa, które „Duchem są i życiem" — tak, jak wskrzeszały umarłych, uciszały burzę, były zdolne rozmnożyć chleb i zamienić wodę w wino, te słowa mają również moc przemienić chleb i wino w Jego Ciało i Krew Najświętszą.

Należy przyjąć te jasne dowody Pisma św. oparte na słowach samego Chrystusa — zamiast podawać za dowody biblijne, zarzuty stawiane przez niedowiarków — tych samych, co przed Piłatem krzyczeli: ukrzyżuj Go, precz z Nim (J. 19:15).

Od czego jednak zdolności redaktorów „Strażnicy"? Oto znaleźli cytat również wypowiedziany przez samego Chrystusa. Że cytat ten nie dotyczy absolutnie Eucharystii, świadków Jehowy nie zraża. Dla nich jest ważne, że znaleźli jakiś punkt zaczepienia, bo oto Ewangelia podając przypowieść o siejbie tak mówi:

„Wyszedł siewca rozsiewać ziarna swoje. A gdy siał, jedno padło przy drodze. I zdeptane jest... A inne padło między ciernie, a ciernie wzrosły wespół z nim i przygłuszyły je... Pytali go tedy uczniowie jego, co by to była za przypowieść. A on im rzekł: „Ziarnem jest słowo Boże. Przy drodze są ci słuchacze, do których potem przychodzi szatan i porywa słowo z serca ich... To znowu, które padło między ciernie, OZNACZA tych, którzy posłyszeli, ale odchodząc, przez troski, bogactwa i rozkosze życia są przygłuszeni i nie przynoszą owocu". (Łk. 8:5-14).

Więc jednak znaleźli! To już nie mówią niedowiarkowie — tłumaczą świadkowie Jehowy — lecz sam Chrystus wypowiada słowo „OZNACZA".

Ta okoliczność, że Pan Jezus słowa tego użył dla wyjaśnienia spraw nie mających żadnego związku z Eucharystią — nie powstrzymuje ich od bezmyślnego dowodzenia w dalszym ciągu, że słowo „jest" wypowiedziane przez Pana Jezusa w Wieczerniku — należy również rozumieć jako „oznacza", a tym samym Ciało i Krew Zbawiciela przestanie być rzeczywistością, a okaże się tylko... symbolem na pamiątkę.

Nie odróżniają biedacy rzeczywistości od przypowieści, bowiem ziarno NIE JEST słowem, tylko oznacza słowo, czyli symbolizuje go. Więc słusznie jest użyty wyraz „oznacza" w tej przypowieści.

Nie należy jednak mieszać pojęć i przyrównywać przypowieści do rzeczywistości, bowiem Chrystus Pan przy ustanawianiu Najświętszego Sakramentu, czy też przy zapowiedzi jego ustanowienia nie posłużył się przypowieścią jak w przypadku o siejbie, lecz dobitnie podkreśla, że Ciało moje prawdziwym jest pokarmem, który da wam Syn Człowieczy.

I co tu nadawać inny sens słowu „jest", jeśli sam Bóg używa go właśnie w znaczeniu „jest".

Po szczerym zastanowieniu się każdy uczciwy, myślący człowiek, nie może nie uznać tego, o czym świadczy Pismo św., czyli musi uwierzyć, że Chrystus swym Bożym słowem istotnie przemienił chleb i wino w Ciało i Krew swoją.

Każdy człowiek dobrej woli wyznający wiarę w Chrystusa Pana zamiast stawiać zarzuty jakie niegdyś stawiali niedowiarkowie Jezusowi:

„Jak może on dać ciało swoje za pokarm" — powinien raczej z dziękczynieniem korzystać z wielkiego daru i jak najczęściej pożywać tego Chleba „który z nieba zstępuje" (J. 6:50).

ZSTĘPUJE... a więc nie tylko raz jeden zstąpił w pierwszym stuleciu naszej ery, lecz ZSTĘPUJE CODZIENNIE podczas każdej Mszy świętej.

Msza święta jest bezkrwawym powtórzeniem krwawej ofiary Chrystusowej, w czasie której — jak uczy Kościół święty — *„Pamiątkę męki Pańskiej się rozważa i życia przyszłego zadatek nam się daje"*. Innymi słowy — Mękę i śmierć Pana naszego Jezusa rozważamy:

„Ilekroć bowiem ten chleb pożywać, a kielich pić będziecie, śmierć Pańską będziecie zwiastować, aż przybędzie". (I Kor. 11:26).

Punktem szczytowym Ofiary Mszy świętej jest moment podniesienia, czyli przeistoczenie, kiedy na ołtarz Chrystus z nieba zstępuje (J. 6:50), i słowami kapłana Sam Siebie Ojcu Przedwiecznemu za nas ofiarowuje. To sam Chrystus przez kapłana wypowiada słowa: *„Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje... pijcie to jest Krew moja"*.

I już nie ma chleba — tylko Ciało, i nie ma wina — tylko Krew. To Chrystus sam przez ręce kapłana udziela się nam w Komunii świętej byśmy jednocząc się z Nim — mieli życie Boże w sobie.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa — jak podaje Pismo św. wyznawcy wiary Chrystusowej wiernie uczestniczyli w przyjmowaniu Sakramentu Eucharystii:

„Niechajże tedy doświadcza człowiek samego siebie, a tak niechaj POŻYWA CHLEBA TEGO I Z KIELICHA PIJE... Jeśli kto głodny, niechaj je w domu, abyście się na potępienie nie schodzili..." (I Kor. 11:28–34).

Nie można więc tłumaczyć, że wierni zbierali się na wspólne posiłki — jak to tłumaczą świadkowie Jehowy, gdyż Apostoł Paweł wyraźnie wskazuje, że jeść mają w domu, a zgromadzając się wspólnie mają pożywać Ciało i Krew Pańską w Sakramencie Eucharystii. I wierni przyjmowali Komunię świętą, trwając w łączności z Chrystusem.

Świadkowie Jehowy twierdzą, że pamiątkę Wieczerzy Pańskiej (w ich pojęciu symboliczne przyjmowanie Eucharystii) należy dokonywać raz w roku, bowiem Chrystus Pan powiedział: *„Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę"*. Jeśli na pamiątkę powiadają świadkowie Jehowy - to znaczy w rocznicę raz w roku. Nie patrzą i nie zwracają uwagi na to, że następny werset mówi:

„Także i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich jest Nowym Testamentem we krwi mojej. TO CZYŃCIE ILEKROĆ PIĆ BĘDZIECIE na pamiątkę moją. Ilekroć bowiem ten chleb pożywać będziecie, a kielich pić będziecie, ŚMIERĆ PAŃSKĄ BĘDZIECIE ZWIASTOWAĆ AŻ PRZYBĘDĘ". (I Kor. 11:25–26).

A więc nie na pamiątkę jeden raz w roku — jak starają się wmawiać świadkowie Jehowy, lecz ilekroć czynić będziecie na moją pamiątkę czyńcie, bowiem będziecie zwiastować śmierć Pańską aż przybędę. (I Kor. 11:25–26).

Toteż Ofiara Mszy świętej sprawowana w kościele Rzymsko-katolickim, jest niczym innym, jak bezkrwawą Ofiarą męki i śmierci Pana Jezusa, podczas której przyjmujemy (Eucharystię) Ciało Pańskie.

Apostołowie nie tylko raz w roku zbierali się na łamanie chleba, co oznaczało przyjmowanie Ciała Pańskiego. Czytamy bowiem w Dziejach Apostolskich:

„Ci więc którzy przyjęli jego słowa, ochrzczeni byli i przyłączyło się DNIA ONEGO około trzech tysięcy dusz. I trwali w nauce apostolskiej, w UCZESTNICTWIE ŁAMANIA CHLEBA i modlitwach". (Dz.Ap. 2:41–42).

Wyraźnie Pismo św. mówi, że ci, co przyjęli chrzest nie czekali aż nadejdzie dzień pamiątki (rocznicy Ostatniej Wieczerzy), lecz łamanie chleba, czyli przyjmowanie Ciała Pańskiego następowało onego dnia, kiedy chrzest przyjęli. A trzy wersety dalej czytamy:

„... A Pan CODZIENNIE POMNAŻAŁ ich liczbę tymi, którzy mieli być zbawieni"(Dz.Ap. 2:46).

A więc ci, którzy w następnych dniach przyjmowali chrzest, również onego dnia uczestniczyli w łamaniu Chleba.

Zresztą na innym miejscu Pismo św. dobitnie podkreśla, iż Apostoł Paweł przyjmował Ciało Pańskie często, a nie tylko jeden raz w roku, jak tłumaczą świadkowie Jehowy. W Piśmie świętym bowiem czytamy:

„Ci wyprzedziwszy nas czekali na nas w Troadzie, a my odpłynęliśmy po święcie Prząśników z Filippów i po pięciu dniach przybyliśmy do nich do Troady, gdzie pozostaliśmy dni siedem. A pierwszego dnia po szabacie, GDYŚMY SIĘ ZESZLI NA ŁAMANIE CHLEBA, Paweł, mając odjechać nazajutrz, rozmawiając z nimi przedłużył swoją mowę aż do północy". (Dz.Ap. 20:5–7).

Jak z wyżej przytoczonych wersetów wynika — Apostoł Paweł wyjechał z Filippów po święcie Prząśników, gdzie było łamanie chleba, a po pięciu dniach był już w Troadzie, gdzie został dni siedem. A w pierwszy dzień po szabacie, z tymi którzy wcześniej wyjechali, zeszli się na łamanie chleba. A zatem zaledwie po kilku dniach od święta paschy (Prząśniaków), a nie za rok — jak głoszą świadkowie Jehowy, Apostoł Paweł przyjmował Ciało Pańskie.

A oto w jaki sposób świadkowie Jehowy obchodzą pamiątkę Wieczerzy Pańskiej. Raz w roku gromadnie zbierają się w dniu 14 nizan (kwietnia) o wieczornej porze w poszczególnych zborach. Zasiadają wokół stołu na którym znajduje się wino i chleb przaśny. Starszy zboru biorąc chleb

i wino podaje ten symbol uczestnikom wieczerzy, zaznaczając, kto poczuwa się godnym należeć do grona stu czterdziestu czterech tysięcy wybranych — może symbol ten spożyć. Nie wielu uczestników w sumieniu swym poczuwa się do tej godności, więc potrzymawszy chwilę chleb i wino — oddaje następnemu bratu lub siostrze. Gdy symbol ów obwędruje wszystkich i zostaje nietknięty, po godzinie dwudziestej czwartej przestaje być symbolem ciała Pańskiego i pozostaje do dyspozycji gospodarza domu. Jeśli się znajdzie wśród świadków Jehowy taki, który podczas obchodzenia „pamiątki" poczuje się godnym należenia do stu czterdziestu czterech tysięcy i symbol ten spożyje — zostaje zaliczony już za życia do istot według — świadków Jehowy — niebiańskich, natomiast według Objawienia św. Jana do grona „dziewic".

W dyskusjach świadkowie Jehowy mówią, iż nauka Kościoła katolickiego głosi, że w kościele waszym, który jest wykonany tak jak każdy inny budynek — ręką ludzką, mieszka Bóg. Głoszenie takich nauk jest niezgodne z Pismem św., które mówi, że: Bóg nie mieszka w kościołach ręką ludzką uczynionych (Dz.Ap. 17:24).

Zarzut ten jest niesłuszny, katolicy wiedzą, że mieszkaniem — stolicą Boga jest niebo. Mówi o tym wyraźnie Pismo św.:

„Wiemy bowiem, że ...mamy przybytek od Boga, dom, nie rękoma budowany, ale wiekuisty w niebiesiech". (II Kor. 5:1).

„W domu Ojca mego mieszkań jest wiele..." (J. 14:2).

„To mówi Pan: Niebo stolicą moją, a ziemia podnóżkiem nóg moich..." (Iz. 66:1).

Słowami tymi świadkowie Jehowy ustawiają siebie w jednym i tym samym rzędzie z faryzeuszami. Wspólnie z nimi stawiają zarzut samemu Chrystusowi, starając się storpedować Jego naukę: *„Ślepcy!... A ktobykolwiek przysiągł na świątynię, przysięga na nią i na tego, który w niej zamieszkuje".* (Mt. 23;19–21). Faryzeusze doskonale rozumieli słowa Chrystusa do nich adresowane i nie ośmielali się im przeczyć, bowiem powszechnie wierzono, że w świątyni jerozolimskiej zamieszkuje Bóg. Lecz ta świątynia miała być zburzona i tak też się stało. Bowiem tak postanowił Bóg — Jezus Chrystus i tak też zapowiedział (Łk. 21:5–6). Zapowiedział też że na Piotrze-Opoce zbuduje Kościół Swój którego nigdy i nikt nie przemoże! (Mt. 16:18). Zapowiedział również, że On w nim — w Kościele i z Kościołem będzie aż do skończenia świata. (Mt. 28:20).

Czyżby jednak św. Paweł przeczył prawdzie mówiąc: *„Bóg nie mieszka w świątyni ręką ludzką uczynionym"*? Nie! Św. Paweł wypowiadając te słowa do pogan, miał na uwadze świątynie pogańskie.

Nauka Kościoła Katolickiego głosi, że Bóg jest w niebie, na ziemi i na każdym miejscu:

„Gdzie bowiem dwaj albo trzej są zgromadzeni w imię moje, tam ja jestem pośród nich" (Mt. 18:20)

W szczególniejszy zaś sposób — w sposób widzialny, Chrystus przebywa w kościele, gdzie pod postacią chleba zstępuje na ołtarz. Nie mieszka — lecz z miłosierdzia swego stale zstępuje z nieba (J. 6:50) by nam grzesznym udzielać się w Komunii świętej.

Chrystus Pan ukrył swoje Bóstwo w Eucharystii i udziela się wiernym pod postacią chleba-komunikantów. O ile wszystkie komunikanty nie są rozdane wśród wiernych, wówczas Chrystus Eucharystyczny przebywa w kościele i to do czasu, dopóki nie zostaną one rozdane. I znowu przy ponownym przeistoczeniu chleba i wina w Ciało i Krew, Chrystus — Bóg zstępuje z nieba na ołtarz po to, byśmy się posilili Jego Ciałem i Krwią, jak zalecał podczas swej nauki (J. 6:54–57). I w ten sposób przebywa z nami i przebywać będzie aż do skończenia świata, zgodnie ze swoją zapowiedzią:

„... A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt. 28:20).

Gdyby wszystkie komunikanty były rozdane wiernym, a kapłan nie sprawowałby Ofiary Mszy św. wówczas Chrystus ukryty pod postacią, Eucharystii nie przebywałby w kościele, gdyż On zstępuje z nieba podczas przeistoczenia chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusową w czasie podniesienia we Mszy świętej. Nie we wszystkich kościołach katolickich przebywa Chrystus ukryty pod postacią Eucharystii. Gdzie nie ma kapłana stałego, a tylko dojeżdża raz na jakiś czas, to w tej świątyni nie ma Chrystusa Eucharystycznego, lecz dopiero podczas Mszy św. w czasie podniesienia zstępuje znowu z nieba i kapłan udziela Go wiernym.

Apostoł Paweł nie mówi o przebywaniu Boga utajonego w tabernakulum w świątyni katolickiej i nie mógł o tej świątyni mówić, gdyż wówczas kiedy słowa te wypowiadał, nie było jeszcze kościołów — świątyń katolickich, w których znajdowała się Eucharystia.

Nie znaczy to, że pierwsi chrześcijanie z Apostołami nie przyjmowali do swych serc Chrystusa — lecz przeistoczenia chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusową, Apostołowie dokonywali, gdy zbierali się wierni i uczestniczyli w łamaniu chleba (Dz.Ap. 20:7).

Z wersetu w którym Apostoł Paweł powiada, że: Bóg nie mieszka w kościołach ręką ludzką uczynionych, wyraźnie wynika, że odnosi się on do Ateńczyków, Greków, którzy wybudowali ołtarz nieznanemu Bogu:

„Paweł tedy stanąwszy w pośrodku Areopagu rzekł: O, Ateńczycy, we wszystkim widzę was wysoce pobożnymi. Przechodząc bowiem i patrząc na świętości wasze, znalazłem też ołtarz, na którym było napisane: NIEZNANEMU BOGU. Co tedy nieznając czcicie, to ja wam zwiastuję. Bóg, który stworzył świat... nie mieszka w świąty-

niach ręką uczynionych..." (Dz.Ap. 17:22–24).

Katolicy nie wystawiają ołtarzy nieznanemu Bogu, gdyż oni znają Boga — Pana i Stwórcę. Wiedzą, że Bogiem prawdziwym jest — Bóg w Trójcy jedyny.

Na zakończenie jeszcze raz uprzytomnijmy sobie, że tak jak Chrystus nie jest żadnym emblematem ani symbolem ustanowionym na pamiątkę, lecz osobą jak najbardziej rzeczywistą — realną, tak samo i Sakrament Eucharystii, który On ustanowił, to nie symbol tylko — jak tego pragnie „Strażnica", lecz pełna rzeczywistość, istotna obecność Chrystusa, który dopełnia w niej danej ludziom obietnicy:

„Nie pozostawię was sierotami..." (J. 14:18).

Oraz:

„A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata". (Mt. 28:20).

Sakrament kapłaństwa

Już za czasów przebywania Pana Jezusa na ziemi — gdy nauczał i czynił cuda, powiadano:

„... Czarta ma i szaleje, dlaczego go słuchacie?" (J. 10:20).

„... Przez Belzebuba, księcia czartowskiego, wyrzuca czarty". (Łk. 11:15).

Echo tych słów odnajdujemy i dziś w oszczerczych napaściach różnych organizacji religijnych, a szczególnie w zarzutach świadków Jehowy skierowanych do kapłanów katolickich, którymi to zarzutami starają się zwalczać samą istotę kapłaństwa.

„... Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą". (J. 15:20).

Słowa te wyrzekł Chrystus Pan do swoich Apostołów i uczniów sposobiąc ich do posłannictwa, jakie im zlecił.

Kapłaństwo katolickie, wołają świadkowie Jehowy — wywodzi się od szatana, a namiestnika Chrystusowego na ziemi — papieża przedstawiają jako ową apokaliptyczną bestię z Objawienia św. Jana. Czy jednak Chrystus miał spółkę z Belzebubem — dlatego, że tak mówili niedowiarkowie? Nie! Tak samo i kapłani katoliccy nie są od szatana, choć świadkowie Jehowy wzorem owych niedowiarków robią wszystko co mogą, aby ludzi o tym przekonać. Wypełniają się tu jedynie słowa Pana Jezusa, który swoim Apostołom powiedział, że: *„nie jest uczeń nad mistrza"* (Mt. 10:24), *„mnie prześladowano i was prześladować będą"* (J. 15:20), *„Będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego"* (Mt. 10:22).

Już sam fakt, że wszystkie sekty i herezje, różniące się między sobą w kwestiach teologicznych, w tym jednym punkcie powszechnej niechęci a

nawet nienawiści do Kościoła katolickiego łączą się w jeden chór głosów, zgodnie napastujący jego kapłanów i misjonarzy — przemawia za tym, że właśnie księża katoliccy są tymi, o których Pan Jezus powiedział:

„Jeśli pana domu nazwali Belzebubem, jakoż daleko więcej domowników jego". (Mt. 10:25).

Chrystusa domownikami są kapłani Kościoła Powszechnego, oraz Jego wyznawcy i choć rozpalone przez piekło języki różnych sekciarzy bluzgają nienawiścią i oszczerstwami (Jak. 3:6), nie zdołają tej prawdy przekreślić. Nie zdołają, choć wzorem i taktyką szatana, oblekają się w piórka aniołów światłości, czyli oszczerstwa swoje ubierają w wersety Pisma św. fałszywie je tłumacząc, co uwidaczniamy w niniejszym opracowaniu. Przeadresowują oni na kapłanów Kościoła Chrystusowego te zarzuty, jakie Pismo stawia kapłanom starozakonnym, czyli żydowskim i ich obrzędom.

Toteż celem niniejszej części tego rozdziału jest odparcie przeciwko kapłaństwu fałszywych zarzutów, jakie stawiają świadkowie Jehowy, a także omówienie istoty Kapłaństwa Rzymsko-katolickiego — jego godności i autentyczności, w świetle dowodów Pisma świętego.

Pierwszy zarzut świadkowie Jehowy czerpią z wersetu mówiącego, że „jeden jest pośrednik między Bogiem i ludźmi — Jezus Chrystus". Zatem precz z kapłanami — wołają. Nie potrzebni nam inni pośrednicy i usiłują przekonać o tym wszystkich nie zważając na to, że twierdzą wbrew Pismu św., które mówi, iż jak za życia na ziemi Chrystus był pośrednikiem między swym Ojcem a ludźmi, tak też potrzebni są pośrednicy między Chrystusem a ludźmi, a są nimi kapłani, którzy to pośrednictwo w imieniu Jego z woli Bożej sprawują:

„W imieniu Chrystusa tedy POSELSTWO SPRAWUJEMY..." (II Kor. 5:20).

Werset ten mówi, że Chrystus ustanowił na ziemi kapłanów, aby pośredniczyli między Nim i ludźmi, gdyż słowo „poselstwo" oznacza właśnie pośrednictwo. Już od wieków każdy poseł jest pośrednikiem między tym, który go posłał, a tymi, do których jest posłany.

Następnym wersetem, którym świadkowie Jehowy chcą podważyć samą istotę kapłaństwa — jest ten, który powiada, że *„Obrzydłe są przed Panem całopalenia i kadzenia"*. I przed takim twierdzeniem nie powstrzymuje ich fakt, że zarzut ten odnosi się do całopaleń starozakonnych, do kadzenia przez kapłanów żydowskich. Katolicy bowiem całopalenia nie czynią, żadnych baranów ani wołów przed Bogiem nie palą, tylko wraz z kapłanem ofiarę Mszy świętej sprawującym, wiernie uczestniczą, w Męce Chrystusowej — i Jezusa, Baranka Niepokalanego, Bogu Ojcu ofiarowują za grzechy swoje i bliźnich, łącząc się z Nim w Komunii świętej.

Niech nam Pismo św. odpowie, a ono da najlepsze, bo prawdziwe świadectwo o tym, że kapłaństwo raz ustanowione przez Boga, by pośredniczyć między Nim i ludźmi — JEST WIECZNE, mające trwać po wszystkie czasy. W liście do Hebrajczyków czytamy:

„Miało wprawdzie i pierwsze (kapłaństwo) przepisy o służbie Bożej i ziemską świątynię. Był też zrobiony pierwszy przybytek, w którym były świeczniki i stół, i chleby pokładne: To się nazywało miejscem świętym. A za drugą zasłoną znajdował się przybytek inny, zwany Święte Świętych, mający złotą kadzielnicę i Arkę Przymierza zewsząd powleczoną złotem. Była w niej urna zawierająca mannę i laskę Aaronową, która była rozkwitła, a także tablica przymierza... A gdy to tak urządzone było, do pierwszego przybytku WCHODZILI ZAWSZE KAPŁANI sprawujący służbę Bożą. Do drugiego zaś jedynie arcykapłan raz w roku, i to nie bez krwi, którą ofiaruje za swoje i ludu przewinienia... Ale Chrystus stawszy się Najwyższym kapłanem dóbr przyszłych przez wyższy i doskonalszy, a nie ręką uczyniony, tj. nie z tego świata, przybytek, i nie przez krew kozłów albo cielców, lecz przez krew własną wszedł raz do miejsca Świętego dokonawszy wiecznego odkupienia.... Bo i Mojżesz po odczytaniu ludowi wszystkich ustaw Zakonu wziął krew cielców i kozłów z wodą, wełną szkarłatną i hyzopem i pokropił tak samą księgę, jak i wszystek lud, mówiąc: Ta jest krew Testamentu, który Bóg wam zlecił (Wyjść. 24:8). Podobnie skropił krwią i przybytek, i wszystkie naczynia posługi. I niemal wszystko według Prawa krwią się oczyszcza, a bez wylania krwi nie masz odpuszczenia. Skoro więc wizerunki rzeczy niebieskich w taki sposób bywały oczyszczane, to same rzeczy niebieskie potrzebowały ofiar nierównie lepszych. Chrystus bowiem nie wszedł do tej świątyni rękoma zbudowanej i będącej wizerunkiem (świątyni) prawdziwej, ale do samego nieba, aby wstawiać się za nami przed obliczem Boga". (Hebr. 9:1–12, 19–24).

„Jeśliby pozostał na ziemi, nie mógłby być kapłanem, gdyż byli inni, którzy według prawa składali dary oraz sprawowali służbę będącą obrazem i cieniem rzeczy niebieskich, jako to powiedziano Mojżeszowi, gdy kończył przybytek: Bacz (powiedziano), A UCZYŃ WEDŁUG WZORU, który ci był UKAZANY NA GÓRZE ..." (Hebr. 8:4–5).

Widzimy więc, że kapłaństwo sprawujące ofiary, które ustanowił Mojżesz — było figurą na wzór tego, jakie miało powstać w Nowym Przymierzu (Testamencie). Obraz tego nowego kapłaństwa, które Pan Jezus przyszedłszy na ziemię ustanowił — ukazany był Mojżeszowi na górze i Mojżesz ustanowił kapłanów według tego wzoru:

„I będziesz kładł na stół chleby pokładne przed obliczem moim zawsze... Patrzaj, a uczyń według wzoru, który ci na górze został ukazany" (Wyjść. 25:30–40).

Jeśliby kapłaństwo katolickie rzeczywiście miałoby być zbyteczne — jak to wmawiają świadkowie Jehowy — a to dlatego, że Najwyższym Kapłanem i Jedynym Pośrednikiem jest Jezus Chrystus, to i Mojżesz ustanowiłby tylko jednego najwyższego kapłana — Aarona, który będąc figurą Jezusa — kapłana najwyższego — składałby sam ofiarę Bogu pośrednicząc między Nim a ludźmi, bez udziału innych kapłanów. Tymczasem Bóg ukazał Mojżeszowi wzór zupełnie odmienny od tego, jaki mieć życzą sobie świadkowie Jehowy. Oto każe Mojżeszowi wyświęcić na kapłanów nie tylko Aarona, ale i synów jego:

„I przywiedziesz Aarona i synów jego do wejścia do przybytku świadectwa ...i olejek namaszczania wylejesz na głowę jego: i tym sposobem będzie poświęcony. Synów jego także przywiedziesz i obleczesz ich w szaty lniane, i pasem opaszesz — Aarona mówię i synów jego i włożysz na nich zawoje i BĘDĄ MI KAPŁANAMI NA SŁUŻBĘ WIECZNĄ. POTEM POŚWIĘCISZ RĘCE ICH... poświęcę i przybytek świadectwa z ołtarzem, i Aarona z synami jego, żeby mi URZĄD KAPŁAŃSKI SPRAWOWALI" (Wyjść. 29:4,7–9,44).

Był więc najwyższy kapłan Aaron i byli kapłani synowie jego. Wszyscy kapłani pełnili posługę przy ołtarzu całopalenia, znajdującym się w przybytku pierwszym. Jedynie poza zasłoną, oddzielającą pierwszy przybytek od miejsca zwanego Święte Świętych (Hebr. 9:1–7), które symbolizowało niebo, nie mógł wejść żaden z kapłanów oprócz kapłana najwyższego. Tam ofiarę składać mógł tylko on.

Za czasów Mojżesza najwyższym kapłanem był Aaron. Po śmierci Aarona, kapłani wybierali spośród siebie jednego do tej godności. Taki porządek miało kapłaństwo Starego Testamentu, które było uczynione na wzór tego, jakie po nim nastąpić miało, na wzór kapłaństwa Nowego Testamentu. I Bóg o tym sakralnym kapłaństwie powiedział, że jest ono wieczne:

„I włożysz na nich zawoje, i będą mi kapłanami na służbę wieczną" (Wyjść. 29:9).

Gdyby więc Bóg w Nowym Testamencie zniósł kapłaństwo, jak to twierdzą świadkowie Jehowy, przeczyłby sam sobie.

Piętnując przez Proroków obrzędowość kapłanów Starego Zakonu — Bóg bynajmniej nie występuje przeciw samej istocie kapłaństwa. Nie podobały Mu się ofiary i całopalenia, jakie w imieniu ludu składali kapłani starozakonni, gdyż brakło im ducha miłości, w jakim ofiara miała być składana. Wypaczyli sens tej ofiary — sądząc, że krew lub mięso wołów czy baranów może przebłagać Boga za grzechy, a tym samym nie ma potrzeby doskonalenia się duchowego. I do tych ofiar odnoszą się zarzuty stawiane przez Proroków, nie do Ofiary Nowego Testamentu,

którą jest Ciało i Krew Pańska, Jasno to wynika z pouczenia, jakie skierował Apostoł Paweł do Żydów:

„Nie podobna bowiem, aby krew wołów i kozłów mogła zgładzić grzechy. Toteż przychodząc na świat mówi: Nie chciałeś ofiary i daru, aleś mi utworzył ciało. W całopaleniach za grzechy nie upodobałeś sobie. Wtedy rzekłem: Oto idę... abym pełnił, o Boże wolę Twoją". (Ps. 39:7–9, Hebr. 10:4–7).

Jak wiemy Pan Jezus przyszedł na świat przyjąwszy na siebie naturę ludzką, by złożyć Bogu Ojcu najdoskonalszą ofiarę ze swego życia. Bóg — Człowiek złożył tę ofiarę Ciała i Krwi swojej na ołtarzu krzyża:

„Jeśli bowiem pokropienie krwią kozłów i wołów i posypanie popiołem z jałowicy poświęcało skalanych ku oczyszczeniu ciała, jakoż daleko więcej krew Chrystusa, który przez Ducha Świętego samego siebie bez skazy ofiarował Bogu, oczyści sumienie nasze od uczynków martwych, abyśmy służyli Bogu żyjącemu". (Hebr. 9:13–14).

Chrystus przeniknął poza zasłonę (do nieba) i tam jako Najwyższy Kapłan wstawia się za nami nieustannie (Hebr. 9:24).

Bóg powołał również kapłanów do obsługi przybytku pierwszego, który jest przed zasłoną i do którego mają dostęp wszyscy, nie tylko Kapłan najwyższy. I ten przybytek nie jest w niebie, lecz tu na ziemi. Wszędzie bowiem gdziekolwiek Msza św. się odprawia, przez posługę kapłanów zostaje ponawiana Ofiara Chrystusa w sposób bezkrwawy, jak podaje Pismo święte:

„... Pan Jezus tej nocy, w której był wydany, wziął chleb... i rzekł... to jest ciało moje... Także i kielich po wieczerzy mówiąc: Ten kielich jest Nowym Testamentem we krwi mojej. TO CZYŃCIE, ILEKROĆ PIĆ BĘDZIECIE na pamiątkę moją, ILEKROĆ bowiem ten chleb pożywać, a kielich pić będziecie, ŚMIERĆ PAŃSKĄ ZWIASTOWAĆ BĘDZIECIE, *aż przybędzie"* (I Kor. 11:23–26).

Oraz:

„Przysiągł Pan i nie będzie żałował: „Ty jesteś kapłanem na wieki według porządku Melchizedeka". (Ps. 109:4).

Jak widzimy z Pisma św. Pan Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy dał początek ofierze Nowego Testamentu. Wziął chleb, a potem kielich w ręce swoje i powiedział Apostołom: *„To czyńcie"*. To samo stwierdza się w liście do Hebrajczyków 6:18–20.

Więc składanie ofiary testamentalnej oraz obrzędy kościelne nie zostały zniesione, lecz jedynie zmienione. Dotychczasowy obrządek według prawa Mojżeszowego, według którego kapłan najwyższy odbierał z rąk zwykłych kapłanów w przybytku pierwszym ofiarę krwawą z cielców, sam zanosił ją przed ołtarz znajdujący się poza zasłoną i tam

składał ją Bogu Przedwiecznemu — od czasów Chrystusa ulega zmianie na nowy obrządek.

Z chwilą śmierci Chrystusa Pana na krzyżu, kiedy Boża krew obmyła grzeszny rodzaj ludzki — składanie ofiar z kozłów i cielców straciło znaczenie i przestało obowiązywać (Hebr. 7:8–9). Od tej też chwili kapłaństwo Chrystusowe sprawuje ofiarę Nowego Testamentu według obrządku Melchizedeka. Jak wygląda obrządek Melchizedeka podaje Księga Rodzaju:

Ale Melchizedek, Król Salemu, wyniósłszy CHLEB I WINO, bo był kapłanem Boga Najwyższego...". (Rodz. 14:18).

Widzimy, że Melchizedek będąc kapłanem Boga, ofiarował chleb i wino. Pismo św. mówi, że Chrystus jest Kapłanem Najwyższym według porządku Melchizedeka:

„...Jezus stawszy się Najwyższym kapłanem na wieki WEDŁUG PORZĄDKU MELCHIZEDEKA". (Hebr. 6:20).

„Stwierdza się bowiem: Tyś jest kapłanem na wieki według porządku Melchizedeka" (Ps. 109:4/Hebr. 7:17).

„... Dlaczegoż potrzeba nadto było, aby nastał inny kapłan, nie według porządku Aarona, ale według porządku Melchizedeka? Ze zmianą bowiem KAPŁAŃSTWA należałoby zmienić i Zakon". (Hebr, 7:11–12).

Czy świadkowie Jehowy mogą twierdzić, że Chrystus, jako jedyny pośrednik, ofiarowuje Bogu w niebie chleb i wino? W jaki zatem sposób Chrystus jest kapłanem na wieki według porządku Melchizedeka, jeśli — jak wiemy w niebie nie może ofiarować Bogu chleba i wina?

Czyni to poprzez posługę kapłanów swojego Kościoła. Kapłan katolicki ofiaruje na ołtarzu chleb i wino, które na jego słowa mocą Bożą zostają przemienione w Ciało i Krew Chrystusową. Pan Jezus podkreśla, że ten chleb „z nieba zstępuje" (J. 6:50).

Nie „zstąpił" raz jeden tylko — przed wiekami, by złożyć jeden raz ofiarę, lecz ZSTĘPUJE za każdym razem na słowa wypowiedziane przez kapłana przy ołtarzu i tą swoją jedyną ofiarę złożoną kiedyś na krzyżu — składa nieustannie Ojcu Przedwiecznemu w sposób bezkrwawy. Stawia przed Bogiem tę swoją bezcenną ofiarę i przez nią zjednuje nam Miłosierdzie Boże.

Z przytoczonych powyżej faktów widzimy, że kapłaństwo katolickie nie nosi cech kapłaństwa samozwańczego, jak o tym przekonać wszystkich pragną świadkowie Jehowy. Ma ono oparcie w Piśmie św., które świadczy, że kapłaństwo ustanowił sam Bóg. On też je uprawnia do pełnienia Jego urzędu i posłannictwa. A posłannictwo to zlecił kapłanom nie jakiś samozwańczy mesjasz, lecz sam Chrystus Pan. On to ustanowił kapłanów Nowego Przymierza dla swego Kościoła pielgrzymującego na ziemi, a tym Kościołem są katolicy (I Kor. 3:16–17). Dla nas ustanowił

Pan Jezus kapłanów, aby pełnili posługę, dopóki przebywamy w tym pierwszym przybytku — ziemskim:

„Wiemy bowiem, że gdy przybytek tego ziemskiego domu naszego się rozsypie, mamy przybytek od Boga, dom, nie rękoma budowany, ale wiekuisty w niebiesiech". (II Kor. 5:1).

„Miało wprawdzie i pierwsze (kapłaństwo) przepisy o służbie Bożej i ziemską świątynię". (Hebr. 9:1).

Jeśli Apostoł powołuje się na to, że i pierwsze kapłaństwo miało przepisy o służbie Bożej i ziemską świątynię — to dowód jasny, że jest kapłaństwo drugie, ze swymi przepisami o służbie Bożej z ziemską świątynią, o czym mówi Apostoł Paweł w liście drugim do Koryntian:

„Dlatego mając z miłosierdzia okazanego nam ten URZĄD POSŁUGI nie ustajemy w pracy, ale odrzucamy skrytą nieprzystojność nie postępując chytrze, ani też nie fałszując słowa Bożego, lecz okazaniem prawdy zalecając samych siebie przed Bogiem sumieniu wszystkich ludzi... Bo nie samych siebie głosimy, ale Jezusa Chrystusa Pana naszego, a siebie uważamy ZA SŁUGI WASZE przez Jezusa". (II Kor. 4:1–5).

Pan Jezus ustanowił swoje kapłaństwo po to, aby nauczali, udzielali łask Bożych zawartych w Sakramentach (widzialnych znakach mocy Bożej):

„Nie odważam się bowiem mówić czegokolwiek, czego by Chrystus nie zdziałał przeze mnie dla posłuszeństwa pogan: słowem i czynem, MOCĄ ZNAKÓW I CUDÓW, potęgą Ducha Świętego..." (Rzym. 15:18–19).

Pan Jezus ustanowił kapłanów po to, by oni ludzi z Bogiem jednali:

„W Chrystusie bowiem Bóg pojednał świat z sobą, nie poczytując mu jego grzechów i udzielając nam słowa pojednania" (II Kor. 5:19).

Pierwszymi ludźmi, którym Pan Jezus zlecił urząd kapłański byli pierwsi Apostołowie: *„A jedenastu uczniów poszło do Gelilei — na górę, gdzie im był nakazał Jezus. I ujrzawszy go oddali mu pokłon: niektórzy jednak powątpiewali. A Jezus przystąpiwszy odezwał się do nich mówiąc: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc TEDY NAUCZAJCIE WSZYSTKIE NARODY, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A OTO JA JESTEM Z WAMI PO WSZYSTKIE DNI, AŻ DO SKOŃCZENIA ŚWIATA"* (Mt. 28:16–20).

„Rzekł im przeto znowu: Pokój wam, jako mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego, którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane". (J. 20:21–23).

Po śmierci i wniebowstąpieniu Pana Jezusa — Apostołowie nadal prowadzili rozpoczęte przez Niego dzieło: głosili Ewangelię Krzyża

Chrystusowego, chrzcili, ludzi z Bogiem jednali, karmili chlebem żywym — Ciałem Chrystusowym w Komunii świętej, udzielali im Ducha Świętego (bierzmowali), uzdrawiali, czynili cuda podobne cudom Chrystusowym, co udowodnimy poniżej wersetami Pisma świętego.

W miarę jak Kościół się rozrastał — Apostołowie ustanawiali dalszych kapłanów. Wyłaniali spośród nich biskupów, którym przekazywali tę moc i władzę, jaką sami otrzymali od Boga, upoważniając ich do ustanawiania dalszych kapłanów. I tak przechodzi ta władza i moc Boża z pokolenia na pokolenie aż do dziś i po wszystkie wieki przechodzić będzie.

Zgodnie ze swą zapowiedzią: *„a oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata"* — Chrystus jest zawsze obecny z nami, przez posługę kapłanów Kościoła. A sam potwierdza tą obecność licznymi cudami.

Świadkowie Jehowy kategorycznie faktom tym zaprzeczają. Oni wzorują się na niedowiarkach palestyńskich, którzy uważali się za takich, co wierzą Prorokom i Apostołom, lecz jednocześnie zwalczają Chrystusa — twierdząc, że te dzieła, których On dokonuje przez swoich kapłanów — są bluźniercze, kłamliwe lub dokonują się mocą szatańską.

Szatan swoją nienawiść, jaką zawsze żywił do Chrystusa, przeniósł z Jego Osoby na kapłanów Kościoła, bo zły duch wie, że w Sakramencie Kapłaństwa jest moc Chrystusowa i działanie Jego.

Aby odciągnąć ludzi od zbawczego wpływu mocy Bożej, udzielanej przez kapłanów, świadkowie Jehowy usiłują przekonać wszystkich o tym, jakoby na Apostołach misja kapłańska się skończyła.

Głoszą, że Apostołowie — owszem, byli posłani przez Pana Jezusa i czynili cuda, ale z ich śmiercią, wszystko się skończyło. Apostołowie chodzili z Panem Jezusem, otrzymywali od niego moc, gdyż na nich zstąpił Duch Święty. Inni już tej mocy nie mogli otrzymać, bo z żywym Panem Jezusem nie chodzili, i przy zesłaniu Ducha Świętego nie byli.

Cuda, jakie w ciągu wieków dokonywali Święci w Kościele katolickim i które nie ustają do dziś, świadkowie Jehowy, wzorem owych niedowiarków, uważają za omamienie szatańskie.

Twierdzenia te stoją w jawnej sprzeczności z Pismem św. i ten tylko może je rozgłaszać, kto albo Pisma świętego nie zna, albo też rozmyślnie pragnie siać fałsz, jako kąkol na rolę Bożą. Bo Pismo św., zaświadcza ciągłość urzędu apostolskiego, czyli kapłaństwa.

Pan Jezus przed odejściem do nieba, przekazuje swoją władzę kapłańską i nauczycielską Apostołom (Mt. 28:18-20, Mk, 16:15; J. 20:21-23). A do następnych pokoleń Pan Jezus wskazując na Apostołów powiada: *„Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi, a kto mną gardzi, gardzi tym, który mnie posłał"* (Łk. 10:16).

Z kolei Apostołowie — władzę otrzymaną od Chrystusa przekazują innym, ustanawiając kapłanów i biskupów, czyniąc ich swymi następcami:

„A gdy w każdym Kościele wśród modlitw i postów USTANOWILI IM KAPŁANÓW, polecili ich Panu, w którego uwierzyli". (Dz.Ap. 14:22).

„Z Miletu zaś posłał do Efezu i wezwał starszych Kościoła. A gdy oni do niego przybyli i razem się zebrali, rzekł im: Wy wiecie, jaki byłem z wami przez cały czas... jak służyłem Panu z całą pokorą wśród łez i doświadczeń... A teraz oto wiem, że wy wszyscy, już więcej nie będziecie oglądać oblicza mego, wy, wśród których przeszedłem głosząc Królestwo Boże... MIEJCIE TEDY PIECZĘ o siebie samych i o CAŁĄ OWCZARNIĘ, NAD KTÓRĄ DUCH ŚWIĘTY USTANOWIŁ WAS BISKUPAMI, ABYŚCIE KIEROWALI KOŚCIOŁEM BOŻYM, własną jego krwią nabytym" (Dz.Ap. 20:17–19, 25–28).

Ustanowieni przez Apostołów biskupi, ustanawiają dalszych kapłanów, udzielając im (przekazując) tę władzę i moc, jaką sami otrzymali od Chrystusa przez Apostołów. Co widzimy jasno z polecenia, jakie Apostoł Paweł daje Tytusowi:

„Dlatego zostawiłem cię na Krecie, abyś uporządkował to, czego nie dostaje, i PO MIASTACH USTANOWIŁ PRZEŁOŻONYCH, jak ci, poleciłem (tych mianowicie), którzy są bez zarzutu... BISKUP bowiem winien być nienaganny jako włodarz Boży..." (Tyt. 1:5–7).

W drugim liście do Koryntian, Apostoł Paweł donosi, że łaska kapłańska już przez Tytusa została udzielona Kościołom Macedonii:

„A donosimy wam, bracia, o łasce Bożej, która udzielona została Kościołom Macedonii... A daję im to świadectwo, że wedle sił, a nawet ponad siły okazali się chętni, usilnie prosząc o łaskę i uczestnictwo w posłudze na rzecz świętych... Prosiliśmy Tytusa, aby jak zaczął tak też i dokonał u was tej łaski". (II Kor. 8:1–6).

„Bo posługa w tej sprawie nie tylko wypełnia to, czego nie dostaje świętym, ale PRZYNOSI JESZCZE OBFITOŚĆ przez dziękczynienia składane Panu od wielu" (II Kor. 9:12).

Zstępowanie Ducha Świętego nie skończyło się na Apostołach w Wieczerniku, jak to nauczają świadkowie Jehowy, gdyż Pismo św. podaje:

„A najazutrz wstał (Piotr) i udał się z nimi, a niektórzy bracia z Joppy towarzyszyli mu. I dnia drugiego przybył do Cezarei. Korneliusz zaś oczekiwał ich, zwoławszy swych krewnych i najbliższych przyjaciół... I rozmawiając z nim wszedł i zobaczył wielu zgromadzonych... A otworzywszy usta swoje Piotr rzekł: Prawdziwie poznaję, że Bóg nie ma względu na osobę, ale w każdym narodzie miły Mu jest ten, który się go lęka i postępuje sprawiedliwie... A gdy Piotr jeszcze mówił te słowa, ZSTĄPIŁ DUCH ŚWIĘTY NA WSZYSTKICH SŁUCHAJĄCYCH MOWY. I zdumieli się nawróceni Żydzi, którzy przybyli z Piotrem, że i na pogan łaska Ducha Świętego się wylała. Słyszeli ich bowiem mówiących językami i wielbiących Boga. Wtedy odpowiedział Piotr:

Czyż może kto wzbronić wody, żeby nie byli ochrzczeni ci, KTÓRZY OTRZYMALI DUCHA ŚWIĘTEGO, JAKO I MY"? (Dz.Ap. 10:24–47).
„A Piotr zabierając głos zaczął im wykładać po kolei mówiąc... I gdy zacząłem mówić, ZSTĄPIŁ DUCH ŚWIĘTY NA NICH, JAKO W POCZĄTKACH I NA NAS. Wspomniałem wtedy na słowo Pana, gdy mówił: Jan chrzcił wodą, ale wy będziecie ochrzczeni Duchem Świętym. Jeśli przeto dał im Bóg TĘ SAMĄ ŁASKĘ CO I NAM, którzyśmy uwierzyli w Pana Jezusa Chrystusa, kimże ja byłem, abym mógł zabraniać Bogu?" (Dz.Ap. 11:4, 15–17).

Apostoł Piotr stwierdza doniosły w dziejach fakt, że na wszystkich licznie zebranych ludzi, którzy Chrystusa na oczy nie widzieli — i w dodatku pogan, Duch Święty zstąpił tak samo jak i na Apostołów, gdyż Apostoł Piotr wyznaje, że oni otrzymali Ducha Świętego jako i my.

Jakim tedy prawem i na jakiej podstawie świadkowie Jehowy twierdzą, że tylko na Apostołów Duch Święty zstąpił?

Wyżej przytoczone wersety mówią, że Duch Święty zstąpił na ludzi słuchających kazania Piotra. Zstąpił na nich bezpośrednio, tak że zaczęli mówić językami, zupełnie jak niegdyś Apostołowie po zesłaniu Ducha Świętego w Wieczerniku.

Ale nie tylko w ten sposób cudowny, jawnie Duch Święty zstępował. Oto na innym miejscu Pismo św. podaje, że Apostołowie sami udzielali Ducha Świętego, przez wkładanie rąk swoich na ludzi. Pamiętając na słowa Zbawiciela, który im polecił mówiąc: „darmoście wzięli, darmo dawajcie"(Mt. 10:8). — Oni udzielali ludziom Ducha Świętego, który zstąpił na nich w Wieczerniku:

„A Apostołowie, którzy byli w Jeruzalem, usłyszawszy, że Samaria przyjęła słowo Boże, wysłali do nich Piotra i Jana. Ci po swym przybyciu modlili się za nimi, aby przyjęli Ducha Świętego. Na nikogo z nich bowiem jeszcze nie zstąpił, ale ochrzczeni byli tylko w imię Pana Jezusa. Wtedy WKŁADALI NA NICH RĘCE I OTRZYMYWALI DUCHA ŚWIĘTEGO". Gdy zatem ujrzał Szymon, że Apostołowie PRZEZ WKŁADANIE RĄK UDZIELALI DUCHA ŚWIĘTEGO..." (Dz.Ap. 8:14–18).

Z przytoczonych wersetów widzimy, że Apostołowie udzielali Ducha Świętego przez wkładanie rąk. Udzielali ludziom Ducha Świętego, czyniąc wielu z nich zdolnych do czynienia tych dzieł i cudów, jakich sami za Jego mocą dokonywali. A dzieje się to zgodnie z zapowiedzią Pana Jezusa, który przed Wniebowstąpieniem przekazując wszelką swoją władzę Apostołom — zapewnił, że władza ta nie skończy się na nich, lecz będzie przechodzić z pokolenia na pokolenie, albowiem inni będą również czynić cuda w Jego imieniu, tak jak i Apostołowie:

„A tym, KTÓRZY UWIERZĄ, TAKIE CUDA TOWARZYSZYĆ BĘDĄ. W IMIĘ MOJE BĘDĄ CZARTY WYRZUCAĆ, NOWYMI JĘZYKAMI MÓWIĆ BĘDĄ, WĘŻE BĘDĄ BRAĆ I CHOĆBY COŚ ŚMIERTELNEGO PILI, SZKODZIĆ IM NIE BĘDZIE. NA CHORYCH KŁAŚĆ RĘCE BĘDĄ A WYZDROWIEJĄ". (Mk. 16:17–18).

Chrystus Pan mówi tu wyraźnie, że nie tylko Apostołom będą towarzyszyć te cudowne znaki, lecz tym, którzy uwierzą w Chrystusa (jako Boga) będą czynić niezwykłe cuda. W innym miejscu podkreśla, że będą one większe nawet nad te, które On sam czynił:

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto wierzy we mnie, ten dokaże czynów, które ja spełniam, a nawet WIĘKSZYCH RZECZY DOKONA, bo ja idę do Ojca. A o cokolwiek prosić będziecie Ojca w imię moje, to SPEŁNIĘ, aby Ojciec był uwielbiony w Synu. Jeśli mnie o co prosić będziecie, w imię moje to uczynię". (J. 14:12–14).

Będą czynić cuda na znak, że Bóg prawdziwie jest z nimi, że nauka jaką głoszą — jest Bożą nauką, tak jak i o boskim posłannictwie Chrystusa świadczyły Jego dzieła i cuda:

„Ale mam ja świadectwo większe niż Janowe. Bo same dzieła, które mi Ojciec dał, abym wykonał, te dzieła, które wypełniam świadczą o mnie, że Ojciec mnie posłał". (J. 5:36).

Nie skończyło się na obietnicy tylko. Pismo św. podaje dużo faktów, że ludzie spoza grona Apostołów czynili liczne i wielkie cuda (Dz.Ap. 6:8).

Święty Szczepan, który czynił cuda nie był Apostołem, lecz jednym z tych, których Apostołowie wyświęcili na diakona, przez włożenie rąk:

„I podobała się mowa całemu zgromadzeniu. I wybrali SZCZEPANA, męża pełnego wiary i Ducha Świętego, Filipa, Prochora, Nikanora, Tymona, Parmenasa i Mikołaja, Prozelitę z Antiochii. Stawili się przed Apostołami, a ci modląc się, WŁOŻYLI NA NICH RĘCE... A Szczepan pełen łaski i męstwa, czynił cuda i znaki wielkie wśród ludzi". (Dz.Ap. 6:5–8).

Wkładanie rąk, jest to udzielenie tej władzy i mocy, jaką wkładający ręce, sam posiada od Boga. Przez włożenie swych rąk — przekazuje on tę władzę, i moc na tego, na którego ręce włożył:

„A Jozue, syn Nuna, napełniony został duchem mądrości, BO MOJŻESZ NAŃ WŁOŻYŁ RĘCE SWOJE..." (Powt.Pr. 34:9).

W sposób jeszcze pełniejszy dzieje się to w Nowym Testamencie:

„I gdy Paweł włożył na nich ręce, zstąpił na nich Duch Święty i mówili językami i prorokowali. A było wszystkich mężów około dwunastu". (Dz.Ap. 19:6–7).

„Dlatego napominam ciebie, abyś OŻYWIŁ NA NOWO ŁASKĘ BOŻĄ UDZIELONĄ CI PRZEZ WŁOŻENIE RĄK MOICH" (II Tym. 1:6).

„RĄK NA NIKOGO NIE WKŁADAJ ZBYT PRĘDKO.." (I Tym. 5:22).

Również powołanie św. Pawła jest żywym dowodem tego, że władza apostolska przechodzi na tych wszystkich, których powołuje Bóg. Przecież Paweł nie chodził z Panem Jezusem. Jego nauki nie słuchał. Nie był obecny przy zesłaniu Ducha Świętego w Wieczerniku i co gorsze, prześladował wyznawców Chrystusa:

A Szaweł burzył Kościół wchodząc do domów, porywając mężczyzn i niewiasty i wtrącając ich do więzienia". (Dz.Ap. 8:3).

Dopiero w drodze do Damaszku objawił mu się Chrystus Pan, Paweł uwierzył (nawrócił się). Czy jednak samo widzenie Pana Jezusa w drodze do Damaszku uczyniło Szawła zdolnym do przejrzenia i czy bezpośrednio od Chrystusa otrzymał Ducha Świętego? Bynajmniej! Pan Jezus chciał, żeby dopiero przez włożenie rąk Apostoła — Duch Święty udzielił władzy kapłańskiej.

„Gdy tedy sprawowali służbę Pańską i pościli, rzekł do nich Duch Święty: Odłączcie mi Szawła i Barnabę do dzieła, do któregom ich powołał. Wówczas po odprawieniu postów i modlitw WŁOŻYLI NA NICH RĘCE i wyprawili ich". (Dz.Ap. 13:2-3).

Po tym fakcie, choć Paweł nie należał do grona dwunastu — to przecież został Apostołem, jak mówi Pismo św.

„Paweł, sługa Boży i Apostoł Jezusa Chrystusa, dla wiary wybranych Bożych i poznania prawdy wiodącej do pobożności (APOSTOŁ) nadziei życia wiecznego, które przed wiekami przyobiecał nieomylny Bóg". (Tyt. 1:1-2).

Jeśli więc Paweł, choć nie należał do grona pierwszych dwunastu Apostołów, wybranych przez Chrystusa za Jego przebywania na ziemi, z mocy Ducha Świętego, jaką mu udzielili Apostołowie — stał się Apostołem, toteż i ci wszyscy, na których Paweł ręce wkładał i którzy otrzymali święcenia od innych Apostołów i byli ustanowieni biskupami, tak samo stali się Apostołami. Ci biskupi mają tę samą władzę kapłańską i nauczycielską, co i wielcy Apostołowie, gdyż i ich tak samo biskupami ustanowił Duch Święty — czyli Bóg:

„Miejcie tedy pieczę o siebie samych i o całą owczarnię, nad którą was DUCH ŚWIĘTY USTANOWIŁ BISKUPAMI, abyście kierowali Kościołem Bożym, własną jego krwią nabytym" (Dz.Ap. 20:28).

„To przykazuj i tego nauczaj. Niech nikt młodości twej nie lekceważy, ale bądź przykładem dla wiernych w mowie, w postępowaniu, w miłości, w wierze i w czystości. Póki nie przybędę, pilnuj czytania, napominania i nauki. Nie zaniedbuj danej ci łaski, której ci udzielono przez proroctwo z WŁOŻENIEM RĄK KAPŁAŃSKICH... Pilnuj samego siebie i nauki i w tym trwaj..." (I Tym. 4:11-16).

Świadkowie Jehowy nie chcąc uznać nieprzerwanej działalności Apostołów, a tym samym ciągłości władzy kapłańskiej — szukają innych

wykrętów i apostolstwo Pawła tłumaczą tym, że został on przyłączony do grona jedenastu pierwszych Apostołów na miejsce Judasza. Tak więc w mniemaniu wielu świadków Jehowy — święty Paweł jest tym dwunastym Apostołem, który uzupełnia ich liczbę. Dlatego, że został wybrany jako dwunasty Apostoł, mógł czynić cuda.

Takie oto bajki opowiadają ci, którzy szydzą z katolików, że oni nie znają Pisma św. Sami zaś mienią się „badaczami Pisma" i uważają siebie za jedyną wyrocznię bezbłędnie przenikającą myśli Boże. Opowiadaniem tych i im podobnych bajek dają dowód swej „znajomości" Pisma św. Znają oni Pismo św. tak dobrze, że nawet nie wiedzą, że to Maciej a nie Paweł został zaliczony jako dwunasty Apostoł w miejsce Judasza:

„A w one dni powstał Piotr wśród braci (A był poczet osób zebranych około stu dwudziestu) i rzekł: Mężowie bracia! Musiało się wypełnić pismo, które Duch Święty zapowiedział przez usta Dawida o Judaszu, przywódcy tych, co pojmali Jezusa. Należał on do naszego grona i miał współuczestnictwo w tym posługiwaniu... Potrzeba tedy, aby jeden z tych mężów, którzy się z nami zbierali przez cały czas, kiedy Pan Jezus PRZEBYWAŁ MIĘDZY NAMI POCZĄWSZY OD CHRZTU JANOWEGO AŻ DO DNIA WNIEBOWSTĄPIENIA, STAŁ SIĘ WRAZ Z NAMI ŚWIADKIEM JEGO ZMARTWYCHWSTANIA. I stawiono dwóch: Józefa, zwanego Barsabą, który miał przydomek Justus i Macieja. A modląc się mówili: Ty, Panie, który znasz serca wszystkich, okaż kogoś z tych dwóch wybrał, aby ZAJĄŁ MIEJSCE TEGO POSŁUGIWANIA I APOSTOLSTWA, któremu sprzeniewierzył się Judasz, aby odejść na miejsce swoje. I rozdano im losy. A los padł na MACIEJA I PRZYŁĄCZONY BYŁ DO JEDENASTU APOSTOŁÓW". (Dz.Ap. 1:15-17, 21-26).

A zatem Paweł nie jest dwunastym, lecz trzynastym Apostołem. Jest to dowód nie tylko nieznajomości przez świadków Jehowy Pisma św., ale i historii pierwszych chwil Kościoła Chrystusowego. Przecież wybór Macieja dokonał się w pierwszych dniach po wniebowstąpieniu, jeszcze przed zesłaniem Ducha Świętego na Apostołów. Święty Paweł zaś powołany został po ukamienowaniu Szczepana, po upływie czasu w którym prześladował Kościół Boży. — Nie pierwszy i nie ostatni to dowód nieznajomości Pisma św., jaką wykazują świadkowie Jehowy.

Świadkowie Jehowy twierdzą, że to Apostoł Paweł był dwunastym Apostołem wybranym na miejsce Judasza, gdyż Pawła wybrał sam Chrystus Pan — jak i pierwszych Apostołów.

To, że Apostoł Paweł w sposób szczególniejszy został powołany na Apostoła, nie dowodzi, że został zaliczony jako dwunasty Apostoł, bowiem nie można przeczyć Pismu św. które mówi, że to Maciej był przyłączony do jedenastu.

Przy wyborze dwunastego Apostoła — modlili się Apostołowie, by Bóg im wskazał kogo wybrać mają — a los padł na Macieja. A zatem Bóg — Jezus Chrystus wybrał Macieja na dwunastego Apostoła.

Apostoł Paweł pomimo, że nie był zaliczony do dwunastu, to jednak jak podaje Pismo św. — był Apostołem i czynił wielkie cuda:

„A zdarzyło się, że ojciec Publiusza leżał trapiony gorączką i cierpiący na biegunkę. Poszedł do niego Paweł, a modląc się włożył nań ręce i uzdrowił go. Po tym zdarzeniu wszyscy chorzy na wyspie przychodzili i byli uzdrowieni" (Dz.Ap. 28:8–9).

„Nie lada też cuda czynił Bóg przez ręce Pawła, tak że nawet chusty i przepaski z ciała jego kładziono na chorych, a ustępowały od nich choroby i opuszczały ich złe duchy". (Dz.Ap. 19:11–12).

„A znajdował się w Lystrze człowiek pewien chory na nogi i chromy od urodzenia, który nigdy nie chodził. Słuchał on Pawła przemawiającego (A Paweł) spojrzawszy nań bacznie i widząc, że ma wiarę, i może być uzdrowiony rzekł głosem wielkim: Wstań prosto na nogi swoje. A on zerwał się i chodził". (Dz.Ap. 14:7–9).

Tak samo wielkie cuda działali inni, a między nimi Filip, który działał na terenie Samarii:

„Wszakże ci, którzy żyli w rozproszeniu, chodzili głosząc słowo Boże. A Filip zaszedłszy do miasta Samarii, głosił im Chrystusa. I rzesze słuchały zgodnie tego, co im powiedział Filip, WIDZĄC CUDA, KTÓRE CZYNIŁ. Duchy nieczyste bowiem z wielu tych, którzy je mieli, wychodziły wołając głosem wielkim: wielu też sparaliżowanych i chromych uzdrowionych zostało". (Dz.Ap. 8:4–7).

O tym, że jest to inny Filip niż Filip Apostoł — podaje nam ten sam rozdział Pisma św. od wiersza pierwszego, z którego wynika, iż Apostołowie w tym czasie nie opuścili Jerozolimy:

„I wybuchło w tym czasie wielkie prześladowanie Kościoła w Jeruzalem, a wszyscy z WYJĄTKIEM APOSTOŁÓW rozpierzchli się po ziemiach Judei i Samarii", (Dz.Ap. 8:1).

Pismo św. podaje, że Filip, który głosił Chrystusa w Samarii, należał do tych, co się rozpierzchli ze względu na prześladowanie Kościoła w Jeruzalem. Ci rozproszeni rozeszli się — jedni do Judei, natomiast inni z Filipem do Samarii. Zaś te same wersety mówią, że Apostołowie Jeruzalem nie opuścili.

Gdyby ów Filip należał do grona dwunastu, wówczas Pismo św. nie podawałoby, że Apostołowie nie opuszczali Jeruzalem.

Uzdrawiał również Barnaba, który też nie należał do grona Apostołów:

„I umilkło całe zgromadzenie, i słuchali opowiadania Barnaby i Pawła, jak wielkie cuda i znaki uczynił BÓG PRZEZ NICH WŚRÓD POGAN". (Dz.Ap. 15:12).

Z powyższych wersetów widzimy, że czynienie cudów nie skończyło się na dwunastu Apostołach — jak twierdzą wbrew Pismu świętemu świadkowie Jehowy.

A jeśli mogli cuda czynić inni — poza Apostołami, to mógł również czynić św. Franciszek, św. Antoni, Jan Wianney, ks. Bosko — lub też po nich przychodzący — w sposób szczególniejszy przez Boga wybrani — jak za naszych czasów Ojciec Pio.

Dalszą serię zarzutów świadkowie Jehowy kierują pod adresem przywódców Kościoła katolickiego, ze szczególną zaś zaciekłością atakują papieża, zwalczając jego zwierzchność, nie uznając prymatu św. Piotra. A zatem i w tej sprawie oddajemy głos Pismu świętemu. Z kart Ewangelii poznajemy historię hierarchii, w jakim porządku władza kościelna została ustanowiona przez Pana Jezusa, kogo Pan Jezus ustanowił swoim następcą i jak potem Apostołowie z kolei przekazywali tę władzę ustanowioną przez siebie kapłanom i biskupom. Ci z kolei ustanawiali dalszych.

Jak wiemy, wierni Kościoła Chrystusowego stanowią jego owczarnię. Chrystus Pan, który jest Dobrym pasterzem (J. 10:11), zatroszczył się o swoje owce i nie zostawił ich bez pasterza na ziemi po swoim odejściu do nieba. Spośród dwunastu Apostołów, wybrał jednego — Szymona Piotra, któremu powierzył swoją owczarnię. Zapowiedź tego wybrania dał Pan Jezus Piotrowi jeszcze przed śmiercią:

„A ja ci powiadam, że ty jesteś Opoką, a na tej Opoce zbuduję Kościół mój i bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego: a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech". (Mt. 16:18–19).

Po swym zmartwychwstaniu urzeczywistnia tę obietnicę zlecając mu swoją owczarnię, polecając paść owce swoje:

„Gdy się tedy posilili rzecze Jezus do Szymona Piotra: Szymonie synu Jana! Miłujesz mnie więcej niżli ci? Rzecze mu: Tak, Panie, Ty wiesz, że cię miłuję. Rzecze mu: Paś baranki moje. Rzecze mu powtórnie: Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie? Mówi mu: Tak Panie, ty wiesz, że cię miłuję. Rzecze mu: Paś baranki moje. Rzecze mu po raz trzeci: Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie? Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci rzekł: miłujesz mnie? I powiedział do niego: Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzecze mu: Paś owce moje". (J. 21:15–17).

Nie działo się to gdzieś na uboczu, lecz w obecności innych Apostołów, a mimo to Pan Jezus nie mówi: paście owce moje, lecz

wyraźnie podkreśla „paś" owce moje. Kieruje te słowa wyłącznie do jednej osoby, do Szymona — Piotra. Przecież i inni Apostołowie byli pasterzami i paśli trzodę Chrystusową. Skoro jednak Pan Jezus mimo to wyróżnia jednego, tym samym podkreśla, że sam chce, aby ten porządek, jaki On zaprowadził na ziemi — po Jego odejściu nie został zmieniony.

Dotychczas Apostołowie i uczniowie mieli nad sobą widzialną osobę Chrystusa jako zwierzchnika. Jego słuchali i byli Mu posłuszni i poddani. Odchodząc do nieba, Pan Jezus wybrał Piotra, aby on był tym widzialnym zwierzchnikiem nad pozostałymi Apostołami. Jemu też oddał klucze swego Królestwa — władzę największą. Zatem Pismo św. uczy, że hierarchia Kościoła katolickiego wywodzi się od Chrystusa, że On ją ustanowił. Natomiast świadkowie Jehowy twierdzą, że hierarchia Kościoła wywodzi się od szatana.

Piotr wiedział jak należy rozumieć słowa Pana Jezusa: *„paś owce moje"*, skierowane do niego. Oto już po wniebowstąpieniu, kiedy przed Apostołami pojawiają się pierwsze trudności związane z pełnieniem ich apostolskiego urzędu — Piotr sam, publicznie, wobec całego zgromadzenia braci, oświadcza z powagą, że on to jest spośród wszystkich wybrany przez Boga do rozstrzygania spraw Kościoła:

„Zgromadzili się tedy Apostołowie i starsi, aby tę sprawę rozważyć. A gdy się wszczął wielki spór. PIOTR powstawszy RZEKŁ DO NICH: Mężowie, bracia! WIECIE, ŻE JUŻ OD DAWNA BÓG MIĘDZY NAMI DOKONAŁ WYBORU, ABY poganie z UST MOICH POSŁYSZELI słowa Ewangelii i uwierzyli". (Dz.Ap. 15:6–7).

Przecież inni tak samo głosili Ewangelię wśród pogan. Głosił ją i Paweł, a mimo to, żaden z Apostołów, żaden z uczniów — chociaż różnili się między sobą poglądami w kwestii obrzezania, pożywania pokarmów, a nawet doszło między nimi na tym tle do sporu (Dz.Ap. 15:1–2, 6–7), jednak żaden nie zaprotestował, żaden nie zaprzeczył Piotrowi jego przywilejów pierwszeństwa, a tym samym — zachowaniem swym wszyscy potwierdzili prymat Piotra nad sobą. Oni szanowali wolę Chrystusa, który Piotrowi oddał klucze swego Królestwa, a więc władzę.

Te klucze, które są symbolem władzy — Chrystus Pan przekazał Piotrowi, a tym samym Kościół swój — przekazał jego władzy (Mt. 16:18–19). Uczynił go swoim następcą widzialnym na ziemi. Tak, jak przed tym Bóg kierował Apostołami i dziełem zbawienia w widzialnej postaci Chrystusa, tak teraz Chrystus jako niewidzialna Głowa Kościoła rządzi w osobie swego widzialnego następcy — papieża:

„Ale byśmy czyniąc prawdę w miłości wzrastali we wszystko w tym, który jest głową, to jest w Chrystusie". (Ef. 4:15).

„Bo mąż jest głową żony, jako Chrystus jest głową Kościoła, ciała swojego, którego jest Zbawicielem". (Ef. 5:23).

Rządzi poprzez widzialną osobę papieża:

„I on ustanowił jednych Apostołami, a drugich Prorokami, innych Ewangelistami, a JESZCZE INNYCH PASTERZAMI i doktorami". (Ef. 4:11).

Dać komu klucze domu, miasta lub królestwa — od dawien dawna znaczy tyle, co oddać mu władzę rządzenia w tym domu, mieście lub królestwie „Wiązać i rozwiązać" znaczy to samo, co dawać zarządzenia lub wstrzymywać je.

Świadkowie Jehowy na te wersety znaleźli wytłumaczenie. Twierdzą, że w przypadku Piotra nie chodzi o rządzenie, lecz powiadają, iż chodzi tu o „klucz umiejętności". I chociaż Pan Jezus wyraźnie powiedział: Tobie dam klucze „Królestwa" — nie umiejętności, świadkowie trwają przy tym, co podaje im „Strażnica". A ta, ponieważ nie otrzymała żadnych kluczy od Pana Jezusa, a za wszelką cenę pragnie, by ludzie uważali, że one są właśnie w jej posiadaniu, nie waha się fałszować słów Bożych, przekręcając ich znaczenie przez zmianę wyrazów.

Klucze Królestwa obejmują przede wszystkim władzę, oraz wszelką posługę do zbawienia dusz. Prowadzenie i kierowanie Kościołem Bożym, poprzez rządzenie nim i służenie mu. Natomiast klucz umiejętności, to jeden tylko klucz.

Gdybyśmy nawet chcieli przyjąć, że wypowiedziane słowa Chrystusa: *„Klucze Królestwa Niebieskiego"* — oznaczają przekazanie Piotrowi umiejętności, wówczas stanęlibyśmy w sprzeczności z logiką. Bowiem Chrystus „Królestwa Niebieskiego", nie uważa za umiejętność.

Przecież o Królestwie Niebieskim — Chrystus tak często wspomina i swym wyznawcom je obiecuje. Czyż miałoby to również znaczyć, że po śmierci — swym wyznawcom da tylko umiejętność?

Jeśli Królestwo Niebieskie — jak mówi Pismo św. — jest nagrodą wieczną za wierne służenie Bogu — to dlaczego w tym jednym przypadku, gdzie jest mowa o kluczach tegoż Królestwa Niebieskiego — Królestwo to oznaczać ma umiejętność? Czyżby tylko dlatego, że tak sobie pragną świadkowie Jehowy?

Jak Chrystus mógł mówić: „Tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego", a myśleć „klucz umiejętności". Gdyby Chrystus chciał przekazać umiejętność, wówczas powiedziałby: Tobie daję umiejętność.

Tymczasem Pismo św. podaje, że Pan Jezus powiedział wyraźnie: Tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego, a więc coś więcej niż umiejętność. Męstwo, odwagę i umiejętność otrzymali wszyscy Apostołowie podczas zesłania Ducha Świętego.

Czyżby świadkowie Jehowy uważali, że pozostali Apostołowie byli mądrzejsi od Piotra i tylko jemu dał Chrystus Pan klucz umiejętności, by

dorównał wszystkim Apostołom? W innym przypadku, dlaczegóżby tę umiejętność miał otrzymać tylko Apostoł Piotr?

Wszyscy Apostołowie byli na równi oświeceni, jednak klucze Królestwa — czyli władzy, a nie umiejętności Chrystus Pan udzielił tylko Piotrowi. Całe postępowanie Apostołów wskazuje, że wszyscy oni razem z Piotrem — klucze Królestwa nie pojmowali tak, jak pojmują świadkowie Jehowy — jako klucz umiejętności. Zarówno postawa Apostołów, jak i liczne wystąpienia Piotra, potwierdzają sens rządzenia — kierowania, zawarty w symbolicznym określeniu kluczy.

Po zesłaniu Ducha Świętego w Wieczerniku są zebrani wszyscy Apostołowie. Kto jednak zabiera głos, przemawiając do ludu w imieniu wszystkich Apostołów na tym pierwszym publicznym, wystąpieniu? Żaden z dwunastu, jeno Piotr (Dz.Ap. 2:14), ten który się Mistrza zaparł. A przecież są w gronie tym inni, którym jeszcze za życia Chrystusa nie brakowało ambicji i chcieli być wyróżnieni siedząc po prawicy i po lewicy w Jego Królestwie (Mt. 20:22-24). Jest i ten, który dochował wierności do końca i stał pod krzyżem Chrystusa — uczeń najbardziej przez Niego umiłowany — św. Jan. Wszyscy oni jednak posłuszni są woli Bożej uznając Piotrowy przywilej pierwszeństwa:

„A powstawszy Piotr wraz z jedenastoma podniósł głos swój i przemówił do nich: Mężowie z Judei i wszyscy mieszkańcy Jerozolimy. Niechże wam będzie to wiadome i niech słowa moje dotrą do uszu waszych" (Dz.Ap. 2:14).

A gdy chodzi o rozstrzygnięcie jakichś ważnych spraw, podjęcie ważnych decyzji, czyż znowu ktoś poza Piotrem ich dokonuje? I tu występuje on jako zwierzchnik:

„A gdy przybyli, poszli do Wieczernika, gdzie też pozostali: Piotr, Jan, Jakub i Andrzej, Filip i Tomasz, Bartłomiej i Mateusz, Jakub Alfeuszów i Szymon Zelota, i Juda Jakubów... A w one dni POWSTAŁ PIOTR wśród braci (a był poczet osób zebranych około stu dwudziestu) I rzekł: Mężowie, bracia! Musiało się wypełnić Pismo..." (Dz.Ap. 1:13–16).

Inni Apostołowie podporządkowują się Piotrowym zaleceniom (Dz.Ap. 1:23–26).

Święty Paweł, gdy zarysowały się różnice między jego nauczaniem a nauką innych Apostołów — nie naucza dalej na własną rękę, choć był przekonany o swojej słuszności, lecz udaje się do Piotra, by on swoim autorytetem i władzą rozstrzygnął te spory (Dz.Ap. 15:1–12).

W dyskusjach ze świadkami Jehowy często słyszy się, że Apostoł Paweł posiadał większą władzę od Piotra. Te wywody opierają na wersecie w liście do Galatów, w którym św. Paweł pisze, że zwrócił uwagę Piotrowi na jego niewłaściwe zachowanie się (Gal. 2:11–21).

Zwrócenie komuś uwagi nie jest dowodem władzy, gdyż człowiek ma prawo zwrócić uwagę bliźniemu, nawet swojemu przełożonemu. Pan Jezus wiedział o tym, że człowiek jest słaby. Wiedział również, że Piotr się Go zaprze (J. 13:38). Co więcej — Chrystus nazwał Piotra szatanem (Mt. 16:21–23), a mimo to jemu tylko dał władzę — klucze Królestwa. Jest to jeszcze jeden dowód, że Kościółem rządzi Chrystus–Bóg, pomimo, że na ziemi władzę w nim przekazał człowiekowi mimo jego słabości i ułomności.

Gdyby miało być tak, jak uważają świadkowie Jehowy, że zwrócenie uwagi oznacza wyższość władzy nad tym, kogo się upomina — to łatwa byłaby droga do awansu. Wystarczyłoby bowiem, zwrócić słuszną uwagę dyrektorowi, aby w mniemaniu świadków Jehowy — automatycznie zostać naczelnym dyrektorem.

Apostoł Paweł pisze do Galatów o swoim pobycie u Piotra:

„Potem po trzech latach przybyłem do Jerozolimy, ABY WIDZIEĆ PIOTRA, i pozostałem u niego dni piętnaście..." (Gal. 1:18)

Święty Paweł podkreśla, że nie chodziło mu o to, by widzieć się z innymi Apostołami, gdyż stwierdza, że przybył do Jerozolimy, aby widzieć Piotra. Z tego przykładu wszyscy winniśmy czerpać wiarę w prawdę o władzy i zwierzchności Piotra nad całym Kościołem. Tak wielki Apostoł jak Paweł władzę tę szanował. Nie szanują jej tylko ci, którzy uwiedzeni własną ambicją — pragną władzy dla siebie. Ci wszyscy bracia odłączeni, wzorując się na swym duchowym przywódcy — Lucyferze, powtarzają jego hasło: „nie będę służył".

Jak on duch pyszny, nie chciał uznać władzy Boga nad sobą, tak wszyscy bluźniercy — nie uznają władzy papieża — następcy Piotra nad Kościołem Chrystusowym i wypowiadają mu swoje posłuszeństwo. Nie uznają władzy, która nie skończyła się na osobie Piotra — tak, jak i Kościół nie skończył się na Apostołach, bo przecież Kościół założony przez Chrystusa — trwa dotąd i jest wieczny. A więc i Apostołowie, jako pasterze — są obecni w każdym pokoleniu.

Pismo św. mówi o tym bardzo wyraźnie. W Dziejach Apostolskich czytamy, kiedy Apostoł Paweł ostatni raz w swoim życiu widział się z ustanowionymi przez Apostołów starszymi Kościoła — poleca im, aby mieli pieczę o całą owczarnię i kierowali Kościołem Bożym, czyli poleca, aby oni pełnili w dalszym ciągu obowiązki Apostołów (Dz.Ap. 20:17–28). Tych starszych, którzy po odejściu Apostołów mają kierować Kościołem Bożym — święty Paweł nazywa biskupami (Dz.Ap. 20:28). Pismo św. mówi, że biskupstwo, to jest urząd apostolski:

„Mężowie bracia! Musiało się wypełnić Pismo, które Duch Święty zapowiedział przez usta Dawida o Judaszu, przywódcy tych, co pojmali Jezusa... Napisane jest bowiem w Księdze Psalmów: Niech mieszkanie

ich stanie się pustkowiem i niech się nie znajdzie, kto by w nim zamieszkał, oraz BISKUPSTWO jego niech zabierze inny". (Dz.Ap. 1:16–20).

Z tego widzimy, że i ci, których Duch Święty ustanowił biskupami, są tak samo apostołami Kościoła Bożego, pełnią w dalszym ciągu ich urząd i posłannictwo.

Skoro Kościół Chrystusowy zgodnie z zapowiedzią Pisma św. istnieć będzie na ziemi do końca świata i mają wejść do niego wszystkie narody, ludy i pokolenia, toteż w każdym pokoleniu i wieku musi on mieć apostołów, którzy mu są kapłanami i pasterzami, jakich miał Kościół zaraz po wniebowstąpieniu Chrystusa. We wszystkich działa Chrystus i swoją władzę sprawuje. Jasno to wynika ze słów Pana Jezusa:

„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem — A OTO JA JESTEM Z WAMI PO WSZYSTKIE DNI AŻ DO SKOŃCZENIA ŚWIATA" (Mt. 28:19–20).

Jeśli Pan Jezus powiada: jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata — to znaczy, że Jego działanie w Apostołach i przez Apostołów nie skończyło się na śmierci ostatniego z nich, lecz nadal działa On w tych i poprzez tych, którym oni biskupstwo przekazali i zgodnie z zapewnieniem działać nie przestanie aż do końca świata.

Wiemy, że Apostołowie poumierali już w kilkadziesiąt lat po wyrzeczeniu przez Pana Jezusa tych słów. Jeśliby więc oni nie przekazali innym tej cudownej mocy i władzy, jaką im samym przekazał Chrystus Pan przed swym odejściem — to w jaki sposób Chrystus mógłby być obecny z Apostołami „przez wszystkie dni aż do skończenia świata?"

Skoro przez wszystkie dni, to i przez te tysiąc dziewięćset lat, w ciągu których pierwsi Apostołowie osobiście nie nauczają wszystkich narodów, nie chrzczą ich, gdyż ciała ich leżą w grobach.

Według świadków Jehowy nie uznających duszy nieśmiertelnej, Apostołowie przez dziewiętnaście wieków nie mogli być w niebie, gdyż jeszcze nie było zmartwychwstania, leżą tylko prochy ich w grobach i nie wiedzą, co się dookoła dzieje — gdyż proch nie ma świadomości. Dopiero w Armagedonie — jak twierdzą — Bóg wskrzesi ich z martwych i z nicości w jaką zapada człowiek przy śmierci.

Nasuwa się więc pytanie w jaki sposób Pan Jezus jest z nimi w ich grobach, w których leżą tylko martwe i nic nie czujące, nie mające świadomości ich ciała?

Chrystus bowiem choć przebywał trzy dni w grobie, to jednak z Apostołami nie był, gdyż oni w tym czasie jeszcze żyli. Po trzech dniach Chrystus zmartwychwstał i do nieba wstąpił, a zatem nie było Go już w grobie, gdy pomarli Apostołowie i znów razem z nimi nie był.

Jeśliby nawet przyjąć, że istotnie — Pan Jezus w jakiś sposób jest z prochami Apostołów w grobie, to jak wytłumaczyć słowa, wypowiedziane przez Chrystusa, że będzie z nimi aż do skończenia świata? Jak to, więc tylko do skończenia świata Chrystus będzie z nimi? A co potem? Po końcu świata? Czy wtedy Apostołów opuści? Czy Apostołowie nie będą z Chrystusem w Jego Królestwie?

Słowa Pana Jezusa wypowiedziane do Apostołów: *„Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata"* mogą mieć jedynie to znaczenie, że Chrystus jest z Apostołami we wszystkich ich następcach — kapłanach Kościoła przez wszystkie dni, pokolenia i wieki, gdyż oni w każdym czasie pełnią apostolską misję głoszenia Dobrej Nowiny. Kierują Jego Kościołem, są jego Apostołami. W każdym wieku czynią cuda równe tym, jakie czynili pierwsi Apostołowie zgodnie ze słowami Pana Jezusa:

> *„A TYM, KTÓRZY UWIERZĄ, TAKIE CUDA TOWARZYSZYĆ BĘDĄ: w imię moje będą czarty wyrzucać, nowymi językami mówić będą..."* (Mk. 16:17–18).

Kościół, to nie tylko wierni, którzy żyli z pierwszymi Apostołami, lecz od pierwszej chwili założenia trwa i trwać będzie przez wszystkie wieki — więc i Apostołowie wraz z kapłanami muszą być w Kościele przez wszystkie wieki. I to widzialni, jako działający ludzie, gdyż członkowie Kościoła (wierni) nie są tylko duchami, lecz ludźmi żyjącymi w ciele.

Jak mogliśmy na podstawie Pisma św. przekonać się, misja Kościoła nie skończyła się z chwilą śmierci Apostołów, lecz wciąż trwa i trwać będzie na wieki, poprzez ich następców. Tak samo i zwierzchność Piotra nad Apostołami nie kończy się na jego osobie wraz z jego śmiercią, lecz drogą wyboru przechodzi na jego następcę. Skoro z Bożej woli — pierwsza cała gromadka Apostołów miała nad sobą przywódcę, toteż wraz z rozszerzeniem się Kościoła, wzrastające grono dalszych Apostołów musi się stosować do woli Bożej — do postanowienia Chrystusa Pana i mieć zwierzchnika nad sobą. I ten Boży, Chrystusowy porządek jest zachowany i przestrzegany w Kościele katolickim.

I to jest jeden z licznych dowodów, że właśnie Kościół katolicki jest Kościołem prawdziwym, jaki założył Chrystus.

Oprócz zarzutów natury dogmatycznej, przeciwko kapłaństwu Kościoła katolickiego, świadkowie Jehowy wytaczają całą serię zarzutów, które noszą cechy zwykłej obmowy kapłanów, a jeszcze częściej oszczerstwa, gdyż są tylko wymysłem nie mającym żadnego oparcia w faktach. Na wszystkie te sądy — Apostoł Paweł taką daje odpowiedź:

> *„Niechaj zatem ludzie widzą w nas skromne sługi Chrystusa i szafarzy tajemnic Bożych. Otóż WSZYSTKO, czego żąda się od szafarza, jest to, ABY OKAZAŁ SIĘ WIERNYM. Mnie mało na tym zależy, że będę SĄDZONY PRZEZ WAS LUB PRZEZ INNY LUDZKI TRYBUNAŁ,*

nawet sam o sobie nie wypowiadam sądu. Sumienie co prawda, niczego mi nie wyrzuca, lecz przez to samo nie jestem jeszcze usprawiedliwiony. Sędzią moim jest Pan. NIE SĄDZCIE WIĘC PRZEDWCZEŚNIE, ZANIM PRZYJDZIE PAN. On wydobędzie na światło to, co ukryte jest w ciemnościach, i wyjawi zamysły serca. A wtenczas otrzyma każdy od Boga zasłużoną pochwałę". (I Kor. 4:1–5, przekł. ks. Kowalskiego).

Świadkowie Jehowy zdają się o tym pouczeniu nie wiedzieć. Chodząc po domach, starają się poprzez obmowy i rzucanie wszelkiego rodzaju oszczerstw i posądzeń — poderwać autorytet kapłanów u wiernych, zalecając siebie samych jako nauczycieli. W tym też celu świadkowie Jehowy przerzucają na kapłanów Kościoła katolickiego twarde słowa, jakie Pan Jezus powiedział pod adresem uczonych w Piśmie i faryzeuszów prawa Mojżeszowego, czyli starozakonnych. Biorą w obronę faryzeuszy i wszystko co o nich powiedział Pan Jezus — wkładając owe zarzuty na barki i sumienia Kapłanów katolickich. Przy czym jedyną podstawą, jakiej się uczepili, jest kapłańska sutanna. Przeszedł faryzeusz — powiadają świadkowie Jehowy — na widok księdza w sutannie. Jest bowiem w Piśmie św. taki werset:

„I mówił do niej w nauce swojej: Wystrzegajcie się uczonych w Piśmie, którzy chętnie chodzą w długich szatach, lubią pozdrowienia na rynku, zasiadanie na wzniesieniach w SYNAGOGACH i na pierwszych miejscach na ucztach. Którzy objadają domy wdów pod pozorem długich modlitw. Ich to surowy spotka wyrok". (Mk. 12:38–40).

„Wszystkie sprawy swe czynią, aby byli widziani od ludzi. Powiększają bowiem filakterie swe i wydłużają kraj szat swoich" (Mt. 23:5).

No cóż — sutanna, istotnie jest długą szatą, choć i zwykły garnitur noszony przez mężczyznę nie jest przecież szatą krótką i tak samo dolną swą częścią sięga do kostek co i sutanna kapłana. Nie ma różnicy między długością szat noszonych przez mężczyzn nie będących kapłanami. Wszyscy więc mężczyźni nie wyłączając świadków Jehowy, którzy przecież nie chodzą w krótkich spodenkach — winni być podciągnięci pod nazwę faryzeuszy, a nie tylko księża katoliccy.

Na tę uwagę świadkowie Jehowy odpowiadają, że owszem, garnitur męski jest tak samo długą szatą, ale inny od sutanny i na tym polega właśnie przestępstwo księży, że noszą strój odmienny — a tym samym księża odróżniają się od ogółu sutanną, pragnąc zwrócić na siebie uwagę. Co za niesprawiedliwość mieści się w tym zarzucie i ile obłudy w takim tłumaczeniu tego wersetu.

Każdemu wiadomo, że to nie księża odmienili swoje szaty na dłuższe, aby odróżnić się od ludzi, lecz moda światowa odmieniła stroje na krótsze. Przypatrzmy się dziełom sławnych malarzy przedstawiających sceny z minionych epok i porównajmy ówczesne stroje z dzisiejszą modą

świecką. Jeśli była różnica między ich ubiorem a sutanną, to chyba tylko ta, że stroje świeckie były okazałe i barwne, podczas gdy sutanna lub habit były tak jak i dziś w jednym niekrzyczącym kolorze, pozbawione ozdób i świecidełek. W długości natomiast różnicy nie było. Z biegiem lat moda świecka, do której księża się nie stosują — wniosła różnicę w te stroje, ale nie kapłani ją wnieśli. Tak jak nie oni zaprowadzili modę na coraz to zmieniające się fasony ubrań.

Czemuż to świadkowie Jehowy, którzy wszelkie mody uważają za wymysł szatański, mają za złe księżom katolickim to, że oni za tym diabelskim w ich mniemaniu wymysłem nie idą, że chodzą w szatach podobnych do tych, w których chodzili ich poprzednicy — Apostołowie i pierwsi chrześcijanie, a nawet sam Chrystus:

„A obróciwszy się ujrzałem... kogoś podobnego Synowi Człowieczemu, OBLECZONEGO W DŁUGĄ DO STÓP SZATĘ i przewiązanego na piersi pasem złotym". (Apok. 1:13).

Wiemy, że w bardziej zachowawczych krajach wschodu, do dziś mężczyźni chodzą w długich szatach — rodzaju tuniki, podobieństwo sutanny. Zachował się ten strój w Indiach, Egipcie, Palestynie. W krajach tych jest dużo katolików. Znajduje się wielu kapłanów i misjonarzy katolickich, noszących długie szaty. Ponieważ jednak ubiorem nie odróżniają się od innych — toteż nie mogą być podciągnięci w tych krajach pod nazwę faryzeuszy według pojęcia świadków Jehowy, a przecież głoszą tę samą naukę, tego samego Chrystusa, co kapłani, którzy żyjąc w krajach ubierających się na wzór mody europejskiej — wyróżniają się długością szat. Jakiż niedorzeczny to zarzut i co najważniejsze — niezgodny z Pismem św., a zatem fałszywy.

Świadkowie Jehowy wzięli pod uwagę niektóre tylko wyrwane z całości wersety, lecz przemilczają te, które jak gdyby palcem wskazują wyraźnie, do kogo Chrystus Pan te zarzuty skierował.

Rozdział dwudziesty trzeci Ewangelii św. Mateusza świadkowie Jehowy czytają od wiersza czwartego, by dopasować wszystkie słowa do księży katolickich, wmawiając naiwnym, że Pan Jezus tak źle mówił o nich, podczas gdy parę wierszy wyżej Pan Jezus po imieniu nazwał tych, przed którymi przestrzega i których gromi w ostrych słowach:

„Wtedy Jezus zwrócił się do rzeszy i do uczniów swoich mówiąc: NA STOLICY MOJŻESZOWEJ ZASIEDLI UCZENI W PIŚMIE I FARYZEUSZE". (Mt. 23:1–2).

Na stolicy Mojżeszowej — mówi Pan Jezus — a więc wyraźnie wskazuje adresatów, którzy byli przywódcami duchowymi Żydów od czasów Mojżesza, gdy obowiązywało jeszcze prawo Mojżeszowe i uciążliwe przepisy Starego Zakonu brano zbyt rygorystycznie i literalnie

przez uczonych w Piśmie i faryzeuszy — wykładaczy tego prawa i nauczycieli, które to przepisy zwalczał później ostro św. Paweł.

Pan Jezus karci tych, którzy czcili Boga Jahwe, a później ukrzyżowali Chrystusa — tak jak dzisiaj świadkowie Jehowy, którzy również czczą imię Jehowy, a nie uznają Chrystusa — Bogiem, krzyżując Go przez swoje bluźnierstwa i wywracanie Jego Ewangelii. Na nich to wskazuje, pouczając Apostołów, których później postawi na STOLICY PIOTROWEJ i napomina, aby nie byli podobni w uczynkach do tych, co siedzą na stolicy Mojżeszowej.

Pan Jezus nie mówi, że dopiero zasiądą faryzeusze na stolicy Piotrowej i chodzić będą w długich szatach — lecz powiada, że już zasiedli, chcą się podobać ludowi, szukając własnej chwały, wydłużają brzegi szat swoich itp. I aby nikt nie wątpił, że to do nich — faryzeuszy i nauczycieli starozakonnych adresuje słowa pełne grozy — wskazuje na ich charakterystyczne cechy. To są ci, którzy powiększają swoje filakterie i wydłużają kraj szat swoich (Mt. 23:5).

Świadkowie Jehowy celowo pomijają milczeniem pierwszą część zarzutu w tym wersecie, mówiącą o filakteriach, gdyż nie można by przeadresować go do księży katolickich, dlatego też czepiają się jedynie długich szat.

Wiadomo, że Izraelici — podobnie jak dziś świadkowie Jehowy — tylko literalnie pojmowali niektóre wyrażenia Pięcioksięgu Mojżesza, a że nakazywały one, aby każdy Izraelita miał przed oczami przepisy prawa. Izraelici umieszczali niewielkie kartki pergaminowe zawierające odpowiednie teksty Pisma św. w miniaturowych szkatułkach, które przywiązywali sobie do czoła i do ramion.

Faryzeusze większą ilość przepisów kładli na czoło przed „oczy swoje", dlatego powiększali swoje szkatułki tak zwane filakterie, chcąc się okazać bardziej pobożnymi w oczach ludu.

To samo dotyczy również szat. Stosownie do obowiązujących przepisów, Żydzi na rogach zwierzchniego płaszcza umieszczali błękitne sznury (Liczb. 15:37–41). Faryzeusze dla podkreślenia swojej pobożności nosili płaszcze z dłuższymi sznurami ; wyróżniającymi ich od innych. I to o nich od początku do końca mówi rozdział dwudziesty trzeci Ewangelii św. Mateusza.

Księża katoliccy nigdy nie wkładali i nie wkładają na czoła filakterie. Nie dają dziesięciny z mięty i z anyżu i z kminku, o czym mówi wiersz dwudziesty trzeci tego rozdziału. Księża katoliccy nie zabili też Zachariasza, syna Barachiaszowego, ani Proroków (Mt. 23:31–37). Natomiast te zarzuty kierował Chrystus Pan do tych, którzy przed Nim byli i za Jego czasów kapłaństwo sprawowali na stolicy Mojżeszowej. Byli to ci, którzy wyznawali i rozsławiali imię Jahwe.

Tak samo słowa wypowiedziane w tym rozdziale: *„Biada wam uczeni w Piśmie"* — świadkowie Jehowy odnoszą do kapłanów Kościoła katolickiego, gdyż oni są uczeni w Piśmie.

Z tego by wynikało, że głoszenie Dobrej Nowiny należy tylko do tych którzy w Piśmie św. nie są uczeni, czyli Pisma św. nie znają. Natomiast ci, którzy go znają, tym biada.

Z tłumaczenia tego wersetu przez świadków Jehowy wynika, że werset ten jest nielogiczny, gdyż wyraźnie mówi „biada wam uczeni w Piśmie", z czego wniosek, że „biada" tym, którzy Pismo św. znają.

Werset ten jest jak najbardziej logiczny, tylko należy go właściwie zrozumieć. Bowiem istotnie „biada" tym, którzy go znają, lecz nie dlatego, że go znają, ale z tej przyczyny, że nie stosują się do niego i nie wierzą mu.

W Piśmie Prorocy mówią o przyjściu Mesjasza, o Zbawicielu, który lud wybawi, a gdy z wypełnieniem proroctw On przyszedł, uczeni w Piśmie nie wierzą Mu, a nawet krzyżują Go. Ich to dotyczy owe „biada", a nie Kapłanów katolickich — za to, że są uczeni w Piśmie i znają go.

W tym samym przecież rozdziale Pisma św. Chrystus Pan sam powiada, że posyła na świat uczonych w Piśmie, mędrców i Proroków, którzy będą prześladowani:

„Przeto OTO JA POSYŁAM DO WAS PROROKÓW i mędrców, i UCZONYCH W PIŚMIE, a wielu z nich zabijecie i ukrzyżujecie, a innych ubiczujecie w synagogach waszych. I będziecie ścigali z miasta do miasta". (Mt. 23:34).

Znając przewrotność świadków Jehowy można się spodziewać, że wskażą oni na siebie i swoich przywódców jako na tych uczonych, których posyła Chrystus. Ale w żadnym przypadku słowa te ich nie dotyczą, gdyż świadkowie Jehowy w ogromnej większości Pisma św. nie znają, za wyjątkiem niektórych wersetów, wykutych jak wierszyk na pamięć, a gdy w deklamacji się zatną, to zaczynają od początku by złapać wątek.

W przytoczonym wersecie czytamy również, że ci uczeni, których Chrystus posyła, będą krzyżowani. Historia świadków Jehowy nie wykazuje, żeby choć jeden świadek Jehowy był ukrzyżowany. A co najistotniejsze — to Chrystus nie mógł o nich mówić, „oto ja posyłam", gdyż ich jeszcze nie było po Chrystusie dziewiętnaście wieków.

Natomiast w Kościele katolickim przypadków śmierci krzyżowej jest bardzo dużo: krzyżowano biskupów, misjonarzy, księży i zakonników i zakonnice co potwierdza historia nie tylko Kościoła katolickiego ale i świecka. Te zapowiedziane przez Chrystusa męczeństwa uczonych w Piśmie przez ukrzyżowanie — wypełniają się na kapłanach Kościoła katolickiego.

Widzimy więc ile fałszu i zakłamania mieści się w tych oszczerczych zarzutach świadków Jehowy pod adresem księży katolickich, którzy jak wiadomo od Apostołów biorą początek, a świadkowie Jehowy — twierdzą, że powstali w czwartym wieku — od czasu panowania cesarza Konstantyna.

Toteż tym bardziej nie można pojąć — jak mógł Pan Jezus już za swego życia gromić księży katolickich, czyli tych, którzy powstali dopiero — według świadków Jehowy — w czwartym wieku po Chrystusie.

Wniosek jest jasny, że świadkowie Jehowy nie głoszą Ewangelii miłości jaką jest Dobra Nowina, lecz ich głoszenie polega na wpajaniu nienawiści do kapłanów prawdziwego Kościoła Katolickiego za pomocą oszczerczych zarzutów. Zarzuty ich nie kończą się na sutannach. Przytaczają oni jeszcze inne słowa Pana Jezusa, którymi starają się wmówić, że kapłani Kościoła katolickiego nie postępują zgodnie z nakazem Chrystusa. Jak wiadomo w Kościele katolickim wierni nazywają swych kapłanów „ojciec duchowny", zaś papieża nazywamy: „Ojciec święty".

Tylko Bóg jest święty, a każdy człowiek grzeszny — oburzają się świadkowie Jehowy. Poza tym — ciągną dalej swoje zarzuty — Pan Jezus wyraźnie powiedział: *„Ani ojcem nie nazywajcie nikogo na ziemi, jeden jest bowiem Ojciec wasz, który jest w niebiesiech".* (Mt. 23:9).

Oczywiście, świadkowie Jehowy wypowiedź tę biorą dosłownie niczym faryzeusze żydowscy, którzy nakaz Pisma aby przepisy Prawa mieć przed oczyma — pojmowali w ten sposób, że wypisaną ich treść trzeba umieszczać w szkatułkach nad czołem.

Pojmując tak literalnie jak świadkowie Jehowy — należałoby sądzić, że już Apostołowie przekraczali ten nakaz, gdyż mianowali się naszymi ojcami:

„Większej nad tę pociechę nie mam, jak kiedy słyszę, że SYNOWIE MOI postępują zgodnie z prawdą". (III J. 4).

„Pozdrawia was Kościół w Babilonie wybrany razem z wami i Marek, SYN MÓJ". (I.P. 5:13).

Wiemy jednak, iż Apostołowie mimo iż uważali się za ojców — nie wypaczali nauki Chrystusa, a przekazywali ją wiernie, gdyż nie rozumowali tej wypowiedzi Pana Jezusa tak, jak biorą ją świadkowie Jehowy. Toteż księża katoliccy słusznie mogą być nazywani ojcami duchownymi za Apostołami, zgodnie z ich poleceniem:

„Bo chociażbyście mieli dziesięć tysięcy wychowawców w Chrystusie, to ojców macie nie wielu, albowiem w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię JAM SIĘ STAŁ OJCEM WASZYM. Proszę was tedy, BĄDŹCIE NAŚLADOWCAMI MOIMI, JAK I JA CHRYSTUSA". (I Kor. 4:15–16).

Czyżby Apostoł Paweł — jak wynika z ostatniego przytoczonego wersetu również nie stosował się do nakazu Chrystusa? Wyraźnie przecież podaje, że stał się ojcem naszym.

Jak mieliśmy możność w tym rozdziale wykazać, wszystkie zarzuty świadków Jehowy przeciw Sakramentom — są bezpodstawne, a tym samym i zarzuty dotyczące Sakramentu Kapłaństwa.

Najlepszym dowodem prawdziwości i prawowierności Kapłanów katolickich jest to, że oni nieustannie składają Bogu Ofiarę Mszy świętej, którą odprawiają według porządku Melchizedeka, czyli przez ofiarowanie chleba i wina, która to ofiara zgodnie z Pismem św. ma się odprawiać stale.

„Dokąd przodując nam wstąpił Jezus stawszy się najwyższym kapłanem na wieki według porządku Melchizedeka". (Hebr. 6:20).

Tak samo czynią wszelką posługę na wzór Apostołów zgodnie z ich poleceniem. Głoszą Ewangelię po całej kuli ziemskiej. Kapłani jak i Apostołowie posługują się znakami mocy Bożej czyli Sakramentami.

Udzielając ludziom chrztu św. w imię Trójcy Przenajświętszej, biskupi na wzór Apostołów udzielają Ducha Świętego w Sakramencie Bierzmowania. Wyświęcają kapłanów przez wkładanie rąk, tak jak Apostołowie to czynili i następcom swoim czynić polecili. Tak samo dokonują odpuszczenia grzechów, jak też namaszczają chorych olejem w imię Pańskie, w Sakramencie Ostatniego Namaszczenia.

Natomiast z tych nakazanych przez Chrystusa i Apostołów posług — żadnej nie czynią ci, którzy uważają się być prawdziwymi Jego naśladowcami. Oni trudnią się wyszukiwaniem źdźbła w oku kapłana katolickiego, nie dostrzegając belki w oku swoim.

Najważniejszym punktem w programie głoszenia ich baśni — jest wpajanie nienawiści wśród słuchaczy do księży katolickich. Przez oszczerstwa i plotki pragną poderwać autorytet kapłanów u wiernych, by przez to osłabić ich wiarę, oderwać od jedności z Kościołem.

Swoje upadki, które wydostają się na światło dzienne, tłumaczą ułomnością natury ludzkiej. A przecież ksiądz jest tak samo człowiekiem i podlega wszystkim ułomnościom ludzkiej natury.

Chrystus Pan wiedział, że Judasz Go zdradzi, a mimo to włączył Judasza do grona Apostołów, aby uwidocznić, iż posiadanie godności posługiwania w Kościele Bożym nie wyklucza możliwości upadków. Wiedział też, że i przyszłych kapłanów prześladować będą, a w szczególności w czasach ostatecznych, gdyż powiada:

„Wtedy wydadzą was na udręczenie i zabijać was będą i będziecie w nienawiści u wszystkich narodów DLA IMIENIA MEGO. Wówczas wielu podda się zgorszeniu i wydadzą jeden drugiego, i jeden drugiego nienawidzieć będą. I wielu fałszywych proroków powstanie, i wielu zwiodą". (Mt. 24:9–11).

Właśnie kapłani Kościoła Katolickiego są w nienawiści dla imienia „Jezus". Tego wersetu świadkowie Jehowy w żaden sposób nie mogą zastosować do siebie jako „prześladowanych", gdyż oni wcale nie rozgłaszają imienia Jezus, ani nie nauczają w imieniu Jezusa Chrystusa, tylko głoszą imię Jehowy. Tymczasem Chrystus wyraźnie podkreśla. że „będą w nienawiści DLA IMIENIA MEGO".

Owszem, w tym wersecie jest również mowa o świadkach Jehowy, ale jako o tych, KTÓRZY ZWIODĄ WIELU.

* * *



„POŁOŻĘ NIEPRZYJAŹŃ MIĘDZY TOBĄ, A MIĘDZY NIEWIASTĄ... ONA ZETRZE GŁOWĘ TWOJĄ..." (Rodz. 3,15)

„...RZEKŁA MARYJA: ... OTO ODTĄD BŁOGOSŁAWIONA, ZWAĆ MNIE BĘDĄ WSZYSTKIE POKOLENIA ZIEMI"! (Łk. 1,46-48)

„...WIELKI ZNAK UKAZAŁ SIĘ NA NIEBIE: NIEWIASTA OBLECZONA W SŁOŃCE I KSIĘŻYC POD JEJ STOPAMI..." (Apok. 12,1)

9. Maryja — Matka Boża

Obok innych sekt, Organizacja Świadków Jehowy odznacza się szczególną nieprzyjaźnią do osoby Maryi — Matki Bożej. Zwalczają oni wszystkie przywileje, jakimi Najwyższy obdarzył tę Jedyną z niewiast, łaski pełną Dziewicę.

W nauczaniu świadków Jehowy jaskrawo uwidacznia się wielka nieprzyjaźń do Osoby Maryi — Matki Bożej, którą to nieprzyjaźń Bóg zapowiedział na pierwszych stronach Pisma świętego.

„Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą i między potomstwem twoim, a potomstwem jej, ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej". (Rodz. 3:15).

Prawda tych słów uwidacznia się u wszystkich stronników bezbożnego ateizmu i sekciarstwa, którzy nie potrafią ukryć tej nieprzyjaźni i wszędzie, gdzie postawią swe kroki, tam pozostawiają po sobie osad nienawiści do osoby Maryi. Przez dwa tysiące lat Ona depcze głowę szatana, a on i potomstwo jego, gdzie może i jak może opluwa jej cześć — czyha na Jej piętę.

Szatan przede wszystkim stara się, aby z serc dzieci wyrwać miłość do ich Niebieskiej Matki. Nie mógł skłonić Maryi do upadku jak skłonił Ewę, toteż stara się czynić spustoszenie wśród Jej dzieci, podrywając u nich autorytet Matki przez ośmieszenie Jej godności i Bożego Macierzyństwa.

Te dzieci, które usłuchają podszeptów szatana, stają się niejako jego dziećmi i służą mu wierniej, aniżeli wpierw swej Matce. Usunąwszy się spod Jej opieki, stają się bezsilni, nie znający drogi, zdani całkowicie na szatańskie zakusy i sztuczki, fałsze i zakłamanie. Sami grzęzną po uszy w błędach i innych wciągają w te grzęzawiska.

Świadkowie Jehowy powiadają, że Pismo św. to nasz drogowskaz, tęcza przewodnia, zorza, recepta, lecz na każdym kroku stoją z nim w jawnej sprzeczności. Słowa wypowiedziane przez Boga o Niewieście (Rodz. 3:15) — odnoszą oni do swej Organizacji. Tłumaczą to w ten sposób, że słowo „Niewiasta" oznacza Organizację Świadków Jehowy. Członkowie tej Organizacji, to potomstwo niewiasty, a wszyscy inni są potomstwem szatana.

Takie tłumaczenie przyjemnie brzmi dla ucha świadka Jehowy. W ten sposób tłumaczyć można tym, którym wystarcza pokarm „Strażnicy", bo jeśli ktoś ma zmysł wolny od wszelkiego zdalnie kierowanego

rozumowania, temu tłumaczenia te są nie tylko niewystarczające, lecz nawet śmieszne. Dlaczego? Zaraz się dowiemy.

Zwróćmy przede wszystkim uwagę na miejsce, okoliczność, oraz do kogo były wypowiedziane te słowa, a tym samym zauważymy jakie mają znaczenie:

„I rzekł Adam: „Niewiasta, którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa i jadłem. I rzekł Pan Bóg do niewiasty: Czemuś to uczyniła? Ona odpowiedziała: Wąż mię zwiódł i jadłam. — I rzekł Pan Bóg do węża: I żeś to uczynił, przeklętyś jest między wszystkimi bydlętami i zwierzętami polnymi, na piersiach twoich czołgać się będziesz i ziemię jeść będziesz po wszystkie dni żywota twego. Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą i między potomstwem twoim, a potomstwem jej: ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej. — Do niewiasty też rzekł: „Pomnożę nędzę twoją i poczęcie twoje, z boleścią rodzić będziesz dziatki i pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą. — Adamowi zaś rzekł: Iżeś usłuchał głosu żony twojej i jadłeś z drzewa, z któregom ci był zakazał, abyś nie jadł, przeklęta będzie ziemia w dziele twoim, w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni twego żywota. Ciernie i osty rodzić ci będzie, a ziele ziemi jeść będziesz. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi z którejś wzięty, boś jest prochem i w proch się obrócisz". (Rodz. 3:12-19).

W tych słowach widzimy słuszne zagniewanie Boga na człowieka którego stworzył. Zapowiada mu karę za nieposłuszeństwo i jednocześnie przepowiada, że jednak poda mu jeszcze raz rękę do zgody, bo powoła nową Niewiastę, która będzie nieprzyjacielem wszelkiego zła, z której narodzi się Odkupiciel rodzaju ludzkiego.

Przed tym jednak Bóg przeklina węża, pod postacią którego przejawiał się szatan. Ponieważ szatan nawiązał swą szatańską przyjaźń z pierwszą niewiastą Ewą, przywodząc ją do upadku przez grzech nieposłuszeństwa, jako i sam upadł przez pychę, dlatego Bóg przepowiada, że ta nawiązana przyjaźń między szatanem i Ewą — zostanie zerwana przez inną Niewiastę. Nie tylko, że zostanie zerwana przyjaźń, ale jeszcze będzie utwierdzona nieprzyjaźń między Niewiastą i szatanem. Taka nieprzyjaźń, jaka jest między Bogiem a szatanem.

Widzimy, że chodzi tu o odrodzenie godności niewiasty, utraconej przez Ewę, a przez to o odrodzenie całego rodzaju ludzkiego. I tu miał Bóg na myśli tylko Maryję i Jej potomstwo, to jest Jezusa oraz Kościół założony przez Niego.

Maryja porodziła nas w wielkich boleściach duchowych pod krzyżem i dlatego słusznie nazywana jest naszą Matką, a my w Jezusie tworzymy Jej duchowe potomstwo. Potomstwem zaś szatana jest każdy, kogo cechuje

nieprzyjaźń do Maryi — Matki Bożej oraz do Jej dzieci — Kościoła Chrystusowego.

Przyjmijmy nawet, że twierdzenie świadków Jehowy jest słuszne, iż niewiastą tą jest istotnie Organizacja Świadków Jehowy, a zobaczymy ile niedorzeczności kryje się w takim tłumaczeniu, gdyż według ich twierdzenia, to pierwszym świadkiem Jehowy — był Abel, który został zabity przez brata Kaina. Z tego należałoby wnioskować, że Kościół Chrystusowy, za który świadkowie Jehowy uważają swoją Organizację, datuje się od czasów Abla, a tym samym Jezus — Założyciel Kościoła pojawił się później aniżeli sam Kościół.

Jak może Organizacja powstać wcześniej od swego założyciela? Jak można uważać się za potomstwo i jednocześnie za niewiastę, która to potomstwo zrodziła — na pewno nie wiedzą nawet sami świadkowie Jehowy.

Bóg mówił w raju: *„położę nieprzajźń między tobą i niewiastą, między potomstwem twoim a potomstwem jej"*. Niewiastą tą jest Maryja. Jej potomstwo to Jezus Chrystus i ci, którzy należą do założonego przez Niego Kościoła, których On w swej niepojętej dobroci za braci swych uznał, czyniąc ich dziećmi swej Matki (J. 19:27). Zaś nieprzyjaźń szatana — jest skierowana do Niewiasty i Jej potomstwa, czyli do Maryi i Jezusa z Jego Kościołem.

Tylko takie rozumienie tych słów jest zgodne ze zdrowym umysłem i logiką. Tak też podaje Kościół katolicki od pierwszych czasów przez swoich Apostołów i ich następców.

Jako dowód, że Organizacja świadków Jehowy nie może być zapowiedzianą przez Boga „niewiastą" (czyli Kościołem) na której piętę czyhać będzie wąż — wskazują słowa Jezusa: *„zbuduję Kościół mój"* (Mt. 16:18) — powiada w czasie przyszłym. Nie mówi „zbudowałem", ale dopiero zbuduję. Według tłumaczenia świadków Jehowy wychodzi inaczej, niż podaje Pismo św., gdyż jak wykazaliśmy, Kościół już był, a potomstwem tego Kościoła — jest Jego założyciel.

Dalsze zarzuty świadków Jehowy odnoszą się do godności Boskiego macierzyństwa Maryi. Nie mogą oni pogodzić się z tym, że Maryja jest nazywana Matką Bożą. Bóg nie ma Ojca, więc nie może mieć i matki — twierdzą świadkowie Jehowy.

Nie od rzeczy zatem będzie przypomnieć, że Bóg wszystko może co chce i nikt z ludzi nie może zakreślać granic, dokąd mają sięgać możliwości Boże.

Czy Maryja ma prawo do tytułu Matki Bożej — niech nam odpowie Pismo święte. Wiemy, że w Piśmie św. słowo Pan oznacza Bóg.

„I uczynił Noe wszystko, co mu BÓG przykazał. I rzekł PAN do niego: „Wnijdź ty i wszystek dom twój do korabia..." (Rodz. 6:22 i 7:1).

Jeszcze jeden przykład z Nowego Testamentu:

„A miesiąca szóstego posłany jest Anioł Gabriel od BOGA... do Panny... a imię Panny Maryja". (Łk. 1:26–27).

„I błogosławionaś, któraś uwierzyła, że wypełni się to, co ci oznajmiono od PANA". (Łk. 1:45).

Przytoczone powyżej wersety mówią nam wyraźnie, że Pismo św. słowo „Pan" — używa do określenia Boga.

Poniżej przytaczamy werset, który zbija wszystkie gołosłowne zarzuty świadków Jehowy mówiące, że Maryja nie jest Matką Bożą, a także przekreśla ich kłamstwa, iż Pismo św. Maryi nie nazywa Matką Bożą:

„I stało się, skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w łonie jej i napełnioną została Elżbieta Duchem Świętym, i zawołała głosem wielkim, mówiąc: „Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego. A skądże mi to, że PRZYSZŁA MATKA PANA MEGO DO mnie?". (Łk. 1:41–43).

Toteż możemy czytać: „a skądże mi to, że przyszła MATKA BOGA mego do mnie?"

W pewnej dyskusji ze starszymi zboru, gdy rozmawialiśmy na temat imienia Bożego, zaawansowany świadek Jehowy powiedział: wszędzie tam, gdzie w Biblii występuje słowo — Pan — winno być czytane jako — Jehowa, bowiem Pismo św. jest źle przetłumaczone. Usunięto z niego imię Jehowa, wstawiając w jego miejsce słowo „Pan". Zapytaliśmy, czy on nie będzie się wypierał swoich słów? Odpowiedział, że za swoje słowa, które wypowiada, jest świadomie odpowiedzialny i nigdy ich nie wycofa.

Poprosiliśmy więc, aby odczytał werset z Ewangelii św. Łukasza 1:43 — I oto tak czyta: *„A skądże mi to, że przyszła Matka Pana mego do mnie?"* Poprosiliśmy, aby zgodnie ze swoim twierdzeniem słowo Pan — zastąpił słowem Jehowa. I kiedy dłuższą chwilę się zastanawiał — odczytaliśmy sami: „A skądże mi to, że przyszła Matka Boga mego do mnie?"

Podkreślamy, że słowa te wypowiedziała Elżbieta nie sama od siebie, lecz pod natchnieniem Ducha Świętego. Więc to sam Bóg mówi przez Elżbietę, że Maryja jest Matką Boga.

Stał bezradnie z opuszczoną głową nie znajdując żadnej odpowiedzi. Na nasze pytanie, czy teraz, zgodnie z Pismem św. uzna Maryję za Matkę Bożą — odpowiada: Nie! Pytamy ponownie: Czy wycofuje zatem swoje słowa, że „Pan" należy czytać jako Jehowa? Odpowiada również nie! Dał tym dowód, że nie Pismo św. jest podstawą jego wiary i głoszenie — „Dobrej Nowiny", lecz broszury Organizacji Świadków Jehowy.

W dyskusjach ze świadkami Jehowy często się słyszy, że w tym wersecie Łk. 1:43 słowo Pan nie odnosi się do Boga, lecz oznacza pewną osobę jak to w potocznej mowie się używa.

Gdyby tak istotnie było, że w tym wersecie Pan oznacza przeciętnego człowieka, to dlaczego św. Elżbieta, która została napełniona Duchem Świętym czuła się niegodną przyjęcia Maryi z racji, że miała stać się matką — przeciętnego człowieka, bowiem powiada: „A skądże mi to, że Matka Pana mego do mnie przyszła"?

Gdyby św. Elżbieta tak rozumiała jak dzisiejsi świadkowie Jehowy, wówczas nie mogła uważać zwykłe nienarodzone jeszcze dziecię, za swego Pana, którego uważała się za niegodną przyjęcia do domu swego. Sama przecież również była w stanie błogosławionym z św. Janem Chrzcicielem. Jak więc mogła czuć się niegodną, gdyby przyjmowała matkę zwykłego Pana a nie Boga.

Oto inny przykład z dyskusji na ten temat. Kiedy przyciśnięty do muru argumentami Pisma św. świadek Jehowy przyznał, że Jezus jest Bogiem — zaraz zapytaliśmy, czy Maryja jest Jego matką? Odpowiedział twierdząco: tak! Zatem mówimy: Jeśli Jezus jest Bogiem, a Maryja jest Jego Matką, to tym samym jest Matką Bożą. Po chwili wahania odpowiedział: nie! Pytamy raz jeszcze: to przecież przed chwilą powiedział pan, że Jezus jest Bogiem, a Maryja Jego Matką, więc jak Maryja jest Matką Boga, czy nie? Znów odpowiada: Nie!

Rozumiemy: Maryja nie może być Matkę Bożą, gdyż Jej nie akceptuje Strażnica, a że Pismo św. tak Ją nazywa, to dla świadków Jehowy nie ma znaczenia. Dla nich ważniejsze jest to co mówi Strażnica i broszury.

Bardzo często w dyskusji można zauważyć, że świadkowie Jehowy mówią to, w co sami nie wierzą, lub zgoła nie rozumieją. Wiedzą tylko tyle, że im to mówili starsi bracia, a ci w mniemaniu świadków Jehowy, zawsze mają słuszność, bez względu na to, czy ma to oparcie w Piśmie św. czy nie. Takim ślepym zaufaniem darzą swych nauczycieli.

Weźmy pod uwagę — kto ma prawo z natury rzeczy powiedzieć do Jezusa: Synu mój — Tylko Bóg i Maryja. Wiemy, że Jezus jest Bogiem, zatem i Maryja będąc Jego Matką — jest niezaprzeczalnie Matką Bożą!

Ponadto świadkowie Jehowy tłumaczą, że Maryja była tylko służebnicą Pańską, o czym sama powiedziała do anioła: *„oto ja służebnica Pańska"*. (Łk. 1:38).

Nie mogą, lub nie chcą pojąć tego, że Maryja jedynie przez swą pokorę i uległość, jako stworzenie Stwórcy tak siebie określiła, bo jakże inaczej mogła powiedzieć, chcąc okazać swe poddaństwo Bogu? Może: oto ja Matka Boga? Przecież nią jeszcze nie była, bo jeszcze nie było poczęcia. Gdyby nawet już nią była, to też przez pokorę nie powiedziałaby tak o sobie. Nie patrzmy, co o sobie powiada Maryja kierowana pokorą, ale zwróćmy uwagę szczególniejszą na treść słów, które wypowiada do Niej sam Bóg Wszechmogący przez swego posłańca:

„...*Bądź pozdrowiona, ŁASKI PEŁNA, PAN z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami*". (Łk. 1:28).

To są słowa samego Boga do Maryi. Jeśli Wszechmogący Sam przez posła swego anioła Gabriela tak wynosi godność Maryi — więc my, grzeszne istoty, czyż możemy tej godności nie uznać? Czyż w zaprzeczeniu godności i przywilejom Matki Bożej nie przejawia się ta nieprzyjaźń położona między potomstwem szatana a potomstwem Jej?

Maryja była świadoma swej wielkości i o ile przed aniołem uniża się wobec Boga zwąc się Służebnicą pańską, to wobec ludzi sama świadczy o swej wielkiej godności:

„*I rzekła Maryja. Uwielbia dusza moja Pana. I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, iż wejrzał na uniżenie służebnicy swojej. BO OTO ODTĄD BŁOGOSŁAWIONĄ ZWAĆ MIĘ BĘDĄ WSZYSTKIE NARODY*". (Łk. 1:46-48).

Te prorocze słowa, które wypowiedziała Maryja przed świętą Elżbietą — rychło spełniły się i wypełniają przez wszystkie czasy. Oto od pierwszych wieków chrześcijaństwa zwą Ją błogosławioną wszystkie narody wchodzące do społeczności Kościoła katolickiego, czcząc ją i wysławiając. Wyjątek stanowią tylko ci, którzy stoją po stronie węża.

Gdy w jednej dyskusji ze świadkami Jehowy poruszyliśmy ten temat, to w odpowiedzi usłyszeliśmy takie słowa: „*I cóż to za przymiot — błogosławiona*", a na dowód, że jest on mało znaczący — przytoczono werset z Pisma świętego:

„*A jeśli będziesz słuchał głosu Pana, Boga twego, abyś pełnił i zachował wszystkie przykazania jego, które ja dziś daję tobie, uczyni cię Pan Bóg twój, wyższym nad wszystkie narody, które są na ziemi. I przyjdą na ciebie te wszystkie błogosławieństwa, i dosięgną cię, jeśli jednak słuchać będziesz przykazań jego. Błogosławionyś ty w mieście i błogosławiony na polu. Błogosławiony owoc żywota twego i owoc ziemi twej i owoc bydła twojego, stada dobytku twego i zagrody owiec twoich. Błogosławione spichrze twoje i błogosławione zapasy twoje. Błogosławiony będziesz ty, wchodząc i wychodząc*". (Pow.Pr. 28:1-6).

I dalej ów świadek powiada: „to przecież koń, krowa, owca i inne bydło też jest błogosławione".

Przytoczony werset nie mówi, że błogosławionym jest koń czy krowa, tylko błogosławiony owoc żywota twego i pracy twojej i dobytku twego. „*I przyjdą na ciebie te wszystkie błogosławieństwa*" Na ciebie, a nie na krowę, konia itp. I to przyjdą pod warunkiem, „*jeśli słuchać będziesz przykazań Jego*".

Nie wiedziała „zbłąkana owca", że Pismo św. często używa tego wyrazu w odniesieniu także do Boga, powiadając: „Bóg Błogosławiony". (I. P. 1:3).

Czy i tu w sposób nazbyt jaskrawy nie uwidacznia się ta wielka nieprzyjaźń węża do Maryi? Tę osobę, którą sam Bóg wybiera na Matkę swego Syna, do której powiada, że jest łaski pełna, błogosławioną między wszystkimi niewiastami — świadkowie Jehowy stawiają tak nisko, przyrównując przymioty Jej z trzodą, a tym samym również i do Boga kierują bluźnierstwa, bo i On nazywany jest w Piśmie św. Bogiem błogosławionym.

„Oto zostanie wam dom wasz pusty. Albowiem powiadam wam, nie ujrzycie mnie dotąd, aż powiecie: Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie". (Łk. 13:35).

„Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa..." (I P. 1:3).

„Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy". (II Kor. 1:3).

I ten błogosławiony Bóg sam powiada do Maryi przez poselstwo anioła:

„...Błogosławionaś ty między niewiastami..." (Łk. 1:28).

A oto pytanie świadków Jehowy: dlaczego Pan Jezus ani razu nie nazwał Maryi swą matką, lecz mówił do niej niewiasto?

Czy przez to, że Chrystus nie nazwał Maryi swą matką, chciał zaprzeczyć, że się z Niej narodził, że nie był Jej synem? Gdyby to pytanie postawiło małe dziecko, które się uczy dopiero podstaw katechizmu, to można by je uważać, że jest dość wnikliwe. Ale jeśli to pytanie postawi „tytułowy badacz biblijny", to tym samym wydaje niepochlebny sąd o swej wiedzy. Słowo „niewiasta" u ludów wschodnich do dziś jeszcze, stosownie do przyjętego sposobu wyrażania się, świadczy, o pełni szacunku dla godności kobiety i matki.

Pan Jezus chcąc podkreślić, że Jego Matka jest tą Niewiastą zapowiedzianą w raju, która zetrze głowę węża (Rodz. 3:15) nazywa Ją — Niewiastą.

Jedną z największych obelg, jakie na osobę Maryi rzucają — świadkowie Jehowy — to zwalczanie Jej dziewictwa. Oczerniają oni Niepokalaną zawsze Dziewicę — twierdząc, że miała Ona potomstwo z pożycia z Józefem. Popatrzmy jak formułują swoje zarzuty i jaki werset Pisma św. przytaczają, aby potwierdzić gołosłowność swego zarzutu:

„I nie poznał jej, aż porodziła syna swego pierworodnego..." (Mt. 1:25).

To wyrażenie „aż porodziła", dla świadków Jehowy oznacza rozgraniczenie pewnego okresu czasu. Maryja z Józefem nie współżyła do czasu „aż" narodził się Chrystus, zaś po narodzeniu Chrystusa Maryja współżyła z Józefem.

Czy to „aż" istotnie musi mieć to znaczenie? Nie! Bowiem w innym

wersecie to samo „aż" zaprzecza takiemu tłumaczeniu. Oto co czytamy w drugiej Księdze Samuela:

„Przetóż Michel, córce Saulowej, nie urodził się syn AŻ do dnia jej śmierci". (II Król. — Samuela 6:23).

Czy w tym wersecie również to „aż" może oznaczać pewien okres czasu? Nie mogą świadkowie Jehowy tłumaczyć, że Michel urodziła syna dopiero po swej śmierci.

Jeśli córka Saulowej nie urodziła syna za życia, to i te „aż" nie może mieć tego znaczenia — że urodziła później, czyli po śmierci. Jak więc widzimy te wyrażenia: „aż porodziła" jak i „aż do dnia jej śmierci", nie mogą mieć tego znaczenia, jakie chcieliby im nadać świadkowie Jehowy, bowiem musieliby przyjąć, że Michel urodziła syna dopiero po swej śmierci.

Odnośnie tego wersetu: *„I nie poznał jej, aż porodziła syna swego"* — Tradycja, czyli nauka ustna od samego początku istnienia chrześcijaństwa zawsze podawała, że i po narodzeniu Jezusa nie zaszła żadna zmiana u Maryi, że pozostała na zawsze Dziewicą. A Tradycji ustnej powinniśmy dawać wiarę na równi z Pismem św. zgodnie z zaleceniem Apostołów:

„przeto, bracia trwajcie nieustraszenie trzymając się podań, któreście poznali czy to przez NAUKĘ USTNĄ, czy też przez list nasz". (II Tes. 2:15).

Ewangelista Mateusz w przytoczonym wersecie 1:25 chce podkreślić, Bóstwo Chrystusa — uwidocznić to, że Jezus nie ma nic wspólnego z ojcem ziemskim Józefem, że Józef jest tylko ojcem przybranym. Natomiast Łukasz Ewangelista, wyraźnie podkreśla lęk Maryi przy zwiastowaniu przebijający z Jej słów, wypowiedziany do anioła:

„A Maryja rzekła do anioła: Jakże się to stanie, skoro męża nie znam?" (Łk. 1:34).

Maryja w tym czasie była już poślubioną mężowi:

„A miesiąca szóstego posłany jest anioł Gabriel od Boga ... do PANNY POŚLUBIONEJ MĘŻOWI, któremu było na IMIĘ JÓZEF, z domu Dawidowego, a imię Panny Maryja". (Łk. 1:26–27).

Świadkowie Jehowy odpowiedź Maryi tłumaczą w ten sposób: dawniej młodzi izraelici przez pewien okres czasu po zaślubinach nie mieszkali wspólnie i dlatego też mogła odpowiedzieć, że męża nie zna.

Popatrzmy jak niedorzecznie tłumaczą. Przecież anioł Gabriel przy zwiastowaniu nie wyznacza terminu poczęcia, lecz mówi: *„oto poczniesz i porodzisz"* — czyli w czasie przyszłym. Gdyby Maryja nie ślubowała Bogu czystości, to będąc zamężną — czy jak wolą świadkowie Jehowy — zaręczoną z Józefem mogła liczyć na to, że może dojść do zrealizowania zapowiedzi anioła, gdy zamieszkają wspólnie, a mimo to powiada: *„męża nie znam"*, bo chociaż była poślubioną mężowi — ślubowała Bogu czystość.

Świadkowie Jehowy jednak twierdzą, iż Ewangelista Mateusz wyraźnie podaje, że Maryja poza Jezusem miała jeszcze dzieci z Józefem:

„Czyż nie jest to syn cieśli i czyż matki jego nie zwą Maryja, a braci jego Jakubem i Józefem, Szymonem i Judą? A siostry jego, czyż nie wszystkie znajdują się wśród nas? Skądże mu to wszystko" (Mt. 13:55–56).

Owszem, Ewangelista podaje, że Jezus miał braci i siostry, lecz nic nie wspomina, że Maryja miała dzieci! Nie wspomina też jacy to bracia i siostry — rodzeni czy cioteczni. Gdy się świadków Jehowy pytamy: Czy ci bracia są synami Maryi i Józefa — odpowiadają: tak! Na pytanie, czy któryś z nich był Apostołem — dają niezgodne odpowiedzi. Jedni mówią, że Apostołami było dwóch braci: Jakub i Juda. Inni znów mówią, że trzech. W każdym razie prawie wszyscy świadkowie Jehowy twierdzą zgodnie, że co najmniej jeden, Jakub był Apostołem. W liście do Galatów św. Paweł podaje:

„Potem po trzech latach przybyłem do Jerozolimy, aby widzieć Piotra, i pozostałem u niego dni piętnaście. A z innych Apostołów żadnego nie widziałem oprócz Jakuba, Brata Pańskiego". (Gal. 1:18–19).

Świadkowie Jehowy zadowoleni z tego wersetu powiadają: „I co tu więcej mówić, kiedy św. Paweł wyraźnie pisze, że Apostoł Jakub jest istotnie bratem Pańskim, a więc bratem Chrystusa".

Na ten zarzut odpowiadamy, że przecież Apostoł Paweł nic nie wspomina, jakiego brata ma na myśli: rodzonego czy ciotecznego. Świadkowie Jehowy jednak mimo wszystko twierdzą stanowczo, że tu jest mowa o rodzonym bracie, synu Maryi i Józefa. Uśmiechają się z zadowolenia, że jednak przekonali katolików, iż Chrystus ma więcej braci — a Maryja dzieci z Józefem.

Miny poważnieją im dopiero po odczytaniu Ewangelii Mateusza, Marka i Łukasza, dotyczącej wyboru dwunastu Apostołów, które to wersety całkowicie zbijają wszelkie twierdzenia świadków Jehowy, że Apostoł Jakub jest synem Józefa i Maryi, a tym samym rodzonym bratem Chrystusa. Przytaczamy wersety dotyczące wyboru dwunastu Apostołów według Ewangelii św. Mateusza, Marka i Łukasza:

„I wezwawszy dwunastu uczniów swoich, dał im moc nad duchami nieczystymi, aby ich wypędzali i uzdrawiali wszelką chorobę i wszelką niemoc. A te są imiona dwunastu Apostołów: pierwszy Szymon, którego zowią Piotrem i Andrzej brat jego, JAKUB SYN ZEBEDEUSZOWY, i Jan brat jego Filip i Bartłomiej, Tomasz i Mateusz celnik, JAKUB SYN ALFEUSZOWY, i Tadeusz, Szymon Kananejczyk i Judasz Iszkariota, który go też zdradził". (Mt. 10:1–4).

„I ustanowił dwunastu, aby z nim przebywali i żeby ich wysyłał nauczać. I dał im moc uzdrawiania chorób i wyrzucania czartów. I nadał Szymonowi imię Piotr. I JAKUBA ZEBEDEUSZOWEGO i Jana, brata

Jakuba, i nadał im imiona Boanerges, to jest synowie gromu. I Andrzeja, i Filipa, i Bartłomieja, i Mateusza, i Tomasza i JAKUBA ALFEUSZOWEGO, i Tadeusza, i Szymona Kananejczyka, i Judasza Iszkariota, który go też zdradził", (Mk. 3:14-19).

„A skoro nastał dzień, przywołał uczniów swoich i wybrał spośród nich dwunastu, których też nazwał Apostołami: Szymona, którego też nazwał Piotrem, i Andrzeja, brata jego, Jakuba i Jana, Filipa i Bartłomieja, Mateusza i Tomasza, JAKUBA ALFEUSZOWEGO i Szymona, którego zwą Zelotą, JUDĘ JAKUBOWEGO, i Judasza Iszkariota, który był zdrajcą". (Łk. 6:13-16).

Ewangelista Mateusz wyraźnie podaje, że wśród dwunastu Apostołów, jest dwóch Jakubów: Jeden Jakub — to syn Zebedeusza, a drugi Jakub — syn Alfeusza. Pytamy więc świadków Jehowy, gdzie się podział Apostoł Jakub — syn Józefa, jeśli to o rodzonym bracie Jezusa pisał św. Paweł w liście do Galatów?

Ewangelista Marek mówi to samo, a Łukasz potwierdza i podaje jeszcze, że Apostoł Juda, którego niektórzy świadkowie Jehowy uważają również za rodzonego brata Jezusa — jest synem Jakuba. A więc znów — nie Józefa a zatem i nie Maryi.

Większość świadków Jehowy po zapoznaniu się z tymi wersetami — z zażenowaniem odpowiada, że nad wersetami tymi nie zastanawiali się, ale przygotują odpowiedź na następną dyskusję — do której najczęściej nie dochodzi, gdyż z reguły unikają. A gdy się zdarzy, że do następnej dyskusji dojdzie, to od tego tematu stronią. Gdy jednak ponownie zapytamy — czy Alfeusz i Zebedeusz a Józef to jedna i ta sama osoba, otrzymamy taką odpowiedź: Apostoł Jakub jest synem Józefa, tylko pochodzi z rodu Zebedeusza. Dają tym dowód, że Pismo św. znają tak „dobrze" jak i rodowód Józefa, gdyż nie wiedzą, że Józef pochodzi z rodu Dawidowego.

W pewnej dyskusji na omawiany temat, jeden ze świadków Jehowy tłumaczył werset Galatów 1:19 w ten sposób: że Apostoł Paweł oprócz Jakuba spotkał brata Pańskiego, który nie był Apostołem.

Pismo św. wyraźnie podaje, że św. Paweł chciał widzieć Piotra (Gal. 1:18), ale nie spotkał żadnego z Apostołów, oprócz Jakuba, który jest bratem Chrystusa. Święty Paweł podkreśla „brata Pańskiego", gdyż wśród Apostołów był jeszcze jeden Jakub, który nie był bratem Chrystusa, a on spotkał właśnie tego Jakuba Apostoła, który był bratem Pańskim.

Gdyby Apostoł Paweł chciał określić jakiego spotkał Apostoła Jakuba nie używając wyrażenia „brata Pańskiego", wówczas musiałby podać jakiego: syna Alfeuszowego, czy Zebedeuszowego. Nie wspomina imion ojców — gdyż podaje, że spotkał Jakuba brata Pańskiego.

Gdyby nawet przyjąć, że oprócz Apostoła Jakuba, Paweł spotkał innego brata Pańskiego wówczas niewątpliwie podałby którego, ponieważ

werset Mt. 13:55 wyszczególnia czterech braci.

Opatrzność Boża to sprawiła, że Ewangeliści podają imiona ojców tych Apostołów, których świadkowie Jehowy chcą „uczynić" synami Józefa, a tym samym i Maryi. I chociaż Ewangeliści przy żadnych Apostołach nie podają imion ojców, to jednak przy tych — którym świadkowie Jehowy chcą wmówić, że są dziećmi Maryi z Józefem — Pismo święte przeczy.

Bóg Wszechmogący wiedział o tym, że znajdą się fałszywi prorocy, którzy będą zarzucać Maryi, że i Ona była podobną przeciętnej kobiecie, współżyjąc z mężem i mając potomstwo, że nie na Maryi wypełniły się słowa wypowiedziane do węża: Położę nieprzajaźń między tobą i między niewiastą". Oni na siłę wmawiają, że Maryja też zawarła pewną przyjaźń z tym materialnym światem, skażonym przez grzech nieposłuszeństwa pierwszych rodziców.

Jeśli Pismo św. mówiąc o braciach Chrystusa, nigdzie nie wspomina, że są to dzieci Maryi, to dlaczego świadkowie Jehowy nie chcą wniknąć jacy to bracia. Czemuż się nie zastanawiają, czy jest to możliwe, by Pismo św. podając mniej ważne szczegóły, jak te, że Maryja miała siostrę (J. 19:25), pomija milczeniem fakty ważniejsze jakoby Maryja miała więcej dzieci, że nie tylko Jezusa, lecz i Apostołów matką była. Czyż nie po to Pismo św. podało do wiadomości ten szczegół, że Maryja miała siostrę, aby rozjaśnić treść Pisma św. że ci bracia — Chrystusowi byli braćmi ciotecznymi?

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, było dużo osób, które nie wstępowały w związki małżeńskie, lecz służyły Bogu, a nawet będąc małżeństwem, żyli w czystości, zachowując dziewictwo. Wzorem niech będzie błogosławiona Kinga (Kunegunda 1234–1292), córka króla węgierskiego Beli IV. Wyszła ona za mąż, za króla Bolesława Wstydliwego, a jednocześnie wraz z mężem ślubowali dozgonną czystość. Żyli w myśl zaleceń Apostoła Pawła:

„...*Aby ci, którzy żony mają, stali się, jakoby ich nie mieli*". (I Kor. 7:29).

Więcej osób zawierało małżeństwa, a jednocześnie dochowali ślubu czystości. Błogosławiona Kinga nie była wyjątkiem.

Do życia w czystości i dziewictwie w szczególniejszy sposób zachęcał Apostoł Paweł. Dla potwierdzenia tych słów, zachęcamy czytelnika do przeczytania siódmego rozdziału pierwszego listu do Koryntian, w którym pisze":

„Przeto kto córkę swą wydaje za mąż, dobrze czyni, a ten, co jej nie wydaje lepiej czyni." Albo: „Kto może niech wytrwa tak jak i ja:. Względnie: „Związany jesteś z żoną, nie szukaj uwolnienia. Wolny jesteś? Nie szukaj żony".

Cały ten rozdział poświęcony jest zachęcie do wytrwania w czystości i dziewictwie. Jeśli inni potrafili wytrwać w czystości, to czy Maryja, osoba przez Boga wybrana, będąc łaski pełną i wiedząc jakie sprawuje posłannictwo — mogła myśleć kategorią Ewy lub przeciętnej kobiety? Pismo temu zaprzecza.

Nie mając konkretnych argumentów w Piśmie św. na zaprzeczenie prawdy o dziewictwie Maryi — świadkowie Jehowy uchwycili się kurczowo mowy niedowiarków (Mt. 13:55).

Łatwo jednak zauważyć niedorzeczność tłumaczenia tego wersetu, bowiem chcąc wierzyć słowom niedowiarków — musimy przyjąć, że Jezus jest synem cieśli. Jak to mówią ci sami niedowiarkowie, a tym, samym nie uznawać poczęcia z Ducha Świętego. Należy zarzucić Jezusowi, że ma czarta, a cuda czyni mocą Belzebuba, bo tak zarzucają niedowiarkowie.

Gdyby Jezus był jedynakiem — mówią świadkowie Jehowy — to Pismo św. nie podałoby, że Jezus był pierworodnym synem Maryi, tylko jednorodzonym.

Wiemy z Pisma św., że Chrystus był również jednorodzonym, Synem Bożym, a więc jedynakiem:

„A słowo stało się ciałem i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę jego, pełnego łaski i prawdy, chwałę jako JEDNORODZONEGO od OJCA". (J. 1:14).

„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego JEDNORODZONEGO dał, aby każdy, który wierzy weń, nie umarł, ale miał żywot wieczny". (J. 3:16).

Tego jednorodzonego Syna, w innym miejscu Pismo św. nazywa — pierworodnym:

„I kiedy znowu wprowadza PIERWORODNEGO na okręg ziemi, mówi: Niechaj mu cześć oddają wszyscy aniołowie Boży". (Hebr. 1:6).

Jeśli jednorodzony Syn Boży jest pierworodnym, to i jednorodzony Syn Maryi tak samo ma prawo być nazywanym pierworodnym.

Czy Bóg musi mieć więcej Synów zrodzonych — dlatego, że Pismo św. Jego Syna nazywa Pierworodnym? Wiemy przecież, że Bóg Ojciec ma Syna jednego zrodzonego. Stworzonych ma więcej, gdyż ci wszyscy, którzy słuchają głosu Bożego i strzegą go — są synami Bożymi. Natomiast jednorodzonym Synem Bożym jest tylko Jezus Chrystus, który jednocześnie jest Synem Bożym — Pierworodnym, o czym mówi Pismo św.

Tak samo Chrystus jako Syn Maryi, będąc Jej Synem pierworodnym jest jednocześnie Synem jednorodzonym. Jak więc widzimy, wcale nie znaczy, że Maryja musiała mieć więcej dzieci — jak wmawiają świadkowie Jehowy — pomimo, że pismo św. podaje, że Jezus był Synem pierworodnym Maryi.

Z innych wersetów również wynika, że Maryja nie miała więcej dzieci:

„Gdy Herod umarł, oto anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie mówiąc: Wstań i weźmij dziecię i matkę jego, a idź do ziemi izraelskiej, pomarli bowiem ci, co na życie dziecięcia czyhali. A on powstawszy wziął DZIECIĘ I MATKĘ JEGO i przyszedł do ziemi izraelskiej". (Mt. 2:19–21).

Historia podaje, że śmierć Heroda nastąpiła w cztery lata po narodzeniu Chrystusa. Gdyby istotnie poza Jezusem, Maryja miała inne dzieci z Józefem, Pismo św. na pewno by na ten temat coś wspomniało. Tymczasem nie tylko nie wspomina, o innych dzieciach, lecz wyraźnie podkreśla, że Maryja miała tylko jedno dziecię, gdyż mówi: że Józef wziął *„DZIECIĘ I MATKĘ JEGO"* — a nie „dzieci i matkę ich". Czyżby Józef resztę (swoje) dzieci pozostawił w Egipcie bez opieki — na pastwę losu?

W wersecie tym jest jeszcze jedno podkreślenie godne uwagi. Oto anioł Pański dając Józefowi zlecenie powrotu, nie mówi, aby on wziął dziecię i małżonkę swoją, względnie żonę swoją, lecz powiada: *„Weźmij dziecię i MATKĘ JEGO"*.

Gdyby Józefa i Maryję łączyło współżycie małżeńskie, jak to wbrew prawdzie wmawiają świadkowie Jehowy, to jasną jest rzeczą, że właściwsze byłoby określenie „weźmij małżonkę swoją" niż „matkę jego" — tym bardziej, że Józef nie był rodzonym ojcem Jezusa.

W wypowiedzi swej anioł łączy Maryję z Jezusem jako tych, których łączą związki krwi i ciała, natomiast nie łączy Maryi z Józefem, gdyż nie łączyły ich związki cielesne, lecz żyli w jedności duchowej.

W jednej z dyskusji świadek Jehowy na wyżej przytoczony werset powiada: Maryja w Egipcie nie mogła mieć więcej dzieci, gdyż warunki w tym kraju były dla nich niedogodne.

Z wypowiedzi tej wynikałoby, że Maryja nie wypełniła nakazu Bożego (Rodz. 1:28), lecz idąc przez życie szukała wygód. A przecież Maryja obrała na ziemi wąską, ciernistą ścieżkę, nie bacząc na wygody. Czy narodzenie Jezusa, odbyło się w dogodnych warunkach? Czy ucieczka do Egiptu sprawiła przyjemność Maryi? Najlepiej i najwyraźniej przepowiedział Jej „wygody" starzec Symeon (Łk. 2:34–35).

Jeszcze jeden poniżej przytaczamy dowód, że Maryja nie miała więcej dzieci poza Jezusem. W Piśmie św. czytamy:

„... A pod krzyżem Jezusowym stała matka jego... Gdy więc Jezus ujrzał matkę i ucznia, którego miłował, stojącego obok, rzekł do matki swojej: Niewiasto, oto syn twój! Potem rzekł uczniowi: Oto matka twoja! I OD ONEJ GODZINY WZIĄŁ JĄ UCZEŃ POD SWOJĄ OPIEKĘ". (J. 19:25–27).

Słowami tymi Chrystus w osobie św. Jana dał Maryję za Matkę całemu rodzajowi ludzkiemu. I od tej chwili Maryja stała się naszą Matką,

a my wraz ze św. Janem staliśmy się Jej dziećmi.

Werset ten mówi również, że św. Jan po śmierci Jezusa zaopiekował się Jego Matką. Gdyby Maryja miała dzieci z Józefem i niektórzy z nich — jak twierdzą świadkowie Jehowy — byli Apostołami, to z całą pewnością oni zatroszczyliby się dalszym losem swej Matki, a tym samym nie brał by Jej pod swoją opiekę św. Jan.

Gdyby Maryja miała więcej dzieci — a Jezus braci, to będąc rozpiętym na krzyżu, napewno nie musiałby troszczyć się o dalszy los swej Matki i przekazywać Ją swemu uczniowi.

Świadkowie Jehowy chcąc zbić ten dowód — w dyskusji powiadają, że Pan Jezus oddał swą Matkę w opiekę św. Janowi, gdyż bracia Jego nie rozumieli nauki Jego i nie wierzyli Mu, nie byli dobrymi braćmi.

Tłumaczenie dość śmieszne. Czyż dlatego, że bracia nie rozumieli Jezusa — oznaczało, że byli złymi braćmi i nie przyjęliby swej Matki? Przecież Apostołowie i uczniowie również w tym czasie Jezusa jeszcze nie rozumieli, pomimo że razem z Nim chodzili przez trzy lata.

Zrozumieli dopiero po zmartwychwstaniu kiedy Chrystus otworzył im umysł aby rozumieli Pisma (Łk. 24:19–21, 45 i J. 2:22). A jeśli nie rozumieli nie tylko bracia, ale i Apostołowie, to wcale nie dowodzi, że byli złymi, lecz że jeszcze nie był czas zrozumienia. Czego najlepszym dowodem jest Apostoł Tomasz.

Apostoł Tomasz też nie wierzył Chrystusowi że zmartwychwstanie, pomimo wielokrotnych zapowiedzi Jezusa, którego sam przez trzy lata słuchał. I nawet gdy zmartwychwstał i Apostołowie o tym mówili — nie uwierzył (J. 20:25). Czy jednak Apostoł Tomasz pomimo, że w zmartwychwstanie Chrystusa nie uwierzył — nie interesowałby się losem swej Matki?

Gdyby nawet przyjąć, że faktycznie rzekomi bracia Chrystusowi byli źli, nie rozumieli Chrystusa i nie przyjęliby swej matki — to przecież Pismo św. mówi, że tak samo jak miał braci, miał również wiele sióstr:

„Czyż nie jest to syn cieśli i czyż matki jego nie zwą Maryja, a braćmi jego Jakubem i Józefem, Szymonem i Judą? A SIOSTRY JEGO, czyż nie wszystkie znajdują się wśród nas?" (Mt. 13:55–56).

O siostrach tych Pismo św. nie wspomina że były złe i Jezusa nie rozumiały, a było ich niemało, bowiem Pismo św. mówi, że „były wszystkie wśród nas". Gdyby te siostry Chrystusa były córkami Maryi, wówczas na pewno przyjęłyby swą Matkę, skoro bracia nie chcieli przyjąć. Gdyby Maryja miała poza Jezusem rodzone dzieci, wówczas nie brałby Jej Jan pod swoją opiekę. Na pewno zabrałyby Ją córki.

Po tych niezbitych argumentami Pisma św. dowodach, że Maryja nie miała więcej dzieci, świadkowie Jehowy pytają: dlaczego tak staracie się bronić Dziewictwa Maryi? Czy uważacie, że współżycie w prawym małżeństwie jest pohańbieniem lub niemoralnością w oczach Bożych?

Katolicy nie uważają współżycia w małżeństwie jako coś złego, czy hańbiącego. Gdyby jednak ktoś bez względu na trud, jaki z tego wynika poświęciłby Bogu życie w czystości i wiernie przyrzeczeń dotrzymał, a inni chcieliby wmówić mu, że ma potomstwo, jakby on ustosunkował się do tych, którzy oczerniają go? Albo odwrotnie. Gdyby ktoś zarzucił człowiekowi, że nie ma potomstwa, gdy je ma i wychowuje na chwałę Bożą, czy nie bolałoby go, że wbrew prawdzie rozsiewają o nim takie czy inne plotki?

Że Maryja nie miała potomstwa poza Jezusem zgodnie zaświadczają Pismo św. i Tradycja. Po cóż więc świadkowie Jehowy wbrew prawdzie zarzucają Maryi dalsze potomstwo poza Jezusem? Czyż i przez to, że świadkowie Jehowy usiłują zaprzeczyć wszystkim godnościom danym przez Boga Maryi, a tym samym równając Ją z przeciętną kobietą — nie uwidacznia się ta nieprzyjaźń do Niewiasty zapowiedzianej przez Boga do węża w raju?

Postępowanie takie jest sprzeczne z Pismem świętym, które wyróżnia Maryję ponad wszystkie niewiasty. Jako dowód wyróżnienia Maryi, niech nam posłużą słowa Chrystusa Pana:

„Zaprawdę powiadam wam, między narodzonymi z niewiast nie powstał większy nad Jana Chrzciciela..." (Mt. 11:11).

Pan Jezus wiedział, że sam też narodził się z niewiasty. Zdawał sobie również sprawę z tego, iż jest nieporównanie większy nad Jana Chrzciciela, o czym zaświadczył ten „największy narodzony z niewiast".

„A Jan... nauczał mówiąc: Idzie za mną mocniejszy niźli ja, któremu nie jestem godzien, padłszy na ziemię, rozwiązać rzemyka u sandałów jego. Ja chrzciłem was wodą, on zaś będzie was chrzcił Duchem Świętym". (Mk. 1:6-8).

„Tedy przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan do Jana, aby był ochrzczony przez niego. Ale Jan powstrzymywał go mówiąc: Ja winienem być ochrzczony przez ciebie, a ty idziesz do mnie? A Jezus odpowiadając rzekł mu: Zaniechaj tego teraz — bo tak ci nam przystoi wypełnić wszelką sprawiedliwość..." (Mt. 3:13-15).

Jeśli jednak Pan Jezus mówi, że nie masz większego narodzonego z niewiasty nad Jana Chrzciciela — to nie dlatego, jakoby chciał uniżyć swoją osobę przed Janem Chrzcicielem, lecz słowami tymi swoją matkę, Maryję wyłączył z grona wszystkich niewiast całego rodzaju ludzkiego.

Ona jest Niewiastą niezwykłą „łaski pełną" (Łk. 1:28), jak i Syn Jej jest „łaski pełen" (J. 1:14) — to znaczy, że jest to Niewiasta bezgrzeszna — Niepokalana i jako taka dostąpiła godności aby stać się Matką Syna Bożego, Boga — Człowieka.

Ze słów Chrystusa Pana wynika, że św. Elżbieta wydała na świat nieprzeciętnego człowieka, gdyż sam powiada, że „nie powstał większy

nad Jana Chrzciciela". Jak zatem wielkiej godności musiała doznać od Boga św. Elżbieta, wydając na świat największego człowieka po Chrystusie — Człowieku. I oto ta — św. Elżbieta, która dostąpiła takiej godności u Boga — czuje się niegodną tego, że Maryja ją odwiedza, gdyż powiada: *„A skądże mi to..."* Ze słów Elżbiety przebija zdziwienie, że Maryja zechciała przyjść do niej. A to dlatego, że pod natchnieniem Ducha Świętego — Elżbieta zrozumiała wielkość Maryi.

Mało tego! Ona pod natchnieniem Ducha Świętego — pierwsza w dziejach ludzkości nazywa Maryję — matką Boga:

„A skądże mi to, że przyszła MATKA PANA MEGO do mnie" (Łk. 1:43).

Przyjrzyj się Czytelniku, jak cała Trójca Święta wyraża godność Maryi. Bóg Ojciec przez posła anioła Gabriela:

„I wszedłszy do niej anioł rzekł: Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami". (Łk. 1:28). Syn Boży — w odniesieniu do Jana Chrzciciela:

„Zaprawdę powiadam wam, między narodzonymi z niewiast nie powstał większy nad Jana Chrzciciela". (Mt. 11:11).

Duch Święty przez Elżbietę:

„... NAPEŁNIONA ZOSTAŁA ELŻBIETA DUCHEM ŚWIĘTYM, i zawołała głosem wielkim, mówiąc: Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego. A SKĄDŻE MI TO, że przyszła MATKA PANA MEGO DO MNIE". (Łk. 1:41–43).

W ostatnich trzech przytoczonych wersetach wykazaliśmy — jak cała Trójca Święta podkreśla godność Maryi. Nie chcą jej tylko dostrzec świadkowie Jehowy.

Oni wbrew Pismu św. — głoszą co innego o Maryi. Powiadają, że Chrystus wobec ludzi poniżał swą matkę, a jako dowód przytaczają nawet werset Pisma świętego:

„A on odpowiadając rzekł mówiącemu do niego: Któż jest matką moją i którzy są braćmi moimi? I wyciągnąwszy rękę ku uczniom swoim, powiedział: Oto matka moja i bracia moi. Ktobykolwiek bowiem czynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten moim bratem i siostrą i matką jest". (Mt. 12:48–50).

Nie taki jednak jest sens tych słów, jaki go sobie mieć pragną świadkowie Jehowy. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, przed kim i do kogo te słowa zostały skierowane. Należy ten dwunasty rozdział Ewangelii św. Mateusza czytać nie od wiersza 48 lecz od 22. Wtedy zobaczymy, że Chrystus Pan rozprawiał się z faryzeuszami, którzy zaprzeczali Chrystusowi Jego posłanictwo jako Mesjasza:

„I zdumiewały się wszystkie rzesze i mówiły: Czyż ten jest synem Dawida? Faryzeusze słysząc to rzekli: Ten jeno przez Belzebuba,

księcia czartowskiego, wygania czarty". (Mt. 12:23–24).

„Wtedy odpowiedzieli mu niektórzy z uczonych w Piśmie i faryzeuszów mówiąc: Nauczycielu, chcielibyśmy widzieć od ciebie znak". (Mt. 12:38).

Chrystus wiedział o tym, że faryzeusze oczekiwali Mesjasza ziemskiego, który będąc jedynie genialnym — sławnym człowiekiem, wybawi naród żydowski z niewoli Rzymian, tak jak niegdyś Mojżesz wybawił Izraelitów z niewoli egipskiej. Toteż nie uwierzyli Chrystusowi w Jego mesjańskie posłannictwo, gdyż ród Jego w owych czasach mało co znaczył, a i On sam nie posiadał żadnych dostojeństw światowych i znaczenia w sferze panujących. Dlatego też Chrystus przenikając ich myśli i chcąc dać do zrozumienia, że Mesjasz nie z ziemi przyjdzie, ale zstąpił z nieba — odpowiada: *„któż jest matką moją... ktobykolwiek bowiem czynił wolę Ojca mego... ten moim bratem i siostrą i matką jest"*.

Jakże wyraźnie tu Chrystus Pan podkreśla, że jego ludzki ród — nie wywodzi się tak, jak ród Mojżesza ze zwykłej matki ziemskiej. Jego Matka, jako Niepokalana — nie może być porównana ze zwykłymi matkami ludzkimi, gdyż jest bez grzechu (Łk. 1;28), tak jak Chrystus — jest łaski pełen (J. 1:14).

Maryja jest Córką Boga Ojca, Matką Syna Bożego i Oblubienicą Ducha Świętego. Świadkom Jehowy jednak nie wystarcza to, co o godności Maryi mówi cała Trójca Święta.

Im przyświeca to, co mówią niedowiarkowie. Dla braci ze zboru świadków Jehowy, wygodniej jest oprzeć się na niedowiarkach. Aż wierzyć się nie chce i strach pomyśleć, że świadkowie Jehowy tak często powołują się na wypowiedzi niedowiarków, by przeczyć prawdzie — mają odwagę jeszcze uważać się za Bożych świadków.

Czyż Pan Jezus będąc Bogiem, nie miał innej możliwości przyjścia na ziemię jak tylko przez Maryję? Oczywiście, że miał i to nie jedną. Dlaczego więc przyszedł właśnie przez Maryję?

Będąc Bogiem Wszechmogącym wybrał drogę najlepszą i najwłaściwszą. W przyjściu Chrystusa na ziemię przez Maryję wypełniły się słowa Boże wypowiedziane na początku, po upadku Ewy, że powoła inną Niewiastę i Ona ze swym potomstwem zetrze głowę szatana (Rodz. 3:15).

Bóg chcąc nas odkupić, przyszedł na świat przez Maryję i wolą Jego jest abyśmy również do Niego szli przez Maryję. Słusznie wtedy nazywamy Maryję — „Bramą Niebieską" czyli bramą do nieba, przez którą Jezus zszedł z nieba i przez którą nam najprostsza droga do nieba.

Maryja jest również Pośredniczką łask wszelkich, jakie od Boga za Jej wstawiennictwem otrzymujemy. Pismo św. mówi nam o tym wystarczająco wyraźnie.

Maryja będąc z Jezusem na godach w Kanie Galilejskiej, widząc, że gospodarzom zabrakło wina, zwraca się do Chrystusa mówiąc: *„wina nie*

mają" (J. 2:3). Pan Jezus jakby zwraca uwagę swej Matce, aby nie troszczyła się o to, mówiąc: *„zostaw to mnie niewiasto, jeszcze nie nadeszła godzina moja"* (J. 2:4). Maryja jednak — jest przekonana, że chociaż godzina czynienia cudów przez Jezusa jeszcze nie nadeszła, to na Jej prośbę Syn przyspieszy tę chwilę i uczyni cud, gdyż mówi do sług *„uczyńcie, cokolwiek wam powie"* (J. 2:5).

I istotnie Chrystus na prośbę swej matki dokonał tego cudu — pomimo, że jak sam zaznaczył, iż godzina Jego jeszcze nie nadeszła, to jednak kazał uczniom stągwie napełnić wodą (J. 2:7). Cud przemienienia wody w wino — gospodarze wesela zawdzięczali jedynie pośrednictwu Maryi, gdyż Chrystus podkreślając, że Jego godzina jeszcze nie nadeszła — bez pośrednictwa Maryi, tego cudu nie uczyniłby.

Pośrednictwo Maryi nie ustaje do dziś i w dalszym ciągu ludzkość odbiera łaski od Boga za pośrednictwem Maryi, czego dowodem są liczne cuda.

Pierwszy cud w Kanie Galilejskiej zbija również inny zarzut świadków Jehowy, jaki stawiają oni Maryi. Zarzucają bowiem, że Maryja nie rozumiała Jezusa ani Jego posłannictwa.

Tymczasem postawa Maryi w Kanie Galilejskiej dowodzi, że Ona doskonale rozumiała Chrystusa i Jego misję, bo chociaż Syn Jej dotychczas nie uczynił żadnego cudu i nikt nie przypuszczał, że czynić je może — Maryja wiedziała, że ma On moc czynienia cudów. Dlatego też poleciła sługom, aby uczynili cokolwiek Jezus im powie. I jak wiemy słudzy na polecenie Chrystusa napełnili stągwie wodą, którą On zamienił w wino.

Maryja jest tylko człowiekiem, ale z woli Bożej stała się Matką Boga. I tu kres człowieku! Dalej twój rozum nie sięgnie. Dalej tylko wiara, albo pycha szatańska, zarozumiałość i przewrotność.

Świadkowie Jehowy swymi twierdzeniami celują przede wszystkim w największą po macierzyństwie Bożym godność Maryi — uderzają w Jej Niepokalane Poczęcie. Starają się zarzut swój udokumentować Pismem świętym.

W broszurze świadków Jehowy pt. „Upewniajcie się o wszystkich rzeczach" w części II na str. 118 czytamy: „Matka Jezusa Maryja nie była „niepokalana", czyli wolna od odziedziczenia grzechu. Nie odziedziczył go tylko sam Jezus". I powołują się na Psalm:

„Oto bowiem w nieprawościach jestem poczęty i w grzechach poczęła mnie matka moja". (Ps. 50:7 Biblia Gdańska 51:7).

Tak mówi broszura. Wyrwany z całości werset (zresztą nie pierwszy to już raz) świadkom Jehowy wystarcza, na udowodnienie, że Maryja poczęła Jezusa będąc w grzechu. Gdy tymczasem przytoczony przez nich werset nie dotyczy wcale Maryi.

Nie patrzą kto te słowa mówi i do kogo one się odnoszą. Im wystarczy, że tak jest napisane w Psalmie. Toteż przytaczamy cały początek Psalmu, by wykazać, że nie dotyczy on Maryi:

„Na koniec Psalm Dawida, gdy przyszedł do niego Prorok Natan kiedy był wszedł do Betsabei. Zmiłuj się nade mną Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego, i według mnóstwa litości twojej zgładź nieprawość moją! Jeszcze więcej obmyj mię od nieprawości mojej i od grzechu mojego oczyść mię! — Albowiem ja znam nieprawość moją i grzech mój jest zawsze przeciwko mnie. Tobie samemu zgrzeszyłem, i uczyniłem zło przed tobą, abyś się okazał sprawiedliwy, w mowach twoich i zwyciężył, gdy cię sądzą. Oto bowiem w nieprawościach jestem poczęty i w grzechach poczęła mnie matka moja" (Ps. 50:1–7).

Gdyśmy na jednej z dyskusji udowodnili świadkom Jehowy, że słowa powyższego wersetu nie dotyczą osoby Maryi — Matki Chrystusa, lecz odnoszą się do matki Dawida — usłyszeliśmy w odpowiedzi: Ano tak, zgadza się, ponieważ matka Dawida poczęła syna swego w grzechu, zatem Maryja, która pochodzi z rodu Dawidowego — również była w grzechu.

Jeśli matka Dawida była w grzechu — mówią świadkowie Jehowy — grzech, musiała również odziedziczyć po niej — Maryja.

Z wypowiedzi tej wynikałoby, że wszystkie inne rody były wolne od grzechu, a tylko ród Dawidowy był nim obciążony i to od czasu matki Dawida. Popatrzmy, jak śmieszne jest to tłumaczenie. Wiemy przecież, że cały rodzaj ludzki od Ewy począwszy — nie był wolny od grzechu, i nie tylko ród Dawida odziedziczył go po matce Dawida, ale wszystkie rody ludzkie dziedziczą go po pierwszych rodzicach z wyjątkiem Maryi i Jej Syna Jezusa.

Maryi — do matki Dawida nie możemy porównać, tak jak i Chrystusa nie możemy przyrównać do Dawida, gdyż wiemy, że Dawid umarł i uległ skażeniu, natomiast Chrystus skażeniu nie uległ, co wykazane jest w rozdziele pt. *„Zmartwychwstanie Chrystusa"*.

Jeśli nawet przyjąć, że Maryja pochodząca z rodu Dawidowego — odziedziczyła grzech po matce Dawida, to trzeba również przyjąć, że Jezus który jak i Maryja, pochodzi z rodu Dawidowego prawem dziedziczenia musiałby być obciążony grzechem. Nie mógł go odziedziczyć po Ojcu, gdyż Ojcem jest Bóg — natomiast odziedziczyłby go po matce, gdyby Ona według tłumaczenia świadków Jehowy — była w grzechu.

W innej natomiast dyskusji na ten temat, usłyszeliśmy jeszcze śmieszniejszą odpowiedź. Chcąc za wszelką cenę bronić swoje twierdzenie, że Maryja była w grzechu, a Chrystus nie — świadek Jehowy tłumaczył na swój sposób, że grzech odziedzicza się tylko po ojcu. Chrystus nie odziedziczył grzechu tylko dlatego, gdyż nie miał ziemskiego ojca.

Tym tłumaczeniem świadkowie Jehowy przeczą sami sobie, bo jeżeli grzech odziedzicza się po ojcu, więc jakim prawem zarzucają Maryi — że odziedziczyła go po matce Dawida. Psalm 50:7 mówi, że w grzechach poczęła mnie MATKA moja, a nie OJCIEC.

Trudno pojąć, że świadkowie Jehowy przyjmują tak bezmyślnie wyrwany z Pisma św. werset, który przedstawia całkiem kogo innego niż podaje broszura. Nie dość, że sami nie żądają wyjaśnienia, dlaczego broszura przeczy Pismu św. i zmienia osoby, to jeszcze gdy się im przedstawi fakty Pisma św. — starają się zbijać byle czym, aby bronić tez i wywodów „Strażnicy".

W swym zacietrzewieniu mają oczy tak przysłonięte, że nie bronią Prawdy i Pisma św., lecz broszur świadków Jehowy, uważając je za „pokarm na czas słuszny".

W rozmowie z jedną panią będącą świadkiem Jehowy, która pokazywała nam wspomnianą broszurę, dowiedzieliśmy się, że miała zlecone przez starszych zboru opracowanie referatu na temat Maryi, na podstawie tej broszury. Oczywiście z powierzonego jej zadania wywiązała się należycie, ku całkowitemu zadowoleniu swemu i braci zboru.

Na pytanie: czy cytaty zawarte w tej broszurce osobiście sprawdziła w Piśmie św. — nie dała odpowiedzi. Cała broszura była wysmarowana czerwonym ołówkiem. Podkreślony był również wyżej omawiany werset Psalm 50:7, który nie dotyczył wcale Maryi — matki Jezusa, tylko matki Dawida.

Poprosiliśmy ją, aby odczytała ten Psalm od początku. Po przeczytaniu twarz jej zasępiła się — a na pytanie: kogo dotyczą słowa w Psalmie zawarte — odpowiedziała z rumieńcem na twarzy: dotyczą one Dawida i jego matki.

Na dalsze pytanie, czy opracowany referat, który z takim zadowoleniem został przyjęty przez braci — był oparty na Piśmie św. czy na broszurze — opuściła głowę i nie odpowiedziała ani słowa.

Niewiasta ta, po przeczytaniu tego Psalmu, zastanowiła się głębiej — i zaczęła patrzeć trzeźwiej od przeciętnych świadków Jehowy, wnikliwiej czytać broszury i sprawdzać je z Pismem świętym. Sprawdzała jednak inaczej niż dotychczas. Już nie tak — jak nauczyli ją starsi bracia, by sprawdzić czy wyrwany werset znajduje się w Piśmie świętym — lecz sprawdzała, czy wyrwany z kontekstu werset ma istotnie te znaczenie, jakie stara się im nadać Strażnica, czy broszury. Było to początkiem otwarcia jej oczu. Po głębszym, wniknięciu i kilku dalszych dyskusjach, zrozumiała — poznała fałsz nauki świadków Jehowy i dziś już nie zagląda do ich broszur.

Świadkowie Jehowy chcąc udowodnić, że Maryja była również osobą grzeszną, powołują się na werset Eklezjastesa — *„Bo nie ma na ziemi*

człowieka sprawiedliwego, któryby (zawsze) postępował dobrze, a nigdy nie zgrzeszył". (Biblia tysiąclecia wyd. III Ekle. 7:20).

Gdyby istotnie przyjąć ten werset jak sugerują świadkowie Jehowy — nie bacząc na inne wersety dotyczące Maryi, co w niniejszym rozdziale podajemy, to należy przyjąć, że i Chrystus był grzeszny, bo werset mówi, że nie ma człowieka — bez grzechu. Świadkowe Jehowy uważając Chrystusa tylko za człowieka muszą więc przyjąć, że był grzesznikiem.

Zbieżną myśl czytamy w liście do Galatów *„Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie"*. (Powt. Pr. 21:23) (Gal. 3:13).

Jeżeli przeklęty każdy to i Chrystus, bowiem tak przedstawiają sprawę świadkowie Jehowy odnośnie wersetu Eklezjastesa 7:20.

Faktem jest, że pierwsza zgrzeszyła Ewa, nie Adam i dopiero po upadku niewiasty zgrzeszył mężczyzna, a po pierwszych rodzicach grzech odziedzicza cały rodzaj ludzki, za wyjątkiem Maryi — Matki Boga Chrystusa, gdyż jest łaski pełna, czyli — Niepokalana.

W Maryi wypełniły się słowa Boga, wypowiedziane do węża w raju: *„Położę nieprzyjaźń między tobą i między niewiastą... Ona zatrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej"*. Z tego widzimy, że Bóg na Matkę Syna swego przed wiekami już wybrał Niewiastę, którą postawił w nieprzyjaźni z grzechem. Tym samym nie mogła Ona być w grzechu, będąc z nim w nieprzyjaźni.

Adam i Ewa żyjąc w raju byli w stanie łaski, dopóki ich nie zwiódł szatan. Dopiero z chwilą upadku — odpadli od łaski, gdyż tylko grzech odłącza od łaski.

Natomiast Bóg przez anioła do Maryi powiada, że jest Ona „ŁASKI PEŁNA" — czyli bez grzechu, jak i pierwsi rodzice przed upadkiem bez grzechu byli.

Dla wyjaśnienia dodajmy, że w Dziejach Apostolskich 6:8 czytamy: *„A Szczepan pełen łaski i męstwa, czynił cuda i znaki wielkie"*.

Znając przewrotność nauki świadków Jehowy, czytając ten werset — będą twierdzić, że święty Szczepan też był niepokalanie poczęty, gdyż Pismo św. mówi, że był on tak samo jak Maryja pełen łaski.

Otóż, nie tak samo! Ogromną różnicę między pełnią łaski Maryi, a łaski pełnej Szczepana, niech wykaże Pismo święte. W Ewangelii św. Jana czytamy:

„Jan daje o nim świadectwo i woła mówiąc: To ten, o którym mówiłem, który po mnie przyjdzie, stał się przede mną, bo pierwej był niźli ja. A z PEŁNOŚCI JEGO MYŚMY WSZYSCY WZIĘLI ŁASKĘ... A ŁASKA I PRAWDA STAŁA SIĘ PRZEZ JEZUSA CHRYSTUSA." (J. 1:15–17).

A więc Pismo św. wyraźnie stwierdza, że św. Szczepan otrzymał pełnię łaski z pełności łaski Jezusa, gdyż czytamy, że łaska stała się przez Jezusa Chrystusa.

człowieka sprawiedliwego, któryby (zawsze) postępował dobrze, a nigdy nie zgrzeszył". (Biblia tysiąclecia wyd. III Ekle. 7:20).

Gdyby istotnie przyjąć ten werset jak sugerują świadkowie Jehowy — nie bacząc na inne wersety dotyczące Maryi, co w niniejszym rozdziale podajemy, to należy przyjąć, że i Chrystus był grzeszny, bo werset mówi, że nie ma człowieka — bez grzechu. Świadkowe Jehowy uważając Chrystusa tylko za człowieka muszą więc przyjąć, że był grzesznikiem.

Zbieżną myśl czytamy w liście do Galatów *„Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie"*. (Powt. Pr. 21:23) (Gal. 3:13).

Jeżeli przeklęty każdy to i Chrystus, bowiem tak przedstawiają sprawę świadkowie Jehowy odnośnie wersetu Eklezjastesa 7:20.

Faktem jest, że pierwsza zgrzeszyła Ewa, nie Adam i dopiero po upadku niewiasty zgrzeszył mężczyzna, a po pierwszych rodzicach grzech odziedzicza cały rodzaj ludzki, za wyjątkiem Maryi — Matki Boga Chrystusa, gdyż jest łaski pełna, czyli — Niepokalana.

W Maryi wypełniły się słowa Boga, wypowiedziane do węża w raju: *„Położę nieprzyjaźń między tobą i między niewiastą... Ona zatrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej"*. Z tego widzimy, że Bóg na Matkę Syna swego przed wiekami już wybrał Niewiastę, którą postawił w nieprzyjaźni z grzechem. Tym samym nie mogła Ona być w grzechu, będąc z nim w nieprzyjaźni.

Adam i Ewa żyjąc w raju byli w stanie łaski, dopóki ich nie zwiódł szatan. Dopiero z chwilą upadku — odpadli od łaski, gdyż tylko grzech odłącza od łaski.

Natomiast Bóg przez anioła do Maryi powiada, że jest Ona „ŁASKI PEŁNA" — czyli bez grzechu, jak i pierwsi rodzice przed upadkiem bez grzechu byli.

Dla wyjaśnienia dodajmy, że w Dziejach Apostolskich 6:8 czytamy: *„A Szczepan pełen łaski i męstwa, czynił cuda i znaki wielkie"*.

Znając przewrotność nauki świadków Jehowy, czytając ten werset — będą twierdzić, że święty Szczepan też był niepokalanie poczęty, gdyż Pismo św. mówi, że był on tak samo jak Maryja pełen łaski.

Otóż, nie tak samo! Ogromną różnicę między pełnią łaski Maryi, a łaski pełnej Szczepana, niech wykaże Pismo święte. W Ewangelii św. Jana czytamy:

„Jan daje o nim świadectwo i woła mówiąc: To ten, o którym mówiłem, który po mnie przyjdzie, stał się przede mną, bo pierwej był niźli ja. A z PEŁNOŚCI JEGO MYŚMY WSZYSCY WZIĘLI ŁASKĘ... A ŁASKA I PRAWDA STAŁA SIĘ PRZEZ JEZUSA CHRYSTUSA." (J. 1:15–17).

A więc Pismo św. wyraźnie stwierdza, że św. Szczepan otrzymał pełnię łaski z pełności łaski Jezusa, gdyż czytamy, że łaska stała się przez Jezusa Chrystusa.

stanie według słowa twego. Tak samo dziewczyna młoda mówi: Panie tak niech mi się to stanie. Mężczyzna jakoby zazdrosny mówi: Panie tak niech mi się to stanie, według słowa twego. Wszyscy chcą stać się matką Syna Bożego. Ludzie!!! Zastanówcie się chociaż na chwilę. Pan Bóg więcej matek nie potrzebuje, aby rodziły Jezusów, bo już ma jedną..."

Autor tej ulotki nie chce wiedzieć o tym, że katolik odmawiający Pozdrowienie Anielskie nie jest tak naiwny, za jakiego on go uważa. W swej złośliwości autor ów posunął się tak daleko, że wyśmiewa Pozdrowienie Anielskie wypowiedziane do Maryi przez anioła Gabriela na polecenie Boga.

Gdyby zapytał któregokolwiek z katolików odmawiających tę modlitwę: czy on prosi Boga, by zostać matką Syna Bożego — w odpowiedzi od przeciętnego katolika usłyszałby: głupiś!!! Jak można prosić o coś, co już się dokonało? Tym bardziej jak może o to prosić mężczyzna, albo małe dziecko. Jedynie mógłby o to prosić człowiek pomylony, lub bezmyślny do tego stopnia — co autor wspomnianej ulotki. Bo człowiek przy zdrowych zmysłach nie będzie mówił niedorzeczności, tym bardziej że za nim powie: *„oto ja służebnica Pańska"* mówi: *„Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i POCZĘŁA z Ducha Świętego"*, czyli uprzytamnia sobie, że Panna Maryja już poczęła Syna Bożego. Stwierdza również, że została Jego Matką, gdyż zaraz mówi: *A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami"*.

A oto dalsza część ulotki:

„Nie gniewaj się czytelniku, czytaj dalej. Litania do Matki Bożej. Wieżo Dawidowa. Wieżo z kości słoniowej, módl się za nami. Zastanów się czytelniku, czy wieża, lub dom z kości, a nawet ze złota, czy może się modlić? Czytaj dalej, Domie złoty, Arko przymierza, módl się za nami. Arka Przymierza była to skrzynia kwadratowa, zrobiona z drzewa i powleczona złotem, którą kazał Mojżesz zrobić Żydom na puszczy, do niej chowali laskę Aarona, i dziesięć przykazań Bożych, ale ona już nie istnieje na świecie, a wy modlicie się do niej. Czy może się skrzynia modlić? Gwiazdo zaranna módl się za nami, Czy gwiazda może się modlić? Widziałem jedną modlitwę, którą miały zakonnice w swej litanii, mianowicie: sianko, na którym leżał Zbawiciel, módl się za nami. Patrzcie! Sianko osioł z wołem zjedli, a oni się do niego modlą. To jest modlitwa rzymsko-katolicka, na którą miliony dzwonów bije codzień w Częstochowie. Same dzwony dzwoniły, gdy dziad ciągnął z całej siły na Anioł Pański. I cóż myślicie? Że opowiadacie Panu Bogu tę historię, aby jej nie zapomniał!!!"

Jedyną i największą „prawdą" jest stwierdzenie autora, że w Częstochowie na Anioł Pański — dzwonią miliony dzwonów. Gdyby zliczyć dzwony nie tylko w Częstochowie, lecz we wszystkich kościołach

całej Polski, nie naliczyłby jednego miliona, a cóż dopiero mówić o milionach dzwonów, które dzwonią w samej tylko Częstochowie.

Tak samo kwestia sianka, na którym leżał Jezus. Dziwne, że litanię z wezwaniem o sianku, zna tylko autor ulotki, gdyż żaden katolik o takiej litanii nie słyszał. Wszystkie litanie są jednakowe. Ich zatwierdzenie względnie uzupełnienie, lub zmiany w treści, odbywają się za zgodą władz Kościoła. Nie mogło być takiego wezwania w litanii gdzieś u zakonnic i nigdzie więcej. Dlaczegoż autor nie podaje u jakich to zakonnic widział to wezwanie do sianka i w jakiej litanii.

A oto odpowiedź na dalszą część ulotki: Litania do Matki Bożej. Sam tytuł podkreśla wyraźnie, że wezwania w tej litanii dotyczą Matki Bożej, czyli Maryi a nie przedmiotów, jak to chce wmówić autor.

Świadkowie Jehowy mieliby rację wówczas, gdyby katolicy odmawiali litanię do różnych przedmiotów. Jednak katolicy nie są tak naiwni, jak autor ulotki, bo wiedzą do kogo w modlitwie kierują swoje słowa.

„Arko Przymierza". Arka Przymierza była to skrzynia, w której były przechowywane tablice dziesięciu przykazań Bożych, manna i laska Aarona (Hebr. 9:3–4). A Maryja — Niepokalana — to istota, w której sam dawca przykazań — Bóg — znalazł swoje pomieszczenie, gdyż nosiła Go w swoim Dziewiczym łonie.

W starym Zakonie Arkę Przymierza uważano za największą świętość (I Kron. 15:2), a w Nowym Testamencie — Arką Przymierza jest Maryja. Tamta bowiem była symbolem Maryi, gdyż tak jak w niej przechowywane były: tablice przykazań Bożych, laska Aarona (symbol kapłaństwa manna, symbol Eucharystii), tak Maryja w sobie nosiła dawcę przykazań, Najwyższego Kapłana, Chleb, który z nieba zstąpił. Ten symbol Arki Przymierza — w Maryi stał się rzeczywistością.

„Gwiazdo zaranna". Tym określeniem nazywamy Maryję — gdyż gwiazda zaranna zapowiada nam koniec nocy i nadejście dnia. Tak jak gwiazda zaranna poprzedza nadejście dnia i ukazanie się słońca, tak Maryja, jak ta gwiazda zaranna poprzedziła ukazanie się Słońca Świata — Chrystusa (J. 8:12).

„Bramo Niebieska". Wezwanie to dotyczy Niepokalanej, gdyż przez Nią przyszedł do nas z nieba Zbawiciel i nam przez Nią niebo zostało otwarte.

Przyjmijmy nawet, że znalazł się ktoś naiwny do tego stopnia, co autor ulotki i wybudował bramę, pomalował na kolor niebieski i modlił się do niej. Co jednak zbuduje i do czego będzie się modlił przy takich wezwaniach jak: Stolico mądrości, Przyczyno naszej radości, Uzdrowienie chorych, Ucieczko grzesznych, Pocieszycielko strapionych, czy Wspomożenie wiernych?

Szkoda, że autor ulotki wyciągnął tylko niektóre wezwania, pomijając cały szereg innych, które wyraźnie wskazują, że te wszystkie wezwania ujęte w litanii loretańskiej — dotyczą Maryi.

A dalej litania zawiera wezwania: Matko, Panno, Królowo, wszystkie te wezwania dotyczą tej samej osoby, a tą Osobą jest Maryja — Matka Boża.

Litania do Matki Bożej, kończy się słowami: *„Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami"*. Czy i w tym wezwaniu autor ulotki uważa, że tak jak katolicy modlą się do skrzyni, bramy, czy gwiazd — modlą się również do jakiegoś barana?

Barankiem Bożym nazywa Chrystusa już Jan Chrzciciel, wypowiadając to wezwanie:

„Nazajutrz ujrzał Jan nadchodzącego Jezusa i rzekł: Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata". (J. 1:29).

Jan Chrzciciel wypowiadając te słowa, mówi o Jezusie, a nie o baranie, jest to taka sama przenośnia — jak Gwiazda zaranna, Brama Niebieska, Arka Przymierza, czy Dom Złoty — do Osoby Maryi.

Dobre dzieci, do swej matki stosują różne określenia: mamo, mamusiu, matuchno, kwiateczku itp. Czy matka lub ojciec słysząc to, gniewa się na swe dzieci? Wprost przeciwnie! Wyraża zadowolenie, tym bardziej gdy widzi, że te wezwania płyną z serca.

Z żalem natomiast patrzy na tych, którzy nazywają ją: macocho, stara, czy w ogóle nie przyznają się do swej matki — jak świadkowie Jehowy do Maryi — Matki Odkupionego rodzaju ludzkiego. Nie dość, że nie przyznają się do Matki, to jeszcze wzorem wyrodnych dzieci na Osobę Jej rzucają potwarze i kierują do Niej, wszelkiego rodzaju bluźnierstwa.

Nie ustają w swych staraniach, aby serca tych dzieci, które pozostały wierne swej Niebieskiej Matce — odwrócić od Niej. Dlatego to gdzie tylko mogą, rozpowszechniają fałszywe twierdzenie, że Maryi — Matce Bożej nie należy się cześć i poważanie, o czym poucza broszura pt. „Upewniajcie się o wszystkich rzeczach" część II na str. 115. Mało tego! Ośmielają się oni — Maryję porównać do pogańskiego bałwana. W tym celu powołują się na werset Jer 7:18 i wmawiają, że kult matki z dzieciątkiem został zapoczątkowany w pogańskim Babilonie, gdzie czczono „Semiramis" i jej syna Nemroda.

Oto treść wspomnianego wersetu:

„Synowie zbierają drewna, ojcowie podniecają ogień, a niewiasty zakrapiają tłuszczem, aby zrobić placki dla królowej niebieskiej i aby ofiarować bogom cudzym" (Jer. 7:18).

Tylko człowiek o ograniczonym umyśle może stawiać znak równania między kultem pogańskiej bogini Astarte (Semiramis) — a czcią, jaką darzą Maryję, wyznawcy Jej Boskiego Syna.

Żaden katolik nie ofiarował, ani nie ofiaruje Najświętszej Dziewicy placków „suto tłuszczem zakrapianych". Jeśli katolicy czczą Maryję — jako Królową nieba, to cześć ta wypływa z faktu — że Syn Jej — Jezus Chrystus, jest Królem nieba i ziemi. Matka króla naturalnym porządkiem jest również królową. I jako taką Królowę czcimy. Maryję — Królowę nie tylko nieba, lecz także świata całego.

O tym, że cześć, jaką katolicy oddają Matce Bożej — swojej Królowej, nie wypływa ze zwyczaju pogan, świadczy najlepiej fakt, który przytacza wspomniana broszura świadków Jehowy. Mianowicie podaje ona, że *„w encyklopedii katolickiej (w języku angielskim) tom IV str. 563 jest wzmianka o tym, że pewna sekta odszczepieńczych chrześcijan (w IV wieku) została potępiona za ofiarowanie placków Maryi"*.

O takiej sekcie, która ofiarowała na cześć Matki Bożej placki, pisze św. Epifaniusz (+ 404). nazywano jej członków kolirydianami. Kościół sprzeciwiał się takiemu kultowi. Wspomniana encyklopedia mówi wyraźnie, że to nie katolicy ofiarowali placki, lecz jakaś odszczepieńcza sekta i co najważniejsze — Kościół Katolicki potępił ten pagański kult.

Nie mógł więc wprowadzić tego, co sam potępił. A zatem kult Maryi — jaki w tymże Kościele Katolickim trwa od początku, nie ma nic wspólnego z obyczajem pogan, lecz wypływa z miłości i czci, jaką wyznawcy darzą Syna Bożego i Jego Matkę, a co najważniejsze — kult ten wyrósł z Pisma św. i ma w nim swoje oparcie, co wykazaliśmy w niniejszym rozdziale:

W Objawieniu świętego Jana czytamy:

„Potem ukazał się znak wielki na niebie. Niewiasta obleczona w słońce i księżyc u jej stóp, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu". (Apok. 12:1).

Oraz:

„A gdy spostrzegł smok, że zrzucony był na ziemię, zaczął prześladować niewiastę, która porodziła syna". (Apok. 12:13).

W rozdziale dwunastym Apokalipsy (Objawienia) świętego Jana widzimy, że smok wielogłowy wyszedł aby toczyć bój z Niewiastą, która porodziła Jezusa. W Objawieniu św. Jana jest uwidocznione tło walki Niepokalanej i Jej Syna wraz z aniołami, przeciw smokowi o różnych głowach. Jedną z tych głów, która wyszła w bój z Niepokalaną Dziewicą, jest niezaprzeczalnie Organizacja Świadków Jehowy. Jednak z Pisma św. wiemy, że nie Niewiasta będzie pokonana, ani Jej Syn, lecz szatan — smok wielogłowy, bowiem Pismo św. mówi:

***„ONA ZATRZE GŁOWĘ TWOJĄ"*.**

* * *



JESTEM, KTÓRY JESTEM(Ex$_3$) JA JESTEM(J$_8$)

„ON JEST OBRAZEM BOGA NIEWIDZIALNEGO"
(Kol. 1,15)

„RZECZE MU FILIP: PANIE, POKAŻ NAM OJCA,
A WYSTARCZY NAM. RZEKŁ MU JEZUS:...
KTO WIDZI MNIE, WIDZI I OJCA..." (J.14,7-9)

WIZERUNEK CHRYSTUSA NIE
WYKONANY RĘKĄ LUDZKĄ.

10. Obrazy

Pismo św. Starego Testamentu bardzo często gromi Izraelitów za odstępstwo od wiary w jednego prawdziwego Boga i przyjmowanie wiary pogan, którzy jak wiemy z historii — uznawali politeizm, czyli wielobóstwo.

To odstępstwo od wiary prawdziwej, a tym samym od Boga prawdziwego i wyznawanie bożków pogańskich, Prorocy określali mianem „bałwochwalstwo". Świadkowie Jehowy te zarzuty przeadresowali na katolików i szydzą z nas że jesteśmy bałwochwalcami dlatego, iż oddajemy cześć obrazom Chrystusa Pana, Jego Najświętszej Matki oraz Świętych.

Zanim przystąpimy do szerszego omówienia tego tematu, musimy najpierw uprzytomnić sobie, że ci Izraelici, których Prorocy karcili za bałwochwalstwo — nie byli wcale katolikami i co najważniejsze — nie czcili obrazów Chrystusa i Maryi, i nie przed nimi kłaniali się. Tym samym słowa Proroków w żadnym przypadku nie mogą odnosić się do tej czci, jaką obrazom Chrystusa oddają katolicy — nie o nich myśleli Prorocy. Zarzuty ich skierowane są do czci bożków pogańskich, nie do czci Chrystusa — Syna Bożego.

Bogowie, jakich czcił pogański ówczesny świat, nie byli nawet ludźmi, tylko byli wyobrażeni na sposób ludzki jako istoty, które nie dając się widzieć, żyły sobie na najwyższym szczycie górskim Grecji — Olimpie, a ludy syryjsko-palestyńskie, od których nieraz Żydzi zapożyczali wierzenia (za co karcili ich prorocy), uważali, że bogowie mieszkali w różnych miejscach, wiodąc żywot podobny ludziom, to znaczy: jedli, pili, żenili się, rodzili, kochali i zdradzali, a dzięki popijaniu cudownego nektaru, zwanego ambrozją — zachowywali wieczną młodość i nieśmiertelność. Podlegali namiętnościom i grzechom tak samo jak i ludzie, tylko przypisywano im potęgę, mądrość i moc ponadludzką. Byli wśród nich chciwi, rozpustni, a nawet okrutni, przebiegli, podstępni i chytrzy.

Skoro bogowie pogańscy — jak wierzono — mają kochanki, jeśli są rozpustni, oszukują, są chciwi, zdradliwi itp., zatem świat pogański w postępowaniu swym naśladował te wzory. Poganie uważali za słuszne uprawiać rozpustę na cześć bogini Wenery. Odpowiednikiem Wenery u semitów była bogini Astarte, którą czczono rozpustą sakralną. Poganie

uważali, że należy oszukiwać, gdyż to zdarzało się i bożkowi Hermesowi, upijać się ucztując na wzór uczt bożka Bachusa.

Jeśli więc Izraelita, odstępował od swej wiary a przystępował do bożków, kłaniał się im i składał ofiary, tym samym dawał świadectwo swej uległości wobec nich. Składał cnotę na ołtarzu rozpusty, uczciwość na ołtarzu oszustwa, trzeźwość zmieniał na opilstwo. Słowem — oddawał kult grzechowi, jaki ci bogowie uosabiali. A ponieważ Bóg Prawdziwy, będący istotą wszechmocną i doskonałą, nie podlegającą żadnym słabościom i ułomnościom ten „Jedyny, który jest" — chciał być poznany przez ludzi i uczczony w tych wszystkich swoich przymiotach i doskonałości, dlatego też surowo zabronił swoim wyznawcom brać udział w wielbieniu bożków nieistniejących.

Pismo św. takich bożków nazywa — bałwanami. Już sama nazwa „bałwan" wskazuje, że powstanie tych mitycznych bogów jest nierealne. Bowiem bałwan, chociaż uczyniony na podobieństwo człowieka, nie jest przecież rzeczywistością, którą przedstawia. Fantazja ludzka nadała mu kształty, dolepiła nos, w rękę wetknęła miotłę zamiast berła, jednak roztapia się on w słońcu i ślad po nim ginie. Tak samo rzecz ma się z bogami, jakich sobie poczynili ludzie, tkwiący w ciemności grzechu.

Bujna wyobraźnia Greków postawiła przed siebie mityczną postać gromowładnego Zeusa, któremu nie omieszkano wetknąć również berło do rąk, gdyż wyobrażano go sobie jako najwyższego władcę, panującego na Olimpie. Innym bożkom przypisywano najrozmaitsze przymioty i wady: jednemu takie, drugiemu inne, a wszyscy oni nie różnili się niczym od śniegowego bałwana, gdyż tak samo nic innego nie powołało ich z nicości, jak tylko fantazja i wyobraźnia ludzka.

Fakt, że stali dłużej na panteonie niż normalny bałwan śniegowy ostać się może — zawdzięczali temu, iż ludzie wyposażyli ich również w przymioty duchowe (w odróżnieniu od bałwana, któremu lepi się tylko zewnętrzne, materialne kształty).

Tak, jak bałwany śniegowe giną pod wpływem promieni słonecznych, tak bałwanów — bożków, mogło stopić tylko słońce łaski Bożej, które na firmamencie dziejów ukazało się z przyjściem Boga Zbawiciela na ziemię. I jak wiemy z Pisma św. i z nauki historii, Chrystus Pan — Bóg Człowiek, obalił pogańskich bożków. Wszędzie, gdzie padła jasność Boża ucieleśniona w Panu Jezusie Chrystusie, stopniały fałszywe bożki, bo Chrystus jest Słońcem, promieniem jasności Bożej, która ogrzewa, daje życie i oświeca każdą duszę ludzką:

„Znowu tedy nauczał ich Jezus mówiąc: Jam jest światłość świata..." (J. 8:12).

„Ten zaś będąc jasnością chwały i odbiciem istoty jego, a podtrzymując

wszystko słowem swej potęgi, dokonał oczyszczenia z grzechów i zasiadł na prawicy majestatu na wysokości". (Hebr. 1:3).

„On jest obrazem Boga niewidzialnego" (Kol. 1:15).

Świadkowie Jehowy wszakże odrzucają te jasne wypowiedzi Pisma św. stwierdzające, że Bóg sam dał ludziom swój obraz w Chrystusie, w którym chce być czczony (J. 5:23). Oni kurczowo trzymają się zakazu z II Księgi Mojżeszowej (Wyjśc. 20:3–5), który był dany do czasu przyjścia Chrystusa i Jego objawienia się ludziom.

Zakaz czynienia obrazu rytego ustaje z chwilą, kiedy sam Bóg daje nam obraz swój w swoim Synu, o czym podaje Pismo św. mówiąc, że: *„On jest obrazem Boga niewidzialnego"* (Kol. 1:15).

Gdyby w skład Pisma św. wchodził jedynie Stary Testament — możnaby zastanawiać się nad obrazami. Ponieważ jednak Stary Zakon jest tylko częścią Pisma św. wstępem do Nowego Testamentu, który jest dopełnieniem i uzupełnieniem, dlatego nie może być brany inaczej pod uwagę, jak tylko w połączeniu z Nowym Zakonem.

Wiemy bowiem, że w Nowym Testamencie Bóg przydał Nowe Prawa. Chrystus Pan w swojej Ewangelii zawarł nową, doskonalszą naukę i ta winna być przede wszystkim honorowana:

„A przeto odrzuca się dawne prawo jako nieudolne i nieużyteczne. Bo Zakon nic do doskonałości nie przywiódł". (Hebr. 7:18–19).

„Mówiąc powyżej, „żeś nie chciał ofiar i darów i całopaleń za grzech ani też nie znajdowałeś w nich upodobania" — a były to ofiary składane według prawa, a potem dodając: „Oto idę, o Boże, abym pełnił wolę twoją", ZNOSI PIERWSZE, ABY DRUGIE USTANOWIĆ". (Hebr. 10:8–9).

Tymczasem co robią świadkowie Jehowy? Oto odrzucają precz to, co Chrystus wniósł nowego i stawiają na świeczniku stare Prawo, o którym tak mówi Apostoł Paweł:

„Gdy tedy MÓWI: NOWE, TAMTO PIERWSZE UZNAŁ ZA PRZESTARZAŁE. A to, co starzeje się i murszeje, bliskie jest śmierci". (Hebr. 8:13).

„Zakon bowiem będąc cieniem dóbr przyszłych, a nie samym obrazem rzeczy, nie może nigdy uczynić doskonałymi" (Hebr. 10:1).

Zważ Czytelniku, czy rozsądną jest rzeczą trwać przy Starym Zakonie, który według słów Apostoła Pawła jest cieniem tylko i jednocześnie zwalczać Tego, na którego cień ten wskazywał — Jezusa Chrystusa. O tym, że Stary Zakon wskazywał na Chrystusa wynika jasno z następującego wersetu:

„I rzekł do nich: Te są słowa, które do was mówiłem, gdym jeszcze był z wami, że musiało SIĘ SPEŁNIĆ WSZYSTKO, CO NAPISANE JEST

W PRAWIE MOJŻESZOWYM, W PROROKACH I W PSALMACH O MNIE". (Łk. 24:44).

Świadkowie Jehowy zwalczają Chrystusa, chcąc cofnąć dzieje o dwa tysiące lat wstecz. Wtedy też wyznawcy Jehowy — faryzeusze, po całym świecie werbowali Mu nowych wyznawców (prozelitów), jak dzisiaj to czynią świadkowie Jehowy. I oto co o nich powiada Pan Jezus, mimo, że oni wyznawali Boga Jehowę, nie czcili obrazów i innym czcić zabraniali: *„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że objeżdżacie morze i ląd, abyście zyskali jednego współwyznawcę, a gdy nim się stanie, czynicie go synem piekła dwakroć więcej, niżliście sami*" (Mt. 23:15).

Te faryzeuszowskie tradycje podchwycili dziś świadkowie Jehowy. Obchodzą domy, ulice, wsie i osiedla — objeżdżając lądy i morza, szukając nowych wyznawców Boga Jehowy. Sami wyrzucają z domów Chrystusa i Maryję.

Natomiast Apostołowie głosili Chrystusa i Jego Ewangelię, tak jak to czyni Kościół Rzymsko-Katolicki:

„Bo nie samych siebie głosimy, ale Jezusa Chrystusa Pana naszego..." (II Kor. 4:5).

„Mogę się tedy chlubić w Chrystusie Jezusie przed Bogiem. Nie odważam się bowiem mówić czegokolwiek czego by Chrystus nie zdziałał przeze mnie dla posłuszeństwa pogan... tak że od Jeruzalem wokół aż do Ilirii napełniłem wszystko Ewangelią Chrystusową. A przy tym GŁOSIŁEM EWANGELIĘ NIE TAM, GDZIE CHRYSTUSA JUŻ ZNANO, abym nie budował na cudzym fundamencie, lecz jako napisane jest: UJRZĄ GO CI, DO KTÓRYCH WIEŚĆ O NIM NIE DOSZŁA, A CI co o nim nie słyszeli, poznają go". (Iz. 52:15) (Rzym. 15:17-21).

Apostołowie i ich prawdziwi następcy rozsławili Chrystusa, rozgłosili Jego imię i naukę w świecie. Za pośrednictwem obrazów przedstawiających Pana Jezusa ujrzeli go ci, co o Nim nie słyszeli, zgodnie z zapowiedzią powyższego wersetu.

Przed Boską osobą Chrystusa ugięły się kolana ludzkie, a pogańskie bożki pierzchły w mrok. Kiedy Chrystus zajął ich miejsce w sercach, a obrazy Chrystusa w mieszkaniach — pojawiają się bluźniercy, którzy Chrystusa Pana, o którym Pismo św. mówi, że jest Bogiem prawdziwym — mają odwagę nazywać bożkiem.

Świadkowie Jehowy bluźnią Bogu twierdząc, że katolicy czczą bałwanów, choć wie o tym doskonale każdy świadek Jehowy, iż w żadnym kościele, ani też w żadnym domu katolickim nie znajdzie się obraz, ani posąg pogańskiego Zeusa, Diany, Bachusa, czy Światowida. Są tylko obrazy Chrystusa, Matki Bożej i Świętych Pańskich. Czyż można stawiać znak równania między jednymi i drugimi? Czyż bożka, który w ogóle nie istniał, a zrodziła go tylko fantazja ludzka — można równać z

Chrystusem, o którym Pismo św. mówi, że jest Bogiem Wszechmogącym? (Apok. 1:7-8).

Sam Bóg Ojciec nazywa Chrystusa, Syna swego — Bogiem (Hebr. 1:8-9), natomiast świadkowie Jehowy głoszą, że Chrystus jest bałwanem, bowiem twierdzą, iż katolicy, którzy jak wiadomo czczą Chrystusa — kłaniają się bałwanom.

Katolicy klęcząc przed obrazem czy figurą nie czcą papieru względnie gipsu, lecz tego, którego ten obraz czy figura przedstawia.

Święta Dziewica — Matka Boża, to także nie jest twór ludzkiej fantazji, lecz istota jak najbardziej realna, którą uczciła Trójca Święta — co wykazuje Pismo św. — tak samo bluźnierstwem jest przyrównywać Ją do bogiń pogańskich jak bluźnierstwem jest porównywać Chrystusa z bałwanem, co właśnie czynią świadkowie Jehowy.

Cześć, jaką Maryja odbiera od wyznawców Chrystusa, została na ziemię przyniesiona z nieba — od samego Boga przez anioła Gabriela (Łk. 1:26-28). Tak jak przedstawiciel wszystkich mieszkańców nieba, posłany od Boga, anioł Gabriel uczcił Maryję w ich imieniu, tak również i na ziemi przedstawicielka rodzaju ludzkiego w osobie św. Elżbiety z woli Bożej oddała cześć Maryi, jako Matce Bożej (Łk. 1:41-43).

Święta Elżbieta sławi Maryję podobnie jak Anioł Pański. Tak więc Duch Święty uczy nas przez Elżbietę, że i my mamy zwracać się z uwielbieniem do Matki Bożej, jak to uczyniła Elżbieta będąc napełnioną Duchem Świętym.

Maryja również zgadza się z wolą Bożą i mimo swej wielkiej pokory nie uchyla się od przyjęcia tej czci jaką Jej Elżbieta okazała, lecz jeszcze sama wyznała, że jest przepełniona radością w Bogu:

„I rzekła Maryja: Uwielbia dusza moja Pana. I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim. Iż wejrzał na uniżenie służebnicy swojej. BO OTO ODTĄD BŁOGOSŁAWIONĄ ZWAĆ MIĘ BĘDĄ WSZYSTKIE NARODY". (Łk. 1:46-48).

Proroctwo to spełnia się w Kościele katolickim. Kościół katolicki głosi, że Bóg uczynił Maryi wielkie rzeczy. Kościół czci Ją za przykładem św. Elżbiety zgodnie z zapowiedzią Pisma świętego.

Natomiast świadkowie Jehowy więcej od innych odszczepieńców zwalczają tę cześć. Nie wymówią oni imienia Maryi, jak tylko po to, aby Ją zwalczać, by wyszydzić i zohydzić oddawaną Jej cześć, zwąc tę cześć bałwochwalstwem.

Bałwochwalstwo — świadkowie Jehowy zbytnio szafują tym słowem. Sądzą, że występując przeciw obrazom Jezusa, Maryi i Świętych — zwalczają bałwochwalstwo. Czy rozumieją jednak co ten wyraz oznacza? Niestety! I w tym miejscu również sprawdzają się na nich słowa Pisma św. bowiem zwalczają to, czego nie znają:

„A ci jak bydło nierozumne, przeznaczone z natury na schwytanie i na zagładę, BLUŹNIĄC TEMU, CZEGO NIE ZNAJĄ...“ (II P. 2:12).

Bałwochwalstwo, które piętnowali Prorocy, odnosiło się do bogów pogańskich, których w rzeczywistości nie było. Katolicy zaś wielbią Chrystusa, który był, jest i będzie Bogiem na wieki. Katolicy czczą Matkę Bożą, która była, jest i będzie po wszystkie wieki, o której zaświadczył Duch Święty na kartach Pisma świętego. Katolicy czczą Świętych, którzy żyli i nadal żyją z Chrystusem w niebie, stanowiąc dla nas wzór życia doskonałego. O tym, że istotnie po śmierci żyją z Chrystusem, mówi Apostoł Paweł (Filip. 1:21-23).

Zastanówmy się jeszcze chwilę nad znaczeniem słowa „bałwochwalstwo“. Świadkowie Jehowy wmawiają, że bałwochwalstwo jest to czczenie obrazów. Natomiast Pismo św. słowu „bałwochwalstwo“ — oprócz czczenia bożków pogańskich, nadaje jeszcze inne znaczenie:

„Czemu żeś nie usłuchał głosu Pańskiego... I rzekł Samuel... lepsze jest bowiem posłuszeństwo, niźli ofiary... Bo grzechem wieszczbiarstwo jest sprzeciwienie się, a JAK ZŁEM BAŁWOCHWALSTWA, NIE CHCIEĆ SŁUCHAĆ. Za to tedy, żeś odrzucił mowę Pańską, odrzucił cię Pan, abyś nie był królem“. (I Sam. 15:19-23).

Zatem krnąbrność i nieposłuszeństwo wobec Boga, oraz czczenie bożków pogańskich a nie czczenie obrazów Jezusa i Maryi — Pismo św. nazywa bałwochwalstwem.

W Biblii Gdańskiej w powyższym wersecie znajdujemy wyraz „obrazy“, wskutek czego werset ten brzmi:

„...Oto posłuszeństwo lepsze jest niżeli ofiara... Bo przeciwić się jest jako grzech czarowania, a przestąpić przykazanie jest jako bałwochwalstwo i obrazy: Przetoż iżeś odrzucił słowo Boże, tedy cię odrzucił Pan, abyś nie był królem“. (B.G.I Sam. 15:22-23).

Jeśli bowiem uznamy, że autor natchnionej Księgi, obrazy uważał na równi ze świadkami Jehowy za bałwochwalstwo — wówczas obok tego wyrazu nie dodawałby w tym wersecie słowa „obrazy“, poprzestając jedynie na wymienieniu bałwochwalstwa. Jeśli natomiast napisał: jako bałwochwalstwo i obrazy, tym samym stwierdził, że są to dwie różne rzeczy. Toteż widzimy, że głoszenie świadków Jehowy o tym, iż katolicy czcząc obrazy — uprawiają bałwochwalstwo — nie da się pogodzić nawet z Biblią Gdańską.

O tym, że bałwochwalstwo to nie czczenie obrazów Chrystusa, mówi wyraźnie Apostoł Paweł:

„Bo o tym winniście być przekonani, że żaden rozpustnik albo nieczysty lub chciwiec (co jest bałwochwalstwem) nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowym i Bożym“. (Ef. 5:5).

Jak widzimy, Apostoł Paweł słowu „bałwochwalstwo" nadaje głębsze znaczenie.

Broszura świadków Jehowy pt. „Upewniajcie się o wszystkich rzeczach" w części I na str. 20 podaje, że: „Praktykowanie bałwochwalstwa ściągnęło karę od Boga. 3. Mojż. 26:1, 27, 28, 30,... Doprowadziło w końcu do całkowitego odrzucenia narodu izraelskiego".

Te wywody broszury nie są zgodne z Pismem św. Wiadomo jest, że Izraelici uprawiali bałwochwalstwo jeszcze za czasów Mojżesza, ale nie przez czczenie obrazów Chrystusa. Odlali złotego cielca i temu złotu oddawali cześć boską. Uganianie się za dobrami materialnymi, chciwość łupów — to są bożkowie, jakim w ciągu wieków kłaniali się Izraelici. Kłaniając się pogańskiemu Baalowi otrzymywali nagrodę: znaczenie wśród pogan i korzyści materialne. I to zaparcie się Boga prawdziwego dla ziemskich korzyści, jest bałwochwalstwem, co wyraźnie podkreśla Apostoł Paweł. Toteż za zdradę Boga Prawdziwego, która jest bałwochwalstwem, Izraelici popadli w niewolę babilońską, a potem rzymską. Spotkało ich to, nie za czczenie obrazów Chrystusa, lecz bożków pogańskich.

Natomiast odrzucony od Boga naród Izraelski został właśnie za to, że nie uznał Boga w Jezusie Chrystusie, że nie oddał należnej czci Jego osobie. Kłaniał się bogom cudzym, przekraczając Prawo Boże (co jest bałwochwalstwem) nie pokłonił się jedynie przed Bogiem prawdziwym i ukrzyżował Go. Za to też został odrzucony. Poprzednie grzechy były mu z miłosierdzia Bożego darowane, pomimo zła i przewrotności.

Chrystus przyszedł do nich, lecz oni Go nie przyjęli, Bogiem swym nie uznali, zabili Go przybiwszy do krzyża, jak to ilustrują poniżej przytoczone wersety Pisma świętego.

„Przyszedł do swej własności, a swoi go nie przyjęli!" (J. 1:11).

„Ich są przodkami ci, z których jest Chrystus według ciała, który jest nad wszystkim Bóg błogosławiony na wieki". (Rzym. 9:5).

„Ci i Pana Jezusa zabili i Proroków, i nas prześladowali: Bogu niemili i wszystkim ludziom przeciwni". (I Tes. 2:15).

Za to też zostali ostatecznie odrzuceni od Boga, nie za czczenie obrazów Jezusa i Maryi, jak to usiłują wmówić broszury świadków Jehowy i poszczególni bracia z Organizacji.

Wykorzystują oni słowa św. Pawła, który mówi:

„...Nie powinniśmy sądzić, że Bóstwo jest podobne do wyrzeźbionego sztuką i myślą ludzką złota czy srebra czy kamienia". (Dz.Ap. 17:29).

I wmawiają, że chodzi tu o obrazy i figurki Pana Jezusa i Maryi i inne znajdujące się w Kościele Katolickim.

Jednak sens tych słów jest inny. Kto zna nieco historię i wierzenia ludów starożytnych, ten bez trudu pojmie, że św. Paweł tu zwalcza jedynie pogańskie bożyszcza. Święty Paweł powiada, że Bóg nie jest podobny do wyrzeźbionego Zeusa, który cudzołoży, kłamie i popełnia wiele innych wykroczeń.

Niepodobny, gdyż Bóg trwa wiecznie sam ze siebie, w sobie i przez siebie. Natomiast bóg pogański, bez względu na to jak się nazywa: czy to Jowisz, Mars, Afrodyta czy Wenus — jest tworem fantazji ludzkiej, trwa do czasu i chwała jego ginie.

Bóg natomiast jest doskonały a poganie utworzyli swych bogów zdolnych do popełniania różnych grzechów i grzeszków. Jest miłosierny, a oni poczynili sobie bogów okrutnych, itp. Dlatego Duch Święty przez Apostoła Pawła poucza, że nie mieści się Bóstwo w tych wzorach, jakie porobili sobie poganie.

Jeśli Prorocy zwalczali kult bożków, to mieli na uwadze ten wzgląd, że czczący bożków pogańskich — czczą ich istotę, będącą zaprzeczeniem istoty Boga Prawdziwego. Zwalczali posągi wyobrażające fałszywe bóstwa, aby skierować serca i umysły do prawdziwej istoty Boga jedynego. A ponieważ Bóg jest duchem niewidzialnym, stąd i zakaz: *„nie uczynisz sobie obrazu rytego"*. I zakaz ten obowiązywał do czasu przyjścia Chrystusa na ziemię.

Za nadejściem pełni czasów, gdy lud lepiej poznał zamiary Boże — Bóg sam schodzi na ziemię w osobie swego Syna. Bóg sam sobie czyni żywy posąg z bardzo szlachetnego kruszca, który czerpie z Ciała Najświętszej Dziewicy. Ten żywy posąg — Jezus Chrystus, jest obrazem Boga niewidzialnego (Kol. 1:15, J. 12:45). Chrystus to stwierdza również w innym wersecie:

„Rzecze mu Filip: Panie, pokaż nam Ojca, a wystarczy nam. Rzekł mu Jezus:... Filipie, kto widzi mnie, widzi i Ojca..." (J. 14:8–9).

Ten żywy posąg Boga nie jest uczyniony z gliny, która się tłucze. Szlachetny kruszec, z którego był uczyniony, nie uległ zniszczeniu nawet wtedy, gdy na drzewie zadano Mu chwilową śmierć, gdyż ciało Chrystusa nie uległo rozkładowi, jak mówi o tym Pismo św. lecz zmartwychwstało i żyje na wieki.

W żywym obrazie Boga, w Panu Jezusie Chrystusie, jak powiada Pismo św. — *„cała pełnia Bóstwa zamieszkuje cieleśnie"* (Kol. 2:8–9).

Bogaty młodzieniec padł na kolana przed żywym posągiem Boga — Pana Jezusa i Pan Jezus nie skarcił go, że uprawia bałwochwalstwo klękając przed Nim. Nie powiedział: Bogu tylko kłaniać się będziesz, lecz słucha i z łaskawością odpowiada na postawione Mu pytanie:

„A gdy wyruszył w drogę, przybiegł jeden i upadłszy przed nim na kolana pytał go..." (Mk. 10:17).

„A jeden z nich, skoro zobaczył, że był uzdrowiony... padł na oblicze do stóp jego, dziękując..“ (Łk. 17:15–16).

„A on rzekł: Wierzę, Panie. I upadłszy złożył mu pokłon“ (J. 9:38).

Jakim że tedy prawem świadkowie Jehowy ubliżają katolikom zwąc ich bałwochwalcami za to, że klękając przed wizerunkiem Pana Jezusa, który żyjąc na ziemi był obrazem Boga niewidzialnego, skoro Chrystus nie zarzucił bałwochwalstwa tym, którzy padali przed Nim nie tylko na kolana, ale i na oblicze swoje?

Dodajmy jeszcze parę słów wyjaśnienia na temat obrazów i figur Jezusa, Matki Najświętszej i Świętych istniejących w kościołach i w domach katolickich. Katolicy nie czczą ani oprawionego w ramki papieru, ani ukształtowanej w formie figurki. Czczą natomiast tego, którego dany obraz lub figurka przedstawia. Podobnie jak trzymając fotografię matki na biurku, nie czcą papieru fotograficznego, ale matkę, którą to zdjęcie przedstawia.

Obraz nie jest Panem Jezusem — powiadają świadkowie Jehowy — wmawiając, że katolicy właśnie obraz uważają za Boga, choć to kawałek papieru tylko.

Katolicy wiedzą, że obraz jest podobizną Pana Jezusa. Jego wyobrażeniem. Sama nazwa „obraz“ mówi za siebie, że on kogoś tylko obrazuje. Ale świadkowie Jehowy nie chcą pojąć tych prostych rzeczy. Nie są oni zdolni wyjść poza pogański sposób myślenia. „Elementy tego świata“ nie pozwalają im dojrzeć rzeczy duchowych przedstawionych w obrazach.

Śmieszne są zarzuty świadków Jehowy, że jeden obraz jest niepodobny do drugiego. Rysy Pana Jezusa i Matki Boskiej na jednym obrazie są inne i na drugim inne.

Otóż w wierze katolickiej materia zajmuje stanowisko drugorzędne, ustępując miejsca duchowi i jego właściwościom. W obrazie nie czcimy kształtu postaci, rysów twarzy, wykroju ust itp. względów, lecz czcimy Chrystusa — Boga-Człowieka. Maryję — Matkę Jego oraz Świętych Pańskich, bez względu na to, jak malarz ich przedstawił. Oddajemy cześć i hołd całej pełni Bóstwa, która w Chrystusie cieleśnie zamieszkuje (Kol. 2:8–9).

A to, że obraz do obrazu niepodobny — jest rzeczą zupełnie normalną. Czemuż to ten sam fotograf robiąc nam zdjęcia jednym i tym samym aparatem często otrzymuje różne podobizny tej samej osoby? Tak mu nieraz wyjdzie, że jedna fotografia wypadnie lepiej, z większym procentem podobieństwa, inna znów gorzej, nieraz mało podobna do oryginału. Wystarczy inaczej ustawić do zdjęcia, dać inne światło, rzucić je z innej strony i zmiana oblicza gotowa. A przecież podobizny Pana Jezusa na obrazie nie były robione czułym aparatem fotograficznym,

lecz malował je malarz. Tak samo dalsze odbitki (kopie) obrazu nie były sporządzone przez soczewkę obiektywu fotograficznego lecz odtworzył je lub malował artysta i to nie jeden. Wystarczyło, by rzucił inne światło, uwypuklił więcej inny rys, podkreślił inną cechę osobowości — już rzekoma zmiana. Rzecz zrozumiała, że na obrazie przedstawiającym oblicze Chrystusa ukrzyżowanego, konającego i cierpiącego, musi się ono zasadniczo różnić od oblicza Chrystusa na obrazie, które wyobraża Jego przemienienie na Górze Tabor lub zatopione w duchu na modlitwie, albo przy Ostatniej Wieczerzy, czy też Chrystusa zmartwychwstałego.

Podczas gdy w pierwszym obrazie artysta uwypuklił cierpienie, przedstawił oblicze zmienione przez męczarnie ciała i duszy — to na ostatnim — miejsce naczelne zajmuje rozlane na tym obliczu rozradowanie, płynące z osiągniętego tryumfu nad śmiercią. Oczywiście, oba oblicza muszą się różnić między sobą i to bardzo.

„Strażnica" wykazuje wielkie niezrozumienie przedmiotu, zarzucając nam w podtytule: „Nie będziesz się kłaniał obrazowi rytemu" na str. 10 egzemplarza zatytułowanego „Chrzest według woli Bożej", że: „Gdyby obraz naprawdę miał tylko przypominać wielbicielowi danego „świętego", do którego się modli, wtedy zadaniu temu mógłby służyć jakikolwiek jego obraz. Jednakże powszechnie znany jest fakt, że pewne obrazy otacza się o wiele większą czcią niż inne, że niektórym przypisywana jest większa skuteczność, że istnieją takie obrazy, do których schodzą się znacznie większe tłumy. I że często prośby o określone rzeczy kieruje się do specjalnych wizerunków... Jeżeli obrazom, byłaby oddawana tylko względna cześć, to wszystkie wizerunki przedstawiające Jezusa musiałyby być czczone w takim samym stopniu: poza tym jego obrazom powinno się składać więcej czci niż wszelkim innym. A przecież jest inaczej. Są obrazy, którym przypisuje się moc czynienia cudów".

Na te zarzuty niech odpowie Pismo św. które w Dziejach Apostolskich podaje:

„nie lada też cuda czynił Bóg przez ręce Pawła, tak że nawet chusty i przepaski z ciała jego kładziono na chorych, a ustępowały od nich choroby i opuszczały ich złe duchy" (Dz.Ap. 19:11–12).

Czy i tu świadkowie Jehowy będą twierdzić, że chusty i przepaski Pawła, przez które ludzie chorzy byli uzdrawiani — uważano za Boga i tę cudowną moc przypisywano nie Bogu, lecz chustom? Przytoczony werset wyraźnie mówi, że cuda czynił Bóg przez ręce Pawła, nie Paweł. Nie tylko przez ręce, ale przez opaski i chusty jego.

A nie tylko przez chusty i przepaski św. Paweła czynił Bóg cuda, ale jak czytamy w Piśmie św. nawet cień św. Piotra uzdrawiał chorych:

„Na ulice wynoszono chorych i kładziono na łożach i noszach, aby za

nadejściem Piotra przynajmniej cień jego padł na którego z nich, by zostali uwolnieni od niemocy swoich. A zbiegało się do Jeruzalem wielu z sąsiednich miast, przynosząc chorych i dręczonych przez duchy nieczyste, i wszyscy byli uzdrowieni" (Dz.Ap. 5:15–16).

Dlaczego to dziwi — świadków Jehowy, że Bóg może się posłużyć obrazem przy czynieniu cudów, gdy już w Starym Zakonie posłużył się kośćmi zmarłego Elizeusza:

„Umarł tedy Elizeusz i pogrzebano go. A łotrzy w Moabu jechali w ziemię tegoż roku. A niektórzy grzebiąc człowieka, ujrzeli łotrów i wrzucili trupa do grobu Elizeusza, a gdy ten dotknął się kości Elizeusza, ożył człowiek i stanął na nogi swoje". (IV Król. 13:20–21).

Tak samo Bóg według woli swej dokonuje cudów przez obrazy i relikwie świętych. Nic więc dziwnego, że do takich cudownych obrazów schodzą się wierni i uczęszczają pielgrzymki doznając od Boga łask. Świadkowie Jehowy dziwią się pielgrzymom udającym się do miejsc świętych, uważając że wszystkie miejsca na kuli ziemskiej są jednakowo uświęcone przez Stwórcę — Boga Jehowę. Powiadają, że nie ma miejsc mniej lub więcej świętych. A odróżnianie miejsc i pielgrzymowanie do nich — świadkowie Jehowy nazywają bałwochwalstwem.

Bóg już do Mojżesza powiada, iż są miejsca przez Niego szczególnie umiłowane i w odróżnieniu od innych nazywa je świętymi:

„I ukazał mu się Pan w płomieniu ognistym z pośrodku krzaka i widział, iż krzak gorzał, a nie zgorzał. I rzekł Mojżesz: Pójdę i zobaczę zjawisko to wielkie, czemu nie zgorzeje ten krzak. A widząc Pan, iż szedł patrzeć, zawołał go spośród krzaka i rzekł: Mojżeszu! Mojżeszu! A on odpowiedział: Oto jestem! A on do niego: Nie przystępuj tu: zzuj obuwie z nóg twoich: miejsce bowiem na którym stoisz ziemią świętą jest". (Wyjśc. 3:2–5).

W myśl nauki świadków Jehowy już Mojżesz okazał się bałwochwalcą, gdyż usłuchał Pana i zdjął obuwie. Nie przypuszczamy, by Mojżesz, na wzór dzisiejszych świadków Jehowy odpowiedział Bogu: Nie Boże Jehowo! Nie ma miejsc mniej lub więcej świętych. Wszystkie są jednakowe! Więc po co zdejmować obuwie?

Wiemy, że katolickie pielgrzymki uczęszczają właśnie do takich miejsc, przez Boga szczególnie umiłowanych, gdzie miały miejsce objawienia, względnie działy się cuda.

W pewnej dyskusji jeden ze świadków Jehowy powiedział, że wypowiedziane słowa przez Pana Boga: *„ziemia święta jest"* mają oznaczać ziemię izraelską, zwaną świętą.

Spytaliśmy się, czy zastanawia się nad tym co mówi? Bowiem w myśl jego słów, Mojżesz musiałby stale chodzić boso i nie tylko Mojżesz, ale wszyscy Izraelici po dzień dzisiejszy.

W dyskusjach świadkowie Jehowy powiadają, że Chrystus miał tylko jedną matkę — tymczasem katolicy czczą więcej Matek Bożych, bo mają Matkę Boską Ostrobramską, Częstochowską, Kodeńską, Fatimską i inne.

Nie chcą sięgnąć duchem tych spraw. Tu również wyraźnie widać że znów „elementy tego świata" zasłaniają ich umysły rzucając na nie grubą zasłonę, przez którą nie może dotrzeć do nich blask jasności ducha.

Najświętsza Panna „co jasnej broni Częstochowy" jest tą samą Osobą, „co w Ostrej świeci Bramie", jak to pięknie ujął nasz wieszcz narodowy, Adam Mickiewicz. Ponieważ jednak wizerunek naszej Matki mieści się w Częstochowie, a drugi w Ostrej Bramie — stąd i nazwy różne, ale przecież one przedstawiają tę samą Matkę Bożą.

W Starym Zakonie czczono Arkę Przymierza, która była uważana za świętość w Izraelu. Obnoszono ją w procesji:

„I wstąpił Dawid i wszystek lud izraelski na pagórek Kariatiarion, który jest w Judzie, aby stamtąd przynieść skrzynię Pana Boga, siedzącego nad Cherubinami, gdzie wzywane jest imię jego. I wstawili skrzynię Bożą na wóz nowy z domu Abinadaba, a Oza i brat jego prowadzili wóz, lecz Dawid i wszystek lud izraelski grali przed Bogiem ze wszystkiej mocy wśród pieśni i na cytrach, na harfach, bębnach, cymbałach i trąbach". (I Kron. 13:6–8).

„Nie godzi się, aby lada kto nosił skrzynię Bożą, jeno Lewici, których obrał Pan, aby ją nosili i służyli mu aż na wieki". (I Kron. 15:2). Arka ustawiona była w świątyni na czołowym miejscu, zwanym Święte Świętych (Hebr. 9:3–4), gdyż jak podaje Pismo św. był z nią Bóg.

Z Pisma św. wiemy, że Stary Zakon Mojżeszowy był cieniem, figurą tych rzeczy, które wypełniły się w Nowym Zakonie Chrystusowym. (Hebr. 10:1).

W nowym Kościele, który założył Chrystus Pan, Arką Przymierza jest Maryja, co jest szerzej omówione w rozdziale pt. „Maryja — Matka Boża". Maryja jest świętością Chrześcijan, jak Arka Przymierza będąca figurą Maryi — była świętością Izraelitów i doznaje czci od wyznawców Boga prawdziwego. Tak jak wielbiono Boga przed Arką Przymierza (II Kron. 5:6), będącą symbolem Maryi, tak my wielbimy Boga czcząc Maryję.

Obrazy przypominają nam ważne momenty z życia Pana Jezusa, takie jak: Wieczerza Pańska, Chrystus w Ogrójcu, na krzyżu i inne. Gdy w nie wpatrujemy się pobudzają nas one do głębszych rozważań nad celem życia, stawiają przed oczy miłość Zbawiciela, Jego ofiarę poniesioną dla nas. Tak samo obrazy Maryi, stawiają przed nami Jej cnoty, które naśladować mamy. I tak na przykład: z obrazu Panny Ostrobramskiej wyczytać możemy pełnię cnót, na wizerunku tym wyobrażonych. A cnotom tym na imię: Dziewictwo, czystość, pokora, korne poddanie się

woli Bożej. I obraz ten nie jest dla nas martwym symbolem, lecz księgą otwartą, przypominającą za każdym spojrzeniem, że mamy na wzór Dziewicy z Nazaretu zachować czystość myśli, uczuć, intencji i czynów we wszystkim.

Tak samo obraz przedstawiający Maryję jako Matkę Bolesną, musi być inny niż obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, ponieważ przedstawia Maryję współcierpiącą z Chrystusem.

A obraz Pani Jasnogórskiej, cóż nam mówi? Nie cielesnym okiem, lecz alfabetem ducha czytajmy słowa Boże w obrazie tym wypisane i poznawajmy jego wymowę. A mówi bardzo wiele dostojne oblicze Pani z Dzieciątkiem. Obraz ten wskazuje nam Matkę Najświętszą w pierwszym okresie macierzyństwa, tak bogatym w wielkie, niezwykłe wydarzenia dla Maryi i dla świata.

Maryja, pierwsza ukazała światu jego Zbawiciela. I smutek gości na obliczu Pani jasnogórskiej, bo oto widzi, że na Jej i Boże Dzieciątko, które przyszło świat zbawić — czyhają wrogowie. Musi je chronić uchodząc do Egiptu. W swoich ramionach niesie Zbawiciela do pogan na kilkadziesiąt lat wcześniej niż Apostołowie ponieśli tam jego Ewangelię. (Mt. 2:13-15).

Tak jak opiekowała się Chrystusem, karmiła Go, wychowywała i ochraniała od wrogów, tak samo służy Jego mistycznemu Ciału — Kościołowi (I Kor. 12:27). Karmi Go słowem Bożym, między innymi za pośrednictwem swoich obrazów, ucząc nas cnót, w których Bóg ma upodobanie, a które Ona w pełni posiadała, dając nam w swojej osobie wzór doskonałego służenia Bogu. I my ten wzór mamy naśladować. Abyśmy mogli naśladować — musimy się weń wpatrywać.

Zranione jest oblicze Królowej naszej, Pani Częstochowskiej. A rany te zadane ręką bezbożnych sług piekła, które widzimy na obrazie Pani Częstochowskiej, one wołają na cały świat — mówią jasno, że do tej Niewiasty, którą Kościół Katolicki czci jako Matkę Bożą, odnoszą się słowa Boga, wypowiedzane w raju: *„Położę nieprzyjaźń między tobą i między Niewiastą, między nasieniem twoim i nasieniem jej"*. Cięcia szablą na obrazie Częstochowskim są udowodnieniem tej prawdy.

Taka jest wymowa tego obrazu i odczytać ją może każdy prostaczek, każdy analfabeta czytać nieumiejący. Wypisana jest ta mowa jednym językiem, który rozumie człowiek każdej narodowości. Obraz — jest tym uniwersalnym językiem, nie potrzebującym tłumacza — jest Bożym „esperanto".

Czasopismo świadków Jehowy „Strażnica" w podtytule: „Nie będziesz się kłaniał obrazowi rytemu" — szydzi, że w Kościele katolickim niektórym obrazom przypisuje się moc czynienia cudów, a pobożni katolicy całują je, czyli czczą obrazy (papier), nie osoby na nich przedstawione.

Szyderstwom tym przyklasnąć mogą tylko ci, którzy nie czytali Pisma św. bowiem ono podaje:

„A niewiasta mająca krwotok od lat dwunastu, która wiele od różnych lekarzy ucierpiała była i całe swe mienie wydała, i nic jej nie pomogło, ale się gorzej jeszcze miała — gdy posłyszała o Jezusie, podeszła z tyłu za rzeszą i DOTKNĘŁA SIĘ SZAT JEGO. Mówiła bowiem: Jeśli się tylko szaty jego dotknę, będę zdrowa. I natychmiast wyschło źródło jej krwi i uczuła w ciele, że była uzdrowiona od cierpienia". (Mk. 5:25–29).

„Ludzie zaś onego miejsca, gdy go poznali, rozesłali po wszystkiej onej krainie i przynosili mu wszystkich, którzy się źle mieli. I prosili go, aby się choć KRAŃCA SZATY JEGO DOTKNĘLI. A którzykolwiek się dotknęli, BYLI UZDROWIENI". (Mt. 14:35–36).

Czy świadkowie Jehowy mogą twierdzić, że niewiasta i ludzie ci, którzy dotykali szat Pana Jezusa — czcili tę szatę i w niej upatrywali moc Bożą, nie w osobie Chrystusa? A jeśli przez szatę, która ręką ludzką była utkana i uszyta — spływały łaski na ludzi i cudowne uzdrowienia, to czemuż Bóg nie miałby uzdrawiać i zsyłać ich przez swoje obrazy, które tak samo, jak jego szata, są ręką ludzką uczynione, lecz które On z własnej woli obdarzył cudowną mocą, zdolną wspomóc tych, którzy mają wiarę owej niewiasty, uzdrowionej od krwotoku. Duch tchnie kędy chce. Czyż nie może tchnąć swej mocy w obraz?

W nauce świadków Jehowy uwidacznia się (zresztą nie po raz pierwszy) brak konsekwencji, bowiem w zwalczaniu obrazów świadkowie Jehowy powołują się na przykazanie Boże (Wyjść. 20:4), pomimo, iż sami twierdzą, że przestrzeganie dziesięciu przykazań Bożych już nie obowiązuje, gdyż broszura pt. „Upewniajcie się o wszystkich rzeczach" część II str. 175 podaje: „Przykazanie o przestrzeganiu na wieki szabatu nie oznaczało, że w przyszłości dziesięć przykazań miało obowiązywać po wszystkie czasy... Paweł wykazuje, że kapłaństwo i ofiary — a zatem i dziesięć przykazań skończyły się ostatecznie (Hebr. 7:12, 18, 19)."

Z wyżej podanych wersetów wcale nie wynika, że dziesięć przykazań Bożych zostało ostatecznie odrzucone, jak to sugeruje broszura świadków Jehowy. Apostoł Paweł poucza tu, że kapłaństwo zostało jedynie zmienione, nie skończone:

„ZE ZMIANĄ bowiem kapłaństwa należałoby zmienić i Zakon". (Hebr. 7:12).

Toteż ofiara i kapłaństwo w dalszym ciągu istnieje, tylko jest zmienione, udoskonalone przez Nowy Zakon, — Nowe Prawo, jakie dał Chrystus.

Fałszywa więc jest nauka świadków Jehowy o tym, że dziesięć przykazań już nie obowiązuje. Apostoł Paweł nie mógł głosić, że dziesięć

przykazań skończyły się ostatecznie, gdyż wtedy przeczyłby nauce Pana Jezusa, który kazał przykazania zachowywać:

„... A jeśli chcesz wnijść do żywota, ZACHOWUJ PRZYKAZANIA. Rzekł mu: Które? Jezus zaś powiedział: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa, czcij ojca twego i matkę twoją, a miłuj bliźniego twego jako siebie samego". (Wyjść. 20:12–15/Mt. 19:17–18).

W innym zaś miejscu Chrystus Pan nazywa obłudnikami tych, którzy jak dziś świadkowie Jehowy, przekreślili przykazania Boże:

„..I przekreśliliście przykazania Boże dla podania waszego. Obłudnicy, dobrze o was prorokował Izajasz mówiąc: Lud ten czci mię wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie". (Mt. 15:6–8).

Jak widzimy, przykazania dalej obowiązują. Ten sam Bóg, który powiedział: *„Nie uczynisz sobie obrazu rytego ani żadnej podobizny tego, co jest na niebie w górze, i co na ziemi nisko"* — mówi do Mojżesza:

„Dwa też cherubiny ze złota kute uczynisz po obu stronach wyrocznicy. Cherub jeden niech będzie na jednym boku, a drugi na drugim. Obydwa boki ubłagalni niechaj zakrywają, rozciągając skrzydła i zakrywając ubłagalnię, niechaj jeden do drugiego będzie zwrócony z twarzą skłonioną do ubłagalni, którą ma być nakryta skrzynia... Uczynisz też świecznik kuty ze złota... kielichy i gałki, i lilie z niego wychodzące". (Wyjśc. 25:18–20, 31).

„... I modlił się Mojżesz za ludem i rzekł Pan do niego: „Uczyń węża miedzianego i postaw go na znak: Kto ukąszony wejrzy nań, żyw będzie. Uczynił tedy Mojżesz węża miedzianego i postawił go na znak, gdy ukąszeni na niego patrzyli, byli uzdrowieni". (Liczb. 21:7–9).

Mojżesz uczynił tak, jak rozkazał Bóg, mimo, że obowiązywało przykazanie: *„Nie uczynisz sobie podobizny tego, co jest na niebie w górze i co na ziemi nisko, ani z tych rzeczy, które są w wodach pod ziemią* (Wyjśc. 20:4). I kazał spoglądać wszystkim, którzy pragnęli życie zachować, a przecież wąż — to podobizna płazów. Tak samo postąpił Salomon budując świątynię Pańską:

„Uczynił też ołtarz miedziany... Morze też lane na dziesięć łokci i od brzegu aż do brzegu... Było też pod nim podobieństwo wołów..." (II Kron. 4:1–3).

Te rzeźby Starego Zakonu jak Cherubiny, wąż miedziany i woły — były figurą rzeczy przyszłych, które nastąpić miały w Kościele z nastaniem Nowego Zakonu. Wynika to jasno z następujących słów Pana Jezusa:

„A jako Mojżesz podwyższył węża na pustyni, tak musi być podwyższony Syn Człowieczy, aby każdy, który wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny". (J. 3:14–15).

Toteż zgodnie z Pismem św. postępują katolicy wpatrując się w wizerunek Chrystusa podwyższonego na krzyżu.

Czasopismo „Strażnica" o tytule na pierwszej stronie: „Chrzest według woli Bożej", usiłuje zatuszować wymowę powyższych wersetów Pisma św. i w podtytule: „Nie będziesz się kłaniał obrazowi rytemu" na str. 11 pisze: „Prawda, że Bóg nakazał sporządzić posągi cherubinów na ubłagalni i takież wyobrażenia na pewnych zasłonach przybytku. Należy jednak wziąć pod uwagę fakt, że były one ukryte przed spojrzeniami Izraelitów... i nie ma wzmianki, żeby kapłani, którzy je widzieli, kiedykolwiek skierowali do nich modlitwy. Gdy pewnego razu odstępcze kapłaństwo usiłowało na własną rękę użyć arki Przymierza i jej rzeźbionych cherubów jako środka czarodziejskiego, wtedy Jehowa Bóg dopuścił, by ku wielkiemu przerażeniu Izraelitów, a zwłaszcza podeszłego wiekiem wielkiego kapłana Helego, zdobyli ją Filistyni". (II Mojż. 25:19, 21, IV Mojż. 4:5 I Sam. 4:3, 4, 11, 17, 18).

Weźmy teraz Pismo św. do ręki, a zobaczymy, że cały ten komentarz (Strażnicy), która wśród świadków Jehowy uchodzi za jedyny autorytet — od początku do końca zawiera same kłamstwa. Powołuje się ona na rozdział IV pierwszej księgi Samuela, która podaje jedynie fakt, że Arka Przymierza była wzięta przez kapłanów: Fineesa i Ofniego do obozu wojsk izraelskich i po przegranej przez nich walce — wpadła w ręce Filistynów. Ani słowa natomiast rozdział ten nie wspomina, że była ona wzięta dla celów czarodziejskich i że klęska spadła na Izraelitów za to, że wzięli Arkę ze sobą.

Za co Bóg ukarał Izraela czasowym odjęciem od nich Arki Przymierza — podają szczegółowo poprzednie rozdziały tejże samej I Księgi Samuela, co przytaczamy:

„Lecz synowie Helego, synowie Beliala NIE UZNALI PANA ANI obowiązku kapłańskiego, wobec ludu, ale ktokolwiek składał ofiarę, przychodził sługa kapłański, gdy warzyło się mięso, mając widełki o trzech zębach w ręce swojej i wpuszczał je w kocioł... i wszystko co widełkami podniósł, brał sobie kapłan. Tak czynili wszystkiemu Izraelowi, przychodzącym do Silo... I był grzech bardzo wielki młodzieńców przed Panem, gdyż odwodzili ludzi od ofiary Pańskiej". (I Król. 2:12–14, 17).

„Ale Heli był bardzo stary i słyszał wszystko, co czynili synowie jego wszystkiemu Izraelowi i jak sypiali z niewiastami, które służbę pełniły u drzwi przybytku... I przyszedł mąż Boży do Helego i rzekł do niego: To mówi Pan: Czym się nie jawnie objawił domowi ojca twego... i obrał go sobie... żeby wstępował do ołtarza mego... i dałem domowi ojca twego wszystkie ofiary synów Izraelowych. Czemużeście nogą odepchnęli ofiary moje i dary moje, o których rozkazałem, aby ofiarowane były w

kościele? I czemuś więcej uczcił synów swoich niżeli mnie, tak iż jedliście pierwociny wszystkich ofiar ludu mojego izraelskiego? Przeto mówi Pan, Bóg Izraela... oto przychodzą dni, i odetnę ramię twoje i ramię domu ojca twego, iż nie będzie starca w domu twoim... A to ci będzie na znak, co przyjdzie na dwu synów twoich Ofni i Fineesa: dnia jednego obydwaj umrą". (I Król. 2:22, 27-34).

Jak widzimy z Pisma świętego — to za przestępstwa kapłanów, ich świętokractwa i niewierności wobec Boga przywiódł Bóg karę na nich i ponieśli klęskę w walce — nie zaś za to, jakoby używali Arki do celów „czarodziejskich" — jak to kłamliwie sugeruje „Strażnica".

Jeszcze Filistyni nie napadli, jeszcze nie było mowy o wzięciu Arki do obozu, a Bóg już oznajmia kapłanowi Helemu, że za grzechy świętokradztwa i cudzołóstwa jakich się dopuścili synowie jego pełniący funkcję kapłanów — zostaną ukarani. Przy czym słowem nie wspomina o ukaraniu za zabranie Arki ze świątyni — co właśnie kłamliwie podaje „Strażnica".

I jak mówi ta sama I Księga Królewska dwa rozdziały dalej — Bóg ukarał ich zsyłając wojnę z Filistynami, w której Izraelici ponieśli klęskę. Ale „Strażnica" przekręca te fakty i fałszywie przedstawia, że to za wyniesienie Arki z przybytku i ukazanie jej oczom Izraelitów — spotkała ich kara Boża, choć Pismo św. nic nie wspomina o tym.

„Stażnica" posługuje się kłamstwem jeszcze dalej, gdyż wiarę i przekonanie ludu w cudowną moc Arki Przymierza — nazywa czarodziejstwem. Ponieważ w Izraelu wierzono powszechnie, że z Arką jest Bóg, który niejednokrotnie dał im zwyciężać swych przeciwników, dlatego wzięto ją dla jej cudownej mocy od Boga. Tymczasem „Strażnica" podaje, że odstępcze kapłaństwo wzięło ją do celów czarodziejskich. Jeżeli świadkowie Jehowy wiarę w cudowną moc Arki Przymierza — uważają za czarodziejstwo — to tak samo muszą uważać, że Jozue nie odnosił zwycięstw nad wrogami przy pomocy Bożej, lecz właśnie zawdzięcza je „czarodziejskiej" mocy Arki, gdyż Pismo św. podaje, że Jozue wychodząc na wroga — brał ze sobą Arkę Przymierza i jak wiemy „czarodziejstwo" to nie przyniosło klęski Izraelitom, lecz dało zwycięstwo:

„A Jerycho było zamknięte i ubezpieczone z bojaźni przed synami Izraelowymi, i nikt nie śmiał wychodzić ani wchodzić. — I rzekł Pan do Jozuego: Obchodźcie miasto, wszyscy wojownicy raz na dzień, i tak czynić będziecie przez sześć dni. A siódmego dnia kapłani niechaj wezmą siedem trąb... a NIECH IDĄ PRZED SKRZYNIĄ PRZYMIERZA, siedmiokroć obejdźcie miasto... Wezwał tedy Jozue syna Nuna, kapłanów i rzekł do nich: Weźmiecie skrzynię Przymierza, a siedmiu innych kapłanów niechaj weźmie siedem trąb jubileuszowych i niech idą przed skrzynią pańską. Do ludu też rzekł: „Idźcie, a obejdźcie miasto

postępując zbrojni przed skrzynią Pańską"... Obchodziła tedy skrzynia pańska miasto raz na dzień, a wróciwszy się do obozu zostawała tam... tak czynili przez sześć dni... a gdy za siódmym obejściem... wszystek lud krzyczał... natychmiast mury upadły". (Joz. 6:1–20).

Pismo św, podaje również fakty publicznego czczenia Arki Bożej w procesji (II Kron. 13:6–8, 15:25–28, 16:1–3).

Dlaczego jednak „pokarm na czas słuszny", za jaki wśród świadków Jehowy uchodzi „Strażnica" i broszury — przemilcza te fakty? Bo celowo fałszuje prawdę!

Kłamstwem jest również to, co „Strażnica" podała o cherubinach wmawiając, że wyobrażenia ich były zakryte przed spojrzeniami Izraelitów. Pismo św. bowiem podaje:

„A wszystkie ściany kościelne wokoło zdobił rozmaitą rzeźbą i toczeniem i poczynił na nich CHERUBY i palmy, i kwiaty rozmaite, jakby wystające i wychodzące ze ściany". (III Król. 6:29).

Werset ten wyraźnie mówi, że cheruby byli również rzeźbione na ścianach świątyni. A zatem wszyscy, którzy w świątyni tej byli — mieli możność je widzieć.

Więc nie katolicy są bałwochwalcami, lecz świadkowie Jehowy, którzy postawili przed siebie bożka „Strażnicę" i kłaniają się jej przewrotnym ideom i fałszom. To czasopismo, jak wszelkie inne również broszury zawierające przewrotne idee i fałszerstwa słowa Bożego, są bożkami świadków Jehowy, przed którymi kłaniają się zamieniając wiarę w Boga, na wiarę w podania ludzkie czasopism i broszur.

Świadkowie Jehowy powtarzają w kółko, że gliniana figurka nie jest Bogiem.

Tak jak ciało nasze, które jest świątynią ducha Bożego w nas przebywającego (Rzym. 8:11), — jest tylko prochem i z chwilą śmierci — ciało jest bez znaczenia. Znaczenie ma tylko Bóg, który przebywa w nas i On jest treścią naszego serca i duszy.

Tak samo obrazy Świętych. One nie są dla nas świętością zastępującą Boga, lecz podobiznami tych osób, które czcimy, prosząc ich (a nie figurkę) o wstawiennictwo u Boga.

Wiemy, że Chrystus w Nowym zakonie zmienił i uzupełnił wiele rzeczy obowiązujących w Starym Zakonie.

„Słyszeliście, że powiedziano: oko za oko, ząb za ząb (Wyjść. 21:24). *A ja powiadam wam, abyście nie sprzeciwiali się złu. A kto by cię uderzył w prawy policzek twój, nastaw mu i drugi".* (Mt. 5:38–39).

Oraz:

„Słyszeliście że powiedziano: Będziesz miłował bliźniego twego, a w nienawiści będziesz miał nieprzyjaciela twego. A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy mają was w

nienawiści, a módlcie się za prześladujących i spotwarzających was". (Mt. 5:43–44).

Tak samo Pismo św., przykazanie Starozakonne: *„Nie uczynisz sobie obrazu rytego"* — uzupełnia w Nowym Testamencie podając:

„On (Jezus) jest OBRAZEM BOGA niewidzialnego..." (Kol. 1:15).

„... Kto wierzy we mnie, nie we mnie wierzy, ale w tego, który mnie posłał. A KTO MNIE WIDZI, WIDZI TEGO, KTÓRY MNIE POSŁAŁ". (J. 12:44–45).

Dlatego też do tych świadków Jehowy, którzy odeszli od Kościoła Chrystusowego — należy skierować wezwanie Apostoła Pawła z listu do Galatów:

„O nierozumni!... KTÓŻ WAS OMAMIŁ, ABYŚCIE NIE BYLI POSŁUSZNI PRAWDZIE, wy których OCZOM BYŁ UKAZANY OBRAZ ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa?" (Gal. 3:1).

Jak widzimy, to nie tylko w dusze i w serca ludzkie Apostoł wlewał miłość do ukrzyżowanego Zbawiciela, lecz także i oczom ich ukazywany był Jego obraz, aby mogli w sobie naukę o krzyżu zachować żywo w pamięci. I stało się to zgodnie ze słowami Pisma św.: *„UJRZĄ GO CI, DO KTÓRYCH WIEŚĆ O NIM NIE DOSZŁA".* (Rzym. 15:21).

Dziwną rzeczą jest, że i „Strażnica", która tak zaciekle zwalcza obrazy, docenia ich znaczenie, bowiem poucza, że dla utrwalania w pamięci, niektóre fakty biblijne należy odtwarzać sobie w wyobraźni, gdyż obraz głębiej wdraża się w pamięć niż słowo.

Również książka pt. „Od raju utraconego do raju odzyskanego" wydana przez świadków Jehowy na str. 7 podaje: „książka ta nie tylko jest napisana prostym językiem, lecz zawiera też liczne ilustracje... Toteż o niektórych rzeczach chcemy ci opowiedzieć za pomocą ilustracji. Powiadają, że jedna ilustracja mówi więcej niż tysiąc słów. Te ilustracje wyjaśnią ci znacznie więcej niż to co napisane...".

Twierdzenia te są słuszne, gdyż obraz bardziej utkwi w pamięci niż słowo. Dlatego też dzieci w pierwszej już klasie rozpoczynają naukę z ilustracjami: Ali, Asa, kota.

Toteż bezpodstawne są zarzuty stawiane przeciw Kościołowi Katolickiemu, że posługują się obrazami w celu zbliżenia słowa Bożego do ludu.

Wiadomo przecież, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa oraz w średniowieczu sztuka pisania i czytania była mało znana, gdyż nie wielki odsetek ludzi czytać umiał. Po co zresztą sięgać do wieków tak odległych — kiedy wiemy, że i w obecnym stuleciu nie brak analfabetów czytać nie umiejących.

W tych przypadkach jeszcze bardziej słuszne jest stanowisko Kościoła, by przez obrazy utrwalać w pamięci wiernych postać Chrystusa, Maryi

oraz Świętych — utrwalać wiarę w świętych obcowanie i inne prawdy wiary.

W pewnej dyskusji jeden ze świadków Jehowy powiedział: „chociaż widzę, że nie wszystko w naszej Organizacji ma oparcie w Piśmie św., to jednak do Kościoła Katolickiego nigdy nie wrócę!" i dodaje: „Chyba że Kościół wpierw powyrzuca wszystkich bałwanów ze swoich świątyń."

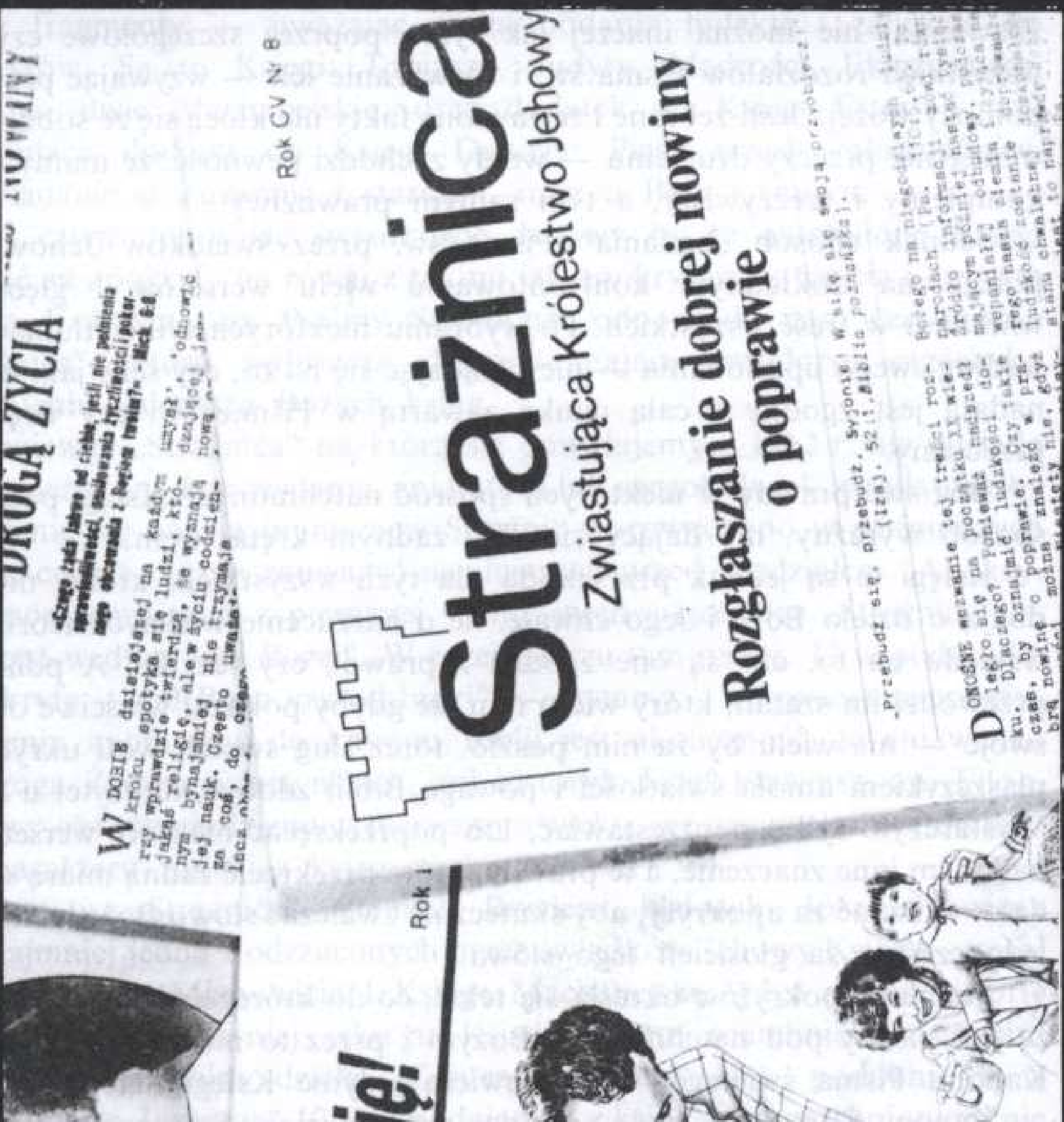
Odpowiedzieliśmy mu w paru słowach: Gdy pan pójdzie do swej zamężnej córki, czy syna, który już opuścił dom rodzinny — aby ich odwiedzić, a na honorowym miejscu ich mieszkania zobaczy swój portret — czy serce pana nie będzie się radować, gdy się przekona, że dziecko o swym ojcu pamięta i kocha go — czego dowodem jest umieszczenie jego podobizny na honorowym miejscu?

Czy może pan z oburzeniem z progu mieszkania zawoła: nie wejdę dalej, dopóki nie wyrzucicie precz tego bałwana, a gestem ręki wskaże pan na swój portret?

Na te słowa ów świadek Jehowy nic nie odpowiedział. Po kilku następnych dyskusjach, nasz dyskutant wrócił do Kościoła Katolickiego — pomimo, że ten nie powyrzucał obrazów i figurek. I dziś honorowe miejsce jego mieszkania zajmują obrazy Serce Pana Jezusa i Maryi.

* * *

APOKRYFY


DROGA ŻYCIA
Strażnica
Zwiastująca Królestwo Jehowy
Rozgłaszanie dobrej nowiny o poprawie
pudźcie się!

11. Apokryfy

Chcąc poznać konkretny rzeczywisty obraz spraw Bożych i Jego dzieła zbawienia, nie można inaczej jak tylko poprzez szczegółowe czytanie wszystkich rozdziałów Pisma św. i rozważanie ich — wzywając przy tym pomocy Bożej. Jeśli zebrane i zestawione fakty nie kłócą się ze sobą, jeden werset nie przeczy drugiemu — wtedy zachodzi pewność, że mamy obraz kompletny i rzeczywisty, a tym samym prawdziwy.

Jednak sposób „badania" Pisma św. przez świadków Jehowy nie polega na dokładnym konfrontowaniu wielu wersetów i głębszym, wnikaniu w treść wszystkich. Po wybraniu niektórych tylko, tłumaczą je według swego upodobania — nie oglądając się na to, czy sens jaki oni im nadają jest zgodny z całą nauką zawartą w Piśmie św. czy wręcz jej przeciwny.

Bóg swe prawdy w niektórych spośród natchnionych Ksiąg, podaje w sposób wyraźny, nie dający się zbić żadnym krętactwem.

Księgi te są jednak przeszkodą dla tych wszystkich, którzy nie tyle dbają o dzieło Boże i Jego chwałę, ile o narzucenie własnych teorii, bez względu na to, czy są one zgodne z prawdą czy też nie. A ponieważ przewodzi im szatan, który wie o tym, że gdyby pokazał właściwe oblicze swoje — nie wielu by za nim poszło, toteż sług swoich woli ukryć pod płaszczykiem anioła światłości i powagą Biblii zdobyć autorytet u rzesz. Wystarczyło tylko poprzestawiać, lub poprzekręcać niektóre wersety, by nadać im inne znaczenie, a te prawdy, które przekręcić żadną miarą się nie dało — uznać za apokryfy, aby skutecznie zwalczać słowo Boże, uchodząc jednocześnie za głosicieli tego słowa.

Mianem apokryfów określa się tekst, co do którego nie ma pewności, że jest pisany pod natchnieniem Bożym i przez to nie wchodzi w skład Kanonu Pisma świętego, który zawiera jedynie Księgi natchnione.

Kanon Pisma świętego składa się z ksiąg Starego i Nowego Testamentu. Sobór Trydencki w roku 1546 nie włączył do Kanonu żadnych nowych ksiąg, lecz jedynie ogłosił za obowiązujące te księgi, które już od pierwszych wieków były uważane przez Kościół za natchnione.

Kanon Starego Testamentu zawiera czterdzieści pięć Ksiąg. Są to: Księga Rodzaju, Wyjścia, Kapłańska, Liczb, Powtórzonego Prawa, Księga Jozuego, Sędziów, Rut, cztery Księgi Królewskie, dwie Księgi Kronik,

Księga Ezdrasza, Nehemiasza, Tobiasza, Judyty, Estery, dwie Księgi Machabejskie, Księga Joba, Psalmów, Przypowieści, Eklezjastesa, Pieśni nad Pieśniami, Mądrości, Eklezjastyka, Izajasza, Jeremiasza, Barucha, Ezechiela, Daniela, Ozeasza, Joela, Amosa, Abidiasza, Jonasza, Micheasza, Nahuma, Habakuka, Sofoniasza, Aggeusza, Zachariasza i Malachiasza.

Spośród Ksiąg Starego Testamentu, uznanych przez Kościół katolicki za Księgi kanoniczne — świadkowie Jehowy wyłączają siedem Ksiąg i cztery fragmenty — uważając je za podania ludzkie i zaliczają do apokryfów. Są to Księgi: Tobiasza, Judyty, Mądrości, Eklezjastyka, Barucha, dwie Machabejskie, oraz dodatek do Księgi Estery i trzy następujące dodatki do Księgi Daniela: Pieśń trzech młodzieńców, Opowiadanie o Zuzannie i starcach, oraz o Belu i smoku.

Na czym oparli się świadkowie Jehowy by te natchnione Księgi uważać za apokryfy na równi z takimi jak apokryficzne: trzecia i czwarta Księga Ezdrasza, czy Psalmy Salomona, odpowiada nam czasopismo „Strażnica", która wyłuszcza dowody mające świadczyć przeciwko natchnieniu jedenastu Bożych ksiąg.

Ponieważ „Strażnica" na którą się powołujemy z 1962 r. nie posiada ani numeru, ani daty wydania, ani autora lub czegokolwiek, co ułatwiłoby powołanie się na nią (numerację Strażnic wprowadzono w późniejszych latach, co już można zauważyć na ilustracji przed rozdziałem „Apokryfy"), podajemy tytuł z pierwszej strony interesującej nas „Strażnicy" — „Chrzest według woli Bożej". W egzemplarzu tym na str. 13 w podtytule: „Apokryfy — od Boga czy od ludzi" — czytamy: „Argumentem przeciw zaliczeniu apokryfów do kanonu Biblii jest okoliczność, że ani wielka Synagoga Żydów palestyńskich, ani historyk Józef Flawiusz, ani Filon, czołowy obrońca judaizmu z pierwszego wieku, nie uznawali inspirowanego charakteru żadnej z ksiąg apokryficznych".

Niestety „Strażnica" kłamie! Bowiem historyk Józef Flawiusz przynajmniej jedną z odrzuconych przez świadków Jehowy Ksiąg — uznał za natchnioną. Mianowicie I Księgę Machabejską, gdyż pisząc historię Żydów oparł się na niej, jako na Księdze świętej (natchnionej), co sam zaznaczył w swoim dziele „Contra Apionem" 1:1, podobnie i w „Antiquitates Judaicae" 10:4 — podając, że z ksiąg poza natchnionymi nie korzystał. (Ks. Czesław Jakubiec: „Wstęp ogólny do Pisma świętego" str. 72).

Septuaginta czyli tłumaczenie Starego Testamentu z języka hebrajskiego na grecki, dokonane przez Żydów w Aleksandrii zawiera również księgi deuterokanoniczne (wymienione wyżej, a uważane przez świadków Jehowy jako rzekome apokryfy), co wskazuje na to, że czytano je na zebraniach w sanagogach i uważano za natchnione.

Podaje o tym również „podręczna Encyklopedia Biblijna" dzieło zbiorowe pod redakcją ks. dr. Eugeniusza Dąbrowskiego tom I str. 648: „Twierdzenie jednak, że Żydzi palestyńscy nie uznawali nigdy ksiąg deuterokanonicznych jest sprzeczne z faktami historycznymi. W tłumaczeniach ich bowiem (Akwili, Sumacha i Teodecjana) znajdują się i księgi deuterokanoniczne (Bar., fragmenty Daniela i Estery), Józef Flawiusz (Coctr. Ap. 17, Antiq. 10:14), który zaznacza wyraźnie, że posługuje się tylko księgami świętymi (natchnionymi), cytuje fragmenty Est. i I Mach. Mimo dyskusji wokół Ekli. i Mądr. (por. św. Epifaniusza, Adw. Haer. 8. PG. 41, 213) cytowano Ekli, jako księgę świętą Midrasza, wreszcie posługują się księgami Tob. i Judt., a Talmud (Chagiga 2:1, Sanhedryn 10) cytuje Ekli. Gdyby więc nawet przyjąć, że żydowski kanon biblijny nie obejmował ksiąg deuterokanonicznych, to stwierdzić trzeba, że przynajmniej w pewnych kołach żydowskich były one otoczone czcią jak i inne księgi święte".

Zatem jak widzimy, nieprawdą jest jak podaje „Strażnica", że w I wieku historyk Józef Flawiusz, nie uznawał ksiąg deuterokanonicznych, które to świadkowie Jehowy uważają za apokryfy. Prosty z tego wniosek, że „Strażnica" umyślnie kłamie.

Jeślibyśmy nawet wzorem świadków Jehowy mieli większą wagę przywiązywać do orzeczenia wielkiej Sanagogi żydów palestyńskich niż do nauki Kościoła założonego przez Chrystusa, to musielibyśmy również i oświadczenie Wielkiej Synagogi — odnośnie osoby Chrystusa Pana, przyjąć za prawdziwe. Spójrzmy, jakie to świadectwo wydała o Panu Jezusie ta wielka Sanagoga, której autorytet świadkowie Jehowy więcej cenią, niż naukę Kościoła Chrystusowego:

„To mówili rodzice jego, ponieważ bali się Żydów, albowiem Żydzi JUŻ URADZILI, ŻE WYŁĄCZĄ Z SYNAGOGI TEGO, KTO GO UZNA ZA CHRYSTUSA". (J. 9:22).

„Jednakże i z książąt wielu uwierzyło w niego, ale z obawy przed faryzeuszami nie przyznawali się, aby ich nie wyłączono z synagogi". (J. 12:42).

Jeśli wyznawców Boga — Chrystusa wyłączali z synagogi, czemużby nie mieli wyłączyć proroctw Bożych z kanonu?

Popatrzmy dalej co o Panu Jezusie mówili ci, których to świadectwo tak bardzo cenią świadkowie Jehowy.

„Wyszedł przeto Piłat do nich i rzekł: Co za oskarżenie wnosicie przeciw temu człowiekowi? Odpowiedzieli mu mówiąc: Gdyby on nie był złoczyńcą, nie wydalibyśmy go tobie". (J. 18:29–30).

„A gdy nadszedł ranek, ZESZLI SIĘ NA NARADĘ WSZYSCY PRZEDNIEJSI KAPŁANI i starsi ludu przeciw Jezusowi, ABY GO NA ŚMIERĆ SKAZAĆ. I zaprowadzili go związanego i wydali namiestnikowi, Piłatowi Poncjuszowi". (Mt. 27:1–2).

Zobaczmy teraz co Pan Jezus mówi o nich do Piłata:

„Odpowiedział Jezus: Nie miał byś żadnej władzy nade mną, gdyby ci nie było dane z wysoka. Dlatego, TEN, KTÓRY MNIE TOBIE WYDAŁ, większego dopuścił się grzechu". (J. 19:11).

Widzimy więc, że członków wielkiej synagogi, która wydała Pana Jezusa, Chrystus uznał za grzeszników większych od Piłata, który przecież wydał wyrok śmierci na Niego.

Czyż świadectwo grzeszników, którzy wydali Chrystusa, odnośnie ksiąg deuterokanonicznych można uważać za wiarygodne — niech każdy osądzi sam.

Poza tym, jeśli świadkowie Jehowy uznają świadectwo synagogi, że księga Mądrości, Machabejska i inne nie są kanoniczne, to powinni na równi z synagogą nie uznawać Pana Jezusa za Chrystusa — Syna Bożego (Mk. 14:61-64). Nie mogą Go uznać za Króla (Mt. 27:41-42). Muszą jej wzorem uznać Go za bluźniercę, zwodziciela i złoczyńcę, jak to widzimy z przytoczonych wersetów. „Prawdomówność" Synagogi najlepiej ilustruje Ewangelia św. Mateusza:

„A oto stało się wielkie trzęsienie ziemi. Anioł bowiem Pański zstąpił z nieba i przystąpiwszy odsunął kamień i usiadł na nim. I było wejrzenie jego jako błyskawica, a szata jego jako śnieg. A z bojaźni przed nim przerazili się strażnicy i stali się jakoby umarli. A odpowiadając anioł, rzekł niewiastom: Nie bójcie się wy. Wiem bowiem, że szukacie Jezusa, który był ukrzyżowany. Nie masz go tu, albowiem zmartwychwstał jak zapowiedział... A gdy one odeszły, oto niektórzy ze strażników przyszli do miasta i oznajmili PRZEDNIEJSZYM KAPŁANOM wszystko, co się stało, CI ZAŚ ZEBRALI SIĘ ZE STARSZYMI I PO NARADZIE dali żołnierzom wiele pieniędzy, mówiąc: POWIADAJCIE, że uczniowie jego przybyli w nocy i w czasie naszego snu wykradli go. A jeśliby się o tym dowiedział namiestnik, MY GO PRZEKONAMY i nic się wam nie stanie. Oni tedy wziąwszy pieniądze uczynili, JAK ICH NAUCZONO. I rozniosła się ta wieść wśród Żydów aż po dzień dzisiejszy" (Mt. 28:2-6, 11-15).

Bez wątpienia łatwiej jest wydać orzeczenie o niekanoniczności niewygodnych dla siebie ksiąg, niż przekupienie straży, by świadczyła kłamliwie o wykradzeniu ciała, a i tego się dopuścili, Świadkowie Jehowy powołują się więc na tych, którzy odrzucili Chrystusa.

A oto jakie świadectwo o Apostołach i nauce Kościoła Chrystusowego wystawili czołowi obrońcy Judaizmu, zdanie których świadkowie Jehowy za przykładem „Strażnicy" więcej cenią niż naukę Apostołów Jezusa podawaną przez Kościół Katolicki:

„A po upływie pięciu dni zjechał najwyższy kapłan Ananiasz wraz z kilkoma starszymi i rzecznikiem, niejakim Tertullusem. Oni to stanęli

przed namiestnikiem z oskarżeniem Pawła. I gdy zawezwano Pawła, rozpoczął Tertullus oskarżenie mówiąc:... Męża TEGO, SZERZYCIELA ZARAZY, znaleźliśmy wzbudzającego niepokoje wśród wszystkich Żydów na całym świecie, jako że jest on PRZYWÓDCĄ BUNTOWNICZEJ SEKTY NAZAREJCZYKÓW... Żydzi dodali od siebie, że tak się istotnie rzeczy mają". (Dz.Ap. 24:1-9).

„I było więcej niż czterdziestu mężów, którzy to sprzysiężenie uczynili. Przyszli oni do PRZEDNIEJSZYCH KAPŁANÓW i do starszych i rzekli: Przysięgą się związaliśmy, że nic do ust nie weźmiemy, DOPÓKI NIE ZABIJEMY PAWŁA. Przeto wy razem z radą donieście trybunowi, aby go do was przyprowadził jakoby dla dokładniejszego zbadania jego sprawy, a my gotowiśmy go zabić, zanim dojdzie". (Dz.Ap. 23:13-15).

Stanowisko tamtych obrońców Starego Prawa wobec nauki Kościoła a zatem i ich zdanie o niektórych Księgach natchnionych — jest zrozumiałe, gdyż są oni otwartymi przeciwnikami Jezusa Chrystusa, jawnie zaprzeczali Boskości Jego nauki, zaprzeczali zmartwychwstaniu. Natomiast stanowisko świadków Jehowy, którzy jak niegdyś obrońcy Starego Zakonu, tak oni dziś zwalczają naukę Kościoła Chrystusowego zwąc ją zabobonem i sektą, a biskupów, którzy są apostołami i księży — ich pomocników, nazywają jak tamci — wichrzycielami. Jest to przewrotne — wprost obłudne, gdyż z tym wszystkim mają czelność nazywać siebie sługami Jezusa, sługami tego, którego naukę zwalczają, posługując się Jego Ewangelią, fałszując ją i odrzucając natchnione przez Niego Księgi, uważając je wbrew prawdzie za apokryfy.

Tamci jawnie występowali, zaś świadkowie Jehowy występują przeciw Bogu — Chrystusowi podstępnie, zdradliwie, ukrywając się pod maską Ewangelii Chrystusowej.

W tym samym egzemplarzu „Strażnicy", na str. 12 tegoż podtytułu czytamy dalej: „Mało wiemy kto i kiedy napisał poszczególne księgi apokryficzne. Istniejące świadectwa wskazują na II i I stulecie przed Chrystusem".

Co wynika z tych słów, które nie podaje nam miesięcznik katolicki, lecz najwyższy autorytet świadków Jehowy, „Strażnica"? Otóż rzecz bardzo ważna. Stwierdza ona bowiem, że księgi nazywane dziś przez świadków Jehowy apokryfami — znane były już na około dwieście lat przed narodzeniem Chrystusa Pana. Znane więc były one już społeczności pierwszych chrześcijan.

O tym, że księgi te spisane pod natchnieniem Bożym — zaświadczają w nich opisywane proroctwa, które się wypełniły, bowiem Księga Powtórzonego Prawa podaje:

„A prorok, który pychą uwiedziony chciałby mówić w imię moje, czegom mu ja nie przykazał mówić, albo imieniem cudzych bogów, zabity

będzie". — A jeśli sam w sobie odpowiesz: „Jakże mogę rozpoznać słowo, którego Pan nie mówił?" — Ten znak będziesz miał" Co w imię Pańskie prorok ów przepowie, a nie stanie się, tego Pan nie mówił, ale z zuchwałości serca swego prorok to wymyślił, i przeto bać się go nie będziesz". (Powt. Pr. 18:20–22).

Pismo św. w tym wersecie daje pouczenie, jak rozróżniać proroctwa. Proroctwa, które się nie spełniły, pochodzą od proroka fałszywego. Zaś ten prorok, którego proroctwa spełniły się — jest prorokiem, a tym samym jego proroctwa w żadnym wypadku nie mogą być podaniem ludzkim, lecz są to słowa inspirowane przez Boga, czyli pisane pod natchnieniem Ducha Świętego.

Weźmy teraz jedną z Ksiąg uważanych przez świadków Jehowy za apokryficzną, i przekonajmy się, czy proroctwa w niej zawarte spełniły się, czy też nie. Na przykład niech nam posłuży Księga Mądrości, która zawiera następujące proroctwa:

„Zasadźmy się tedy na sprawiedliwego, gdyż nam jest niepożyteczny i sprzeciwia się dziełom naszym, i wypomina nam grzechy przeciw prawu, i rozgłasza przeciw nam grzechy życia naszego. Chwali się, że ma znajomość Boga i nazywa się synem Bożym. Stał się nam oskarżeniem myśli naszych. Ciężko nam nawet nań patrzeć, gdyż niepodobne jest życie jego do innych i odmienne są drogi jego. Za lichotę poczytani jesteśmy od niego, strzeże się dróg naszych jak plugastwa i woli koniec sprawiedliwych, a chlubi się, iż Boga ma za ojca. Zobaczmy tedy, czy mowy jego są prawdziwe i doświadczmy, co nań po tem przyjdzie, a dowiemy się, jaki będzie koniec jego. Bo jeżeli prawdziwie jest synem Bożym, obroni go i wybawi go z rąk przeciwników. Potwarzą i mękami wybadajmy go, aby poznać skromność jego i doświadczyć cierpliwość jego. Skażmy go na śmierć co najsromotniejszą, będzie bowiem nań wzgląd według mów jego. Tak myśleli, lecz pobłądzili, zaślepiła bowiem złość ich. I nie poznali tajemnic Bożych, ani się nie spodziewali zapłaty sprawiedliwości, ani nie sądzili, że dusze święte otrzymają zapłatę". (Mądr. 2:12–22).

Rzeczą znamienną jest, że proroctwo to także według świadectwa „Strażnicy" było znane już około dwieście lat przed narodzeniem Pana Jezusa. Proroctwo to dotyczy Jego osoby — przepowiada Zbawicielowi prześladowania, śmierć okrutną i zmartwychwstanie, jak też następującą po niej chwałę. Czyż człowiek nie będący pod natchnieniem Bożym — mógłby przewidzieć te sprawy — że będzie Synem Bożym, a Boga ma za Ojca?

A skoro proroctwa Księgi Mądrości spełniły się co do joty na osobie Zbawiciela — Jezusa Chrystusa, to znak niezawodny, że spisał je Prorok inspirowany przez Boga. To sam Bóg przez bliżej nieznanego nam autora

przepowiada wszystko, co spotkać ma Jego Syna. To na Chrystusa powstali bezbożni, których On gromił, karcił, wypominał im grzechy. To Chrystus był wypróbowany w cierpliwości poprzez boleść, skazany na śmierć sromotną i zabity.

Ewangelista pisząc o śmierci Chrystusowej podaje:

„A przechodzący mimo bluźnili mu potrząsając głowami i mówiąc: Hej, ty, co burzysz świątynię Bożą i odbudowujesz ją w ciągu trzech dni, wybawże samego siebie. Jeśliś Synem Bożym, zstąp z krzyża. Podobnie i przedniejsi kapłani z uczonymi w Piśmie i starszymi naigrywając się mówili: Innych ocalił, a sam siebie ocalić nie może. Jeśli jest królem Izraela, niechże teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy mu. Ufał w Bogu, niechże go teraz, jeśli chce, wybawi, powiedział przecież, że jest Synem Bożym". (Mt. 27:39-43).

Powyższe słowa Ewangelii porównajmy teraz ze słowami zawartymi w księdze Mądrości, napisanej w czasie, kiedy Chrystusa na ziemi jeszcze nie było i żaden człowiek nie mógł przewidzieć, jakie będzie Jego życie i śmierć.

„... Chlubi się, iż Boga ma za ojca. Zobaczmy tedy, czy mowy jego są prawdziwe, i doświadczmy, co nań potem przyjdzie, a dowiemy się, jaki będzie koniec jego. Bo jeśli prawdziwie jest Synem Bożym, obroni go i wybawi z rąk przeciwników" (Mądr. 2:16-18).

Jak można twierdzić by zwykły człowiek, nie będąc inspirowany przez Boga, tak trafnie przepowiedział szczegóły dotyczące męki i śmierci Syna Bożego, już na około dwieście lat przed Jego narodzeniem?

Jedyne wytłumaczenie — to uznać, iż człowiek, który jest autorem Księgi Mądrości — pisał ją pod natchnieniem Ducha Świętego.

Następny zarzut świadków Jehowy — jest ten, że Księga Mądrości nie może być zaliczona do Kanonu, ponieważ imię i nazwisko autora nie jest znane.

Zarzut ten jest dość naiwny. Jak można uważać Księgę Mądrości za apokryf — dlatego że autor tej księgi jest nie znany, a inne Księgi jak: Sędziów, Joba uważać za natchnione — pomimo, iż autorzy tych Ksiąg również nie są znani?

Co ma większą wartość w proroctwie Izajasza i u innych znanych Proroków: nazwisko, czy proroctwa? Przecież gdyby się proroctwa nie spełniły, na nic by się zdało imię Izajasza.

Właśnie dlatego jego słowa uznano za prorocze, ponieważ one zostały spełnione — a nie dlatego, że napisał je Izajasz, albo Jeremiasz.

Prorokowi temu, który jak wiemy wybiegł proroczą myślą, w daleką przyszłość, dane było również proroctwo na czasy najbliższe, które to proroctwo spełniło się jeszcze za jego życia. Mało tego! Napisał on swoje słynne Treny (Treny Jeremiasza), opłakując przyszłe losy Izraela, o

których prorokował: Zburzenie Jerozolimy i uprowadzenie Izraelitów do Babilonu. Toteż nic dziwnego, że imię Proroka tego wryło się głęboko w pamięć ludzką i utrwalone zostało poprzez wieki.

Jeśli zaś chodzi o autora Księgi Mądrości, to pisał on w czasach bliższych nadejścia Chrystusa. Dla Boga nie ma znaczenia nazwisko Proroka, którego wybrał jako narzędzie do przekazania proroctwa o tym, co spotka Syna Jego, Zbawiciela — od ludzi, wśród których będzie przebywał na ziemi. W jakich okolicznościach i jaką śmiercią ma umrzeć.

Święty Jan Chrzciciel, o którym Pan Jezus powiedział, że jest więcej niż Prorokiem (Mt. 11:9), powiada:

„*... Nie jestem ja Chrystusem, ale posłany byłem przed nim... On ma wzrastać, ja zaś umniejszać się*". (J. 3:28–30).

Zbliżyło się dopełnienie czasów — Przyjścia Zbawiciela na ziemię. Chylił się ku końcowi okres Proroków, by ustąpić miejsca Chrystusowi Panu, który już nie przez Proroków, lecz sam osobiście objawić miał swoją naukę. Oni się umniejszali, bo On miał wzrastać.

Dalszy powód, by grupę jedenastu Ksiąg uważać za apokryfy, świadkowie Jehowy upatrują w tym, że katolicki przekład Biblii został dokonany nie z oryginału, jakim są pisma hebrajskie, lecz z Septuaginty (greckie tłumaczenie), o czym to podaje również wspomniany egzemplarz „Strażnicy".

Zarzut ten w ogóle nie może być brany pod uwagę, skoro się zauważy, że Septuaginta — to jest nic innego, jak właśnie przekład Biblii z języka hebrajskiego na grecki, czyli tekst oryginału przytłumaczony na język grecki.

Przekład ten został dokonany jak wiemy między trzecim a drugim wiekiem przed narodzeniem Chrystusa, dla użytku Izraelitów będących w rozproszeniu, którzy nie znali dobrze języka hebrajskiego, i nim nie posługiwali się.

Wiemy, że Ewangelista Marek, chociaż był Hebrajczykiem, nie pisał Ewangelii w języku hebrajskim, lecz w języku greckim. I fakt ten nie przekreśla kanoniczności jego dzieła. Tak samo i tekstom innych ksiąg świętych nie można odmówić natchnienia Bożego dlatego tylko, że nie były napisane w języku hebrajskim.

Zwróćmy jeszcze uwagę, na jakiej podstawie „Strażnica" odmawia natchnienia Księgom Machabejskim. Cytujemy dosłownie argument, przytoczony przez tenże egzemplarz „Strażnicy" na str. 13: „Na pierwszym miejscu wśród ksiąg apokryficznych trzeba postawić pierwszą Machabejską, której autor i czas napisania pozostaje nie znany. Jest ona historią narodu żydowskiego, napisaną w duchu patriotycznym, i obejmuje okres czterdzieści lat od roku 175 przed Chrystusem. Ma styl „prosty, zwięzły,

powściągliwy i obiektywny" co jest rzeczą godną uwagi, gdyż wychwala waleczność i religijną gorliwość niejakiego Matatiasza i jego czterech synów, założycieli i przywódców Machabeuszy. Jest to dobre sprawozdanie historyczne, ale czy pochodzi od Boga, czy od ludzi? Stanowczo od ludzi. Na przykład „Encyklopedia Żydowska" (w języku ang.) podaje, że jest to „historia opisana z ludzkiego punktu widzenia".

Ciekawe, czy Encyklopedia Żydowska w jakimkolwiek języku o Ewangelii Jezusa Chrystusa spisanej przez Jego uczniów i Apostołów napisze inaczej, jak tylko, że jest to „historia napisana z ludzkiego punktu widzenia". Skoro jednak świadkowie Jehowy i w tym przypadku przenoszą autorytet owej Encyklopedii Żydowskiej nad naukę Kościoła Chrystusowego, to powinni również cały Nowy Testament uznać za jeden wielki „apokryf".

Tego wymaga logika umysłu, bowiem żadna z Ksiąg Nowego Testamentu nie jest przez Żydów uważana za natchnioną, ani nie jest włączona do ich Kanonu. Cały bowiem Nowy Testament jest przez żydów uważany za „historię opisaną z ludzkiego punktu widzenia".

Dalszy zarzut przeciw tym świętym Księgom, redaktorzy „pokarmu słusznego" w podtytule „postronne świadectwo przeciw apokryfom", na str. 13 omawianego przez nas egzemplarza „Strażnicy" — formułują następująco: „Głównym świadectwem postronnym jest fakt, że żaden z chrześcijańskich pisarzy Biblii ani razu nie powołał się na apokryfy, choć bez wątpienia posługiwali się oni Septuagintą, która za ich czasów już zawierała te pisma. Chociaż trzeba przyznać, że okoliczność ta sama w sobie jeszcze nie jest wystarczającym dowodem, gdyż ci pisarze nie przytaczali również pewnych ksiąg kanonicznych, takich jak Estery, Kaznodziei, czy Pieśni Salomona, to jednak fakt, że w ogóle nie powołano się na żadne z czterdziestu pism apokryficznych zawartych w Septuagincie wskazuje, iż było to postępowanie celowe".

Otóż, to! Nawet „Strażnica" musi przyznać, że fakty iż chrześcijańscy pisarze Biblii nie powoływali się na żadne z pism uważanych przez świadków Jehowy za apokryficzne, nie może wcale być dowodem ich niekanoniczności. „Strażnica" jedynie domyśla się, że fakt nie powoływania się na nie, można tłumaczyć jako postępowanie celowe.

Jeślibyśmy jednak mieli już opierać się nie na Księgach świętych, lecz na domysłach redaktorów poszczególnych pism i broszur świadków Jehowy — to sprawiedliwość wymaga, aby za apokryfy uznać również takie księgi jak: Estery, Salomona (Kaznodziei) i Pieśni Salomona, na które też według świadectwa tej samej „Strażnicy" — chrześcijańscy pisarze pierwszego wieku nie powołali się ani razu.

Świadkowie Jehowy twierdzą, że Pan Jezus przeciw księgom

uważanym przez świadków Jehowy za apokryfy, wypowiedział się w następującym wersecie:

„Zaniedbując bowiem przykazanie Boże, zachowujecie podania ludzkie..." (Mk. 7:8).

Przeczytajmy jednak ten werset do końca i kilka następujących, nie urywając w pół zdania, a zobaczymy o jakim podaniu ludzkim mówi Pan Jezus:

„Zaniedbując bowiem przykazanie Boże, zachowujecie podania ludzkie, OBMYWANIE DZBANÓW I KIELICHÓW, wiele też innych tym podobnych rzeczy czynicie. I mówił im: Prawdziwie przekreślacie prawo Boże, aby podanie wasze zachować. Mojżesz bowiem powiedział: Czcij ojca twego i matkę twoją. Oraz: Ktoby złorzeczył ojcu albo matce, śmiercią niech będzie ukarany (Wyjśc. 20:12, 21:17). Wy zaś powiadacie: Jeśli by człowiek rzekł ojcu albo matce: Korban (to znaczy ofiarą) jest, cokolwiek ode mnie byłoby dla ciebie wsparciem i ponadto nie dozwalacie mu uczynić nic dla ojca swego albo dla matki, niszcząc słowo Boże przez podania wasze, któreście przekazali — i wiele tym podobnych rzeczy czynicie". (Mk. 7:8–13).

Teraz pozostaje tylko sprawdzić, czy w którejś z tych Ksiąg, które Kościół Katolicki uznał za natchnione, a świadkowie Jehowy wraz z poszczególnymi odszczepieńcami uważają za apokryfy — jest jakaś wzmianka o umywaniu dzbanów albo też o uchylaniu się od obowiązku opieki nad rodzicami. Dobrze by było, aby świadkowie Jehowy zechcieli przeczytać te Księgi, by się naocznie przekonać, że żadne z nich o umywaniu dzbanów, ani też o Korbanie nie mówi, a tym samym nie te księgi miał na myśli Pan Jezus, przestrzegając przed ludzkimi podaniami.

Takie przepisy zawierające podania ludzkie posiada Talmud i Miszna, na które to „Strażnica" często się powołuje. Egzemplarz „Strażnicy" o tytule: „Szczęśliwi, którzy czuwają" na str. 3 pkt 7 powołuje się na „żydowską Misznę". Natomiast egzemplarz „Strażnicy" pt. „Wytrwanie w uświęceniu" na str. 13 podtytuł „dokonane zmiany" powołuje się na Talmud Jerozolimski i Talmud Babiloński.

Widzimy, że i nauka świadków Jehowy — dotycząca również apokryfów wykazuje wielki brak konsekwencji. Przekonajmy się o tym jeszcze na podstawie kilku dalszych wypowiedzi tej samej „Strażnicy".

Wyliczając gołosłowne zarzuty przeciwko pierwszej Księdze Machabejskiej, „Strażnica" podaje: „Zupełnie brak w niej elementów proroczych, mesjanistycznych i dotyczących cudów, jak również wzmianek o nadziei zmartwychwstania".

Widać, że autor tej wypowiedzi, albo nie czytał pierwszej Księgi Machabejskiej i krytykuje ją na ślepo — lub też rozmyślnie kłamie, bowiem Księga ta zawiera opis cudów, jak również łatwo wywnioskować

można, iż waleczność wyznawców Starego Zakonu oparta była o wiarę w zmartwychwstanie, gdyż woleli oni wybrać walkę i śmierć, niż przyłączyć się do pogan:

„A odpowiadając ci, którzy byli posłani od króla Antiocha, rzekli Matatjaszowi: ...„Przystąp tedy pierwszy i spełń rozkaz królewski, jak uczyniły wszystkie narody i mężowie judzcy i ci, którzy zostali w Jeruzalem, a będziesz ty i synowie twoi między przyjaciółmi królewskimi, i będziesz ubogacon złotem i srebrem i licznymi upominkami". I odpowiedział Matatjasz i rzekł głosem wielkim: „Choć wszystkie narody króla Antiocha słuchają, tak iż każdy odstępuje od religii zakonu ojców swoich, a poddaje się rozkazowi jego, ja i synowie moi i bracia moi będziemy posłuszni zakonowi ojców naszych. Niech nam Bóg będzie miłościw! Nie jest nam pożytecznie odstępować zakonu i sprawiedliwości Bożej, nie usłuchamy słów króla Antiocha ani nie będziemy ofiarować przestępując przykazania zakonu naszego..." (I Mach. 2:17–22). *Bo lepiej nam umrzeć na wojnie, niż patrzeć na zło ludu naszego i świętości. A jaka będzie wola w niebie, tak niechaj się stanie!"* (I Mach. 3:59–60).

Nielogiczny jest również zarzut świadków Jehowy, przeciw pierwszej Księdze Machabejskiej, że nie ma ona „elementów o nadziei zmartwychwstania".

Gdyby „elementy o nadziei zmartwychwstania" miały być dowodem ksiąg natchnionych, wówczas wiele Ksiąg uważanych przez świadków Jehowy jako Księgi natchnione — musiałyby być również uważane za apokryfy, gdyż nie ma w wielu z nich tak zwanych przez świadków Jehowy „elementów o nadziei zmartwychwstania".

Mało tego! Zarzut ten wykazuje u świadków Jehowy wielki brak konsekwencji, bowiem druga Księga Machabejska, która takie „elementy" posiada, gdyż wyraźnie mówi o zmartwychwstaniu, również przez świadków Jehowy jest uważana za apokryf.

Oto co pisze druga Księga Machabejska:

„I zebrawszy dwanaście tysięcy drahm srebra, posłał do Jeruzalem, aby złożono za grzechy umarłych ofiarę, dobrze i pobożnie o zmartwychwstaniu myśląc (bo gdyby się był nie spodziewał, że owi pobici zmartwychwstaną, zdawałoby się rzeczą niepotrzebną i próżną modlić się za umarłych") (II Mach. 12:43–44).

Jak więc widzimy, to usunięcie I Księgi Machabejskiej z liczby Ksiąg natchnionych — nie powstało z powodu braku w niej opisu o zmartwychwstaniu, gdyż II Księga Machabejska mając te opisy, również uważana jest za apokryf.

Świadków Jehowy w I Machabejskiej razi również „brak elementów proroczych i dotyczących cudów". Natomiast w innych tekstach (Dodatek do Księgi Daniela) razi ich właśnie obecność tych „ele-

mentów", o czym opisujemy po omówieniu Ksiąg Machabejskich.

Zastanówmy się chwilę i na podstawie wersetów sprawdźmy, czy istotnie w I Księdze Machabejskiej brak elementów dotyczących cudów. Oto co czytamy w niej:

„I usłyszał Seron, hetman wojska syryjskiego, iż Juda zebrał około siebie gromadę i towarzystwo wiernych, i rzekł... „Zwalczę Judę i tych, którzy z nim są, którzy wzgardzili słowem królewskim". I przygotował się i ciągnęły z nim wojska bezbożników, mocni pomocnicy, aby się pomścić nad synami izraelskimi... I podeszli aż do Bethoron, i wyszedł przeciwko niemu Juda z niewielu ludźmi. — A gdy ujrzeli wojsko, idące przeciw sobie, rzekli do Judy: „jakże się będziemy mogli potykać, my nieliczni, z tak wielkim i tak mocnym ludem, a my dzisiaj utrudzeni jesteśmy postem?" I rzekł Juda: „Łatwo jest, żeby wielu wpadło w ręce nie wielu, a nie ma różnicy przed obliczem Boga niebieskiego wybawić przez wielu albo przez niewielu, bo nie przez mnóstwo wojska odnosi się zwycięstwo w bitwie, ale z nieba jest siła. Oni idą przeciw nam z mnóstwem upornym i z hardością, aby wygładzić nas i żony nasze i synów naszych, i aby nas złupić, ale my walczyć będziemy o dusze nasze i o prawa nasze, a sam Pan zetrze ich przed obliczem naszym, a wy się ich nie bójcie". — A gdy przestał mówić, uderzył na nich z nagła i porażony został Seron i wojsko jego przed nim. I gonił go od zbocza Bethoron aż do pola, i poległo z nich ośmiuset mężów, a inni uciekli do ziemi filistyńskiej. I padł strach i bojaźń przed Judą i braćmi jego na wszystkie narody wokoło i doszło do króla imię jego, i o bitwach Judy opowiadały wszystkie narody". (I Mach. 3:13-26).

Na innym zaś miejscu w dziesięć tysięcy mężów zwyciężył sześćdziesiąt pięć tysięczną armię nieprzyjacielską (I Mach. 4:28-35).

Jeśli zwycięstwo Jozuego uznaje się za cudowne, tedy i tym zwycięstwom Machabeusza nie można odmawiać cech cudowności, a tym samym zarzut stawiany przez „Strażnicę", że w I Księdze Machabejskiej, brakuje opisu o cudach, jest bezpodstawny.

Święty Paweł w liście do Hebrajczyków, powołuje się również na podobne wydarzenia historyczne narodu żydowskiego:

„I cóż powiem jeszcze? Wszak czasu mi nie stanie, gdybym chciał opowiadać o Gedeonie i Baraku, Samsonie i Jefte, Dawidzie, Samuelu i o Prorokach, którzy przez wiarę pokonali królestwa, wypełnili sprawiedliwość, otrzymali obietnicę, zawarli lwie paszczęki, zdusili potęgę ognia, uszli ostrza miecza, dźwignęli się z niemocy, mężnymi stali się na wojnie, zmusili do ucieczki wojska nieprzyjacielskie". (Hebr. 11:32-34).

Na str. 15 tenże egzemplarz „Strażnicy" tak omawia dodatek do Księgi Daniela: „Ostatnim pismem apokryficznym jest historia o Belu i

o smoku... Gdy Danielowi kazano uczcić pewnego żywego „smoka", spowodował on, że zwierze nakarmione będąc mieszaniną smoły, sadła i sierści pękło. Czciciele smoka wtrącili za to Daniela do lwiej jamy. Tymczasem anioł ujął za włosy Habakuka, który wtedy był nawet daleko stamtąd, i przeniósł go do jamy, aby dał Danielowi misę potrawy. Po siedmiu dniach Daniel zostaje zwolniony, a jego nieprzyjaciele rzuceni lwom. Czy jesteśmy skłonni uznać taką opowiastkę za słowo Boże?"

Tak więc I Księga Machabejska z tego powodu — że brak w niej takich „cudownych elementów jak np. ujęcie proroka za włosy przez anioła, świadkowie Jehowy uznają za apokryf, natomiast dodatek do Księgi Daniela wliczają do apokryfów właśnie dlatego, że znajduje się w niej taki element cudu. „Czy jesteśmy skłonni uznać taką opowiastkę za słowo Boże?" — zapytuje „Strażnica".

Owszem musimy uznać, gdyż słowo Boże zawiera nieraz takie „opowiastki". Czytamy o nich w pierwszych rozdziałach Ewangelii:

„Wtedy wziął go diabeł do miasta świętego i postawił na szczycie świątyni" (Mt. 4:5).

„I kazał zatrzymać wóz i wstąpili obydwaj, Filip i rzezaniec do wody, i ochrzcił go. A gdy wyszli z wody, DUCH PAŃSKI PORWAŁ FILIPA i nie widział go więcej rzezaniec". (Dz.Ap. 8:38–39).

Jak widzimy, „opowiastkom" o cudownym przenoszeniu ludzi wybranych przez Boga do miejsc odległych — Bóg nadaje znaczenie słów Bożych, ponieważ takie z punktu widzenia świadków Jehowy „opowiastki" zamieszcza w Piśmie świętym.

Że historia o Balu i smoku, a więc o tym, iż Prorok Daniel był wrzucony do lwiej jamy i w sposób cudowny został ocalony— nie jest tylko bajeczką dla grzecznych dzieci, lecz konkretną prawdą biblijną i jako taka wchodzi do Kanonu — przekonać się o tym możemy w liście do Hebrajczyków:

„I cóż powiem jeszcze... i o prorokach, którzy przez wiarę pokonali królestwa, wypełnili sprawiedliwość, otrzymali obietnicę, ZAWARLI LWIE PASZCZĘKI" (Hebr. 11:32–33).

Świadkowie Jehowy na przytoczony werset mówią, że to o Samsonie myślał Apostoł Paweł jako o tym, który „zawarł lwie paszczęki".

Takie dowodzenie nie jest zgodne z prawdą, gdyż Samson, który jak wiadomo rozdarł lwa na sztuki (Sędz. 14:5–6) ROZWARŁ jego paszczęki, natomiast Daniel siedząc w jamie z lwami, siłą swej wiary lwom paszczęki ZAMKNĄŁ, gdyż żadna z tych bestii nie ruszyła go, choć były zgłodniałe" (Dan. (dodatek) 14:30–32, 38–40).

Zresztą Apostoł Paweł w tym wersecie wyszczególnia Samsona i innych, a oprócz nich mówi jeszcze o prorokach, którzy to przez wiarę „zawarli lwie paszczęki", „zdusili potęgę ognia". Samson nie był Prorokiem natomiast Prorokiem był Daniel i o nim to mówi Apostoł Paweł jako o tym Proroku, który zamknął paszczęki lwom.

Czyż na podstawie tego faktu, można jeszcze wierzyć zapewnieniom „Strażnicy", jakoby chrześcijańscy pisarze Biblii nie powoływali się na te Pisma, które świadkowie Jehowy uznali za apokryfy? Czyż święty Paweł, który na nie powołał się nie jest chrześcijańskim pisarzem Biblii?

W świetle dowodów Pisma św. mieliśmy możność przekonać się, że nieuznawanie przez świadków Jehowy szeregu Ksiąg Pisma świętego nie tylko nie ma żadnych podstaw, lecz wręcz dowodzi, iż ci, którzy je wyrzucili z Kanonu nie liczyli się absolutnie z prawdą. Uznając te Księgi za apokryfy, postąpili wbrew Pismu św. Nasuwa się pytanie: dlaczego to uczynili? Odpowiedź jest prosta jeśli się zważy, że Księgi te zawierają prawdy bardzo niewygodne dla sekciarzy. Księga Mądrości np. nie może podobać się świadkom Jehowy, ponieważ zawiera dosłownie stwierdzenie, że *„Bóg stworzył człowieka nieśmiertelnym"* (Mądr. 2:23), a oni głoszą, że Pismo św. o nieśmiertelności człowieka nic nie mówi. Ażeby móc tak twierdzić — musieli całą Księgę Mądrości wyrzucić z Ksiąg natchnionych.

Dodatek do Księgi Daniela natomiast nazbyt wyraźnie ilustruje, że cześć jaką oddawali poganie bożkom — jest zupełnie inna od tej czci, z jaką katolicy odnoszą się do obrazów Chrystusa, Matki Bożej i Świętych. Postanowiono więc wykluczyć ten tekst z Ksiąg natchnionych, aby móc wygłaszać swoje brednie, że w Kościele Katolickim uprawia się kult bożków podobnych kultowi, jaki zwalczali Prorocy.

Druga Księga Machabejska została wyrzucona z kanonu między innymi za to, że zawiera wzmiankę o odmawianiu modlitw za umarłych:

„A zebrawszy dwanaście tysięcy drahm srebra, posłał do Jeruzalem, aby złożono za grzechy umarłych ofiarę, dobrze i pobożnie o zmartwychwstaniu myśląc (bo gdyby się był nie spodziewał, że oni pobici zmartwychwstaną, zdawałby się rzeczą niepotrzebną i próżną modlić się za umarłych), i ponieważ uważał, że ci, którzy pobożnie zasnęli, bardzo dobrą łaskę mieli zachowaną. A tak święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani" (II Mach. 12:43–46).

Werset ten jest dalszym dowodem na istnienie duszy nieśmiertelnej, życia pozagrobowego i odbiera podstawę do zwalczania dogmatu Kościoła Katolickiego o świętych obcowaniu.

Na zakończenie przeczytajmy, co o historii Ksiąg natchnionych, które świadkowie Jehowy wliczają do apokryfów podaje w zarysie wspomniany egzemplarz „Stażnicy" na str. 12: „Jednak apokryfy nie miały pozostać w angielskiej Biblii protestanckiej. Gorliwi purytanie tak energicznie występowali przeciw włączeniu tych Ksiąg, że nawet oskarżono ich o „prześladowanie apokryfów". Podobną gorliwość przejawiali szkoccy protestanci, którzy czuli się na tyle silni, że postawili Brytyjskim Towarzystwom Biblijnym ultimatum: Albo odrzucicie apokryfy, albo odmówimy wam poparcia finansowego".

Sama więc „Strażnica" przyznała, że w dzisiejszej Biblii w wydaniu Brytyjskiego Towarzystwa Wydawnictw Biblijnych brak jest tych tekstów nie dlatego, jakoby były one nie natchnione, lecz z tego powodu, że ci, którym teksty tych natchnionych Ksiąg były niewygodne — odmówili Brytyjskim Towarzystwom Biblijnym poparcia finansowego. „Strażnica" przyznaje, że pieniądz wyparł prawdę z Biblii zwanej Gdańską.

Rzecz godna uwagi, że dopóki nie było wynalazku druku — brak było „radykalnych reformatorów Biblii". Nie kwapił się żaden aby żmudnym, ręcznym przepisywaniem Biblii, udostępnić ją jak najszerszemu ogółowi. Tę mrówczą pracę wykonywał Kościół Katolicki. Przeważnie zakony poświęcały się temu dziełu i dostarczały wiernym Ksiąg świętych. Rzeczą jasną jest, iż było niemożliwością ręcznym pisaniem dostarczyć tyle egzemplarzy, by Biblia mogła znaleźć się w każdym domu katolickim. Jednak każdy kto w Boga wierzył — miał możność słyszeć Słowo Boże głoszone z każdej ambony Kościoła Katolickiego. Dopiero po wynalezieniu druku w 1440 przez Guttenberga — otworzyły się szersze możliwości rozpowszechnienia Pisma św. i jak mówią fakty, w ciągu 70-ciu lat przed przekładem Lutra (1522 r.) to jest w latach 1450-1520, wyszło w druku nie mniej niż 17 wydań Biblii w języku niemieckim, 11 włoskim, 10 po francusku, 2 po czesku 2 po hiszpańsku, 1 po flamandzku, 1 po rosyjsku i 1 w dialekcie limurzyńskim, nie mówiąc już o 156 wydaniach po łacinie, będącym językiem warstw oświeconych w owym czasie. (Gustaw Armfled: „Moja droga do katolicyzmu" str. 43).

Gdy Biblię trzeba było tłumaczyć z greckiego lub hebrajskiego, przepisywać ręcznie, co wymagało wiele samozaparcia się — brakło „głosicieli", świadków Jehowy, którzy by tak jak dziś chodzili od domu do domu i wciskali Biblię do rąk.

Gdy z wynalazkiem druku otworzyły się szersze możliwości, aby Pismo św. zawędrowało do domów ludzi — odwieczny wróg słowa Bożego zaczął je reformować na swój sposób z obawy, aby ludzie nie otrzymali go w czystej postaci, nieskażonego błędami i krętactwem.

Szatan posłużył się „reformatorami", którzy sprawili że do szerokich rzesz dotarło już nie Słowo Boże czyste, bez okaleczeń — jakim jest Pismo św. Kościoła katolickiego, lecz Biblia nie kompletna, z której wyrwano wiele Ksiąg natchnionych — niewygodnych dla „reformatorów".

Kiedy zaistniała możliwość dla innych, że to, czego nie chciało się robić z ofiarnej miłości dla Boga i ludzi może za nich zrobić maszyna drukarska — wtedy jak grzyby po deszczu zaczynają wyrastać różni „reformatorzy". Apostolską pracę niesienia Słowa Bożego ludziom — wykonują za nich pieniądze. Bez mozołu, bez ofiary można stać się „dobroczyńcą" ludzkości, „apostołem" i „sługą" Słowa Bożego.

„Strażnica" podaje, że Biblia Protestancka — „Gdańska" nie zawiera jedenastu natchnionych Ksiąg dlatego, że gorliwi purytanie przed Brytyjskim Towarzystwem Wydawnictw Biblijnych postawili ultimatum: „Albo odrzucicie te apokryfy, albo odmówimy wam poparcia finansowego.

Dalej omawiana „Strażnica" na str. 12 taką podaje definicję: „Pierwsze znaczenie określenia „apokryfy" jasno wynika ze sposobu użycia go przez Jezusa: „bo nic nie ma tajnego, co by nie miało być objawione, ani skrytego, czego by się dowiedzieć nie miano" — Z czasem wyraz ten nabrał niezbyt chlubnego dodatkowego znaczenia „pism lub twierdzeń" których autorstwo czy też wartość jest niepewna".

Jeśli już w ogóle mamy mówić o apokryfach, to niezaprzeczalnie nauka świadków Jehowy i wszystkie komentarze Biblii jakie podaje „Strażnica" — to jeden wielki APOKRYF, jeśli tą nazwą posługiwać się mamy. Jakież z pism jest bardziej sekretne i tajne nad „Strażnicę"?

Choćbyś ją czytał „od deski do deski", nie trafisz w niej na ślad autora, cała zawarta treść jest anonimowa.

Że literatura świadków Jehowy jest jednym wielkim apokryfem świadczy fakt, iż żadne dotychczas przez nich zapowiedziane „proroctwo" nie wypełniło się, a Pismo św. o takich „Prorokach" mówi:

„A prorok, który pychą uwiedziony chciałby mówić w imię moje, czegom mu ja nie przykazał mówić, albo imieniem cudzych bogów, zabity będzie". — A jeśli sam sobie odpowiesz: „Jakżesz mogę rozpoznać słowo, którego Pan nie mówił? — ten znak będziesz miał: Co w imię Pańskie prorok ów przepowie, a nie stanie się, tego Pan

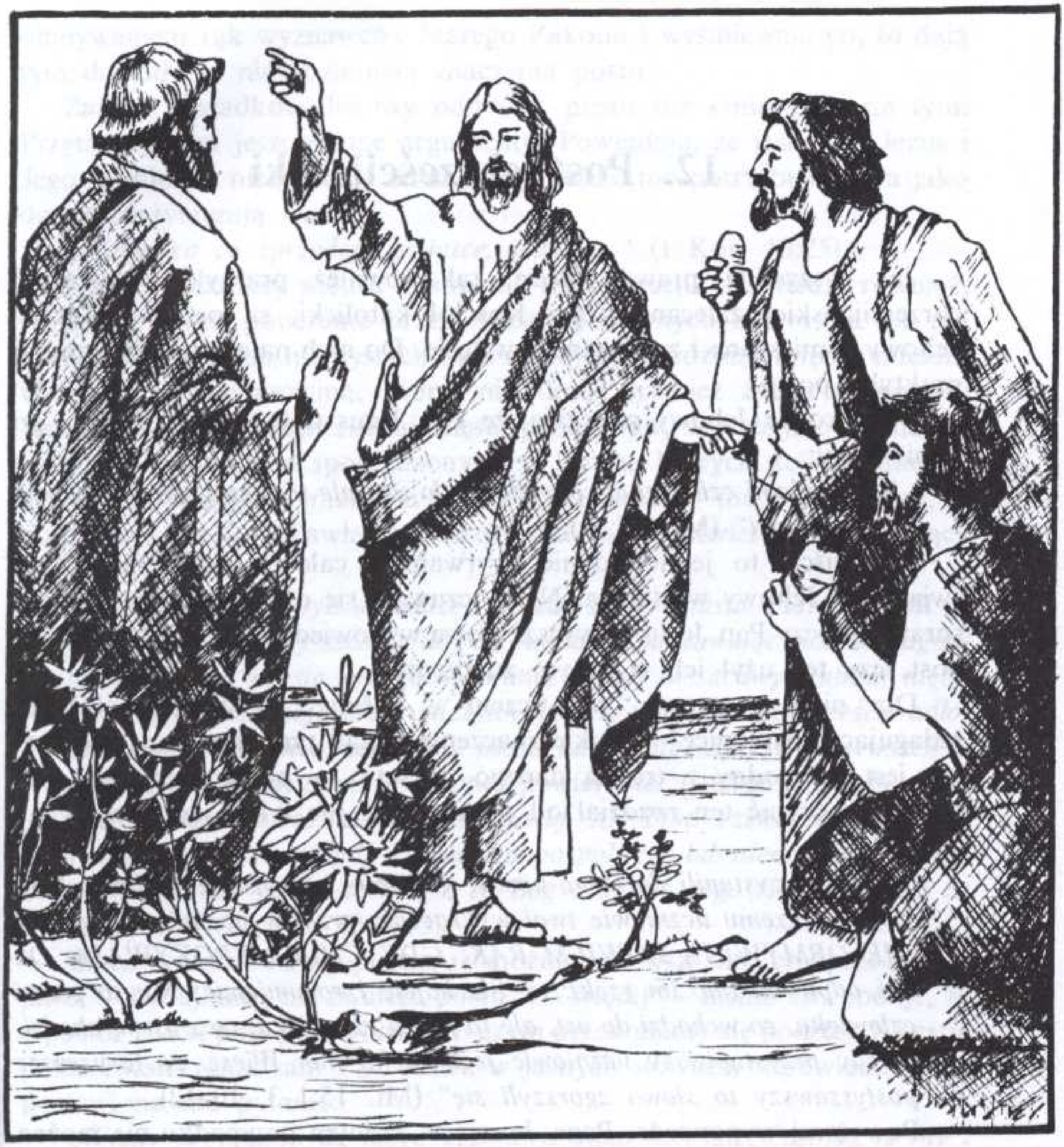
nie mówił, ale z zuchwałości serca swego prorok to wymyślił, i przeto bać go się nie będziesz" (Powt. Pr. 18:20-22).

Powyższy werset uczy, że prorok, którego przepowiednia nie spełnia się — nie jest prorokiem Bożym, lecz uwiedziony pychą — fałszywy i takiego proroka słuchać nie należy.

Jak wykazuje Pismo św. — Księgi, które świadkowie Jehowy uważają za apokryfy — zawierają proroctwa, które się spełniły i z tej racji w oparciu o powyższy werset musimy uznać je jako Księgi spisane pod natchnieniem Bożym.

A każdy kto słucha słów Bożych i postępuje według wskazań Pisma św. musi uznać wszystkie broszury i czasopisma świadków Jehowy za ludzką pisaninę (czyli podania ludzkie) fałszywych proroków — jako jeden wielki apokryf.

* * *



„CZY MOŻECIE GOŚCI WESELNYCH NAKŁANIAĆ DO POSTU, DOPÓKI PAN MŁODY JEST Z NIMI? LECZ PRZYJDZIE CZAS, KIEDY ZABIORĄ IM PANA MŁODEGO, I WTEDY W OWE DNI BĘDĄ POŚCILI."

(Łk. 5, 34-35)

12. Post chrześcijański

Jak wszystkie prawdy Boże, tak również praktyki pobożności chrześcijańskiej zalecane przez Kościół katolicki, są przez świadków Jehowy ośmieszane i zwalczane zawzięcie. Do nich należy między innymi praktyka postu.

Świadkowie Jehowy nauczają, że Pan Jezus potępił post. Potępił go tymi słowy:

„Nie to plami człowieka, co wchodzi do ust, ale to plami człowieka, co z ust wychodzi“ (Mt. 15:11).

Oczywiście to jedno zdanie, wyrwane z całości tekstu Pisma św. świadkom Jehowy wystarcza. Nie poczuwają się oni do obowiązku aby sprawdzić, czy Pan Jezus powyższe słowa wypowiedział — mając na myśli post, czy też użył ich w innym znaczeniu.

Dla nich wystarcza, że „uczeni w piśmie“ — badacze biblijni redagujący „Strażnicę“ — takie znaczenie nadali tym słowom. A że sens ten jest niezgodny z treścią danego wersetu — przekonamy się, gdy będziemy czytać ten rozdział od początku, a nie tylko jedno wyrwane zdanie:

„Wtedy przystąpili do niego uczeni w Piśmie i faryzeusze z Jerozolimy mówiąc: czemu uczniowie twoi wykraczają przeciw podaniu starszych? NIE OBMYWAJĄ BOWIEM RĄK, GDY CHLEB SPOŻYWAJĄ. On zaś odpowiadając im rzekł: ... Słuchajcie i rozumiejcie: Nie to plami człowieka, co wchodzi do ust, ale to plami człowieka, co z ust wychodzi. Wtedy przystąpiwszy uczniowie jego rzekli mu: Wiesz, że faryzeusze posłyszawszy to słowo zgorszyli się“ (Mt. 15:1–3, 10–12).

Powyższej wypowiedzi Pana Jezusa w żadnym przypadku nie można stosować do postu chrześcijańskiego, praktykowanego w Kościele Katolickim, ponieważ post chrześcijański nie polega na obmywaniu rąk przed jedzeniem, tylko na powstrzymaniu się od pokarmów mięsnych w pewne, określone dni. Przy tym katolicy powstrzymują się od pokarmów nie dlatego jakoby uważali, że mięso w piątek staje się „nieczyste“ — ale dlatego, by uczcić Chrystusa, który cierpiał i umarł w piątek, a nadto by pokutować za grzechy i ćwiczyć swą wolę.

Kto z miłości dla Boga potrafi się wyrzec jedzenia ulubionej potrawy, choć ma na nią wielki apetyt, ten również potrafi odmówić sobie innych pragnień. Jeśli świadkowie Jehowy łączą post chrześcijański z rytualnym

obmywaniem rąk wyznawców Starego Zakonu i wyśmiewają go, to dają tym dowód, że nie rozumieją znaczenia postu.

Zarzuty świadków Jehowy odnośnie postu nie kończą się na tym. Przytaczają oni jeszcze inne argumenty. Powiadają, że jeśli Pan Jezus i Jego uczniowie nie pościli, zatem i my pościć nie potrzebujemy, a jako dowód przytaczają werset:

„Wszystko co sprzedają w jatce, jedzcie..." (I Kor. 10:25).

Owszem, katolicy wiedzą o istnieniu tego wersetu, ale wiedzą również, że jest to tylko pouczenie przez Apostoła wiernych o tym, że nie ma potraw czystych lub nieczystych i nie należy robić różnicy między mięsem wołowym a wieprzowiną, której nie tknął przecież żaden prawowity Izraelita. Dlatego każdy rodzaj mięsa sprzedawany w jatce jeść można nie wyłączając wyrobów sporządzonych z krwią, których to świadkowie Jehowy na przekór wyraźnemu zaleceniu Apostoła — nie jedzą. O tym, że pouczenie Apostoła Pawła ma ten właśnie sens, potwierdza następujący werset:

„A nazajutrz, gdy byli w drodze i zbliżali się do miasta. Piotr wyszedł na taras około godziny szóstej, aby się modlić. I odczuwając głód zapragnął posiłku. A w czasie przygotowywania wpadł w zachwyt: ujrzał niebo otwarte i opuszczające się naczynie jakieś, niby wielkie prześcieradło, czterema końcami opadające z nieba na ziemię. Były w nim wszelkie zwierzęta i płazy ziemi, i ptactwo powietrzne. I odezwał się do niego głos: Wstań Piotrze, zabijaj i spożywaj. Ale Piotr rzekł: żadną miarą, Panie, bom jeszcze nigdy nie jadł nic pospolitego lub nieczystego. A głos znowu po raz wtóry do niego, co Bóg oczyścił, tego ty nie uważaj za nieczyste". (Dz.Ap. 10:9–15).

Toteż Apostoł Paweł pisząc, iż można jeść wszystko co sprzedają w jatce — bynajmniej nie zwalcza postu. Co więcej — Pismo św. podaje, że Apostoł Paweł post praktykował, o czym przekonamy się poniżej. Kwestię postu rozstrzygnął sam Pan Jezus, w jasnych słowach odpowiadając na postawione mu pytanie:

„Wtedy przystąpili do niego uczniowie Jana mówiąc: Czemuż to my i faryzeusze często pościmy, a uczniowie twoi nie poszczą? I rzekł im Jezus: Czyż goście weselni mogą się smucić, dopóki oblubieniec jest z nimi? Ale przyjdą dni, gdy zabiorą im oblubieńca, i WTEDY BĘDĄ POŚCIĆ" (Mt. 9:14–15).

Jak widzimy, Pan Jezus wyraźnie powiedział, że uczniowie nie poszczą dopóki Jezus jest z nimi, lecz po Jego odejściu pościć będą. Nie zniósł więc postu, ale zapowiada, że w Jego Kościele będzie on praktykowany.

Świadkowie Jehowy odpowiadają na to, że nie o poście literalnym mówi w tym wersecie Pan Jezus, lecz ma na uwadze symboliczne znaczenie postu, czyli wyrzeczenie się.

Twierdzenie takie jest bezpodstawne, jeśli się zważy, że ci, którzy pytali Pana Jezusa o post, mieli na uwadze jedynie post literalny: *„Czemuż to my i faryzeusze często pościmy"* — mówią uczniowie Jana, a przecież wiadomo, że faryzeusze pościli aż nazbyt literalnie.

Gdyby natomiast uczniowie Jana Chrzciciela pod określeniem postu rozumieli nie powstrzymanie się od pokarmów, lecz wszelkiego rodzaju wyrzeczenia (post symboliczny) — to nie mogliby postawić Panu Jezusowi zarzutu, że Jego uczniowie tego „symbolicznego" postu nie przestrzegają, bowiem wszyscy widzieli, że życie Pana Jezusa było pełne wyrzeczeń i ofiar, tak samo jak i życie Jego uczniów. Pan Jezus wyjaśniając czemu nie poszczą uczniowie Jego — nie mógłby dać takiej odpowiedzi, jaką dał: *„Czyż goście weselni mogą się smucić, dopóki oblubieniec jest z nimi?"* Tak odpowiedzieć Pan Jezus nie mógł w żadnym wypadku, gdyż uczniowie Jego, których uczynił swymi Apostołami taki „post symboliczny" już wtedy zachowywali, bowiem chodząc z Panem Jezusem dzielili Jego żywot pełen wyrzeczeń i trudów. Opuścili swoje domy, ulubione zajęcia, zrezygnowali z uciech życia domowego, wyrzekli się radości przebywania wśród swoich ukochanych, a trwali przy Panu Jezusie służąc Mu, znosząc pogardę i drwiny faryzeuszy i rozmaitych mędrców.

Zatem post symboliczny, że tu się posłużymy określeniem świadków Jehowy — zachowywali nie w mniejszym stopniu od uczniów Janowych. Nie przestrzegali natomiast postu literalnego i o tym tylko poście mówi Pan Jezus w swej odpowiedzi: *„Ale przyjdą dni, gdy zabiorą im oblubieńca, i wtedy będą pościć"*.

Jak wiemy, z kart Pisma św., już pierwsi chrześcijanie ten literalny post zachowywali:

„W pracy i mozole, w częstym niespaniu, w głodzie i pragnieniu, w POSTACH CZĘSTYCH, w zimie i nagości". (II Kor. 11:27).

„Gdy tedy sprawowali służbę Pańską i POŚCILI, rzekł do nich Duch Święty: Odłączcie mi Szawła i Barnabę do dzieła, do któregom ich powołał. Wówczas po odprawieniu POSTÓW i modlitw włożyli na nich ręce i wyprawili ich". (Dz.Ap. 13:2-3).

„A gdy w każdym Kościele wśród modlitw i POSTÓW ustanowili im kapłanów, polecili ich Panu, w którego uwierzyli" (Dz.Ap. 14:22).

I my zatem biorąc przykład z pierwszych wyznawców Chrystusa, Apostołów i biskupów — praktyki postu chrześcijańskiego winniśmy zachowywać. Bo jeśli ktoś nie może zachować postu literalnego, jeśli nie nawykł odmawiać sobie zjedzenia apetycznej potrawy, ten nie potrafi wyrzec się innych przyjemności, wyrzeczenie się których wymaga większego hartu woli i samozaparcia. Dlatego to post symboliczny musi iść w parze z postem literalnym.

Chrystus przed rozpoczęciem głoszenia swej nauki wyszedł na pustynię i tam pościł przez czterdzieści dni:

„A GDY POŚCIŁ CZTERDZIEŚCI DNI I CZTERDZIEŚCI NOCY, POTEM ŁAKNĄŁ, i przystąpiwszy kusiciel rzekł mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzecz, ABY TE KAMIENIE CHLEBEM SIĘ STAŁY“ (Mt. 4:2–3).

W tym przypadku świadkowie Jehowy nie mogą przekręcać znaczenia tego postu na „symboliczny“, bowiem słowa szatana, który kusił Pana Jezusa do zamienienia kamieni w chleb — a także fakt, że Pan Jezus łaknął — jasno wskazuje na post literalny.

Jak wielkie znaczenie u Boga ma post literalny — polegający na powstrzymaniu się od pokarmów, widzimy z tego, że szatan przeciwstawił się Jemu otwarcie, kusząc Chrystusa do złamania tego postu. Podobnie dziś świadkowie Jehowy kuszą katolików.

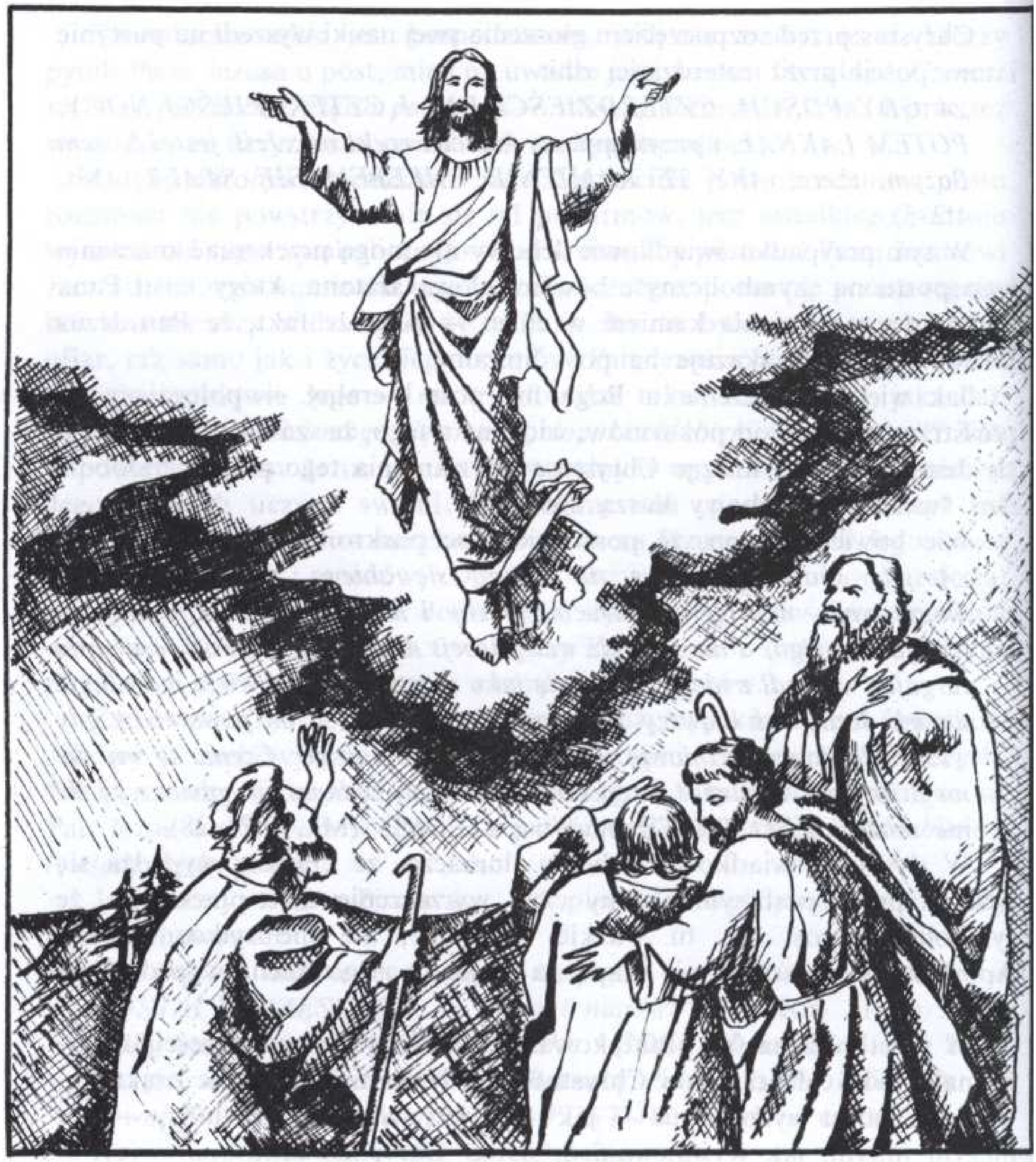
Wie bowiem szatan, że post daje moc poskromienia złego ducha:

„A gdy spostrzegł Jezus, że rzesza się zbiega, nakazał duchowi nieczystemu, mówiąc mu: Duchu głuchy i niemy! Ja tobie rozkazuję, wynijdź z niego, a nie wchodź weń więcej. A krzycząc i gwałtownie nim targając wyszedł z niego. I stał się jako martwy, tak że wielu mówiło, iż umarł. Jezus zaś ująwszy rękę jego podniósł go, a on powstał. A gdy wszedł do domu, uczniowie jego na uboczu pytali go: Czemu to my nie mogliśmy go wyrzucić? I rzekł im: ten rodzaj żadnym sposobem wynijść nie może, JENO PRZEZ modlitwę i POST“ (Mk. 9:24–28).

W dyskusji świadkowie Jehowy tłumaczą, że czartów wypędza się właśnie przez post symboliczny czyli wyrzeczenie. Nie przeczymy, że symboliczny post ma tu wielkie znaczenie, ale nie tylko, bowiem Apostołowie wyrzeczeń nie skąpili, a mimo to złego ducha wypędzić nie mogli.

W świetle Pisma św. praktykowanie literalnego postu chrześcijańskiego należy do całości nauki Chrystusowej. Natomiast jego nie praktykowanie, a nawet wyszydzanie — jak to czynią świadkowie Jehowy — jest niczym innym, jak wyśmiewaniem nauki Chrystusowej.

* * *



„Ten Jezus wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście GO wstępującego do nieba."

(Dz. Ap. 1, 11)

13. Powtórne przyjście Chrystusa

Wiele rozdziałów Pisma św. mówi nam o powtórnym przyjściu Chrystusa. Chwili tej oczekiwali już pierwsi chrześcijanie, a św. Jan ostatnie słowa swej „Apokalipsy" kończy wołaniem wyrażającym tęsknotę za przyjściem Chrystusa:

„Mówi ten, który wydaje o tym świadectwo. Zaiste nadejdę niebawem. Amen. Przyjdź, Panie Jezu". (Apok. 22:20).

Kiedy nadarzała się stosowna chwila, uczniowie Chrystusa pytali swego Mistrza, kiedy przyjdzie ponownie:

„A gdy siedział na Górze Oliwnej, przystąpili do niego uczniowie na osobności mówiąc: Powiedz nam, kiedy to będzie i co za znak przyjścia twego i końca świata?" (Mt. 24:3).

Chrystus opowiedział im wydarzenia, które mają poprzedzić tę chwilę, a następnie powiada:

„A o dniu onym i o onej godzinie NIKT NIE WIE, NAWET ANIOŁOWIE NIEBIESCY, jeno sam Ojciec". (Mt. 24:36).

A przed swym wniebowstąpieniem nawet karci Apostołów, którzy chcieli poznać tajniki Boże:

„Ale on rzekł do nich: Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w swej władzy zachował" (Dz.Ap. 1:7).

Apostołom wystarczyły te słowa. Nigdy bowiem nie obliczali jakichkolwiek dat, dotyczących powtórnego przyjścia Chrystusa.

Były jednak w dziejach ludzkości pewne ugrupowania ludzi, czy też poszczególne jednostki, którym jasne słowa Chrystusa nie wystarczyły. Oni za wszelką cenę pragnęli poznać wszystkie zamysły Boże. Ustalali najrozmaitsze daty i zwodzili wielu. Gdy w żadnym terminie przepowiedzianym Chrystus ponownie nie przyszedł, wyznaczali inne daty, a nawet niejednokrotnie starali się je oprzeć na Piśmie świętym. A kiedy i w tych terminach Chrystus nie nadszedł, zjawiali się inni fałszywi prorocy, którzy swych poprzedników wyśmiewali, podając inne daty rzekomo prawdziwe. I dziś nie brak potomków minionych zwodzicieli, którzy w nieprzerwanym łańcuchu, wbrew słowom Chrystusa, że „nikt nie wie o onym dniu" przepowiadają dalsze daty Jego powtórnego przyjścia.

Punktem zasadniczym twórców Organizacji Badaczy Pisma świętego było — przekonać ludzkość, że Chrystus powtórnie już przyszedł niewidzialnie i jest na świecie od 1874 roku.

Twórcy ci, wiedząc że tyle wyliczonych terminów ponownego przyjścia Chrystusa nie wypełniło się, wpadli na lepszy pomysł, a mianowicie — ogłosili wbrew Pismu św. iż Chrystus już przyszedł, ale niewidzialnie. Wygodna to koncepcja, gdyż nikt nie będzie w stanie jej sprawdzić — a że z Pismem św. niezgodna, gdyż Pismo św. mówi, że Chrystus przyjdzie ponownie widzialnie — to dla nich nie ma znaczenia.

Broszura świadków Jehowy „Wykwalifikowani do służby kaznodziejskiej" część IV na str. 44–47 opisuje w jaki sposób twórcy Organizacji weszli na ten pomysł. Niektóre urywki wyżej wymienionej broszury przytaczamy dosłownie, a następnie porównamy je z innymi broszurami pisanymi kilkadziesiąt lat wcześniej przez pierwszych twórców Organizacji. Oto co pisze: „Wśród wielkich zmian przemysłowych, handlowych, społecznych i religijnych można było usłyszeć wczesne głosy małych grup religijnych, które usiłowały odczytać znaki czasów i przepowiedzieć nadchodzące drugie przyjście Jezusa Chrystusa.

W Stanach Zjednoczonych i Europie różne grupy adwentystów były pilnie zajęte zapowiadaniem widzialnego powrotu Chrystusa w roku 1873 lub 1874, chociaż amerykański założyciel tego ruchu, Wilhelm Müller, przyznał się do swego błędu i rozczarowania w związku z wcześniej wyznaczoną datą na lata 1843 i 1844... Dały się słyszeć jeszcze inne głosy. Te jednak zaczęły ogłaszać bliski niewidzialny powrót Mesjasza. Jedną z tych grup stanowili rozczarowani „Second adeventista" (zwolennicy drugiego adwentu), którzy porzucili ten ruch, ponieważ Pan nie powrócił w roku 1873, jako to ci adwentyści przepowiadali. Na czele tej grupy stał niejaki N.H. Borbour... Wydawali też miesięcznik zatytułowany: „The Herald of the Morning" (Zwiastun poranka). Ktoś z tej grupy wszedł w posiadanie przekładu Biblii Diaglott i zauważył w nim coś, co go szczególnie poruszyło, mianowicie że w Mateusza 24:27, 37, 39 słowo, które w Biblii King James oddano przez przyjście, tu przetłumaczono na obecność. Dostarczyło to tej grupie klucza do ujmowania się za niewidzialną obecnością Chrystusa, przy czym utrzymywano, że ta obecność rozpoczęła się jesienią 1874 roku... Podniósł się jednak jeszcze czwarty głos obwieszczający niewidzialną obecność Chrystusa: pochodził on od grupy szczerych badaczy Biblii z Pittsburga w stanie Pensylwania (USA), której przewodniczył K.T. Russell (tamże str. 44).

W dalszej części wyżej wymienionej książki autor przytacza słowa Russella: „Poczuliśmy się głęboko zasmuceni błędem „Second Adventista", którzy oczekiwali Chrystusa w ciele i nauczali, że świat i wszystko na nim, z wyjątkiem tych adwentystów zostanie spalone w roku 1873 lub 1874. Ich wyznaczenie dat i rozczarowanie oraz surowe wyobrażenia, jakie mieli na ogół o celu i sposobie jego przyjścia ściągnęły w większym lub mniejszym stopniu hańbę na nas i na wszystkich, którzy tęsknili do jego

nadchodzącego Królestwa i je ogłaszali" (tamże str. 46).

W wypowiedzi tej K. Russell ubolewa nad tymi, którzy wyznaczyli datę powtórnego przyjścia Chrystusa na rok 1874 i przyznaje, że hańbą została również okryta i jego Organizacja. Chociaż na dalszych stronach broszury autor jej podaje, że Borbour i Russell wydali wspólną publikację, w której zaświadczają, iż czas obecności Pańskiej datuje się właśnie od roku 1874, bo oto co podaje dalej wspomniana broszura:

„Ta 194-stronnicowa publikacja, napisana wespół przez Barbuera i Russella, nosiła tytuł „Trzy światy, czyli plan zbawienia"... W owej książce wyłuszczone zostały ich przekonania, że druga obecność Chrystusa rozpoczęła się niewidzialnie w roku 1874 (tamże str. 46–47).

Obecnym przywódcom Organizacji Świadków Jehowy rok 1874, w którym to rzekomo miał niewidzialnie przyjść ponownie Chrystus — widocznie nie odpowiada, gdyż zmienili datę Jego przyjścia na rok 1914, opierając nawet swoje wyliczenia na Piśmie św., bowiem współczesna książka pt. „Od raju utraconego do raju odzyskanego" na str. 173 podaje: „Oczywiście chcielibyśmy wiedzieć, kiedy się skończyły te „wyznaczone czasy narodów". Najpierw musimy się jednak dowiedzieć, jak długo te czasy trwały. Biblia podaje nam, że te „wyznaczone czasy narodów" obejmują „siedem czasów". Dopiero po upływie tych „siedmiu czasów" mogło się zacząć Królestwo Boże. — Daniela 4:20 (B.G.Dan. 4:16). Jak długo trwało „siedem czasów"? Świadkowie Jehowy wyjaśniają to wskazując na Objawienie 12:6, 14. W wierszu 14 jest mowa o „czasie i czasach i o połowie czasu". Wiersz 6 wymienia zamiast trzech i pół czasu 1260 dni Zatem „siedem czasów" obejmuje dwa razy po 1260 dni, czyli 2520 dni. Czy jednak „siedem czasów" równa się 2520 dniom 24-godzinnym? Nie. U Boga każdy dzień liczy się za rok. Według reguły Bożej, podanej 4 Mojż. 14:34, „dzień każdy za rok" się liczy. A więc 2520 dni to 2520 lat. Zatem „siedem czasów", „wyznaczonych czasów narodów" trwa 2520 lat. Ponieważ „wyznaczone czasy narodów" zaczęły się w roku 607 przed Chr. musimy do tej daty dodać 2520 lat. Gdzie to nas doprowadzi? Do r. 1914 po Chr. Rok ten jest zaznaczony w Biblii jako okres „wyznaczonych czasów narodów". Jest to rok, w którym Chrystus jako ten, który ma do tego prawo, miał otrzymać królestwo niebieskie. Tak więc w roku 1914 coś się skończyło i coś się zaczęło. A co? Dobiegło końca 2520 lat, czyli siedem „wyznaczonych czasów narodów", a zaczęło się w niebie Królestwo Boże w którym Chrystus panuje jako Król. W roku 1914 nastąpiło zatem niewidzialne dla oczu ludzkich drugie „przyjście" Chrystusa do Królestwa".

Jednak do całości dat wyżej wymienionych należy dodać jeszcze jeden werset:

„Niechże wam, najmilsi, to jedno tajne nie będzie, że u BOGA JEDEN DZIEŃ ZNACZY TYLE CO TYSIĄC LAT, a tysiąc lat jako jeden dzień" (II P. 3:8).

Gdy będziemy brać słowa tego wersetu tak literalnie jak to czynią świadkowie Jehowy — jeden dzień jako tysiąc lat, to musimy również przyjąć, że tysiąc lat jest jako jeden dzień. Dlaczego więc świadkowie Jehowy w swym obliczeniu oparli sią na wersetach mówiących, że u Boga jeden dzień oznacza jeden rok? Przecież w wyżej przytoczonym wersecie Pismo św. podaje, że u Boga nie tylko jeden dzień oznacza jeden rok, ale również jeden dzień oznacza tysiąc lat i tysiąc lat, jako jeden dzień. Toteż z powodzeniem można było przyjąć do swych obliczeń nie 2520 dni razy jeden rok, ale 2520 dni razy tysiąc lat.

W tym wersecie św. Piotr wyjaśnia nam — co znaczy u Boga „jeden za tysiąc i tysiąc za jeden" w ten sposób, że Bóg nie posługuje się żadnym miernikiem czasu. Bóg to nieskończoność i tylko tak należy rozumieć te wersety. Toteż cała teoria przytoczonych wyliczeń świadków Jehowy upada!

Nie podaje również broszura, skąd wzięli twórcy tej teorii rok 607 przed Chrystusem, w którym to miały się rozpocząć „czasy pogan", a do którego to roku dodali urojoną liczbę 2520 lat, by otrzymać rok 1914.

Wprawdzie ta sama broszura na str. 171–172 podaje: „ziemski naród Boży, czyli ziemskie królestwo skończyło się, gdy król pogański zburzył Jeruzalem. Tym królem pogańskim był Nabuchodonozor, król Babilonu. Zrzucił on z „tronu Jehowy" Sedekiasza, ostatniego króla Izraela. Teraz nikt nie zasiadał już na „tronie Jehowy", by go reprezentować na ziemi, tron był pusty. Jehowa nie miał już na ziemi królestwa, Król Babilonu strącił Sedekiasza z „tronu Jehowy" i spustoszył jego miasto oraz cały kraj w roku 607 przed Chr. W owym roku skończyło się zatem ziemskie królestwo Boże. I w tymże roku, mianowicie w roku 607 przed Chr. zaczęły się „wyznaczone czasy narodów".

Autor broszury jednak nie podaje na czym opiera swoje wywody, bowiem fakty historyczne im przeczą. Podanie roku 607 przed Chrystusem, w którym to roku świadkowie Jehowy uważają, że miał być rzekomo zrzucony z „tronu Jehowy" ostatni król Izraela, Sedekjasz jest niezgodne z prawdą, bowiem historia uczy, że od roku 608–597 panował jeszcze na tronie judzkim przedostatni król Joachim. Natomast strącenie z tronu króla Sedecjasza przez Nabuchodonozora nastąpiło w roku 586 przed Chrystusem. („Podręczna Encyklopedia Biblijna" dzieło zbiorowe pod red. ks. Dra Eugeniusza Dąbrowskiego tom II str. 130).

Świadkowie Jehowy wzięli do swych obliczeń rok 607 gdyż taki właśnie był im potrzebny, by po dodaniu urojonej liczby 2520 lat mogli otrzymać rok 1914.

Wróćmy jednak do obliczenia „czasów". Z objawienia św. Jana w rozdziale dwunastym w wierszu czternastym jest mowa o „czasie, czasach i połowie czasu". „Czasy" te świadkowie Jehowy wzięli jako klucz wyliczenia roku powtórnego przyjścia Chrystusa. „Czas" określili cyfrą „1", „czasy", cyfrą „2" i pół czasu jako „0,5". To dało im sumę 3,5 czasu.

W obliczaniu tym możnaby przyjąć, że „czas" oznacza 1, połowa czasu to 0,5. Ale dlaczego wyraz „czasy" musi oznaczać koniecznie „2"? Przecież z powodzeniem wyraz „czasy" możemy określić liczbą dowolną spełniającą jednak warunek, że czas, czasy i pół czasu dadzą nam 1260 dni. Np: Gdy przyjmiemy „za 1-en czas" 40 dni, wówczas będzie 1-en czas, 30 czasów i 0,5 czasu bowiem 40+1200+20 w sumie daje nam 1260 dni o których wspomina św. Jan w Apokalipsie.

Jak widzimy nie znaczy to wcale, że 1260 dni ma stanowić 3,5 czasu jak sugerują świadkowie Jehowy.

Siedem czasów z proroctwa Daniela 4:16–20 na co się powołują świadkowie Jehowy, nie ma żadnego związku z Niewiastą z Apokalipsy 12:6,14. Werset z Daniela 4:16–20 dotyczy jedynie tłumaczenia snu króla Nabuchodonozora.

Obecni przywódcy Organizacji Świadków Jehowy, ustaloną pierwszą datę powtórnego przyjścia Chrystusa w roku 1874, zamienili na rok 1914, gdyż w tym roku rozpoczęła się pierwsza wojna światowa, a z nią ucisk narodów (ulotka świadków Jehowy „Znak obecności Chrystusa" str. 3, 4), a jak wiemy z Pisma św., ponowne przyjście Chrystusa, ma poprzedzić ucisk na ziemi.

Z wyżej przytoczonego urywka broszury, można dostrzec jeszcze kilka absurdów, bowiem podaje ona, że: „w roku 1914 coś się skończyło i coś się zaczęło. A co? Dobiegło końca 2520 lat, czyli siedem „wyznaczonych czasów narodów", a ZACZĘŁO SIĘ W NIEBIE KRÓLESTWO BOŻE, w którym Chrystus panuje jako Król. W roku 1914 NASTĄPIŁO ZATEM NIEWIDZIALNE DLA OCZU LUDZKICH drugie przyjście Chrystusa do Królestwa".

Nielogicznym, podaniem jest, że przyjście to było niewidzialne dla oczu ludzkich. Jeśli było to drugie przyjście Chrystusa do Królestwa w niebie — podkreślamy w NIEBIE, to czy mogło ono w ogóle być widzialne? Czy może ktoś z ludzi żyjących — widzieć na ziemi niebo, czy też Królestwo w niebie?

Następna niedorzeczność tkwi w tym, że drugie przyjście Chrystusa nastąpiło do Królestwa w niebie, a nie na ziemię.

Pismo św. mówi, że Chrystus Pan po swym zmartwychwstaniu wstąpił do nieba (Dz.Ap. 1:9). Dalej zaś podaje, iż ponownie przyjdzie, ale z nieba na ziemię (Dz.Ap. 1:11).

Jak wiemy z Pisma św., to Chrystus krótko po swym zmartwychwstaniu już był w niebie. Ponownie na ziemię jeszcze nie przyszedł, gdyż przyjść ma widzialnie, a nikt Go jeszcze nie widział przychodzącego. Jakim wtedy sposobem będąc w niebie, ponownie przyszedł do Królestwa w niebie — wiedzą tylko... świadkowie Jehowy.

Książka pt. „Od raju utraconego do raju odzyskanego" na str. 172 podaje: „W roku 33 Bóg wskrzesił Jezusa do życia w niebie i rzekł do swego Syna: „Siądź po prawicy, dopóki nie położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich". (Hebr. 1:13). Jezus usiadł więc po prawicy Boga, czekając na danie mu przez Boga Królestwa niebieskiego".

No cóż — zdawałoby się tym, którzy Pisma św. nie znają, że Chrystus musiał „siedzieć i czekać" dziewiętnaście wieków, aż Mu świadkowie Jehowy zechcą przeznaczyć rok 1914 na objęcie przez Niego Królestwa.

A tymczasem już Apostoł Piotr mówi, że Chrystus od wieków jest w niebie, bo jak wstąpił do nieba — siedząc po prawicy Bożej, poddał aniołów, moce i potęgi pod swoje panowanie:

*„Zasiadł on na prawicy Bożej zniszczywszy śmierć, abyśmy stali się dziedzicami życia wiekuistego: WSTĄPIWSZY NA NIEBIOSA **POD-DAŁ** POD SWOJE ROZKAZY aniołów, moce i potęgi"*. (I.P. 3:22).

A więc pod swoje rozkazy Chrystus poddał już przed wiekami, a nie w 1914 roku, jak to wmawiają świadkowie Jehowy.

Gdy nawet będziemy skłonni przyjąć tłumaczenia broszury, że Chrystus dopiero rozpoczął panowanie w 1914 roku za słuszne, wówczas dochodzimy do prostego wniosku, że PONOWNEGO PRZYJŚCIA CHRYSTUSA jeszcze NIE BYŁO, bowiem na ziemię z mocą i majestatem — jak podaje Pismo święte — Chrystus jeszcze nie przyszedł, do nieba ponownie nie przyszedł w 1914 roku, gdyż jest tam już od wieków. Natomiast do Królestwa niebieskiego — jak tłumaczą świadkowie Jehowy — ponownie nie mógł przyjść, skoro od 1914 roku — jak podaje broszura — rozpoczął panowanie.

Stąd wniosek, że jeśli dopiero rozpoczął, to nie ponownie. Bo ażeby ponownie mógł rozpocząć panowanie, to musiałby poprzednio w „królestwie niebieskim" panowanie zakończyć.

Pismo św. jednak nic nie wspomina, że Pan Jezus dwa razy będzie rozpoczynał swoje Królestwo. A zatem powtórnego przejścia Chrystusa jeszcze nie było, „nawet w królestwie niebieskim".

Natomiast z Pisma św. jasno wynika, że to ponowne przyjście, o którym ono wspomina, dotyczy powtórnego przyjścia Chrystusa na ziemię:

„...Mężowie galilejscy, czemu stoicie zapatrzeni w niebo? Ten Jezus, który sposród was wzięty jest do nieba przyjdzie tak, jakoście go widzieli idącego do nieba". (Dz.Ap. 1:11).

Widzimy, w jak zwodniczy sposób obecni twórcy tej teorii pragną zwieść wielu, a jeśli się da, to nawet wybranych.

Obecnie wykażemy sprzeczność w nauce świadków Jehowy w podawanych przez nich publikacjach. Ulotka świadków Jehowy pt. „Znak obecności Chrystusa" na str. 3–4 podaje: „Oczywiście wszystkie te rzeczy, jeśli mają cechować znak obecności Chrystusa, muszą wystąpić w tym samym okresie czasu i muszą mieć wystarczające rozmiary, żeby wykluczyć wszelkie wątpliwości co do tego, czy są wypełnieniem słów Chrystusa. Czy uznajemy, że tak się rzeczy mają? Tak. A od kiedy? Od roku 1914. Mówiąc nawiasem, również chronologia biblijna ustala czas drugiej obecności Chrystusa i czas kiedy miał skorzystać z przysługującego mu prawa Władcy, a mianowicie rok 1914, na ten rok wskazywano w czasopiśmie „Strażnica" już w roku 1879, a więc 35 lat przed rokiem 1914".

Jesteśmy skłonni uwierzyć ulotce. Podaną jednak datę — „35 lat przed rokiem 1914" sprawdźmy, Książka pt. „Harfa Boża" wydana nie 35 lat przed rokiem 1914, lecz już 15 lat po roku 1914 przez następcę założyciela Organizacji J.F. Rutherforda, na str. 242 podaje: „Ostatnią część „czasu końca" Jezus nazywa żniwem: „Żniwo jest końcem świata (wieku)". Powiedział on, iż będzie obecnym w tym czasie. Od r. 1874 datuje się końcowa część okresu zwanego „czasem końca", a od r. 1874 liczy się czas obecności Pańskiej".

Nie chcielibyśmy obecnych autorów ulotek posądzić o kłamstwo, ale jeśli oszczędzimy ich, to wówczas kłamcą okaże się sam Rutherford, który w wyżej wymienionej książce sam podaje, że nie rok 1914, ale rok 1874 jest początkiem niewidzialnej obecności Chrystusa. I to podaje po roku 1914 aż 15 lat to jest w roku 1929 — w roku wydania książki.

Jeśli wierzyć ulotce, że już „Strażnica" w roku 1879 przepowiadała przyjście Chrystusa na rok 1914, wówczas i Karol Russell był kłamcą, gdyż na długo jeszcze po roku 1879 głosił, że obecność Chrystusa datuje się od roku 1874, czego dowodem jest chociażby nazwa wydawanego przezeń czasopisma „Strażnica i zwiastun obecności Chrystusa", o czym podaje „Harfa Boża" na str. 246: „W roku 1879 zaczął (Russell) wydawać pismo „Strażnica i zwiastun obecności Chrystusa", które dotychczas regularnie wychodzi jako dwutygodnik. To jest pierwsze i jedyne pismo, które od przeszło czterdziestu lat obwieszcza wtórną obecność Pana".

Możemy śmiało twierdzić, że Ruterford nie czytał wcale Strażnic, gdyż — Strażnica 35 lat przepowiadała ponowne przyjście Chrystusa na rok 1914, a pan Rutherford 15 lat po roku 1914, bo jeszcze w 1929 roku głosił, że Chrystus przyszedł ponownie w 1874 r.

Przyjąć, że Russell i Rutherford głosili prawdę, wówczas niestety, zmuszeni jesteśmy przypisać kłamstwo obecnym kierownikom i redaktorom broszur i ulotek.

Trudno dociec od kiedy data ta została zmieniona. Faktem natomiast jest, iż większość obecnych świadków Jehowy wcale nie wie, że książka pt. „Harfa Boża" w ogóle istniała. Nadmieniamy, iż „Harfa Boża" jak i wiele innych publikacji podanych przez pierwszych założycieli Organizacji, została usunięta z półek bibliotecznych świadków Jehowy, jako — „pokarm niestrawny na czas słuszny".

W pewnej dyskusji kiedy poruszyliśmy ten temat i wykazaliśmy sprzeczność wyżej przytoczoną, taką o dziwo... naiwną otrzymaliśmy odpowiedź: „im bliżej światła, tym lepsze rozjaśnienie".

Owszem, moglibyśmy i my się z tym zgodzić — gdy przyjmiemy, że poznajemy tę samą rzecz w coraz lepszych szczegółach w miarę zbliżania się do światła.

Na przykład: Pierwsze światło podaje, że druga obecność Chrystusa nastąpi w XX wieku. Bliższe światło rozjaśnia — że druga obecność Chrystusa rozpocznie się w pierwszej połowie XX wieku. Jeszcze lepsze rozjaśnienie mówi — że w drugiej dziesiątce lat XX wieku. I wreszcie pełna jasność rok 1914. Z takim zbliżaniem się światła, można się zgodzić, gdyż wszystkie rozjaśnienia są zgodne i sobie nie przeczą. Inaczej natomiast wygląda to zbliżenie się do światła u świadków Jehowy.

Na przykład: gdy jest jeszcze zmrok widzą mebel, gdy światło bardziej rozjaśnia — widzą już szafę, natomiast gdy jest pełna jasność, okazuje się, że to... kot. Z takim zbliżaniem się światła, nie można się zgodzić, gdyż tego „światła" nie można brać poważnie.

W podobny sposób oświecało światło twórców teoryjek o drugiej już obecności Chrystusa. Natomiast Duch Święty, który oświeca, nie może sam sobie przeczyć, podając raz — że druga obecność Chrystusa datuje się od roku 1874, a innym razem, że od roku 1914.

Tak rozumując — jaką mogą mieć pewność obecni wyznawcy tej Organizacji, że za parę tygodni, miesięcy czy nawet lat, nie zmieni się ta data w myśl zasady „im bliżej światła, tym lepsze zrozumienie" A jednak „niewłaściwy to pokarm w każdym czasie".

Kiedy wyszliśmy z labiryntu cyfr, rozważmy słowa samego Chrystusa: *„A o dniu onym i o onej godzinie nikt nie wie, nawet aniołowie niebiescy, jeno sam Ojciec"*. (Mt. 24:36).

Twórcy tych teoryjek — jakie głoszą świadkowie Jehowy tym samym stwierdzają, że oni więcej wiedzą niż sam Chrystus, który jako człowiek nie znał dokładnie daty swego powtórnego przyjścia na ziemię. Przypominają się tu słowa szatana: *„będziecie jako bogowie"*. (Rodz. 3:5).

W pewnej dyskusji na postawione pytanie: Na czym świadkowie Jehowy oparli swą teorię o niewidzialnym przyjściu Chrystusa, taką otrzymaliśmy odpowiedź: Złodziej przychodzi zawsze niespodziewanie, niespostrzeżony przez nikogo. A powtórne przyjście Chrystusa odbyło

się w ten sam sposób. „Opierają" się nawet na wersecie Pisma św.:

„Czuwajcie tedy, bo nie wiecie, o której godzinie przybędzie Pan wasz. A to wiedzcie, że gdyby gospodarz wiedział, o której godzinie ma przyjść złodziej, czuwałby zaiste i nie dałby podkopać domu swego. Przeto i wy bądźcie gotowi, bo o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie". (Mt. 24:42–44).

Jak dziwnie rozumieją świadkowie Jehowy ten werset. Nic on nam nie mówi, że Chrystus przyjdzie niewidzialnie, lecz właśnie podkreśla, że przyjdzie jako złodziej, czyli chwila przyjścia nikomu nie będzie znana. Nie zawsze złodziej przychodzi niespostrzeżenie. Nieraz złodziej zostaje na gorącym uczynku schwytany, co jest dowodem, że musiał być zauważony. I każdy złodziej z taką ewentualnością się liczy, że „wyprawa" może mu się nie udać, gdyż ktoś go zauważy.

Chrystus Pan przyjdzie jednak widzialnie, o czym mówi nam święty Jan:

„OTO NADCHODZI WŚRÓD OBŁOKÓW I UJRZY GO WSZELKIE OKO I CI, KTÓRZY GO PRZEBODLI". (Apok. 1:7).

Świadkowie Jehowy tłumaczą, że owszem, przyjdzie i ujrzy Go wszelkie oko, ale duchowe.

Na czym jednak opierają to twierdzenie, skąd wzięli klucz do takiego rozumowania, w dyskusji nie dają odpowiedzi.

Gdyby przyjąć powyższe tłumaczenie świadków Jehowy, że Chrystus przyjdzie „duchem" i tylko „oko duchowe" będzie Go widzieć, to okazałoby się, że przynajmniej dwa zapewnienia Chrystusa Pana nie wypełniły się, gdyż według Jego zapowiedzi, to duchowo pozostał z nami do swego powtórnego przyjścia i skończenia świata:

„...A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt. 28:20)

Uwierzyć ludziom, którzy głoszą, że Chrystus przyszedł do nas niewidzialnie dopiero w dziewiętnastym, w nawet w dwudziestym wieku, musimy wówczas odrzucić słowa Chrystusa: „ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata".

Nie wypełniły się również słowa Chrystusa:

„Gdzie bowiem dwaj albo trzej są zgromadzeni w imię moje, tam ja jestem pośród nich" (Mt. 18:20).

Z tego wersetu dowiadujemy się również, że Chrystus w sposób duchowy był zawsze z tymi, którzy gromadzili się w imię Jego, a nie dopiero od dwudziestego wieku.

Toteż nauka świadków Jehowy o powtórnym NIEWIDZIALNYM PRZYJŚCIU CHRYSTUSA, czy to w roku 1874 lub też w 1914, nie ma najmniejszego oparcia w Piśmie św., bowiem Pismo św. wyraźnie stwierdza, że powtórne przyjście Chrystusa będzie WIDZIALNE, lecz

kiedy ono nastąpi nikt nie wie, nawet aniołowie niebiescy. Na dowód, że powtórne przyjście Chrystusa będzie widzialne, niech nam posłużą poniższe wersety:

„Albowiem jak błyskawica zabłyśnie od wschodu, a widna jest aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego... A wówczas ukaże się na niebiosach znak Syna Człowieczego i wtedy płakać będą wszystkie pokolenia ziemi. I UJRZĄ SYNA CZŁOWIECZEGO PRZYCHODZĄCEGO w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem". (Mt. 24:27–30).

„Rzekł mu Jezus: Tyś powiedział. Wszakże powiadam wam, ODTĄD UJRZYCIE SYNA CZŁOWIECZEGO siedzącego na prawicy mocy Bożej i PRZYCHODZĄCEGO w obłokach niebieskich". (Mt. 26:64).

„I wtedy UJRZĄ Syna Człowieczego, PRZYCHODZĄCEGO w obłokach z mocą wielką i chwałą" (Mk. 13:26).

„Którzy rzekli: Mężowie galilejscy, czemu stoicie zapatrzeni w niebo? Ten Jezus, który spośród was wzięty jest do nieba, przyjdzie tak, jakoście go widzieli idącego do nieba". (Dz.Ap. 1:11).

Chcąc przyjąć powyższą naukę świadków Jehowy dotyczącą powtórnego przyjścia Chrystusa — to musimy stwierdzić na podstawie poniżej przytoczonego wersetu, że Pismo św. kłamie, bowiem podaje ono:

„A O DNIU ONYM albo o godzinie NIKT NIE WIE, ani aniołowie w niebie, ANI SYN, JENO OJCIEC". (Mk. 13:32).

Natomiast według nauki świadków Jehowy werset ten winien brzmieć: a o dniu onym albo o godzinie nikt nie wie... ani Syn, jeno Ojciec i Badacze Pisma świętego — późniejsi świadkowie Jehowy, gdyż oni wiedzieli i przepowiadali 35 lat wcześniej, o czym mówi wyżej wspomniana ulotka.

Zważ Czytelniku, i sam wyciągnij wniosek, czy w oparciu o Pismo święte można przyjąć naukę świadków Jehowy za prawdziwą.

Dla ułatwienia wyciągnięcia wniosków przytoczymy Ci jeszcze kilka baśni, które to świadkom Jehowy służą za dowody świadczące o drugiej niewidzialnej obecności Chrystusa.

Oto dowody na przyjście Chrystusa w roku 1874 zamieszczone w książce „Harfa Boża" str. 243: „Dopiero w roku 1874, przyjścia naszego Pana, zorganizowano pierwszą organizację robotniczą. Od tego czasu światło wiedzy znacznie się powiększyło w dziedzinie wynalazków, których jest za wiele, aby je tu wyliczyć. Wymieniamy TYLKO TE Z GŁÓWNYCH, które odkryto po roku 1874, w DALSZY DOWÓD OBECNOŚCI NASZEGO PANA. GŁÓWNIEJSZE WYNALAZKI są: maszynki do dodawania, latawce, glin, antyseptyczna chirurgia, sztuczne farby, samochody, KOLCZASTY DRUT, rowery, karborundum, ogniotrwałe kasy, celuloid, korespondencyjne szkoły, CENTRYFUGI do oddzielania

śmietany, opis najciemniejszej Afryki, parowe pługi, Boski Plan Wieków, elektrowozy, dynamit, automatyczne schody, gazelinowe motory, żniwiarki, świetlny gaz, indukcyjne motory, linotypy, maszyny do wyrabiania zapałek, monotypy, RUCHOME OBRAZKI, północny i południowy biegun, Kanał Panamski, pasteuryzacja, sygnały kolejowe, promienie rentgena, MASZYNY DO SZYCIA TRZEWIKÓW, bezdymny proch, submaryny, rad, drapacze chmur, podziemna kolej, fonografy, telefony, maszynki do pisania, pneumatyczne maszyny do czyszczenia dywynów, telegraf bez drutu, elektryczne spoidła itd".

Dlaczego autor książki, Rutherford powołał się na „wielkie wynalazki" jak: drut kolczasty, centryfugi, maszyny do szycia trzewików itp. wyjaśnia nam na str. 240, tej samej książki: „Gdy ten czas nadejdzie, po czym się go pozna? Jehowa powiada: „wiele ich przybieży, a rozmnoży się umiejętność" (Daniel. 12:4).

Prorok Daniel widocznie źle prorokował, skoro na podstawie tak „wielkich wynalazków" świadczących o „rozmnożeniu się umiejętności", a jednocześnie potwierdzających obecność Chrystusa od roku 1874 okazało się proroctwem niewłaściwym, bowiem Chrystus jak sami świadkowie Jehowy obecnie twierdzą — przyszedł w roku 1914.

A oto dowody dla świadków Jehowy, które potwierdzają im obecność Chrystusa Pana od roku 1914 — podaje je ulotka pt. „Znak obecności Chrystusa" na str. 4 w podtytule „Epidemie i klęski głodowe": „Czy od roku 1914 przeżyliśmy też wzrost nasilenia chorób, czyli „mory"? Owszem „Hiszpanka", która... w ciągu zaledwie kilku miesięcy pochłonęła dwadzieścia milionów istnień ludzkich, a dwieście milionów ludzi powaliła na łoże boleści... ciągle mnożą się cierpienia takie jak: rak, wady serca, wątroby, nerek, itd. oraz zaburzenia psychiczne, i choroby nerwowe. Wojny? Tak jest. Trzęsienie ziemi? Również. Epidemie? Także. A co należy powiedzić o brakach żywności? Owszem... Chiny przeżyły największą klęskę głodową wszystkich czasów, kiedy to umierało 15 000 osób dziennie, a głodem było tam dotkniętych 30 milionów ludzi. W Indiach 32 miliony były bliskie śmierci głodowej... W latach od 1921 do 1923 w pewnym sąsiednim kraju ludzie padali jak muchy, a 35 milionów cierpiało głód...".

Kto nie zna Pisma św. — może myśleć, że istotnie te wyżej opisane utrapienia rozpoczną się i przyjdą na ziemię z przyjściem Chrystusa Pana, a przecież one mają poprzedzić Jego przyjście.

Dowodu świadków Jehowy na drugą obecność Chrystusa od roku 1914 również nie można brać poważnie, bowiem wyliczone przez nich uciski, głód i choroby rozpoczynają się po roku 1914, czyli podczas drugiej obecności Chrystusa. Natomiast Pismo św. mówi nam, że ucisk wielki poprzedzi Jego przyjście (Mt. 24:29–30), a nie dopiero rozpocznie się po Jego przyjściu — jak to przedstawiają świadkowie Jehowy.

Pismo św. wyraźnie mówi, że ucisk nastąpi przed powtórnym przyjściem Chrystusa — wówczas, kiedy to diabeł na ziemi będzie się uwijał, by jak najwięcej ludzi zwieść, gdyż będzie świadom, że nie dużo czasu już mu pozostało:

„...Biada ziemi i morzu, bowiem zstąpił do was diabeł zagniewany wielce, świadom że nie wiele czasu mu zostało". (Apok. 12:12).

Z przytoczonych „ważniejszych dowodów" o drugiej obecności Chrystusa od roku 1874, wystarczających dla świadków Jehowy wynika, że daty drugiej obecności Chrystusa Pana można zmieniać dowolnie, a nawet z każdym rokiem, gdyż rozmnażanie się „umiejętności" rozwija się w ogromnym tempie i dzisiejszych wynalazków nie można przyrównywać z wyliczonymi przez Rutherforda. Nie można bowiem przyrównać obrazku ruchomego do telewizora, a drutu kolczastego do sputnika, czy też maszyny do szycia trzewików z mózgiem elektronowym.

Człowiek, który choć trochę potrafi myśleć samodzielnie — z rozważań tego rozdziału wyciągnie wniosek nie tylko z głoszonej przez świadków Jehowy teorii o powtórnym przyjściu Chrystusa, ale i o całej ich nauce.

* * *

ZAŁOŻYCIEL ORGANIZACJI P.T. „MIĘDZYNARODOWE STOWARZYSZENIE BADACZY PISMA ŚW" w roku 1879

CHARLES T. RUSSELL

zmarł dnia 31.X.1916 r.

NASTĘPCA C.T. RUSSELLA w roku 1931 ZMIENIA NAZWĘ ORGANIZACJI JEJ ZAŁOŻYCIELA NA „ŚWIADKÓW JEHOWY"

JOSEPH F. RUTHERFORD

zmarł dnia 8.I.1942 r.

TRZECI Z KOLEI PRZYWÓDCA ORGANIZACJI

NATHAN H. KNORR

zmarł dnia 8.VI.1977 r.

CZWARTY PRZYWÓDCA ORGANIZACJI ŚWIADKÓW JEHOWY

FREDERICK W. FRANZ

zmarł dnia 22.XII.1992 r.

OBECNIE PIASTUJĄCY STANOWISKO PREZESA ORGANIZACJI ŚWIADKÓW JEHOWY

MILTON G. HENSCHEL

14. Historia świadków Jehowy

Założycielem Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego — dzisiejszej Organizacji Świadków Jehowy, był Karol Teze Russell. Urodził się 16.XI.1852 r. w Pittsburgu (Pensylwania) w Stanach Zjednoczonych. Rodzice jego Józef i Maria z Birnegów byli pochodzenia irlandzko-szkockiego. Należeli do wyznania prezbiteriańskiego (jedna z sekt protestanckich). Gdy Karol miał 9 lat, zmarła mu matka. Po ukończeniu szkoły podstawowej, pracował jako sprzedawca w sklepie swego ojca. Do osiemnastego roku życia trzykrotnie zmieniał wyznanie. Przechodząc do kongregacjonalistów (inna sekta protestancka). W rok później wstępuje do Y.M.C.A. (Chrześcijańskie stowarzyszenie młodych ludzi), stając się w tej organizacji bardzo czynnym. Jednak i w niej nie zatrzymuje się długo. Bowiem pociągnęła go idea powtórnego przyjścia Chrystusa na ziemię, z którą zapoznał się po wysłuchaniu kazania na zebraniu u Adwentystów. Od tej chwili ponownie zmienia wyznanie, przechodząc do adwentystów. Od roku 1829 głoszono u nich zasady niejakiego Wilhelma Müllera, że dnia 22.X.1844 r. zjawi się na ziemi Chrystus i zapoczątkuje „tysiącletnie Królestwo".

Zapowiedzi te opierał Wilhelm na proroctwach Daniela, które wstrząsnęły tysiącami dusz w Stanach Zjednoczonych. Gdy nadchodziła wymieniona data, ludzie porzucali zajęcia, przywdziewając odświętne stroje, z dachów domów i ze szczytów gór wyglądano Chrystusa mającego przyjść z wielką mocą i majestatem.

Niestety, dzień 22.X.1844 r. nie różnił się niczym od przeciętnych dni. Zawiedzeni wyznawcy porzucili Müllera, tylko niewielka grupa przy nim została, do której z biegiem lat przyłączył się Russell.

W bujnej fantazji Karola, idea tysiącletniego królestwa zrobiła piorunujące wrażenie. Z wielkim zapałem rozpoczął czytanie Biblii a w szczególności proroctw Daniela i Apokalipsy. Doszedł do przekonania, że Miller ma rację, tylko omylił się w obliczeniu, bowiem Chrystus ma przyjść w roku 1874, a nie 1844 — jak to głosił Müller.

Ponieważ rok 1874 również minął tak jak każdy inny, niczym się nie wyróżniając, Karol Russell ratując swój autorytet i wieszczby fałszywych proroków, ogłasza, że Chrystus pomylił się w opisaniu znaków swego powtórnego przyjścia. Ogłasza więc że Chrystus przyszedł niewidzialnie, toteż nikt nie dostrzegł żadnych zmian w świecie. Rozgłasza i znajduje po-

słuch u naiwnych. Nie jest to osobista koncepcja Russella. Zapożyczył ją od wędrownego misjonarza adwentystów I. B. Patona. Russell nawiązuje przyjaźń, a także spółkę z N.H. Borbourem, do którego obaj wciągają Patona. Russell pomaga już w redagowaniu pisma „Zwiastun poranka". W tym okresie, w prasie ukazują się dość często artykuły Karola Russella, w roku 1878 został mianowany pastorem u Adwentystów. Kazania i prace jego ukazywały się każdego tygodnia w dziennikach amerykańskich i kanadyjskich. W roku 1879 wyszedł pierwszy numer czasopisma „Strażnica i zwiastun obecności Chrystusa", która stanowi oficjalny organ sekty.

Wkrótce poznaje młodą osobę, która uważnie przysłuchuje się jego naukom. Znajomość kończy się małżeństwem w roku 1879. Maria Franciszka Acley zostaje żoną Russella i często zabiera głos na zebraniach badających Pismo św. Prowadzi jego olbrzymią korenpondencję. Zbiera skrupulatnie adresy kobiet, u których dostrzeże zainteresowanie nauką męża.

Jednak od roku 1892 w pożycie pp. Russellów wkradają się spory i niesnaski, które z biegiem czasu doprowadziły do katastrofy małżeńskiej. W roku 1897 twarz pani Russel pokrył wyprysk skórny. Z tego powodu nie mogła występować na zebraniach. Karol Russell wykorzystał to, i oświadczył, że Bóg chłoszcze Marię Franciszkę, aby ona więcej nie występowała na zebraniach. Atmosfera małżeńska ulegała stopniowemu pogorszeniu, co doprowadziło w roku 1903 do separacji i z kolei do rozwodu w roku 1906 uzyskanego wyrokiem sądowym. Maria Franciszka zostaje bez środków do życia i chociaż nie mieli dzieci, to jednak z racji, że była jego żoną, podaje Karola do sądu o alimenty. Karol nie chcąc płacić, tłumaczy się, że nie ma możliwości finansowych. Jednak po zbadaniu sprawy okazało się, że pastor Russell jest więcej niż ćwierć milionerem i sąd przyznał alimenty.

Spółka Borbouer – Russel – nie trwała długo, bowiem już w roku 1879 Russell odłączył się od adwentystów tworząc nową religię — ogłaszając się za wysłannika Bożego. Twierdził on, że Bóg powołał go do jedynie prawdziwego wykładu Pisma świętego. Od adwentystów przyjmuje wiele twierdzeń, a między innymi śmiertelność duszy ludzkiej i negację piekła.

Karol Russell nie ogranicza się do propagowania swej sekty jedynie w Stanach Zjednoczonych. Kiedy objechał Stany USA, odbywa podróże propagandowe po świecie. Jest w Japonii, w Chinach, w Indiach, w Palestynie, a także w Austrii i w Polsce.

Świadkowie Jehowy w swej broszurze pt. „Nowożytna historia świadków Jehowy w Polsce" na str. 2 podają: „W roku 1911 sam brat Russell ze Stanów Zjednoczonych będąc w podróży do Palestyny, zatrzy-

zatrzymał się w mieszkaniu brata Bontego przy ul. Żelaznej, gdzie zgromadzili się wszyscy bracia i zainteresowani z całej Polski. Było ich razem dwanaście osób".

Karol Russell był płodnym pisarzem. Napisał on siedmio-tomowy wykład Pisma św. Siódmy tom został wydany po jego śmierci, w którym Karol Russell jest przedstawiony jako „siódmy anioł" występujący w Apokalipsie. Oprócz tego pozostawił po sobie wiele pism, broszur i książek, treścią których w większości było — wpajanie nienawiści do innych wyznań, a w szczególności do Kościoła Katolickiego. Karol Russell pomija natchnienie Pisma św. i każe usunąć wszystkie niewygodne dla siebie wersety.

W czasopiśmie „Strażnica" nieposiadającej daty; Russell zamieszcza artykuł pt. „Nieprawdziwe ustępy Nowego Testamentu", w którym podaje: „Następujące słowa, znajdujące się w naszym zwyczajnym przekładzie Pisma św. nie znajdują się w najstarszych rękopisach i widocznie nie są wcale częścią Boskiego słowa. Niech każdy badacz przejdzie swą Biblię z ołówkiem w ręku i wykreśli te słowa: potem niech czyta ustępy przez to zmienione i niech zauważy polepszenie. Poniższa lista obejmuje wszystkie ważne podrobienia dotychczas odkryte... Istnieją powody bardzo dobre, dla których wszystko, podane w tej liście powinno być wykreślone z waszych Biblii".

O tych „bardzo dobrych powodach" dla których należy usuwać wersety z Pisma św. Karol Russell nie wspomina, ale nie trudno jest domyślić się, że uczynił to dlatego, ponieważ są mu one niewygodne. Żeby uczynić zadość swym zamierzeniom Russell nie cofa się nawet przed oszustwem. Powołując się na Tischendorfa i na znaleziony przez niego „kodeks Synajski", każe wykreślić wiele wersetów z Biblii. Poniżej kilka z nich przytaczamy: Mk. 16:9–20, Łk. 23:34, J. 21:25, I P. 2:5, II P. 1:16, Apok. 5:3–13, Apok. 20:5.

Gdyby Tischendorf mógł wstać z martwych, a spotkał się z Russellem podałby go katom, albo wezwał na pojedynek, jak to było w modzie w ówczesnym czasie. W najlepszym przypadku oskarżyłby go za oszustwo przed sądem, demaskując jako kłamcę. Bowiem Tischendorf tych wersetów wcale nie kwestionował. Nie tylko on, ale żaden z poważniejszych biblistów nie kwestionował ich. A cóż dopiero mówić o wykreślaniu z Pisma św. Poniżej omówimy niektóre wersety, które Russell nakazał z Pisma św. wykreślić.

Pastor Russell, który naukę swą opiera przede wszystkim na wpajaniu nienawiści do Kościoła katolickiego nie może pojąć, jak Chrystus mógł na krzyżu modlić się za swych oprawców:

„Jezus zaś mówił: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią..." (Łk. 23:34).

Kto czyta Pismo św. ten łatwo dostrzeże, ile ono zawiera niedomówień i luk z życia Jezusa, Maryi i Apostołów, to też łatwo zrozumie św. Jana, który pisał:

„Wiele też innych rzeczy uczynił Jezus, ale gdyby każdą z nich opisywać, to myślę, że nie pomieściłby świat cały ksiąg, które by się miało napisać" (J. 21:25).

Jeśli wiele rzeczy uczynił Chrystus Pan, a one nie wszystkie są spisane w Piśmie św. to napewno wiele z nich przeszło do Tradycji — ustnej nauki Kościoła Katolickiego, której Russell zcierpieć nie może. A oto inny werset przeznaczony przez Russella do wykreślenia:

„A nikt ani w niebie, ani na ziemi, ani pod ziemią nie mógł otworzyć księgi, ani nawet spojrzeć na nią". (Apok. 5:3).

Święty Jan podaje obraz proroczy. Na stolicy Bożej leży księga i nikt jej otworzyć nie może, tylko sam Chrystus. Niemożliwy do przyjęcia jest ten tekst dla Karola Russella, On przecież posiadł wszelką tajemnicę Bożą. Przed nim Bóg nie ma żadnych sekretów. Przecież on, jako „siódmy anioł" przewyższa Apostołów: Jana, Piotra i Pawła. Toteż wersety niewygodne dla jego nauki, kreśli „siódmy anioł" bez skrupułów.

Oto widzimy te „bardzo dobre powody" dla których każe je usuwać. Nikt w ciągu długich wieków nie zmieniał treści Pisma św. tak w Starym jak i Nowym Testamencie. Nawet wielcy heretycy nie ośmielali się na ten krok. Jednak Karol Russell zdobył się na tę odwagę.

Świadkowie Jehowy nie lubią, gdy im się dziś wspomina o założycielu ich Organizacji, gdyż to pewnie przypomina im słowa Chrystusa: *„Czy złe drzewo może rodzić dobre owoce"*? Za życia Russell był uwielbiany przez swych wyznawców, a dziś już całkowicie o nim zapomnieli. Mówią od niechcenia: „Russell był tylko człowiekiem".

Zły przykład życia prywatnego pastora Russella oraz błędy jego nauki są przyczyną, że dzisiejsi świadkowie Jehowy starają się o Russellu mówić jak najmniej. Doszli bowiem do przekonania, że lepiej będzie dla nich, jak najmniej wspominać o właściwym ich założycielu.

Russell szuka swych poprzedników, którzy przed nim podawali „prawdę". I oto znajduje ich w Ariuszu, który odrzucił Bóstwo Chrystusa, w Piotrze Waldo, występującym przeciwko spowiedzi św. i modlitwom za umarłych. W Janie Wikleffie, zwalczającym Msze św. — bezkrwawą Ofiarę i wreszcie w Lutrze, który wypowiedział: „Niech was Bóg napełni nienawiścią do papieża"!

Siebie stawia jako ostatniego „męża opatrznościowego". Jemu nikt w przeszłości nie dorównał i w przyszłości nie dorówna. Jedynie on poda — jak właściwie wygląda wiara prawdziwa.

W październiku 1916 r. wyjechał w podróż po Stanach Zjednoczonych w celu wygłaszania odczytów, ale już mocno nie domagał na zdrowiu. W

czasie podróży stan jego zdrowia uległ pogorszeniu, i w miejscowości Pampa-Stan Texas pomimo starań i zabiegów lekarzy zmarł w pociągu 31.X.1916 r.

Ostatnie słowa Karola Russella wyrażały prośbę, by po śmierci ubrano go w togę rzymską. Skąd powstała ta myśl i pragnienie aby być pochowany w todze rzymskiej, trudno się domyśleć, bo wiadomo, że toga jest długą szatą, uważaną przez świadków Jehowy za strój faryzejski, którą to długość szat w nauce swej sam zaciekle zwalczał.

I chociaż żyjąc nauczał, że nie umrze i przeprowadzi żywcem swych wynawców do „ziemi obiecanej" (nowego świata), umarł jak każdy śmiertelnik.

Zaraz po śmierci Russella jego następca Rutherford pisał: „Wielkość św. Pawła polega na tym, że Bóg posługiwał się nim w sposób przecudowny dla oświecenia ludzi co do wielkości planów zbawienia ludzi. Od czasu Apostoła Pawła istnieli na świecie różni wielcy reformatorzy. Atoli gdy historia Kościoła będzie dokładnie spisana, jasne się pokaże, że miejsce najbliższe św. Pawła w tej chwalebnej galerii wykładaczy Ewangelii wielkiego Mistrza (Chrystusa) zajmuje nie kto inny jeno K.T. Russell" Oficjalny organ świadków Jehowy pisał w miesiąc po zgonie Russella dnia 1.XII.1916 r. co następuje: „Russell dokonał większego dzieła dla sprawy mesjańskiego Królestwa niż ktokolwiek inny na świecie". (J.F. Rutherford „Przedmowa do kazań Russella").

W tak krótkim czasie jakże się wszystko zmieniło: Tego Russella którego uważano nie tak dawno za pierwszego „apostoła" po Pawle, dziś już prawie nikt ze świadków Jehowy nie wspomina. Nie tylko, że nie wspominają, ale jeszcze się go wstydzą. Gdy się o nim mówi, usiłują skierować rozmowę na inny temat. Dziś już nikt nie wznawia jego pism i książek. A dzisiejsi świadkowie Jehowy znają go tylko z nazwiska, że taki istniał.

Po śmierci Russella jego miejsce zajął Judge Franklin Rutherford z zawodu adwokat, powszechnie znany jako sędzia Rutherford. Z sektą zapoznał się po raz pierwszy, gdy do jego biura przyszła pewnego dnia kobieta z paką ksiąg i broszur, oferując je. Treść ich odpowiadała mu, dlatego też po krótkim czasie włączył się w szeregi sekty. Pozyskanie go dla sekty było wielkim triumfem, a to dlatego, że cierpiała ona na brak ludzi z wyższym wykształceniem. Został on wkrótce mianowany adwokatem sekty. Zadaniem jego było bronić w sądzie członków Organizacji, gdyż często „badacze" pociągani byli do odpowiedzialności. Z zadania tego wywiązywał się należycie, toteż szybko postępował w karierze. Po zgonie Karola Russella, dnia 6.I.1917 r. zostaje Rutherford wybrany na jego miejsce.

Skoro głowa Stanów Zjednoczonych posiada tytuł prezydenta,

czemużby tego tytułu nie miał piastować najwyższy w hierarchii sekty Badaczy? Zostaje więc „prezydentem" swej Organizacji.

W czasie pierwszej wojny światowej władze amerykańskie zasądzają Rutherforda na dwadzieścia lat więzienia, zarzucając mu szpiegostwo na rzecz Niemiec (Złoty wiek 1920 r. II str. 166). W więzieniu długo nie przebywał, gdyż po roku odsiadywania kary zostaje zwolniony na mocy amnestii z racji zawarcia pokoju. Opuszcza mury więzienne jako „męczennik" za wiarę.

Aureola chwały „prezydenta" rośnie. Cóż więc stoi na przeszkodzie, aby zrobić interes? Jak tego dokonać, żeby nie zrazić wyznawców — adwokat Rutherford posługuje się „proroctwem". Skoro Russell prorokował przyjście Chrystusa na rok 1874, czemużby pan Rutherford nie miał się posłużyć innym proroctwem.

Wpada więc na pomysł i ogłasza, że w 1925 roku nastąpi koniec starego świata i rozpocznie się „Nowy świat". Należy się już teraz doń przygotować. Początek widzialnego „tysiącletniego królestwa" ma się rozpocząć zmartwychwstaniem Proroków i Patriarchów Starego Zakonu. Ale z tym powstaje nowy problem. Gdzie ci, zmartwychwstali Prorocy zamieszkają? Trzeba szybko temu zaradzić. Należy wybudować komfortową willę godną przyjęcia takich gości. Toteż w niedługim czasie, w najpiękniejszej dzielnicy San Diego (Kalifornia) powstaje willa dla Proroków.

Nim jednak oni zmartwychwstaną i zgłoszą się o przyjęcie pod dach — musi być ktoś, kto będzie ich oczekiwał. Kto godnie przywita ich i przyjmie. Nikt inny nie jest w stanie tego dokonać tak dobrze — jak pan „prezydent". Sprowadza się więc do willi, zamieszkuje, korzysta z wszystkich urządzeń, ogrodu i dwóch samochodów również przeznaczonych dla Proroków.

Aby uniknąć roszczeń prawnych, aktem rejentalnym staje się on właścicielem willi, płacąc za nią „badaczom" aż... 10 dolarów.

Było to zbyt wielkie oszustwo, toteż podnosi się krzyk w prasie „Prezydentowi" zarzuca się złodziejstwo. Wyznawcy opuszczają szeregi domagając się zwrotu opłacanych składek. Ale z czasem wszystko cichnie, drukarnie nadal drukują, broszury się sprzedaje, dolary płyną, a willa na Patriarchów i Proroków czeka. Zaś pan „prezydent" wypatruje, czy w oddali nie ujrzy zbliżającego się Mojżesza, Dawida, Joela lub Habakuka.

Jeśli willi tej jakiś kataklizm nie dotknie, to kto wie, czy w liczbie zmartwychwstałych proroków zgłaszających swe prawa do zamieszkania w niej, nie pojawi się sam „prezydent" — „prorok" Rutherford wraz z „siódmym aniołem" Russellem. Jak do dziś, żaden z proroków nie zgłosił się z pretensjami do willi. Tych, którzy ją obecnie zamieszkują, możemy

zapewnić, że nie będą potrzebowali opuszczać jej dla zmartwychwstałych proroków.*

Gdy w zapowiedzianym roku 1925 prorocy nie zmartwychwstali, w dniu 15.V.1930 r. ukazała się w dzienniku „San Diego Sum", fotografia przedstawiająca Rutherforda na tle willi „proroków", w San Diego w Kalifornii. U dołu fotografii piórem odrysowano postać Dawida z procą, a umieszczony obok artykuł był zatytułowany „Mieszkalny dom w San Diego z wszelkimi nowoczesnymi urządzeniami oczekuje powrotu proroków".

I takim niewinnym sposobem sędzia Rutherford stał się właścicielem nowoczesnej willi. Rezydencję urządzono według najnowszych planów. Pałac umeblowano luksusowo. Z pewnością dlatego, by się „prorok" Rutherford dobrze w niej czuł. Urządzono ogród owocowy, garaż, w nim dwa samochody: Lincoln i Ford.

Liczne nadużycia w Bethel House wykrył wiceprezydent O.R. Moyle do roku 1929, za co został ekskomunikowany przez Rutherforda i zelżony. Sprawę rozpatrzył sąd i wydał korzystny dla wiceprezydenta Stowarzyszenia Moyle'a wyrok 25000 dolarów odszkodowania (F. Chrosnowski świadkowie Jehowy str. 80). Nieprzyjaźni badaczom dziennikarze zaczęli kpić i ośmieszać w prasie cały zarząd i skarbnika Organizacji. Posypały się również artykuły ze strony świadków Jehowy, którzy broniąc swej opinii, sprawę willi przedstawili w takich barwach, że większość wyznawców dała się przekonać.

Rok 1931 jest rokiem przełomowym w Organizacji, bowiem w tym roku „badacze" przyjmują nazwę „Świadków Jehowy" usuwając wszystkie dotychczasowe nazwy. A było ich w tak krótkim czasie — nie mało. Od roku 1884 „Stowarzyszenie Strażnicy Syjońskiej", w roku 1909 zamieniaję nazwę na „Stowarzyszenie Trybuny Ludów". W roku 1913 przyjęli nazwę: „Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego". A w roku 1931 na uroczystym zjeździe w Columbus (Ohio) sam Judge Rutherford nazwał swą Organizację „Świadkowie Jehowy".

Wiadomo! Już nie potrzebują badać. Już wszystko zbadali, a niejednokrotnie jak to wykazaliśmy prześcignęli samego „Jehowę". Przejrzeli Stwórcę. Wypatrzyli wszystkie Jego plany. Teraz już okres badania skończony. Należy więc świadczyć, że oni już wszystkie zamierzenia Jehowy, wszystkie Jego plany poznali i zrozumieli. Wszystkie daty Proroków i Apostołów przeliczyli i rozszyfrowali, potrafili rozwiązać wszystkie przenośnie i zgłębić tajemnice zawarte w Piśmie św., a w szczególności proroctw Daniela i Apokalipsy.

---

* Dom Książąt (Beth Savim w San Diego) — gdzie 8.I.1942 r. zmarł Rutherford, został sprzedany w 1946 r. i dziś jest mieszkaniem prywatnym H. Verrier L. Eglise... str. 27.

A więc nowa nazwa jak ulał pasuje do ich Organizacji. Uważają się za Bożych świadków. Zapomnieli, że Pismo św. mówi:

„Albowiem jeśli ktoś mniema, że jest czymś, gdy niczym jest, sam siebie zwodzi" (Gal. 6:3).

Sędzia Rutherford był jeszcze lepszym pisarzem od swego poprzednika, Russella. Rozwinął niezwykle intensywną propagandę swej sekty. W dwa lata przed śmiercią mówił, że w ciągu ostatnich dwudziestu lat napisał 99 książek i broszur. A po tym oświadczeniu wyszła jeszcze niejedna jego publikacja. Jego zadziwiająca płodność pisarska przyćmiła sławę Karola Russella do tego stopnia, że o Russellu prawie całkowicie zapomniano. Pierwszą poważniejszą pracą Rutherforda była książka — dziś już wycofana z obiegu pt. „Harfa Boża". Oprócz świetnego pióra miał talent wymowy. Przemówienia swoje nagrał na 100.000 płyt.

By się nie dać ludziom na języki, jak jego niefortunny poprzednik Russell, chował starannie przed światem szczegóły swego prywatnego życia, unikał występów publicznych. W ostatnich latach swego życia ukazywał się tylko na rocznych zjazdach sekty, lecz i wtedy był tak otaczany kordonem sekciarzy, że nie sposób było się doń dostać. Żona jego nie brała czynnego udziału w życiu sekty. Syn wprawdzie to czynił, ale pozostawiano go zawsze w cieniu.

Kiedy Rutherford bawił w New Jersy, podium z którego przemawiał, kazał obstawić karabinami maszynowymi, w ten sposób zabezpieczając się „przed hierarchią Rzymsko katolicką". Innym razem w Detroit umieścił na dachu holu straż, gdzie się odbywało zebranie, aby dawała znać o każdym nadlatującym samolocie, bo wrogowie mogli zrzucić bombę (F. Chrosnowski „Świadkowie Jehowy" str. 79).

Nauka świadków Jehowy podawała, że w roku 1925 umrze ostatni z członków należących do 144 000 wybranych, jednak Rutherford w roku 1925 sprawdza przeliczenia i podaje oficjalnie, że do pełności liczby brakuje jeszcze 50 000 członków. Przebywają oni jeszcze na ziemi i oczywiście są w szeregach świadków Jehowy. Niektórzy z nich mają nawet niezachwianą pewność, że należą do tej liczby. Spośród tych, co zasiadają do „pamiątkowej uczty" symbolizującą Ostatnią Wieczerzę, nie wiele odważa się pożywać chleba i wina, bowiem kto pożywa chleb i wino podczas „pamiątki", czuje się godnym należenia do wybranej „małej trzódki". Tak na przykład w roku 1951 — na 624 000 świadków Jehowy, tylko 22 000 spożywało chleb i wino. Jednak liczba tych, którzy roszczą sobie pretensję do przynależenia do „błogosławionej reszty" stale wzrasta.

Dziś dużo się słyszy, że ten czy ów świadek należy do niej. Zachodzi obawa, czy nie będzie ich więcej od określonej liczby 144 000. A mo że obecnie Frederick W. Franz sprawdzi obliczenia swoich poprzedników. Może oni popełnili również błąd matematyczny. Obliczał

Russell, przeliczał Rutherford i Knorr, czemużby nie miał sprawdzić W. Franz.

Rutherford zakończył życie 8.I.1942 r. w swej wilii w San Diego, nie doczekawszy się proroków. Czyniąc zadość ostatnim jego życzeniom, pochowano go w grobie (według świadków Jehowy w piekle) u schyłku pagórka przylegającego do Bet Szarin. Po paru miesiącach umieszczono jego szczątki na cmentarzu świadków Jehowy w Rosswille (N.Y.).

Po zgonie Rutherforda na przywódcę Organizacji wybrany został jednogłośnie dnia 13.I.1942 r. Nathan Homer Knorr. Nowy prezes urodził się w Betlehem (Pensylwania) w roku 1905. Gdy miał szesnaście lat wstąpił do Organizacji. Dwa lata później otrzymuje nominację kaznodziei. Odtąd bardzo szybko postępuje w karierze, oddając sekcie wielkie usługi. Trudno powiedzieć, czy pan Knorr coś pisał, gdyż po śmierci Rutherforda wszystkie publikacje ukazują się pod osłoną anonimów. Wiadomo natomiast, że za jego czasów świadkowie Jehowy też „prorokowali". Zapowiadali bowiem, iż w 1975 roku nastąpi „Armagedon" — to znaczy, że będzie to ostatnia walka Boga z tym światem. Głosili, że w 1975 r. Bóg pokona w tej walce wszystkie panujące systemy i rządy tego świata. Głosili, iż w walce tej zginą wszyscy, prócz świadków Jehowy.

Rok 1975 dawno minął a Armagedonu zapowiadanego w broszurze „Przebudźcie się" Nr 1 (nie posiada daty wydania), nie było. Broszura ta ukazała się w 1968 lub 1969 roku, bowiem z obliczeń w niej zawartych wynika, że do 1975 roku pozostało 6 lat (str. 13). Na następnej stronie 14 broszura głosi: W roku 1975 kończy się 6000 lat dziejów ludzkości i z wyliczeń wynika iż w 1975 r. nastąpi „Armagedon". Wykazane w niej wszystkie dowody biblijne i ich obliczenia wskazują niezbicie, iż Armagedon nastąpi w 1975 r.

Dziś mamy już 15 lat po roku 1975. Osiemnasty koniec świata w/g świadków Jehowy nie nastąpił. Armagedonu jak nie było, tak i nie ma. Tak, jak niespełnione „proroctwa" w 1874, 1914, czy rok 1925, w którym mieli zmartwychwstać Patriarchowie i Prorocy, a także 1975 są jedynie „płukaniem mózgu".

Dziś świadkowie Jehowy, zamiast wyciągać wnioski z fałszywych własnych proroctw — wolą zaprzeczać, że Armagedonu na rok 1975 nie głosili. Wolą kłamać, że go nie głosili, niż wyciągać logiczne wnioski z niespełnionych przepowiedni. A przecież nie wiele potrzeba, by udowodnić im, że go zapowiadali na rok 1975. Wystarczy sięgnąć do wspomnianej wyżej broszury „Przebudźcie się" Nr. 1. Pan Knorr zmarł dnia 8.VI.1977 r. A na stanowisko prezesa został wybrany Frederick W. Franz.

Przyjazd świadków Jehowy do Polski

Gubernator warszawski zezwolił w dniu 20.V.1913 r. na propagowanie w Polsce sekty amerykańskiej pod nazwą „Badaczy Pisma św." choć była ona jeszcze „w powijakach" i mało kto spośród Amerykanów o niej słyszał.

Po pierwszej wojnie światowej wraz z amerykańską pomocą materialną przyszły transporty czasopism i broszur propagujących nową wiarę. Transporty nadchodziły nie tylko do Polski, ale cała Europa została zalana „światłem" z Ameryki.

W roku 1920 przyjechali do Warszawy dwaj „badacze" w celu rozpowszechnienia sekty w Polsce. Wysłannicy byli zaopatrzeni we wszystko co było potrzebne do skutecznego szerzenia swej propagandy. Nie byli oni tak naiwni, by dolary zamieniać na marki, jednak w sprawozdaniach swych, wysyłanych do centrali w Brooklynie podawali wartość otrzymywanych dolarów w walucie polskiej. Wobec takich i innych kombinacji stale brakowało im pieniędzy na prowadzenie pracy „misyjnej". Toteż szły do Brooklynu listy jeden za drugim, przedstawiające rozpaczliwą sytuację finansową, oraz olbrzymie możliwości „nawracania", w razie otrzymania pieniędzy. Wysłannicy dobrali się — ciągnęli ile się dało. Odpowiedziano im w końcu, żeby nie wyobrażali sobie, że w Ameryce dolary rosną na drzewach. Aż nadszedł czarny dzień dla „misjonarzy" na terenie Polski. Przysłano rewidentów, którzy usunęli jednego — drugiego zostawili — podając, że błąd jaki popełnił, był błędem tylko głowy, a nie serca.

Mimo tak delikatnego określenia winy, uniewinniony i pozostawiony na stanowisku drugi agitator nie wytrwał w wierności dla Brooklynu. W roku 1924 zerwał ze swymi mocodawcami i założył nową własną sektę. Przez te cztery lata obłowił się wspaniale. Był już właścicielem składu papieru i drukarni. Serce miał normalne, ale główkę — faktycznie „słabiutką". Nawet po odłączeniu się od Centrali, dorobionym kluczem podbierał przychodzącą z Ameryki korespondencję i listy dolarowe przysyłane na adres tych, z którymi zerwał i wyparł się jako fałszerzy „prawdziwej nauki" (Rola: „Świadkowie Jehowy czyli badacze Pisma" str. 26–27).

Po pierwszej wojnie światowej warunki sprzyjały ku temu i sekta zaczęła powoli zapuszczać korzenie. Wszyscy mieli dość wojny, toteż głoszenie idei, że nie należy brać broni do ręki, że nie należy zabijać — pociągnęła naiwnych. A co gorsza, że i po czasie nie zauważyli, że są zabici duchowo.

W większości jednak chrześcijański naród polski wypędzał natrętów, a nieraz dawał upust swym nerwom w słowie i czynie, co sprawiało znów,

że znaleźli się tacy, którzy patrzyli jak badacze „cierpią za wiarę" i powiększały się ich szeregi. Często też mieli zatargi z władzami administracyjnymi czy sądowymi. I kiedy sprawę wygrywali, powiadali, że to widzialny znak Boga Jehowy, a kiedy przegrywali — udawali męczenników za „wiarę".

Druga wojna światowa była jakoby nową wylęgarnią świadków Jehowy po której to na naszych terenach, a w szczególności na ziemiach odzyskanych wprost zaroiło się od świadków Jehowy.

Wiara nienawiści

Pierwszym celem przywódców Organizacji Świadków Jehowy jest; iż przede wszystkim osoba zainteresowana musi sobie obrzydzić swoją dotychczas wyznawaną wiarę. W tym celu ośmiesza się praktyki, wierzenia oraz duchownych Kościoła Rzymsko-katolickiego. Stosują różne środki i chwyty do wpajania nienawiści.

Największą przeszkodą, największą barykadą przy budowaniu „nowego świata", jest w oczach świadków Jehowy — Kościół Katolicki. Dlatego też przede wszystkim żądło nienawiści, przywódcy Organizacji kierują do Kościoła, księży i katolików.

Ulubionym zajęciem świadków Jehowy i „świadczeń" jest plotkarstwo. Starczy, że gdzieś powie ktoś cokolwiek na księży, siostrę, czy brata zakonnego, to wszystko u świadków Jehowy przyjmuje się za prawdę. Natomiast słuszna uwaga tycząca osoby świadka Jehowy uważana jest jako „grot" prześladowania Organizacji.

W pewnej dyskusji cierpliwie słuchaliśmy jak badacz, plotkarz paplał zmyślone chyba przez cały zbór niedorzeczności. Nie sprzeciwialiśmy się, chcąc się dowiedzieć jak wiele baśni opowie i w jakim stopniu zakorzeniona jest nienawiść do duchowieństwa.

Usłyszeliśmy więc, że: w zakonie — zakonnica urodziła syna. Pewien zaś kapłan wpuszczał niewiasty do swego pokoju przez okno, że inny wraca nocą pijany na plebanię w towarzystwie niewiast. Jeszcze inny miał znów całe ściany swego pokoju oklejone ilustracjami pornograficznymi itp., itd.

Mimo, że mieszkamy w tym samym mieście w którym to miały się dziać rzekomo opisane wykroczenia, słyszeliśmy o nich tylko od świadków Jehowy. Na te i tym podobne głoszone baśnie, w dyskusjach nie ma sensu odpowiadać, gdyż są to niczym nie uzasadnione plotki i oszczerstwa. Jeśli nawet gdzieś zdarzy się, że ten czy ów kapłan zbłądzi, czy to może świadczyć, że nauka jaką głosi Kościół jest złą? Czy można mierzyć jedną miarą wszystkich kapłanów? Czy wszystkie zakłady

krawieckie należy zamknąć, gdy jeden czeladnik zniszczy materiał i ubrania dobrze nie uszyje? Czy wszyscy przez to mają chodzić bez ubrania? Albo jeśli jakiś piekarz zepsuł ciasto, czy trzeba wszystkie piekarnie pozamykać? Niech wszyscy ludzie pomrą z głodu, dlatego, że jeden czy drugi piekarz nie umie piec chleba?

To nawet spośród dwunastu Apostołów, których wybrał sam Chrystus Pan — znalazł się jeden zdrajca, drugi zaparł się Chrystusa, inni zaś nie potrafili czuwać, gdyż Chrystus Pan zastaje ich śpiących w chwili najbardziej dla Niego krytycznej, a reszta za wyjątkiem Jana — rozpierzchła się gdy Go pojmano. Czy dlatego Chrystus miał zaniechać swego posłannictwa i ustanowienia swego kapłaństwa?

Jak wiemy, wszyscy Apostołowie za wyjątkiem Judasza — zostali świętymi. Prawdziwą więc naukę głosili, pomimo swych niedociągnięć i upadków. Toteż i kapłana nie można potępić, gdy zdarzy mu się, że zbłądzi jak Piotr. Kapłan pomimo swego upadku — głosi naukę Chrystusową. Natomiast członkowie Organizacji świadków Jehowy trwają w przekonaniu iż sami są bez skazy, rzeczywistość jednak jest inna.

Osoba, która przez dziesięć lat była gorliwą głosicielką nauki świadków Jehowy mówi, że: „świadkowie Jehowy są przeświadczeni i powtarzają często, iż każdy świadek Jehowy, choćby wystąpił z szeregów Organizacji nigdy do Kościoła Katolickiego nie powróci. Pozostanie raczej ateistą. Tak są przekonani, że wpojona nienawiść do wiary katolickiej, kapłanów i papieża nie pozwoli im powrócić na łono Kościoła.

A oto wypowiedź jej siostry: „Byłyśmy zaproszone do „starszego brata". Przybyłyśmy z siostrą punktualnie. Uderzyła mnie wyjątkowa uprzejmość ze strony brata, ale nic złego nie podejrzewałam. Podczas, gdy siostra usiadła do pianina, „brat" poprosił mnie bym poszła do dalszych pokoi. Nie podejrzewałam podstępu — udałam się za nim. W sypialni chwycił mnie w pół i usiłował wymusić „pocałunek", oświadczając, że ze swą żoną nie może żyć z tych i innych powodów i w „nowym świecie" ożeni się tylko ze mną".

Całe to zajście wyszło na jaw, a „kryształowy oczerniacz" duchownych katolickich — przed swym zborem tłumaczył się, że chciał tylko wypróbować, czy ta „siostra" jest silna duchem. I został uniewinniony „cnotliwy brat", a wyrok brzmiał: „No cóż, wszyscy jesteśmy ułomni".

Święty Jan Apostoł w swym liście podaje, że przyjdą czasy, gdzie powstanie wielu Antychrystów, a czas ten określa jako ostateczny. Gdy się przyglądamy wszystkim odszczepieńczym wyznaniom, które powstają i szerzą się, śmiało możemy te słowa zacytować:

„Synaczkowie! Nadeszła ostateczna godzina i jakoście słyszeli, że Antychryst nadchodzi, tak też teraz wielu Antychrystów nastało. Stąd wiemy, że nadeszła godzina ostateczna. Spośród nas wyszli, ale nie byli z

nas, bo gdyby z nas byli, zaiste wytrwali by z nami, ale aby się okazało, że nie wszyscy z nas są" (I J. 2:18–19).

Święty Piotr zaś uzupełnia tę myśl:

„Ale byli między ludem i fałszywi prorocy, jak i między wami również będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzą zgubne odszczepieństwa i zaprą się tego Pana, który ich odkupił, rychło ściągając na siebie zgubę. I wielu w rozpuście pójdzie ich śladami i przez nich będą bluźnić na drodze prawdy" (II P. 2:1–3).

Świadkowie Jehowy w broszurze pt. „Upewniajcie się o wszystkich rzeczach" w części II na str. 173 podają, że chrześcijanie, jak świadkowie Jehowy nie podlegają żadnemu z dziesięciu przykazań Bożych.

A zatem — jawne otwarcie bramy do piekła. Przykazania niepotrzebne. Posiadają oni zmysł niegrzeszenia. Stąd wniosek, że jeśli świadek Jehowy na przykład cudzołoży, to wcale nie grzeszy, tylko bada — czy „partnerka" jest silna duchem. Czyż potrzebny jest lepszy obraz fałszu, obłudy i zakłamania, a także przewrotności szatańskiej?

W rozmowie za świadkami Jehowy słyszy się stale, przyrównanie Kościoła Katolickiego i jego zwierzchnika papieża — do apokaliptycznej bestii, którą starają się przedstawić w ilustracjach swych broszur.

Świadkowie Jehowy wierzą w „moc" wpojonej nienawiści i dlatego usiłują się posługiwać nią, posądzając o zło przede wszystkim księży katolickich, przypisując im najrozmaitsze przestępstwa. Zapominają, że do tych, którzy oczerniają — Pismo św. powiada:

„Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. Albowiem jakim sądem sądzić będziecie, takim was osądzą, i jaką miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam. Czemuż to widzisz źdźbło w oku brata twego a belki w oku twoim nie widzisz? Albo jakoż śmiesz rzec bratu swemu: dozwól mi wyjąć źdźbło z oka twego, a oto belka jest w oku twoim? Obłudniku, wyrzuć pierwej belkę z oka twego, a wtedy przejrzysz, aby usunąć źdźbło z oka brata twego" (Mt. 7:1–5).

„Przeto od winy wymówić się nie możesz, wszelki człowiecze, który innych sądzisz. Albowiem w czym drugich sądzisz, siebie samego potępiasz: bo to samo czynisz, co osądzasz. A wiemy, że sąd Boży jest według prawdy na tych, którzy takich rzeczy się dopuszczają. Czyż mniemasz zatem, o człowiecze, który sądzisz tych, co takie rzeczy czynią, a sam je czynisz, że ujdziesz sądu Bożego?" (Rzym. 2:1–3).

„Jeden jest prawodawca i sędzia, który może zatracić i wybawić, a ty kimże jesteś, że sądzisz bliźniego?" (Jak. 4:12).

„Kto twierdzi, że jest w światłości, a brata swego nienawidzi, dotychczas jest w ciemności" (I J. 2:9).

„Każdy, kto nie miłuje brata swego, mordercą jest. A wiecie, że żaden morderca nie ma w sobie żywota wiecznego" (I J. 3:15).

„Jeśliby kto powiedział, że miłuje Boga, a nienawidziłby brata swego, kłamcą jest. Kto bowiem nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jakże miłować może?" (I J. 4:20).

Czyż prawdziwy wyznawca Chrystusa tym się wyróżnia, że wpaja nienawiść, gdy Chrystus Pan uczy miłować nawet nieprzyjaciół? A nawet modli się za swych oprawców:

„...Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią" (Łk. 23:34).

Nienawiść świadków Jehowy do Kościoła Katolickiego nie ma miary ani granic. Popatrzmy jak w perfidny sposób mącą umysły. Odnośnie spożywania wspólnych posiłków w wigilię Bożego Narodzenia, względnie w dzień Zmartwychwstania Pańskiego przy dzieleniu się jajkiem, gdy nawet zwaśnione rodziny, czy sąsiedzi łączą się przy wspólnym stole, przebaczając sobie wzajemnie wszystkie urazy i przewinienia, łamiąc się opłatkiem w imię narodzonego czy zmartwychwstałego Chrystusa, to świadkowie Jehowy nauczają że co poświęcone, jest „ofiarowane bałwanom" (Dz.Ap. 15:20).

Takie pożywianie pokarmów według nauki świadków Jehowy — jest jedzeniem ze stołu szatana. Pożywać należy — głoszą — pokarm ze stołu Jehowy, a tym pokarmem jest „pokarm na czas słuszny", jaki podaje „Strażnica" i najrozmatsze ich publikacje. Przyrównują siebie do Łazarza z przepowieści z Pisma św., a katolików do bogacza, na którego stole było bardzo wiele potraw.

Gdy się świadków Jehowy zapytać o ich historię, niechętnie przystępują do tego tematu. Starają się wpierw zapytującej osobie zaprzątnąć głowę wszystkimi innymi tematami, byleby tylko nie poruszać ich historii. Natomiast bardzo chętnie mówią o historii Kościoła Katolickiego, wyciągając wszystkie jej czarne karty. Nie szczędząc atramentu, aby i białe karty historii Kościoła Katolickiego uczynić czarnymi. Kiedy się jednak stoi uparcie przy swoim, prosząc o podanie historii świadków Jehowy — to tak brzmią słowa odpowiedzi: „Pierwszym świadkiem Jehowy był Abel. Kiedy popłynęła bratobójcza krew, gdy zostało popełnione pierwsze męczeństwo za wiarę, nastąpiło zrodzenie pierwszego świadka Jehowy".

Tymi słowy starają się ukryć prawdę o ich „russellowym" pochodzeniu. Jak wiemy, nazwa „świadków Jehowy" powstała dopiero w 1931 roku. Pytamy więc, jak mógł być Abel świadkiem Jehowy względnie badaczem Pisma św. skoro jeszcze nie istniało Pismo św. i nie miał co badać? Męczennikiem za wiarę nie był, ponieważ zginął nie za wiarę, ale został zabity przez zazdrość — pychę brata, o czym mówi Pismo święte:

„Nie jak Kain, który był z diabła i zabił brata swego. I za cóż go zabił? Dlatego że uczynki jego były złe, a brata jego sprawiedliwe" (I J. 3:12).

W toku dyskusji na temat historii tłumaczymy świadkom Jehowy, że znana nam jest historia Abla, Patriarchów i Proroków. Znamy również historię Chrystusa i Apostołów, oraz Kościoła Katolickiego. Prosimy tylko o podanie historii świadków Jehowy od czasów Apostołów, bo od czasu Russella jest nam również znana.

Na to pytanie — właściwej odpowiedzi nie dał nam dotychczas żaden świadek Jehowy. Najczęściej jednak tłumaczą: świadkami Jehowy po Apostołach byli ci chrześcijanie, których prześladował Kościół Katolicki w pierwszych wiekach. Następnie reformatorzy jak: Waldo (w 1176 r. założył swoją sektę), Huss (1369–1415) oraz Luter (1483–1546). Oni to prawdziwą głosili naukę.

Zapytaliśmy jednego z dyskutantów, dlaczego pan nie jest obecnie wyznawcą nauki Lutra — zgodnie z pańską wypowiedzią, iż ona jest prawdziwa, oraz dlaczego wszyscy ci reformatorzy głosili — każdy inne zasady, tworząc różne wyznania? Odpowiedział nam, iż każdy reformator głosił prawdę w swoim czasie. Czyż taki wywód historii, można przyjąć jako historię Kościoła Bożego? Założonego przez Chrystusa, a dziś dalej prowadzonego przez świadków Jehowy? Czyż nie dostrzegamy wielu wiekowych luk w głoszeniu Ewangelii Chrystusowej, gdy pominiemy Kościół Katolicki?

Wiemy, iż każdy reformator na swój sposób starał się wywracać naukę prawdziwą, jednak po szczyt przewrotności sięgnął K.T. Russell.

Chrystus zapewnił, że nie będzie żadnych przerw w istnieniu działalności Jego Kościoła, gdyż powiada:

„... Zbuduję Kościół mój i BRAMY PIEKIELNE NIE ZWYCIĘŻĄ GO" (Mt. 16:18).

„...A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt. 28:20).

Gdy się świadkom Jehowy przedstawi, że ich historia datuje się od czasów Russella, gdyż przez dziewiętnaście wieków o „badaczach" ani o „świadkach Jehowy nikt nic nie słyszał, wówczas większość świadków Jehowy odpowiada: Tytuł „świadków" Pismo św. często wspomina. Świadkami byli Prorocy, Chrystus, Apostołowie i Ewangeliści. A gdzie — pytają — jest powiedziane, że trzeba być „katolikiem"? Pismo św. ani razu nie wspomina tego słowa.

Tak jak złodziej, aby odwrócić uwagę od siebie — uciekając woła „łap złodzieja", tak świadkowie Jehowy, w celu odwrócenia uwagi, że wiara ich nie ma oparcia w Piśmie św., a nawet w historii — wołają: „Gdzie w Piśmie św. umieszczone jest słowo „katolik"?

Jeśli świadkowie Jehowy uważają, że nazwa ich jest biblijna, dlatego tylko, że Pismo św. wspomina o świadkach pewnych wydarzeń, to dziwne jest, że „oświecony" badacz biblijny — Russell „siódmy anioł", nie

dopatrzył się tej nazwy w Piśmie św. i umarł, nie wiedząc, że jest świadkiem Jehowy. Dopiero piętnaście lat po jego śmierci pan Rutherford uświadomił sobie, że nazwa ta jest stosowniejszą dla jego wyznawców, niż nadana przez jego poprzednika.

Prorocy byli świadkami Bożymi, dlatego, gdyż pod natchnieniem przekazywał im Bóg swoje zamiary, a oni z kolei opisywali w formie proroctw. Dlatego mogli być nazwani świadkami Bożymi.

Chrystus był więcej niż świadkiem, gdyż jest Bogiem — Stwórcą wszechrzeczy, o którym świadczyli Prorocy jak i Apostołowie.

Apostołowie i Ewangeliści byli Bożymi świadkami, ponieważ obcując z Bogiem — Chrystusem, widząc cuda, które czynił, mogli o nim świadczyć, bo widzieli sami naocznie Jego moc i Bóstwo. Byli świadkami śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Chrystusa.

Ale o czym mogą świadczyć obecni świadkowie Jehowy, czego oni byli świadkami? A jeśli nic nie widzieli, a uważają się za świadków — to tylko mogą być fałszywymi. Tak jak w sądzie, każdy świadek, który nic nie widział, a podaje się za świadka — jest świadkiem fałszywym. A o świadkach fałszywych Pismo św. mówi:

„I rzekł Pan do mnie: „Fałszywie prorokują prorocy imieniem moim, nie posyłałem ich i nie rozkazałem im, ani nie mówiłem do nich, widzenie kłamliwe i wróżbę, i zdradę i zwiedzenie serca swego prorokują wam. Przeto to mówi Pan o prorokach, którzy prorokują w imię moje — a ja ich nie posyłałem — mówiąc: „miecza i głodu nie będzie w tej ziemi". Mieczem i głodem wytraceni będą owi prorocy" (Jer. 14:14-15).

Uświadomił sobie Rutherford i rzekł w sercu swoim: „jestem świadkiem Jehowy", i od tej pory jak za panią matką powtarzają wszyscy wyznawcy tej sekty: „Jesteśmy świadkami Jehowy". Takie samowolne nadanie sobie tytułu nie upoważnia jeszcze do posługiwania się nim: *„A odpowiadając zły duch rzekł do nich: Znam Jezusa i wiem kim jest Paweł, ale wy coście za jedni?"* (Dz.Ap. 19:15).

Słowo greckie „katolikos", oznacza powszechny. Patriarchowie i Prorocy nie mogli być katolikami, gdyż poprzedzali Chrystusa, prorokowali o Nim i przyjścia Jego wyczekiwali.

Powstanie wiary powszechnej czyli katolickiej datuje się od przyjścia Chrystusa Pana, gdyż On dopiero założył Kościół swój i kazał rozpowszechnić go po całym świecie, wśród Żydów i pogan. Apostołowie więc i Ewangeliści, którzy wiernie to polecenie wykonywali - byli katolikami.

Już wkrótce po śmierci Chrystusa, kiedy rodzaj ludzki został odkupiony Jego Bożą Krwią — odwieczny wróg szatan rozpoczął dzieło tworzenia odłamów tak zwanych sekt heretyckich. Od jego szatańskich wpływów wolni nie byli i pierwsi chrześcijanie, ani też w późniejszych

latach. Zawsze znajdowali się ludzie, do serc których zdołał przemówić szatan, i ci, pod jego wpływem, tworzyli sekty bluźniercze:

„Przede wszystkim tych, którzy w pożądliwości ciała służą, a ZWIERZCHNOŚCIĄ POGARDZAJĄ. Zuchwalcy zarozumiali nie lękają się zakładać sekt bluźnierczych" (II P. 2:10).

Przez dwa tysiące lat trwania prawdziwej nauki Chrystusowej — Kościoła Katolickiego byli ludzie, którzy zakładali bluźniercze sekty, a między innymi Ariusz, Piotr Waldo, Jan Wikleff, Marcin Luter, a sto lat temu Karol Teze Russell. Oprócz wspomnianych było jeszcze wielu innych i nie kończy się na nich. Chrystus zapowiedział: Mnie prześladowali i was prześladować będą. I ta zapowiedź spełnia się przez wszystkie wieki i wypełniać się będzie aż do skończenia świata.

Dla każdego człowieka jego życiorys jest historią i nie ma człowieka bez historii. Tak samo każde jedno nawet najmniejsze stowarzyszenie, klub, czy organizacja posiada swoją historię. A datuje się ona od chwili założenia do czasu jej istnienia. Bez względu na to, jakie karty posiada, białe czy czarne — ale są. A co dopiero mówić o Kościele Bożym, za jaki się uważa Organizacja Świadków Jehowy, która chcąc uchodzić za prawdziwą, a nie mając własnej historii musi opierać się na wszystkich reformatorach, którzy kiedykolwiek występowali przeciwko prawdziwemu Kościołowi Chrystusowemu — jakim jest Kościół katolicki.

Zrozumiałą rzeczą jest, iż nie może mieć historii to, co nie istniało. Toteż nic dziwnego, że świadkowie Jehowy nie mogą mieć własnej historii z czasów, w których jeszcze nie istnieli.

Jak wiemy, założyciel ich Organizacji K.T. Russell urodził się dopiero w 1852 r. a Organizację swą założył w roku 1879 — i od tego czasu datuje się historia „Badaczy Pisma św". — obecnych „świadków Jehowy".

Jak więc widzimy z historii, to założycielem Organizacji Świadków Jehowy nie jest zrodzony Syn Boży, Jezus Chrystus — tylko człowiek Karol Teze Russell.

Wiadomo jest, że Chrystus Pan założył swój Kościół w czasie życia na ziemi. Zapewnił też — że Jego Kościół nie będzie miał nigdy takiego okresu czasu w którym by choć przez chwilę nie istniał, gdyż wyraźnie mówi: *„A bramy piekielne nie zwyciężą go"* (Mt. 16:18). Dalej zapewnia, że swego Kościoła bez opieki nie pozostawi, bowiem mówi Chrystus Pan, że pozostanie z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt. 28:20). Co jest dowodem, że Kościół Chrystusowy od czasu założenia aż po dzień dzisiejszy istnieje bez przerwy.

A jeśli istnieje — toteż musi mieć swoją nieprzerwaną historię. I prawdziwy Kościół Boży taką historię posiada. A w jakim Kościele tę nieprzerwaną historię znajdziemy?

Żadne wyznanie chrześcijańskie, czy te wcześniejsze, czy też później założone nie jest w stanie udowodnić swej historii począwszy od czasu obecności Chrystusa, podobnie jak i świadkowie Jehowy.

Niestety, wszystkie wyznania podają swą historię od czasu istnienia swych założycieli — jak: Ewangelicy od czasu Marcina Lutra, podobnie jak świadkowie Jehowy od czasu swego założyciela Karola T. Russella.

Jedynie Kościół Rzymsko Katolicki, może udokumentować faktami własną historię — począwszy oczywiście również od swego Założyciela Jezusa Chrystusa. Historię tę można sprawdzić w różnych encyklopediach.

To sam Założyciel — Jezus Chrystus wybrał spośród Apostołów na zwierzchnika swego Kościoła na ziemi — świętego Piotra (J. 21:15-17).

A po świętym Piotrze następowali kolejno w I wieku: św. Linus, św. Klet, św. Klemens i św. Ewaryst (97-105). Dziewięciu papieży było w II wieku, a pod koniec II wieku papieżem był św. Wiktor (189-199). Piętnastu było w III wieku i wiek ten kończy św. Marcelin (296-304). W wieku IV było papieży dziesięciu, a pod koniec tego wieku na Stolicy Piotrowej — panuje św. Anastazy (399-401). A dziś mamy już dwieście sześćdziesiątego czwartego papieża, a jest nim nasz rodak Jan Paweł II.

Toteż tylko i jedynie wyznawcy nauki Kościóła Rzymsko Katolickiego mogą potwierdzić własną historią, prawdziwość istnienia swego Kościoła założonego przez Chrystusa, a prowadzonego na ziemi od Apostoła św. Piotra do czasów obecnych, to jest Jana Pawła II.

Ta historia zgodnie z zapowiedzią Chrystusa nie ma żadnych luk, gdyż trwa po dziś dzień i trwać będzie do skończenia świata.

Świadkowie Jehowy wiedzą, że „badaczem Pisma św. był Russell, po nim Rutherford, następnie Knorr, a obecnie Franz i tę kolejność znają i umieją wykazać. Natomiast poprzednie XIX wieków Kościół Boży (za jaki to uważają swój kościół) nie miałby mieć historii?

Wykazywanie bowiem i powoływanie się na kilku zaledwie reformatorów, którzy mają wypełnić lukę historii XIX wieków — nie można w ogóle brać poważnie!

Świadkowie Jehowy powiadają, że Jezus Chrystus jest Głową Kościoła i nim kieruje, toteż nie potrzeba żadnego papieża na ziemi.

Zapytać więc należy, dlaczego to oni uznają za przywódców ziemskich swej Organizacji Russella, Rutherforda, Knora i obecnie Franza — po co oni im potrzebni?

Śmieszny zarzut stawiają nam świadkowie Jehowy — wmawiając, że Kościół Katolicki datuje się od czasu Konstantyna Wielkiego w IV wieku od 325 roku.

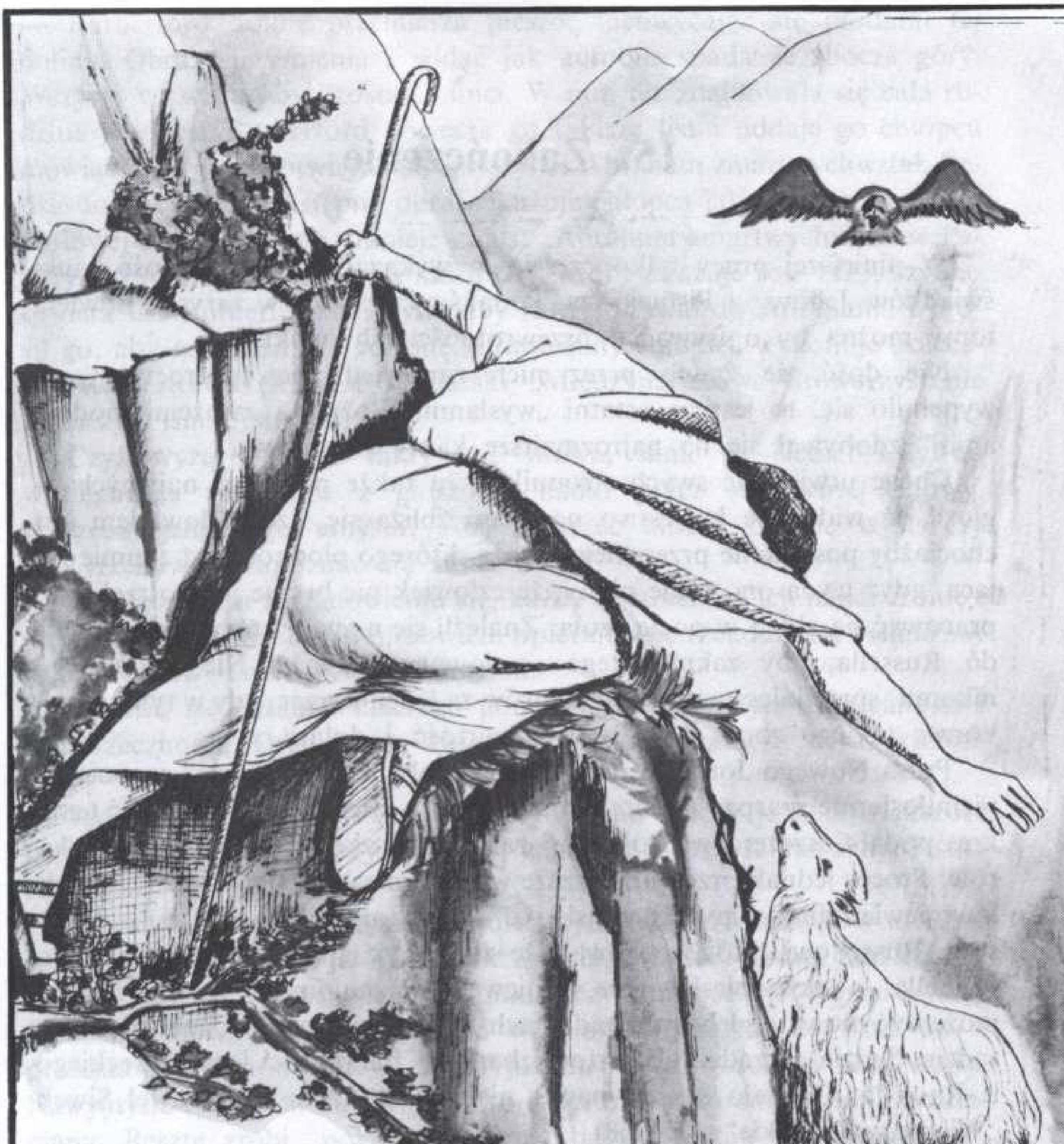
Zarzut to śmieszny — a to dlatego, że wszyscy wiedzą i świadkowie Jehowy również, że głową Kościoła Rzymsko Katolickiego NA ZIEMI

jest papież. A do roku 325 historia **Kościoła wykazuje ich trzydziestu trzech, a w roku 325 na stolicy Piotrowej panował św. Sylwester I (314–335).**

Należałoby zastanowić się co robili ci papieże, gdy Kościoła Katolickiego nie było — czyżby czekali trzy wieki na pojawienie się Konstantyna Wielkiego? Niepoważny to zarzut. Ma jednak wielką zaletę wywabia bowiem uśmiech na twarzy czytelnika.

* * *

Przy opracowaniu tego rozdziału korzystaliśmy z prac:
Ks. Dr Stanisław Ufniarski *„Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma świętego (Świadkowie Jehowy)"*
Ks. Paweł Siwek T.J. *„Wieczory Paryskie"*.
Rola *„Świadkowie Jehowy czyli Badacze Pisma"*.
Franciszek Chrosnowski *„Świadkowie Jehowy"*.
Dr Stanisław Piekarski *„Prawdy i Herezje"*.
oraz publikacji świadków Jehowy:
„Nowożytna historia świadków Jehowy w Polsce"
„Wykwalifikowani do służby kaznodziejskiej" część IV.



"CIESZCIE SIĘ ZE MNĄ,
BO ZNALAZŁEM OWCĘ,
KTÓRA MI ZGINĘŁA."
(Łk. 15,6)

15. Zakończenie

W niniejszej pracy tylko częściowo wykazaliśmy sprzeczność nauki świadków Jehowy z Pismem św. Podaliśmy ją tylko w zarysie. Bowiem tomy można by opisywać o przewrotności ich nauki.

Nie dość, że żadne przez nich zapowiedziane „proroctwo" nie wypełniło się, to jeszcze ostatni „wysłannik Boży", a zarazem „siódmy anioł" zdobywał się na najrozmaitsze kanty i oszustwa.

Chcąc utwierdzić swych stronników, a także pozyskać naiwnych — głosił, iż widzialne królestwo na ziemi zbliża się, czego dowodem jest chociażby posiadanie przez niego zboża, którego płodność jest zdumiewająca, gdyż wyda ono takie plony, że człowiek nie będzie już potrzebował pracować na chleb w pocie czoła. Znaleźli się naiwni, którzy zgłaszali się do Russella, aby zakupić tego „cudownego" zboża. Nie żałował go nikomu, sprzedając w cenie 60 dolarów za jeden korzec, gdy w tym czasie, korzec takiego zboża przedstawiał wartość 1 dolara.

Prasa Nowego Jorku, a najwięcej „Brooklyn Daily Eagle" rozpoczęły niemiłosiernie szarpać „dobre" imię Russella. Russell chcąc położyć temu kres podał „oszczerców" do sądu i zażądał odszkodowania 100 000 dolarów. Proces jednak przegrał. Jeszcze większą niesławę przysporzył Russellowi pewien duchowny kanadyjski J.J. Ross. Zarzucił on publicznie kłamstwo Russellowi, który podawał, że zna język grecki. Mocno drasnęło Russella — takie zniesławienie, ponieważ bez znajomości tego języka nie może być mowy o głębszych badaniach Biblii. Sprawa znów znalazła się w sądzie. Sędzia zarządził ekspertom zbadanie znajomości języka greckiego u Russella. Okazało się, że nawet nie znał alfabetu (Ks. Paweł Siwek „Wieczory Paryskie" str. 368).

Nie ustępował też w naśladowaniu swego poprzednika Russella „następny anioł" — J. Rutherford. Rozpoczęcie się widzialnego Królestwa na ziemi wyznaczył on na rok 1925. Ogłosił, że w tym roku zmartwychwstanie Abraham i od tego czasu ludzie już umierać nie będą. Robiono specjalne zdjęcia do ruchomych obrazów, które były wyświetlane jako filmy po większych miastach.

Jeden z „badaczy" w krótkim opisie podaje treść filmu: Rutherford w gronie przyjaciół wybiera się w podróż. Po drodze wstępuje do znajomych i prosi rodziców, aby pozwolili synowi pojechać z nim przez Cesarską Dolinę. Rodzice chłopca zgadzają się i następuje wyjazd. Po przyjeździe

— Rutherford dolinę przemierza pieszo, zachwycając się płodami tej doliny. Obraz się zmienia i widać jak autobus spada ze zbocza góry. Wszyscy co w nim byli zostali zabici. W nim też znajdowała się cała rodzina chłopca. Rutherford pociesza go . Pisze list i oddaje go chłopcu mówiąc, aby go nie otwierał, aż usłyszy, że Abraham zmartwychwstał. Będzie to rok 1925. Następny obraz ukazuje chłopca jak czyta prasę, a na czołowej stronie gazety widnieje napis: „Abraham zmartwychwstał w Palestynie". Chłopiec patrzy na kalendarz, który ukazuje rok 1925, szybko otwiera list Rutherforda i czyta: aby zatelefonował do Abrahama i prosił go, aby wskrzesił mu rodzinę. Uradowany chłopiec wykonuje polecenie Rutherforda (Ks. Dr Ufniarski „Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma" str. 44).

Czyż wyżej opisane fakty, nie mówią same za siebie? Czy do wyciągnięcia wniosków z głoszonej nauki przez świadków Jehowy, potrzeba genialnego umysłu? Aby dostrzec fałsz i obłudę wystarczy powierzchownie zapoznać się z ich nauką.

Przy głębszym zastanowieniu się, każdy dostrzeże w ich nauce ironię i kpiny z nauki Chrystusowej, bowiem opierając się rzekomo na Piśmie św. głoszą wbrew temuż Pismu świętemu.

Nasuwa się pytanie: dlaczego pomimo głoszenia tylu sprzeczności i niedorzeczności, Organizacja świadków Jehowy zatacza coraz szersze kręgi?

Jedna z największych przyczyn tego stanu rzeczy jest, iż większość katolików nie zgłębia wiary. Ludzie w znacznej większości nie znają Pisma świętego.

Przykro nam to stwierdzić, ale niestety, większość katolików nie żyje wiarą, a często nie zna jej zasad. Nie zgłębia jej treści — toteż taki katolik nie wie co traci przechodząc do takiej czy innej sekty. Wystarczy, że świadek Jehowy kilka wyrwanych wersetów wyciągnie z Pisma św. i przedstawi je katolikowi — a ten już ma wątpliwości do swej wiary. Nawymyśla trochę na duchowieństwo i hierarchię Kościoła i już jest załamany. Resztę zrobi „pokarm na czas słuszny" jakim jest „Strażnica". Niestety, tak jest istotnie. Oto przykład. Pewna gorliwa katoliczka, która często korzystała z Sakramentów świętych. Nigdy nie opuściła zbiorowej pielgrzymki do Częstochowy. Można ją było widzieć we wszystkich kółkach i stowarzyszeniach organizowanych przy parafii. Uważano ją za wzór. A po kilku zaledwie rozmowach ze świadkami Jehowy — porzuca Kościół, przyłącza się do heretyków i z większą jeszcze zaciekłością od nich występuje przeciwko tym świętościom, które przez kilkadziesiąt lat uważała za największą wartość.

A oto inny przykład bezmyślności przeciętnego człowieka. W pewnej dyskusji, gdzie było większe grono świadków Jehowy, była babcia licząca

lat 74. Babcia ta szczególnie nas zainteresowała i zamieniliśmy z nią kilka słów. Dowiedzieliśmy się, że babcia dopiero trzy lata, jak poznała „prawdę" — świadków Jehowy. Przez 71 lat uczęszczała do Kościoła — wierzyła w to — co Kościół Katolicki nauczał. Skoro jednak świadkowie Jehowy zawrócili głowę jej córce, a ta z kolei przeczytała babci kilka wersetów z Pisma św. podkreślonych czerwonym ołówkiem przez starszych braci i kilka urywków ze „Strażnicy" i broszur — nad grobem stojącej babci starczyło, by zaniechać praktyk religijnych siedemdziesięcioletniego życia.

W tym samym gronie, po trzech godzinach dyskusji, jedna osoba będąca świadkiem Jehowy — zapytuje nas: „A panowie ile lat już są po symbolu?" To znaczy, ile już lat, jak przyjęliśmy chrzest u świadków Jehowy — czyli jak długo jesteśmy świadkami Jehowy.

Po trzech godzinach ożywionej dyskusji dana osoba nawet się nie zorientowała, że bronimy wiary katolickiej. Dała tym samym dowód swej bezmyślności.

W innej znów dyskusji, przy omawianiu sprzecznych poglądów na jeden werset Pisma św. nasz rozmówca chciał zasięgnąć wyjaśnienia u swego „starszego brata". W związku z tym, że w dyskusji brało udział większe grono, było dość gwarno, a ów brat zajęty był rozmową z drugą osobą na inny temat — nie słyszał pytania siostry i w dalszym ciągu był zainteresowany swą rozmową. „Siostra" ku naszemu zdziwieniu wydaje okrzyk radości, mówiąc: „O! — Proszę — już brat wytłumaczył, już wszystko „jasne!" Gdy tymczasem brat ów ani jednym słowem nie odpowiedział na pytanie siostry, gdyż nawet go nie słyszał.

Podobnych przykładów moglibyśmy opisać moc, ale jeszcze jeden niech nam posłuży na dowód bezmyślności niejednego wierzącego człowieka. Jak sam oświadczył, był katolikiem. Zapoznał się ze świadkami Jehowy i był ich nauką zainteresowany. Przez wiele miesięcy studiował pod ich kierunkiem Pismo św. i publikacje świadków Jehowy. Przez ten okres czasu już mu zdążyli wpoić nienawiść do Kościoła Katolickiego... „Symbolu" jednak nie przyjął, gdyż zetknął się jeszcze z inną sektą — "baptystami". Całym sercem oddał się nowej nauce i miał jechać w najbliższych dniach do Poznania przyjmować „chrzest".

Zapytaliśmy go, czy „baptyści" uznają Trójcę Świętą? Otrzymaliśmy odpowiedź: „Dokładnie nie wiem, ale zdaje mi się że tak". Na drugie pytanie: czy wierzą w życie pozagrobowe — odpowiedział: „tego nie wiem, będę musiał zapytać się braci". Zaskoczeni taką odpowiedzią, pytamy: jak można przyjmować chrzest, gdy się jeszcze nie wie, w co się będzie wierzyć? Otrzymaliśmy odpowiedź: „bracia mi powiedzą i będę wiedział".

I to jest pojmowanie wiary! Co „bracia" powiedzą — w to będzie się wierzyć, bez względu na to, czy ma to oparcie w Piśmie św. czy też nie.

Świadkowie Jehowy pociągają katolików w dużej mierze swą zewnętrzną postawą i przykładem. I tu zdawałoby się, że następuje zagadka. Skąd ta raptowna zmiana u ludzi? Dlaczego człowiek uległy różnym nałogom, wstępując do Organizacji Świadków Jehowy, zmienia tak raptownie swe postępowanie? Odpowiedź jest prosta.

Według ich nauki jaką głoszą, to ich nagrodą za dobre postępowanie będzie „raj na ziemi" gdzie normalnie będą żyć, żenić się, rodzić, czyli od dzisiejszego życia niczym nie będzie się różnić — z tym, że nie będzie chorób i cierpień. Rzeka będzie mlekiem i miodem płynąć, a lew z jagniątkiem paść się będzie, nie szkodząc sobie i tym podobnie.

Tłumaczą oni swym wyznawcom, że ci wszyscy, którzy jak najlepiej starają się służyć Bogu Jehowie, to w „raju" będą mieli dobre stanowiska. Bezmyślni wierzą w te obietnice sekty. Koszty niewielkie, a nagroda bajeczna.

Tak jak dziś świadkowie Jehowy, tak podobnie obiecywał szatan Chrystusowi: „Wszystkie królestwa świata tego i wspaniałości jego oddam tobie, jeśli upadłszy złożysz mi pokłon" (Mt. 4:8–9). Pewnego razu świadek Jehowy powiada: „wszyscy biegamy, ale nie wszyscy otrzymamy nagrodę". Zapytaliśmy go, czy naprawdę biegając od domu do domu, myśli tylko o nagrodzie jaką otrzyma? Świadek ów odpowiedział: „A panowie o niej nie myślą wcale?" Oświadczyliśmy, że o nagrodzie pamięta Ten, który nas stworzył, a naszą powinnością jest — pamiętać, starać się i walczyć przede wszystkim o Jego chwałę i bronić Jego czci, oraz prawdziwości Jego nauki przed nawałą fałszu, błędu i zakłamania.

Widzimy, w jak materialny sposób biorą świadkowie Jehowy swoją wiarę. O niczym nie myślą, tylko o nagrodzie, a myśl ta jest dla nich motorem, który pędzi ich od domu do domu.

Każdą godzinę, którą poświęcają do głoszenia „dobrej nowiny" skrzętnie spisują i podają starszym braciom, starając się aby tych godzin było jak najwięcej. Wówczas z pewnością wyższe stanowisko w „nowym świecie" jest zapewnione.

Takie wykazywanie zwierzchnikom listy godzin można potraktować tylko jako chęć otrzymania pochwał czy stanowiska. Przecież Panu Bogu nie potrzebne są spisywane godziny. Pismo św. nie wspomina, aby kiedykolwiek Chrystus dokonywał obliczeń godzin pracy Apostołów. On wyraźnie podał w przypowieści, iż Pan winnicy jest dobry i może nagrodzić tą samą zapłatą tych co tylko jedną godzinę pracowali i tych, co znosili spiekotę dnia całego (Mt. 20:1–12). On doskonale wie ile kto dla niego czasu poświęcił.

Do wyznania świadków Jehowy pociąga również to, że członkowie tej Organizacji mają pełne prawo do głoszenia nauki, jaką daje im kierownictwo Organizacji.

W związku z tym, iż w naturze człowieka istnieje dążenie do gadulstwa, a w szczególności uwidacznia się to u niewiast, świadkowie Jehowy wykorzystują je — dając wszystkim możność i pełne prawo głoszenia. Toteż każdy u świadków Jehowy umiejący ledwie czytać, a nawet nie — ma możność „wystawiać świadectwo Bogu Jehowie". Każdy ma możność głosić wszystko opacznie. Pisma św. nie musi wcale znać. Tłumaczyć go może, w zależności jak mu pasuje — co nieraz doświadczyliśmy podczas dyskusji. Ważne jest jedno — byle tylko dobrze wymyślał na Kościół Katolicki, a już uznany będzie za dobrego pioniera czy kaznodzieję.

Natomiast w Kościele Katolickim do urzędu kaznodziejskiego upoważnia się ludzi w tym kierunku odpowiednio przygotowanych. A odnośnie niewiast Pismo św. podaje:

„Niewiasta niech się uczy w cichości i uległości. A NAUCZAĆ NIEWIEŚCIE NIE POZWALAM... Niewiasta,,, zbawiona będzie przez rodzenie dzieci, jeśli trwać będzie w wierze, w miłości oraz w świątobliwości połączonej ze skromnością" (I Tym. 2:11–15).

Kościół Katolicki w oparciu o Pismo św. nie upoważnia niewiast do pracy kaznodziejskiej.

Do szeregów sekty jeszcze pociąga to, że wśród nich cudzołóstwo nie jest wielkim przestępstwem. U świadków Jehowy można się żenić i rozwodzić, czego najlepszym dowodem jest fakt, że sam założyciel tej sekty postępował nie lepiej. Natomiast w Kościele Katolickim rozwodów nie ma.

Jeśli jakiś czyn niegodny człowieka — którego dopuści się wyznawca Organizacji Świadków Jehowy nie wyjdzie na jaw, wówczas taki brat czy siostra nadal uchodzi za wzorowego członka Organizacji Jehowy. Natomiast jeśli nie potrafi ukryć swego czynu, to wówczas uważany jest za złego wyznawcę i dość szybko zostaje z Organizacji wyłączony. Bo przecież Organizacja musi być w oczach ludzi — czysta jak kryształ, nie bacząc, jaką jest w oczach Jehowy. A o takich Chrystus Pan powiada: *„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze obłudnicy, że obmywacie kielich i misę z zewnątrz, wewnątrz zaś pełni jesteście zdzierstwa i nieczystości. Ślepy faryzeuszu! Obmyj pierwej wnętrze kielicha i misy, aby i to, co zewnątrz jest, stało się czystym. Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze obłudnicy, bo podobni jesteście do grobów pobielanych, które na zewnątrz wydają się ludziom piękne, wewnątrz zaś pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa. Tak i wy, z zewnątrz wprawdzie wydajecie się ludziom sprawiedliwymi, a wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości"* (Mt. 23:25–28).

Wiemy, że człowiek w swej naturze ulega różnym grzesznym skłonnościom, a ponieważ Kościół Katolicki nakłada wielkie obowiązki

na swych wyznawców jak: spowiedź św., czynienie pokuty, przebaczenia bliźnim, a nawet każe miłować nieprzyjaciół. Nie wyrzuca — jak świadkowie Jehowy dziesięciu przykazań Bożych, toteż wielu skłania się do nauk wiar modnych i wygodnych.

W związku z tym, że natura ludzka domaga się uznania Boga i pragnie przynależeć do Niego — a człowiekowi, który nie utwierdza swej wiary na fundamencie Pisma św., trudno jest wytrwać w Kościele Katolickim, toteż chętnie przyjmują naukę jakiegokolwiek wyznania, by móc pogodzić jedno z drugim. Przynależeć do Boga i prowadzić nieskrępowany tryb życia.

Nie szerzyła by się dziś tak „wiara" świadków Jehowy, gdyby wyznawcy Kościoła Chrystusowego lepiej znali Pismo św. Na pewno nie pozwolili by sobie zawrócić głowy zwodniczą nauką. Potrafili by odróżnić pszenicę od kąkolu. Nie wystarczyłyby dla nich dwa czy trzy wersety wyciągnięte z całości, które w oderwaniu mają inne znaczenie.

Do niczego też nie doprowadzi ograniczenie się do zakazu rozmowy z nieproszonymi gośćmi, którzy nachalnie wciskają się do domów. Zakazywanie rozmowy z nimi — tym bardziej skłania do sięgnięcia po owoc zakazany.

Wpadają często w matnie szatańskie ci, którym świadkowie Jehowy tłumaczą, że księża dlatego zabraniają wam rozmawiać z nami, bo my jesteśmy po stronie prawdy. Gdyby prawda była po stronie waszych księży — na pewno nie unikaliby dyskusji z nami, ani też wam zabraniali rozmawiać z nami.

Gdy kapłan znajdzie się w gronie świadków Jehowy, nie wystarczy w dyskusji ograniczyć się tylko do wykazania ich nieuctwa i analfabetyzmu, gdyż utwierdza ich to, że kapłan ów nie mogąc dać im odpowiedzi konkretnej zbywa byle czym. Po takiej rozmowie z księdzem utwierdzają się w przekonaniu, że oni są właściwymi głosicielami Ewangelii, ponieważ Apostołowie również nie posiadali wykształcenia. Natomiast ksiądz należy do grona uczonych w Piśmie — o których Chrystus Pan powiada: *„Biada uczeni"*.

W dyskusji należy udowodnić słuszność twierdzeń Chrystusowego Kościoła Katolickiego, który ma za sobą całą potęgę i moc Pisma św.

Wiernym zaś, trzeba wykazać sprzeczność i przewrotność jaką szerzy coraz bardziej panosząca i rozrastająca się sekta świadków Jehowy. Byłaby to niejako szczepionka uodparniająca jeszcze zdrowy organizm.

Wielu jest takich, którzy jeszcze dziś należą do Kościoła Katolickiego, ale ze względu na słabą wiarę i nieznajomość Pisma św. za tydzień czy dwa powiększą szeregi świadków Jehowy.

Ilu jest wśród nich takich, którzy nie potrzebowali kilka lat być w tej „prawdzie" by ją poznać. Dość szybko spostrzegli fałsz i obłudę, lecz za

nim ją dostrzegli, świadkowie Jehowy zrobili co do nich należało. Wpoili im nienawiść do Kościoła Katolickiego, wprowadzili zamęt w głowie przez wpajanie błędnej nauki, jak również wyrwali miłość i przywiązanie do Matki Najświętszej i dziś stoi na skrzyżowaniu dróg — bezradny.

Spotkał przecież tyle wersetów niezgodnych zdawałoby się z nauką jaką głoszą duchowni katoliccy. Wrócił by do Kościoła, ale nie może się z tej matni wyplątać. Czeka, aby podał mu ktoś rękę. Potrzebuje tylko przekonania, jak też świętych czynów tak ze strony duchowieństwa jak i wiernych. A przecież, to — też brat nasz, który nie tak dawno należał z nami do Kościoła.

Prawie wszyscy świadkowie Jehowy w Polsce, niedawno zostali oderwani od Kościoła Chrystusowego. Bowiem od niedawna Organizacja ta istnieje. Nasi rodzice nie tylko jej nie znali, ale i o niej nic nie słyszeli.

Dzieje się to dzięki ospałości i bierności katolików, którym w większej mierze obce są losy zagrożonych braci i własna przyszłość wieczna.

Już za życia na ziemi Pan Jezus doświadczył, że większym ogniem pałała nienawiść Jego wrogów, niż miłość Jego przyjaciół. W Ogrodzie Oliwnym, gdy Chrystus przygotowywał się do odkupienia świata — Judasz dokonywał zdrady swego Mistrza. Nie spał wówczas Annasz i Kaifasz. Nie spali członkowie najwyższej rady i faryzeusze pałający chęcią skazania Chrystusa na śmierć krzyżową. Natomiast Apostołów którzy mieli czuwać na modlitwie — Chrystus Pan zastaje śpiących.

A dzisiaj, kto większą przejawia gorliwość: przyjaciele, czy wrogowie Chrystusa?

Gdy dzisiaj pod nazwą Chrześcijan widzimy całe rzesze tych, którzy zwalczają prawdziwą wiarę Chrystusową, to nie można się oprzeć wrażeniu, że znacznie w tym zawiniła ospałość dzieci światłości, o której to można powiedzieć, że więcej czyni szkód sprawie Chrystusowej, aniżeli zwinność i szamotanie się złych i przewrotnych.

Nie czuwają, ale śpią ci katolicy, którzy uważają, że zbyteczne jest bicie na alarm, bo przecież bramy piekielne nie zwyciężą Kościoła. Pan Bóg i tak sobie z różnymi sekciarzami poradzi, a istnienie ich jest dopuszczeniem Bożym.

My również nie boimy się tego i jesteśmy przekonani, że Łódź Piotrowa, na najbardziej wzburzonym morzu utrzyma się, ale wzburzone fale nie jednego z tej łodzi mogą zmieść.

Śpią katolicy, którzy uważają się za praktykujących, ponieważ wykonują swój obowiązek, gdyż chodzą w niedzielę do Kościoła na Mszę św. i raz w roku, a nawet częściej korzystają z Sakramentów świętych. Jednak nie starają się zwalczać w sobie egoizmu, lenistwa, bierności i samolubstwa i nie dążą do życia wewnętrznego, aby ustalić Królestwo Boże najpierw w sobie!

Śpią i ci katolicy, którzy jedynie myślą o własnym uświęceniu, a trud nad rozszerzeniem Królestwa Bożego, powierzają tylko Opatrzności Bożej, zwalając winę na brak czasu, a wykorzystują go na gonitwę w zdobywaniu dóbr materialnych. O pracy nad Królestwem Chrystusowym wcale słyszeć nie chcą, odpowiadając: dajcie nam spokój — my mamy tyle spraw i obowiązków na głowie. Wymawiają się jak ci, którzy byli zaproszeni na gody:

„I poczęli się wszyscy społem wymawiać. Pierwszy rzekł mu: kupiłem wieś i koniecznie muszę pójść, a obejrzeć ją, proszę cię miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć par wołów i idę ich próbować: proszę cię, miej mię za wymówionego. A inny powiedział: żonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść" (Łk. 14:18–20).

Różnica między przytoczonym wersetem a dzisiejszą wymówką jest ta: Kupiłem telewizor i muszę obejrzeć program. Kupiłem samochód i muszę go wypróbować. Zapoznałem dziewczynkę i muszę iść z nią do kina lub na dyskotekę.

Śpią katolicy, którzy rozczulają się nad odstępstwem, zepsuciem i zgorszeniem — ale nic nie czynią, gdy różni sekciarze sieją kąkol wśród pszenicy.

Śpią katolicy, którzy swym synom i córkom nie zabraniją na różne wybryki, a nawet schadzki nocne, tłumacząc sobie, że młodzież musi się wyszumieć.

Śpią katolicy, którzy wszystek wolny czas od zajęć poświęcają tylko na rozrywki i zabawy, kina, sport i telewizję, a nie mają czasu na czytanie Pisma świętego. — Ospalcy!!!

Wypełnia się tu przypowieść Chrystusa Pana:

„... Podobne stało się Królestwo Niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicą... Przystąpiwszy tedy słudzy gospodarza rzekli mu: Panie, czyżeś nie posiał dobrego nasienia na roli swojej? Skądże się tedy wziął kąkol? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił..." (Mt. 13:24–28).

W chwili gdy większość katolików śpi snem twardym, przyszli siewcy kąkolu i na czystą rolę Bożą sieją kąkol i najrozmaitsze chwasty.

Katolicy nie zdają sobie również sprawy z tego, że właśnie takim postępowaniem sami dozwalają i są winni prześladowania wiary Chrystusowej. Mniemają oni, że Królestwo Chrystusowe jest po to, żeby je od czasu do czasu przesiewano — a nie po to, by opanowało cały świat!

Czyż nie można ich przyrównać do głupich panien z Ewangelii, które zasnęły, a nie miały oleju w lampach swoich, aby móc wyjść na spotkanie Oblubieńca (Mt. 25:1–13), a przecież Chrystus Pan wyraźnie powiada:

„Znam sprawy twoje, że nie jesteś ani zimny, ani gorący. Bodaj byś był zimny albo gorący, ale żeś letni, ani zimny, ani gorący, pocznę cię wyrzucać z ust moich. Mówisz przecież: Jestem bogaty i zaopatrzony, a na niczym mi nie zbywa, a NIE WIESZ, ŻEŚ NĘDZNY I GODZIEN LITOŚCI I UBOGI, I ŚLEPY I NAGI. Radzę ci, abyś kupił sobie u mnie złota w ogniu wypróbowanego i tak stał się bogaty, i przyodział się w szaty białe dla zakrycia sromoty nagości twojej, a BALSAMEM NAMAŚCIŁ OCZY SWOJE, ABYŚ PRZEJRZAŁ" (Apok. 3:15-18).

Nie śpią natomiast badacze biblijni — świadkowie Jehowy i baptyści. Nie śpią adwentyści i metodyści, nie śpią masoni i inni sekciarze, nie śpią apostołowie księcia ciemności ubiegający się nad szerzeniem przewrotności w celu odrywania od wiary Chrystusowej. Dniem i nocą nie śpi szatan!

Nie jedna zbłąkana owieczka oczekuje pomocy. Wróciłaby już dawno do swego Ojca Niebieskiego jako syn marnotrawny. Nieraz dość szybko odczuje głód miłości Bożej w szeregach świadków Jehowy i pragnie powrotu. Potrzebuje tylko podania ręki. U świadków Jehowy zamiast miłości napotyka tylko na sztywne formy i rozkazy, które są pokarmem na codzień dla ofiary złowionej w sidła nienawiści.

Grzęzawisko zimne, można ograć tylko heroiczną miłością do Boga i biednych naszych zbłąkanych braci. Do tych, którzy jeszcze się nie ugruntowali w przewrotności — istotnie szukają Prawdy, trzeba wyjść na przeciw.

Tym, którzy kierują się miłością do zbłąkanych naszych braci, pragną przez podanie ręki ratować stojących nad przepaścią — Szczęść Boże!

* * *

Drogi Czytelniku!

Chrystus Miłosierny skierował do Siostry Faustyny te oto słowa: *„Odpowiesz za wielką liczbę dusz, jeśli..."* (Dzien. S. Faustyny str. 23).

Być może, że i Ty Czytelniku odpowiesz za pewną liczbę dusz, jeżeli mając w rodzinie — lub w swoim otoczeniu, znając świadków Jehowy, nie wyciągniesz do nich ręki i nie podasz im do przeczytania tej książki. Niech ona nie leży spokojnie w Twojej domowej bibliotece.

Świadkowie Jehowy odrzucili wszystkie Sakramenty święte, odrzucili przykazania Boże, podeptali Krzyż Chrystusowy, walczą z Maryją Matką Bożą we wspólnocie z tym, który wg Bożej zapowiedzi (Rodz. 3:15) czyha na Jej piętę. Odrzucili na wzór faryzejski Bóstwo Chrystusa oraz osobowość Ducha Świętego.

Świadek Jehowy, który w stanie takich grzechów zejdzie z tego świata, może nie uzyskać przebaczenia ani w tym, ani w przyszłym życiu.

Okazuj miłosierdzie dla brata, który odłączył się od Kościoła Chrystusowego. Odszedł od Prawdy — zbłądził i wstąpił w szeregi świadków Jehowy, bowiem stoi on biedny na krawedzi wiecznego potępienia.

Wypożycz mu tę pozycję na określony przez Ciebie termin i pilnuj jej zwrotu, abyś mógł wypożyczyć ją następnemu. Nie zrażaj się trudnościami ani brakiem spodziewanych wyników. Nie zrażaj się przeciwnościami, na które będziesz narażony.

Siej ziarno słowa zawarte w tej książce, a wzrost i plon pozostaw Bogu i Tej, „Która Sama wszystkie herezje zniszczyła na całym świecie". Podlewaj zasiane ziarno modlitwą, postem, pokutą i Eucharystią a spełnią się na Twoich oczach słowa Pisma świętego o powrocie „syna marnotrawnego" do domu dobrego Ojca (Łk. 15:11-32).

* * *

Zgodnie z dekretem II-go Soboru Watykańskiego o apostolstwie osób świeckich, przy błogosławieństwie Kościoła wyrażonym w udzielaniu Misji Kanonicznej, przyjmujemy zaproszenia od Wspólnot Parafialnych do wygłaszania prelekcji o tematyce jehowickiej.

Jeśli po przeczytaniu tej książki będziesz uważał za stosowne nawiązać kontakt z autorami, względnie zamówić tematyczne książki:

1) Pismo św. przeczy nauce świadków Jehowy
2) Spór o Boże Imię
3) Strzeżcie się fałszywych proroków
4) Wróć synu, wróć z daleka
5) Odnalazłem zagubione owce
6) Wreszcie synu wróciłeś, tak czekałem
7) Bogarodzica zawsze Dziewica
8) Znak na słupskim Krzyżu

Pisz na adres:

TADEUSZ KUNDA
Warszawa 42
Skr. poczt. nr 35

Autorzy

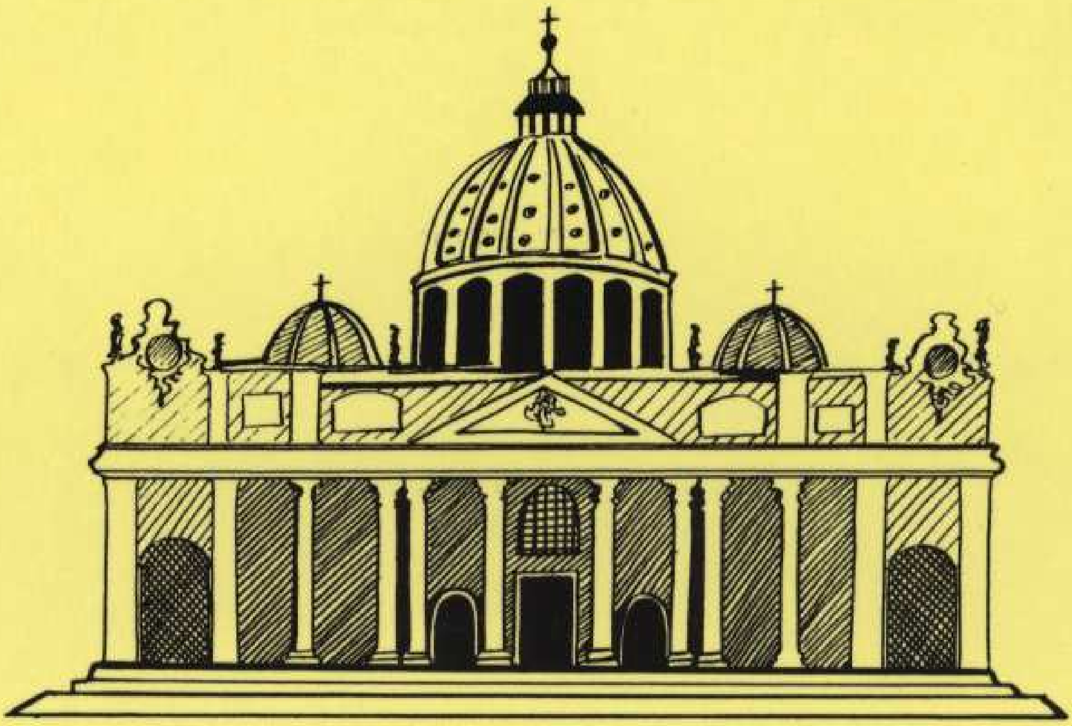
Spis treści



WRÓCĘ DO MEGO OJCA

(...) A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem".

(Łk 15, 20-21)



(...) Ty jesteś Piotr [czyli Skała], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą.

(Mt 16, 18)